

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

Ryszard Ćwirlej

**Media elektroniczne w Poznaniu (1927–1993).
Społeczno-polityczne determinanty rozwoju**

Praca doktorska napisana pod kierunkiem:

Promotora:

prof. dr. hab. Tadeusza Wallasa

Promotor pomocniczej:

prof. UAM dr hab. Dominiki Narożnej

Poznań 2024

Spis treści

Wstęp	9
Rozdział I. Podstawy teoretyczne przeprowadzonych badań	26
1.1. Media – eksplikacja pojęć	26
1.2. Media elektroniczne i ich specyfika	32
1.3. Zasięg oddziaływania mediów	35
1.4. Typy własności mediów	39
Rozdział II. Początki radiofonii	44
2.1. Pierwsze rozgłośnie w Europie i w USA	44
2.2. Radiofonia u początków II RP	50
2.3. Polskie Towarzystwo Radiotechniczne	53
2.4. Powstanie Polskiego Radia	59
Rozdział III. Radio poznańskie do II wojny światowej	71
3.1. Warunki społeczno-ekonomiczne w Poznaniu i w Wielkopolsce po odzyskaniu niepodległości	71
3.2. Początki radia w Poznaniu	75
3.3. Ludzie i program radia poznańskiego	90
3.4. Rozgłośnia Poznańska Polskiego Radia	111
Rozdział IV. Radio w Poznaniu po II wojnie światowej	121
4.1. „Radio dla ludu” i jego rola w nowym ustroju	121
4.2. Poznański „Czerwiec 1956” w relacjach Radia Poznań	134
4.3. „Robotniczy bunt” w relacjach Radia Wolna Europa	139
4.4. Poznańskie procesy w radiu	146
Rozdział V. Radio i telewizja po 1956 roku	151
5.1. Komitet do spraw Radia i Telewizji i cenzura – nadzór nad radiem i nad telewizją	151
5.2. Powstanie „Telewizji Poznań”	161
5.3. Program radiowy i telewizyjny	173
5.4. Walka o dostęp do mediów w latach 1980–89	187
Rozdział VI. Specyfika przemian ustrojowych i ich wpływ na media elektroniczne	203
6.1. Istota transformacji ustrojowej	203
6.2. Ustalenia Okrągłego Stołu, likwidacja cenzury, rozwiązanie Komitetu do Spraw Radia i Telewizji	210
6.3. Demokratyzacja życia społeczno-politycznego	220

6.4. Rok 1989 – początek przemian w poznańskich mediach	224
Zakończenie	229
Bibliografia.....	237
Wykaz tabel, map i rysunków.....	246
Wykaz fotografii.....	247
Aneksy	250

Wykaz skrótów użytych w tekście

KCPZPR – Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
NAC – Narodowe Archiwum Cyfrowe
NSZZ – Niezależny Samorządny Związek Zawodowy
OKP – Obywatelski Klub Parlamentarny
PAT – Polska Agencja Telegraficzna
PEWEX – Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego
PiH – Przemysłu i Handlu (ministerstwo)
PKF – Polska Kronika Filmowa
PPSRiT – Państwowe Przedsiębiorstwo Stacje radiowe i Telewizyjne
PR – Polskie Radio
PPR – Polska Partia Robotnicza
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe
PTR – Polskie Towarzystwo Radiotechniczne
PWATiT – Państwowa Wytwórnia Aparatów Telefonicznych i Telegrafów
PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RWE – Radio Wolna Europa
SD – Stronnictwo Demokratyczne
SiŚ – Siła i światło (spółka energetyczna)
TVP – Telewizja Polska
UKF – ultrakrótkie fale radiowe
ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZZRI – Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”

„Całe pielgrzymki schodziły się podziwiać cudo, szkoły z całej okolicy z nauczycielami przychodziły. Nawet starsi i chorzy przychodzili w niedziele słuchać mszy. Ponieważ radio było zainstalowane w składzie, różni klienci z ciekawością słuchali i oglądali. Wrażenia były różne i czasem wręcz niewiarygodne. Jedni podziwiali postęp techniki, inni twierdzili, że koniec świata się zbliża, a aparat uważali za jakąś złą siłę, natomiast jedna z klientek powiedziała, że w takim sklepie, gdzie z diabłem trzymają, kupować nie będzie”.

(Ratajczak, 1975, s. 86)

Od autora

W 1995 roku rozpoczynałem praktyki dziennikarskie w Ośrodku TVP w Katowicach. Przyjęto mnie do redakcji „Aktualności”, czyli do redakcji codziennego programu informacyjnego – miejsca, o którym można śmiało powiedzieć, że to najważniejszy punkt w strukturze każdej nie tylko ówczesnej, lecz także współczesnej telewizji.

Pamiętam niepewność i brak wiary we własne siły, a jednocześnie – wielką chęć uczestniczenia w tworzeniu codziennego programu telewizyjnego nie tylko lokalnego, lecz także tego ogólnopolskiego. Chęci te nie były jednak poparte merytorycznym przygotowaniem do pełnienia funkcji reportera telewizyjnego. Nie miałem więc pojęcia, jak się tworzy program informacyjny ani z czego ów program się składa. Co więcej, nie orientowałem się w najprostszych kwestiach, jak choćby terminologia i nomenklatura branżowa, o których dziś wiem, że są podstawą zawodu dziennikarza telewizyjnego, swoistym alfabetem, który poznać musi każdy adept sztuki dziennikarskiej. Jednym słowem: już od pierwszego dnia praktyk byłem skazany na całkowitą i nieodwołalną porażkę.

Z perspektywy czasu muszę przyznać, że miałem ogromne szczęście, ponieważ już pierwszego dnia, zupełnie przypadkowo, okazało się, że wydawca programu szuka jakiegoś reportera. Akurat wtedy, po południu, nie było w redakcji żadnego doświadczonego dziennikarza. Wszyscy przebywali na zdjęciach, więc nikt nie miał pewności, kiedy wrócą. Wydawca natomiast otrzymał właśnie informację o pożarze w centrum Katowic. Musiał kogoś tam wysłać, a ja byłem pod ręką. Nawet nie zdążyłem wytłumaczyć, że jeszcze nigdy nie byłem na zdjęciach, nawet jako obserwator. Musiałem pojechać i przywieźć gotowego newsa.

Nie miałem pojęcia, jak się do tego zabrać, ale nikt nie pytał, czy dam sobie radę. Skoro przyszedłem na praktyki, to znaczy, że już coś wiem na temat telewizji – prawdopodobnie z takiego założenia wyszedł wydawca, redaktor Wojciech Wypusz, który wysłał mnie na pierwsze zdjęcia. Trzeba było nagrać „setki”, sfilmować dramatyczną sytuację, a potem opracować tekst i zmontować cały materiał. Nie miałem wyjścia, musiałem sobie poradzić.

Mój pierwszy news wyemitowano w wieczornym wydaniu „Aktualności”. Chyba nie był najgorszy, bo już od następnego dnia codziennie jeździłem na zdjęcia. Podczas miesięcznych praktyk zrealizowałem ponad trzydzieści felietonów filmowych do wszystkich wydań „Aktualności”. Jeden materiał dziennie, a więc całkiem nieźle jak na praktykanta. Zacząłem powoli wgryzać się w telewizyjną materię i nabierałem orientacji w codziennym życiu redakcji. Nie było to jednak jeszcze doświadczenie, bo doświadczenie w mediach przychodzi z czasem. Na razie brak doświadczenia pokrywałem entuzjazmem i zapalem do pracy.

Ostatniego dnia praktyk podszedł do mnie szef redakcji, redaktor Jacek Skorus, i zapytał, czy nie chcę zostać w telewizji. Dodał, że w miesiąc udowodniłem, że „redakcja nie może się bez mnie obyć”.

Oczywiście zostałem. Od tego momentu zaczęła się moja dziennikarska kariera. Zaczynałem w Ośrodku TVP w Katowicach, a w 1997 roku znalazłem się w Poznaniu. W newsach przeszedłem po kolei wszystkie możliwe szczeble: od reportera terenowego, przez wydawcę, po szefa redakcji „Teleskopu”, a w końcu zostałem producentem ogólnopolskiego programu reporterskiego „Telekurier” nadawanego z Poznania.

Któregoś dnia, podczas dyżuru w „Telekurierze”, natrafiłem na ogłoszenie, w którym Rada Nadzorcza poznańskiego Radia Merkury rozpisywała konkurs na prezesa i członka zarządu rozgłośni. Uważnie przeczytałem warunki konkursowe. Okazało się, że spełniam je wszystkie. Postanowiłem spróbować. Wkrótce miałem okazję przedstawić Radzie Nadzorczej swoje pomysły dotyczące kierowania rozgłośnią. W czerwcu 2010 roku zostałem członkiem zarządu i szefem programowym poznańskiego Radia Merkury. Tę funkcję pełniłem do 2016 roku.

Przez wszystkie lata działalności dziennikarskiej współpracowałem z Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. Najpierw prowadziłem okazjonalnie zajęcia z przyszłymi dziennikarzami na Wydziale Nauk Społecznych, jeszcze w dawnych budynkach na „Szamarzewie”, a później – na nowo utworzonym Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Morasku.

Mnie, starego praktyka dziennikarskiego, studenci często pytają: „Jak na stałe dostać się do redakcji telewizyjnej lub radiowej?”. Odpowiadam zawsze tak samo: „Musisz przyjść na praktyki i sprawić, żeby przez ten miesiąc redakcja nie mogła się bez ciebie obejść”. Mnie się udało, ale – co najważniejsze – również wielu moim studentom.

Przez wszystkie lata dziennikarskiej aktywności w Telewizji Polskiej i w Polskim Radiu miałem okazję dogłębnie poznać specyfikę tych mediów. Wielką wartością tych instytucji zawsze byli ludzie. Doświadczeni dziennikarze i technicy wprowadzali w świat mediów swoich przyszłych następców. To od nich praktykanci i stażyści uczyli się tego, co w świecie mediów jest najważniejsze, czyli: zawodowej uczciwości oraz solidności w podejściu do materii telewizyjnej i radiowej, czego sumą jest coś, co nazywamy fachowością. Młodszy uczyli się od starszych, latami czerpali z ich doświadczeń, a jednocześnie do pracy wnosili młodzieńczy zapał i młodzieńczy entuzjazm. To wszystko sprawiało, że media cały czas ewoluowały i się rozwijały, zachowywały cenne doświadczenie i przyswajały to, co nowe, czyli to, co przynosił rozwój techniki radiowej i telewizyjnej. Te wszystkie czynniki sprawiły, że media w Poznaniu rozwijały się dynamicznie i w niczym nie ustępowały tym ogólnopolskim czy europejskim. I mimo że w czasach PRL-u pojawiały się ograniczenia w postaci nadzoru politycznego, a w czasach transformacji systemowej – niedostatki budżetowe, to wszystko jednak nie było w stanie zahamować dynamiki rozwoju mediów w Poznaniu, narzucanej przez nowe czasy i niezwykle szybki rozwój technologii.

Wstęp

Temat, który autor zamierza zaprezentować jako propozycję dysertacji doktorskiej, jest osadzony w obszarze dociekań i analiz zarówno medioznawczych, jak i politologicznych. Rozprawa zajmuje się problematyką poznańskich mediów elektronicznych, tj. radiem i telewizją, od momentu ich powstania: w wypadku rozgłośni radiowej – od 1927 roku, a ośrodka telewizyjnego – od roku 1957 do czasów przemian ustrojowych, które zostały zapoczątkowane przez obrady Okrągłego Stołu, częściowo wolne wybory i – w końcu – powstanie w Polsce rządu z pierwszym niekomunistycznym premierem, Tadeuszem Mazowieckim.

W aspekcie medioznawczym autor zamierza przedstawić historię obu poznańskich mediów, przeanalizować ich rozwój oraz zmiany, którym podlegały. Chodzi przede wszystkim o usystematyzowanie wiedzy na temat radia i telewizji w Poznaniu. Zdaniem autora publiczne ośrodki medialne w Poznaniu nie doczekały się głębszej analizy swojej historii, przemian i rozwoju. Pojawiały się publikacje, w których prezentowano wybrane zagadnienia dotyczące radia czy telewizji, ale jak dotąd brakuje całościowego ujęcia tego zagadnienia. O tym, że takie opracowanie jest potrzebne, autor niniejszej pracy przekonał się niejednokrotnie w swojej pracy zawodowej w Ośrodku Telewizji Polskiej w Poznaniu i w poznańskim Radiu Merkury. Wielu widzów i słuchaczy zainteresowanych historią lokalnych mediów zwracało się do redakcji z prośbą o wskazanie pozycji, w której można znaleźć informacje na temat przeszłości poznańskiej rozgłośni czy ośrodka telewizyjnego. Nie można było wskazać takiego opracowania, ponieważ nikt dotąd nie zajął się całościowym opracowaniem historii poznańskich mediów elektronicznych.

Kolejnymi ważnymi przesłankami – zdaniem autora niezwykle istotnymi, aby zbadać tematykę poznańskich mediów – są kwestie dotyczące stanu wiedzy młodych ludzi, którzy interesują się dziennikarstwem lub studiują dziennikarstwo, na temat historii oraz historycznych i politycznych uwarunkowań funkcjonowania mediów w Wielkopolsce na przestrzeni prawie stu lat, od chwili powstania radia w Poznaniu. O ile studenci są doskonale zorientowani w tym, co dziś dzieje się

w mediach i jakie rozgłoszenie działają w mieście, o ile znają specyfikę mediów, linie programowe, a nawet – strukturę redakcyjną, o tyle ze stanem wiedzy na temat przeszłości jest już znacznie gorzej. Wiedzę na ten temat mogą czerpać z różnych artykułów i z kilku książek, które jednak nie ukazują tych zagadnień w sposób całościowy, a jedynie albo zajmują się wycinkami czasowymi, albo skupiają się na konkretnej tematyce, związanej na przykład z początkami radia w Wielkopolsce.

Autor – oprócz zajęć w pracowni radiowej i telewizyjnej – każdego roku w ramach przedmiotu „Warsztat dziennikarza” prowadzi wykłady dla studentów pierwszego roku dziennikarstwa, podczas których dziennikarze praktycy spotykają się z przyszłymi kadrami dziennikarskimi. Autor niejednokrotnie podczas omawiania kwestii związanych z własną pracą w poznańskich mediach poruszał kwestie historyczne, dotyczące funkcjonowania radia w czasach przedwojennych czy radia i telewizji w okresie PRL-u. Ta tematyka spotykała się zawsze z żywym zainteresowaniem studentów, dla których obszar wiedzy na temat dawnego radia i dawnej telewizji w Poznaniu okazywał się *terra incognita*.

Zagadnienia historyczne również są często poruszane podczas pracy dydaktycznej ze studentami dziennikarstwa, w ramach pracowni radiowej czy telewizyjnej. Pojawiają się pytania, na które trudno szukać odpowiedzi w bibliotekach. Autor często miał problem ze wskazaniem studentom konkretnej pozycji, która opisywałaby zagadnienia związane z historią poznańskich mediów elektronicznych. Stąd wniosek, że kompendium wiedzy na temat historii radia i telewizji w Poznaniu jest potrzebne – i może stanowić lekturę uzupełniającą dla osób studiujących dziennikarstwo.

To tylko część powodów, dla których autor zdecydował się podjąć tę tematykę. Powód kolejny jest związany z osobistym, wieloletnim doświadczeniem w pracy: najpierw – w Telewizji Polskiej, a później – w Radiu Merkury. Dzięki temu autor dobrze poznał obie instytucje – zaczynał od praktyk studenckich i przeszedł wszystkie szczeble drabiny medialnej: reportera, wydawcy, kierownika redakcji codziennego programu informacyjnego „Teleskop”, producenta ogólnopolskiego programu reporterskiego „Telekurier”, sekretarza

programu, wreszcie – członka zarządu i dyrektora do spraw programowych Radia Merkury (obecnie Radio Poznań). Te wszystkie funkcje pozwoliły mu dogłębnie poznać specyfikę obu instytucji, ale dały również możliwość poznania wielu ludzi, którzy przez lata tworzyli historię mediów w Poznaniu. Rozmowy z nimi, ich wspomnienia związane z tworzeniem programów radiowych i telewizyjnych, cała ich praca na przestrzeni wielu lat układają się w obraz, który należy zachować i przekazać następnym pokoleniom.

Ogromna spuścizna po latach działalności poznańskich mediów znajduje się w radiowym i telewizyjnym archiwum. Można tam znaleźć obraz zmieniającej się rzeczywistości zapisany na taśmach dźwiękowych i filmowych. Jednak nie będzie on pełny, jeśli nie wzbogaci się go o chronologiczny zapis wydarzeń z życia instytucji oraz informacje o twórcach czy o realizowanych przez nich programach.

W swojej rozprawie autor zajął się także kwestiami dotyczącymi społecznych uwarunkowań funkcjonowania mediów w Poznaniu i w Wielkopolsce. Zakłada, że tematyki medioznawczej i specyfiki rozgłośni czy stacji nie można przeanalizować w oderwaniu od kontekstu społecznego i od uwarunkowań socjologicznych. Media same w sobie nie stanowią wartości uniwersalnej, nie są zamkiem na szczycie szklanej góry, jak chcieliby je widzieć niektórzy ich twórcy – media publiczne powinny zawsze pełnić rolę służebną wobec społeczeństwa i liczyć się z tym, że programu radiowego czy telewizyjnego nie tworzą dla samych siebie, ale dla konkretnych odbiorców, aby zaspokoić ich potrzeby.

W aspekcie politologicznych rozważań autor podjął próbę przeprowadzenia analizy wpływu, jaki na program radiowy i telewizyjny wywierał świat polityki. Wpływanie na elementy programu oraz próby ingerowania w nadawane treści towarzyszą mediom elektronicznym od momentu ich powstania, z tym że – w zależności od okresu – różne były poziomy natężenia tego wpływu. Program, który w Poznaniu realizowały radio i telewizja, w swojej długiej historii miał znamiona misyjności, czyli przekazywał treści, które dziś są zdefiniowane w Ustawie o radiofonii i telewizji¹. Tak było już na samym początku, w okresie

¹ Ustawa z 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, Dz.U. z 1993 r. Nr 7, poz. 34.

międzywojennym, kiedy Radio Poznań było spółką niezależną od Polskiego Radia. Wówczas program emitowany z Poznania nie podlegał w zasadzie wpływom politycznym i miał charakter w dużej części edukacyjny – popularyzował wiedzę i wysoką kulturę. Ta sytuacja zaczęła się zmieniać, kiedy w lipcu 1933 roku Polskie Radio przejęło poznańską rozgłośnię i narzuciło jej linię programową tożsamą z tą, jaka obowiązywała pozostałe rozgłośnie Polskiego Radia. W tym okresie, w warstwie informacyjno-publicystycznej, Radio Poznań stało się tubą propagandową obozu sanacyjnego. Nie oznaczało to jednak zawłaszczenia przez piłsudczyków całości programu. Kultura, sztuka i sport miały się w radiu bardzo dobrze, a rozgłośnie, łącznie z poznańską, stawały się ośrodkami, które skupiały najwybitniejszych twórców.

W radiu odbudowywanym tuż po wojnie szybko się okazało, że władza ludowa nie może sobie pozwolić na utrzymywanie wolnych mediów. Radio i telewizja w okresie PRL-u były mediami, w których przekaz informacyjny zdominowały treści narzucane przez PZPR, więc w zasadzie nie było mowy o swobodnym przepływie informacji. Jedynym obszarem, który nie został całkowicie zawłaszczony przez partię rządzącą, był sport, chociaż i tu dziennikarze sportowi w odpowiedni sposób musieli prezentować osiągnięcia sportowców z ZSRR i z krajów tzw. demokracji ludowej.

Epoka PRL-u to czas, kiedy media publiczne przechodziły niezwykle długą transformację – od mediów propagandowych, przez chwilowe luzowanie komunistycznego gorsetu w czasach początków odwilży (1956), po wstępną fazę rządów Edwarda Gierka (1970–1975), karnawał Solidarności (1980–1981) i schyłek rządów generała Jaruzelskiego. W końcu radio i telewizja – po latach, wraz ze zmianą ustroju – stały się mediami niezawisłymi i pluralistycznymi. Jednak po okresie odnowy i odbudowy wiarygodności mediów znów doszło do ich zawłaszczenia przez rządzącą partię polityczną, która osiem lat dewastowała Polskie Radio i TVP – ponownie zrobiła z nich tuby propagandowe. Na szczęście ten czas już jest za nami. Zmiany, którym podlegały poznańskie media, są niezwykle interesujące dla refleksji badawczej, dlatego autor podjął w swojej

pracy próbę analizy diagnozy ich charakteru oraz ukazał czynniki determinujące te zmiany.

Temat rozprawy doktorskiej, jak już wspomniano, mieści się na dwóch płaszczyznach naukowych dociekań. Chodzi tu o analizę, która w obszarze historii poznańskich publicznych mediów elektronicznych wkracza na grunt medioznawczy. Analiza politologiczna natomiast dotyka obszaru zmian, jakim te media podlegały, a także nacisków politycznych, które w różnych okresach ich funkcjonowania wpływały na program radia i telewizji. Mimo że media elektroniczne stanowią w Polsce temat wielu artykułów prasowych, różnego rodzaju debat i analiz medioznawczych, to jednak refleksja ta dotyczy przede wszystkim współczesności, czyli analizie są poddawane środki społecznego przekazu obecne w tej chwili na rynku medialnym, a także ich wpływ na funkcjonowanie społeczeństwa.

Jeśli chodzi o obszar analizy medioznawczej ukazanej przez autora w niniejszej rozprawie doktorskiej, a co za tym idzie – stan wiedzy na temat mediów elektronicznych w Poznaniu do roku 1989, trzeba stwierdzić, że – jak dotąd – nie ma opublikowanej pracy, która stanowiłaby kompendium wiedzy na temat publicznych mediów elektronicznych w Poznaniu i w Wielkopolsce. Sformułowanie „dotąd opublikowanej” jest jak najbardziej zasadne, ponieważ istnieje opracowanie, które w przekrojowy, a jednocześnie popularyzatorski sposób opisuje historię poznańskich mediów. Książka *Tu mówi Poznań* Andrzeja Zarzyckiego powstała na zamówienie zarządu Rada Merkury w 2015 roku jako zwieńczenie obchodów 90-lecia funkcjonowania radia w Poznaniu. Nie jest ona jednak szerzej znana, ponieważ praktycznie jest niedostępna na rynku.

Jeśli chodzi o opracowania o szerszym zakresie tematycznym, które odnoszą się do historii mediów elektronicznych w Polsce od początku istnienia radiofonii, to i w tym obszarze literatura przedmiotu nie jest zbyt bogata – dominują prace z lat 70. XX wieku.

Na szczególną uwagę zasługują tu dwie pozycje, przedstawiające dzieje radia i telewizji oraz stanowiące szerokie i szczegółowe kompendia na ten temat. Pierwsza z tych pozycji to *Historia radiofonii i telewizji w Polsce* Stanisława

Miszczaka. Książka została wydana w 1972 roku i przedstawia dzieje obu instytucji (do końca lat 60. XX wieku). O ile okres powojenny w radiu i w telewizji jest tu ukazany jako pasmo sukcesów wynikających z nowego ustroju, o tyle czasy przedwojenne i okres budowania Polskiego Radia wydają się przedstawione rzetelnie, a autor skupił się na ukazaniu kolejności wydarzeń bez wnikania w ich polityczne uwarunkowania.

O historii Polskiego Radia w Warszawie do roku 1939 traktuje książka *Tu Polskie Radio Warszawa* Macieja Józefa Kwiatkowskiego. Autor ukazuje dzieje rozgłośni Polskiego Radia w stolicy. I chociaż w książce nie ma wielu odwołań do rozgłośni regionalnych, w tym rozgłośni poznańskiej, to ukazuje ona szeroki obszar społeczno-polityczny, który warunkował powstawanie i rozwój radiofonii w Polsce.

Niezwykle pomocne w pogłębianiu wiedzy w temacie okazały się dwie pozycje, które systematyzują wiedzę na temat radiofonii w Polsce, wydane kolejno z okazji 70-lecia i 75-lecia Polskiego Radia.

70 lat Polskiego Radia to praca zbiorowa pod redakcją Barbary Górak-Czerskiej i Stanisława Jędrzejewskiego. Przedstawiono w niej historię Polskiego Radia – od narodzin aż do czasów przełomu, czyli do porozumienia przy Okrągłym Stole i pierwszych, częściowo wolnych, wyborów w 1989 roku. Druga pozycja rocznicowa to kalendarium *75 lat Polskiego Radia* autorstwa Zbigniewa Chomicza, które przedstawia najważniejsze wydarzenia z historii polskiej radiofonii.

Najnowszym kompendium wiedzy radiowo-telewizyjnej, które pojawiło się stosunkowo niedawno na naszym rynku wydawniczym, jest wydana w 2018 roku *Radiofonia w Polsce. Zarys dziejów* autorstwa Marcina Hermanowskiego. Mimo że ta pozycja jest skierowana do masowego odbiorcy, nie ma charakteru ściśle popularnego, tylko – z racji niezwykle obszernej tematyki, wynikającej z rozpiętości czasowej i z ogromu rynku medialnego – stanowi rzetelną analizę, z konieczności ograniczającą się do chronologii i do opisu następujących po sobie zjawisk, bez wnikania w ich głębsze przyczyny. Zdaniem autora jest to w tej

chwili najlepsza praca dostępna na rynku, przedstawiająca całościowy obraz historii polskiej radiofonii.

Istotną rolę w dokumentowaniu tematyki radiowej i telewizyjnej, szczególnie tej dotyczącej Poznania i Wielkopolski, pełni wydana w 1975 roku praca zbiorowa *Poznańskie anteny* pod redakcją Stanisława Kubiaka. Jest to pozycja niezwykle cenna dla badań medioznawczych, zawierająca jedenaście rozdziałów napisanych przez osoby działające w poznańskiej rozgłośni radiowej w okresie przedwojennym i w czasach po II wojnie światowej.

Ośrodek telewizyjny w Poznaniu, mimo że działa nieprzerwanie od 1957 roku i może się pochwalić ogromnym dorobkiem twórczym, nie może się pochwalić zbyt wielką liczbą pozycji, które dokumentują historię poznańskiej telewizji. Wspominane wyżej *Poznańskie anteny* w pewnym stopniu wypełniają tę lukę. Znacznie obszerniejszym opracowaniem dziejów telewizji w Poznaniu jest jubileuszowa *Kronika Miasta Poznania*, wydana z okazji pięćdziesięciolecia ośrodka telewizji. Numer z 2007 roku poświęcono w całości historii poznańskiej telewizji. W opracowaniu znalazło się ponad trzydzieści artykułów, w większości wspomnieniowych, napisanych przez osoby związane z telewizją.

Jeśli chodzi o obszar politologiczny zagadnień poruszanych w pracy doktorskiej, czyli o momenty przełomowe w polskiej historii, które rzutowały na zmiany zachodzące w mediach, to można stwierdzić, że ta tematyka jest dobrze prezentowana w publikacjach naukowych. Szczegółowy opis wydarzeń z 1956 roku prezentują wszystkie ważniejsze pozycje dotyczące historii Polski XX wieku. Z konieczności, ze względu na liczbę opracowań, autor bazował na wybranych pozycjach, w tym: *Historii Polski* Antoniego Czubińskiego i Jerzego Topolskiego, *Historii Polski 1918–2001* Wojciecha Roszkowskiego, a także – *Najnowszej Historii Polski 1914–1993* Andrzeja Alberta. Szczegółowo i wieloaspektowo opisany i przeanalizowany proces przemian polskiego października znaleźć można w pracy *Październik 1956. Początek erozji systemu* pod redakcją Marka Jabłonowskiego i Stanisława Stęпки.

Nieocenionym źródłem informacji na tematy historii najnowszej Poznania są kwartalniki z serii *Kronika Miasta Poznania*. Numer 2/2006 poświęcono

w całości Czerwcowi 1956. To wydawnictwo zawiera kilkanaście artykułów, w których nie tylko zaprezentowano wydarzenia rozgrywające się na ulicach Poznania w czasie protestów i walk ulicznych, lecz także opisano późniejsze konsekwencje tych wydarzeń, relacje świadków i wspomnienia osób zaangażowanych w protest. Autor korzystał również z pracy *Poznański czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL* Edmunda Makowskiego.

O tym, w jaki sposób Rozgłównia Polska Radia Wolna Europa relacjonowała wydarzenia rozgrywające się w Poznaniu, pisze w swojej książce *Wojna w eterze* Jan Nowak Jeziorański. Egzemplarz, którym dysponuje autor, nie zawiera informacji o miejscu wydania tej pozycji, a jedynie adnotację: „Gdzieś w Polsce”. Książka została wydana przez podziemną Wolną Spółkę Wydawniczą Komitywa w 1987 roku, a więc jeszcze w okresie PRL-u, czyli w czasach, gdy figurowała ona na indeksie ksiąg zakazanych i nie mogła ukazać się w oficjalnym obiegu. Po latach autorowi udało się jednak ustalić, że miejscem wydania tej pozycji był Lublin, a wydawcą – Jan Krzysztof Wasilewski. W zapisie bibliograficznym pracy doktorskiej pozostawiono jednak informację o miejscu wydania zgodną z tą podaną w książce.

Okres transformacji systemowej w Polsce przedstawia także m.in. praca *Sukcesy oraz zagrożenia transformacji systemu politycznego w Polsce na progu XXI wieku* pod redakcją Tadeusza Wallasa. Do tego autora należy sięgnąć, aby zgłębić zagadnienia transformacji, ponieważ jest on twórcą cyklu kilkunastu rozdziałów i artykułów, w których przedstawia wieloaspektowe wątki na przestrzeni pierwszych dziesięciu lat od rozpoczęcia procesu przemian systemowych, czyli od 1989 roku.

Okresu przełomu i kształtowania się nowego systemu medialnego dotyczy również praca zbiorowa *Polski system medialny 1989–2011* pod redakcją Katarzyny Pokornej-Ignatowicz. Kwestie odnoszące się do pogranicza dwóch obszarów – polityki i mediów – znaleźć można w pracy *Polski system medialny na rozdrożu. Media w polityce, polityka w mediach* autorstwa Bogusławy Dobek-Ostrowskiej, natomiast o relacjach między mediami lokalnymi

a społecznościami funkcjonującymi na obszarze ich oddziaływania mówi publikacja *Media lokalne i społeczeństwo* Ryszarda Kowalczyka.

Głównym problemem badawczym podejmowanym w pracy jest proces zmian oraz ich determinanty, którym podlegały publiczne media elektroniczne w Poznaniu – czyli poznańskie radio i poznańska telewizja – w całym okresie swojego funkcjonowania, to jest od momentu powstania aż do 1989 roku, czyli do rozpoczęcia przemian zachodzących w całym państwie polskim i we wszystkich jego instytucjach. Aby być precyzyjnym, należy dodać, że przedmiotem badań są przemiany, którym na przestrzeni lat podlegały wszystkie stacje i rozgłośnie w Polsce, jednak autor skupił się na dwóch poznańskich mediach publicznych.

Jeśli chodzi o zmiany, którym były poddane poznańskie radio i poznańska telewizja, autor założył – na podstawie własnych obserwacji, a także dogłębnej analizy źródeł, czyli literatury wspomnieniowej i faktograficznej oraz licznych rozmów przeprowadzanych z dawnymi pracownikami obu mediów – że każda z tych instytucji podlegała na przestrzeni lat dwóm zasadniczym rodzajom zmian.

Po pierwsze były to zmiany ewolucyjne, które są konsekwencją rozwoju obu instytucji. Ewolucja podążyła dwiema równoległymi ścieżkami. Pierwsza z nich to rozwój oferty programowej, druga to rozwój technologiczny, który wiąże się ze zmieniającym się programem. Oferta programowa to tworzenie codziennego programu, codziennych bloków programowych, których miesięczną sumą jest program ramowy zwany ramówką. Program ramowy obowiązuje w każdej rozgłośni czy w każdej stacji radiowej i telewizyjnej – od początku ich istnienia aż do dzisiaj. Opracowana i przyjęta ramówka nie jest jednak elementem stałym, który nie podlegałby już dalszym zmianom. Ramówkę tworzyło się – i wciąż tworzy – na określony czas, najczęściej na kilka miesięcy, aby po tym okresie ją zmodyfikować i przystosować do nowej rzeczywistości, na przykład do pory roku czy do wydarzeń powtarzalnych, jak na przykład święta państwowe lub święta kościelne.

Mimo że w początkowym okresie funkcjonowania radia w Poznaniu mało kto zdawał sobie sprawę z tego, jak powinno się tworzyć program radiowy, daje się zauważyć, że jego twórcy już od samego początku wiedzieli, że najistotniejsze

są w nim: powtarzalność, cykliczność i punktualność. W ten sposób już w 1927 roku powstawały pierwsze radiowe programy, a ich suma tworzyła ramówkę. Tak program zarówno radiowym jak i program układa się do dzisiaj, nawet jeżeli jest on zdecydowanie bardziej rozbudowany niż ten z początkowych lat funkcjonowania poznańskiej rozgłośni.

Druga ścieżka zmian ewolucyjnych dotyczy rozwoju technologicznego stacji. Radio i telewizja zawsze są w awangardzie postępu technicznego i na potrzeby swoich programów błyskawicznie wykorzystują każdą nowinkę techniczną, która może ułatwić i usprawnić nadawanie, czyli emisję programu, a także jego odbiór w domach słuchaczy. Nic więc dziwnego, że dynamiczny rozwój techniczny radiofonii, która od zarania dziejów dysponowała najnowocześniejszym sprzętem światowej klasy, z roku na rok zmieniał oblicze rozgłośni. Bo rozwój techniki, podążający równoległe z rozwojem programu, tylko pozornie idzie z nim krok w krok. Często technika wysuwa się do przodu i wymusza wprowadzanie szybkich zmian w programie.

Najlepszym przykładem tego zjawiska jest rozwój możliwości transmisyjnych, który sprawił, że radio zaczynało swoją działalność od skomplikowanych transmisji mszy świętych czy uroczystości patriotycznych, aby z czasem, dzięki coraz nowszym nadajnikom, transmisje sportowe – już w czasach przedwojennych – stały się chlebem powszednim rozgłośni poznańskiej. Dziś transmisję radiową można z powodzeniem prowadzić z niewielkiego wozu transmisyjnego, a w skrajnym wypadku – nawet z telefonu satelitarnego. Technika i technologia determinują więc zmiany programowe, którym na przestrzeni lat podlegają wszystkie stacje i rozgłosnie.

Kolejnym rodzajem zmian, w znaczny sposób różniących się od tych opisanych przez autora i nazwanych zmianami ewolucyjnymi, są zmiany znacznie bardziej gwałtowne i początkowo niemające nic wspólnego z rozwojem ramowym programu i z rozwojem technologii. Te zmiany można nazwać zmianami politycznymi. Nie wynikają one z potrzeb rozwojowych rozgłośni – przede wszystkim są inspirowane zewnątrz przez siły polityczne. Mają więc znacznie bardziej znamienne konsekwencje dla stacji i dla rozgłośni, dla pracowników,

a także dla słuchaczy. Zmiany, o których mowa, w sposób dynamiczny wpływają na instytucje medialne, wprowadzają w nich nowe porządki i – w konsekwencji – dążą do częściowego lub do całkowitego podporządkowania mediów czynnikom zewnętrznym.

Pierwsza z takich zmian, która odcisnęła swoje piętno na przedwojennym Polskim Radiu, polegała na przejęciu kontroli nad polską radiofonią przez obóz sanacyjny. Ten proces szczególnie się nasilił po 1935 roku, po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego. Słyszalnym przejawem zmiany, charakterystycznym przekazem, który wyraźnie mówił, kto rządzi w Polskim Radiu, stała się zmiana sygnału Polskiego Radia z poloneza *As-dur* na piłsudczykowską *Pierwszą brygadę*.

Do kolejnej narzuconej zmiany o podłożu politycznym dochodzi po II wojnie światowej, kiedy to nowa władza w szybkim tempie odtwarza i odbudowuje wszystkie rozgłośnie radiowe na terenie kraju, a program nadawany przez Polskie Radio staje się głosem realizującym zadania „przewodniej siły politycznej”: najpierw – PPR, a później – PZPR. Ta zmiana następuje szybko i gwałtownie. Starzy pracownicy, którym nie podoba się nowy, sowiecki model radia, muszą odejść, a na ich miejsce przychodzą nowi, młodzi, którzy są w pełni przekonani o słuszności polityki partii przejmującej władzę w powojennej Polsce.

Do kolejnych przemian w Polskim Radiu, a później i w Telewizji Polskiej, dochodzi we wszystkich latach przełomowych. Tutaj jednak dynamika zmian ma całkiem inny charakter: od dokręcania śruby przez władze po pewne luzowanie nacisków i ingerencji cenzury. Dzieje się tak w całym PRL-u – aż do 1989 roku, czyli do początku transformacji systemowej.

Jednak najważniejsza przemiana w mediach publicznych w Polsce i w Poznaniu nastąpiła w 1989 roku, kiedy to rozgłośnie i stacje publiczne stały się niemal z dnia na dzień mediami nadającymi w nowym systemie społeczno-politycznym.

Obserwacja i analiza tych zmian w poznańskich mediach publicznych, zachodzących na tle wydarzeń historycznych i jednoczesnych zmian

techniczno-programowych, a także ich wzajemne relacje, stanowią główny problem badawczy przedstawianej pracy doktorskiej.

Wydarzenia związane z początkami radiofonii sięgają okresu poprzedzającego I wojnę światową. Mimo że w pracy są przytaczane pewne fakty z tego okresu, to za początek wydarzeń, którymi autor się zajmuje, należy przyjąć rok 1926, kiedy narodziła się polska radiofonia, i rok 1927, kiedy w Poznaniu powstała rozgłośnia radiowa. Pierwszy okres funkcjonowania rozgłośni zamyka rok 1933, gdy radio poznańskie staje się częścią większej instytucji, jaką w tym czasie jest ogólnopolskie Polskie Radio. Okres ten dobiega końca wraz z wybuchem II wojny światowej, kiedy polskie rozgłośnie milkną na ponad pięć lat.

Czas powojenny można podzielić na kilka okresów. Faza odbudowy i powszechnego entuzjazmu dla radia w Poznaniu zaczyna się już od lutego 1945 roku, gdy – krótko po zakończeniu walk o miasto – zaczynają się działania ludzi radia zmierzające do uruchomienia stacji. Okres ten trwa mniej więcej do 1946 roku i płynnie przechodzi od momentu referendum rozpisanego przez władze komunistyczne do zaostrzenia kursu programowego, który wkrótce zmienił poznańskie radio – podobnie jak wszystkie inne krajowe rozgłośnie – w narzędzie do emitowania treści propagandowych. Ten czas kończy się wraz z wydarzeniami poznańskiego Czerwca 1956 roku, gdy w programie daje się zauważyć pewien powiew odwilży odczuwalnej w całym kraju. Rok później w Poznaniu powstaje telewizja.

Okres od powstania telewizji poznańskiej i od połączenia z radiem w jeden organizm, czyli w Komitet do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”, trwał do samego końca PRL-u. Po 1989 roku, po wyborach wygranych przez demokratyczną opozycję, których konsekwencją było utworzenie rządu kontraktowego (na jego czele stanął Tadeusz Mazowiecki), Radiokomitet został rozwiązany (nastąpiło to z końcem stycznia 1993 roku – do tego czasu instytucją tą zarządzali kolejno: Andrzej Drawicz, Zbigniew Romaszewski oraz Janusz Zaorski, powołani na tę funkcję już w nowych, demokratycznych warunkach społeczno-ustrojowych). Tym samym utorowana została droga do demokratyzacji

mediów publicznych. Ten moment przemian wprowadzanych po roku 1989 zamyka ramy czasowe przedstawianej pracy doktorskiej. Nie oznacza to jednak, że autor nie widzi potrzeby analizowania dziejów mediów poznańskich po okresie wielkiego przełomu. Ten czas jest bardzo interesujący i obfituje w niezwykle ciekawe wydarzenia, tym samym stanowi otwarte pole poszukiwań badawczych, które należałoby jak najszybciej zagospodarować. Tym bardziej że w poznańskim radiu i w poznańskiej telewizji można bez trudu odnaleźć uczestników i świadków przełomowych wydarzeń.

Głównym celem pracy jest weryfikacja przyjętych hipotez badawczych, które zostały przedstawione poniżej. Ważnym celem opracowania jest usystematyzowanie stanu wiedzy na temat poznańskich publicznych mediów elektronicznych od momentu ich powstania do czasów transformacji ustrojowej w 1989 roku. Autor ma nadzieję, że przedstawiana praca okaże się interesującym opracowaniem, uzupełniającym stan wiedzy w poddanym badaniom obszarze dociekań medioznawczych i politologicznych, analizujących rozwój, a także przyczyny zmian, jakim podlegały poznańskie media w ostatnich kilkudziesięciu latach.

W swojej pracy autor zamierzał zweryfikować trzy hipotezy badawcze: jedną ogólną i dwie szczegółowe.

Ogólna hipoteza zakłada, że zmiany zachodzące w mediach elektronicznych – niezależnie od tego, czy są zmianami ewolucyjnymi, wynikającymi z wewnętrznych potrzeb rozwojowych określonego medium, czy też bardziej gwałtownymi, czyli narzuconymi przez uwarunkowania zewnętrzne (polityczne) – są czynnikami towarzyszącym permanentnie rozwojowi takich instytucji medialnych jak radio i telewizja. Jedne i drugie kształtują ich oblicze i wpływają na jakość przekazu oraz na jego wiarygodność.

Hipoteza szczegółowa pierwsza zakłada, że zmiana ewolucyjna podąża dwutorowo, a więc: w warstwie programowej i w warstwie technologicznej. Jest także siłą napędową każdej stacji i każdej rozgłośni. Zmiana ta jest więc niejako warunkiem niezbędnym dla rozwoju mediów elektronicznych i koniecznym dla ich funkcjonowania.

Hipoteza szczegółowa druga odnosi się do politycznych zmian narzuconych przez czynniki zewnętrzne, a więc do takich, które następują w sposób gwałtowny i w swojej istocie są siłą negatywną – nadawcę zmieniają w propagandową tubę określonego obozu politycznego. Ta hipoteza zakłada, że takim wpływom, które wywierały znaczne zmiany w funkcjonowaniu i w programie, media elektroniczne podlegały nieustannie w całym okresie swojego funkcjonowania. W dłuższym przedziale czasowym efekty takich zmian mogą być banalizowane, stawać się elementami codziennej rutyny rozgłośni, a w sprzyjających warunkach – stanowić punkt wyjścia i podatny grunt do wprowadzenia zmian ewolucyjnych.

Jeśli chodzi o część praktyczną badań, to składały się one z kilku zasadniczych etapów: analizy źródeł historycznych, opisowych i wspomnieniowych, analizy źródeł prasowych, analizy źródeł dźwiękowych (archiwum Radia Poznań, archiwum Polskiego Radia), analizy źródeł filmowych (archiwum TVP Poznań), analizy własnych nagrań dźwiękowych zrealizowanych przez autora.

Wykorzystane więc zostały metody analizy historycznej, porównawczej, a także techniki analizy źródeł oraz wywiady. Wywiady przeprowadzone przez autora zostały zarejestrowane w formie elektronicznej, natomiast najbardziej interesujące fragmenty stenogramów wywiadów załączono do pracy w formie aneksu.

Istotną metodą badań przyjętą przez autora była także krytyczna analiza dyskursu, która – ze względu na elastyczność i możliwość dostosowania do różnych potrzeb i obiektów badań – może być szeroko wykorzystywana do rozpatrywania zjawisk zachodzących wewnątrz rozgłośni radiowych i stacji telewizyjnych. Tym bardziej że elementami poddanymi krytycznej analizie są zmiany, jakim podlegają media na przestrzeni lat, a nie – tylko sam program radiowo-telewizyjny. Chodzi również o to, że zmiany, które mają wpływ na funkcjonowanie instytucji medialnych, są zmianami wewnętrznymi, ale ich przyczyna nie wynika z samej dynamiki ich rozwoju – często, jak zamierza wykazać autor, jest inspirowana przez czynniki zewnętrzne, czyli siły społeczno-polityczne, które uzurpują sobie prawo do ingerencji w merytoryczne

założenia programu oraz w jego strukturę. Ta uzurpacja, która wynika z poczucia siły, sprawia, że silna władza ma – w swoim przekonaniu – więcej praw, więc uznaje, że w imię realizacji własnych celów może swój punkt widzenia narzucać innym. Zdaniem Barbary Jabłońskiej „krytyczna analiza dyskursu w ujęciu krytycznym polega na demaskowaniu ukrytych stosunków władzy i dominacji, jakie pojawiają się w polu politycznym za pośrednictwem i przy współdziałaniu mediów, które stanowią informacyjny łącznik pomiędzy instytucjami politycznymi i obywatelami, i najczęściej to one odpowiedzialne są za jakość dyskursu politycznego, dominującego w danym społeczeństwie” (Jabłońska, 2006, s. 63).

Zdaniem autora dopiero suma tych wszystkich analiz może doprowadzić do stworzenia obrazu rzeczywistości opisującej historię poznańskich mediów publicznych – w warstwie medioznawczej, oraz przemiany, którym media podlegały pod wpływem politycznych uwarunkowań – to w warstwie politologicznej.

Ważnym elementem niniejszej pracy jest także historyczne ujęcie zmian i procesów zachodzących w mediach poznańskich. Autor starał się usystematyzować wiedzę, dotąd rozproszoną w różnych publikacjach na temat powstania i rozwoju radia poznańskiego w okresie przedwojennym, kiedy to radiofonii polskiej, a co za tym idzie – regionalnej, stawiała pierwsze kroki. Kolejnym etapem analizy będzie okres powojenny, gdy radio w bardzo szybkim tempie zostało odbudowane i podporządkowane władzom komunistycznym, co otworzyło drogę do jego całkowitego upolitycznienia. Okres stalinowski kończy się odwilżą, dzięki której możliwe były pierwsze zmiany w programach radiowych. Wówczas programy przestają być jedynie tubą propagandową władzy i stają się nośnikiem niezideologizowanej (albo w niewielkim stopniu zideologizowanej) rozrywki. To także czas, gdy pierwsze kroki stawia telewizja. Powstanie i rozwój ośrodka telewizyjnego w Poznaniu przypadają na czas, kiedy możliwe staje się już tworzenie programów, które nie miały wydźwięku propagandowego. Dlatego telewizja – od momentu narodzin – była przez

telewizjów traktowana jako medium o mniejszym nasyceniu propagandowymi treściami, a przez to wzbudzała większe zaufanie.

Niniejsza dysertacja, będąca próbą ukazania historii i specyfiki mediów poznańskich od chwili ich powstania – a więc od 1927 roku do momentu rozpoczęcia dynamicznych zmian w nowej rzeczywistości ustrojowej, gdy w Polsce skończył się ustrój totalitarny i zaczął się kształtować ustrój demokratyczny na początku lat 90. XX wieku – w zamierzeniu autora ma stanowić całościowe ujęcie wszystkich zagadnień dotyczących funkcjonowania mediów elektronicznych w tym obszarze: od kwestii właścicielskich, przez aspekty finansowe, po istotę ich działania, czyli program oraz tworzących go ludzi. Istotnym elementem, w oderwaniu od którego nie da się rozpatrywać sytuacji mediów, jest rzeczywistość społeczno-gospodarcza i polityczna, determinowana przez świat polityki. Polityka to również ta dziedzina, która ma wielki wpływ na kształtowanie się struktur instytucji medialnych. Autor zamierza więc prześledzić proces powstania i rozwoju poznańskich mediów w ostatnich kilkudziesięciu latach, zmian w nich zachodzących, które były wynikiem rozwoju techniki radiowo-telewizyjnej, zmian determinowanych przez społeczno-polityczną rzeczywistość, a także zmian, które mediom narzucał ustrój polityczny obowiązujący w badanym obszarze czasowym. Poznańskie radio, podobnie jak większość instytucji naszego kraju powstałych po odzyskaniu niepodległości, działalność zaczynało w ustroju demokratycznym, aby wkrótce wejść w epokę dominacji jednego ugrupowania politycznego (obozu sanacyjnego). Po wojnie bardzo szybko zaczęło funkcjonować w ramach rozwijającego się ustroju komunistycznego, towarzyszyło wszystkim fazom zmian i transformacji, a w 1989 roku w końcu wróciło do czasów demokratycznych.

Prezentowana praca, która zgodnie z zamiarami badawczymi autora ma ukazać wszystkie etapy zmian rozwojowych elektronicznych mediów poznańskich w konkretnym przedziale czasowym, składa się z siedmiu rozdziałów, ze wstępu, z zakończenia i z bibliografii.

Pierwszy rozdział został w całości poświęcony wybranym zagadnieniom teoretycznym i definicyjnym, których określenie było konieczne dla klarowności przekazu zawartego w dalszych częściach pracy.

Rozdział drugi skupia się na próbie ukazania początków radiofonii światowej, dla której punktem wyjścia były odkrycia pozwalające impuls elektryczny przenosić na odległość, a który współcześni nazwali „telegrafem bez drutu”. Także w tym rozdziale autor zamierza ukazać początki polskiej radiofonii.

W rozdziale trzecim przedstawiono zagadnienia dotyczące powstania radia w Poznaniu oraz jego funkcjonowania do II wojny światowej. Tu także zostały wyjaśnione powody, dla których poznańskie radio stało się częścią Polskiego Radia i z jakimi skutkami dla poznańskiej rozgłośni wiązała się ta zmiana. Rozdział kończy się opisem wydarzeń we wrześniu 1939 roku, kiedy radio w Poznaniu zostało wyłączone na prawie sześć lat.

Rozdział czwarty to czas odbudowy radia w Poznaniu i jednocześnie czas zawłaszczenia rozgłośni przez władze komunistyczne. Tu także autor przedstawił rolę poznańskiego radia w relacjonowaniu wydarzeń Czerwca 1956 roku.

Kolejny rozdział, piąty, ukazuje okoliczności powstania telewizji w Poznaniu i połączenia obu instytucji medialnych w ramach Radiokomiteu, aby doprowadzić do czasów kolejnych wielkich zmian: powstania Solidarności, a potem – wprowadzenia stanu wojennego i powołania do życia podziemnego Radia „Solidarność”.

W rozdziale szóstym autor analizuje zmiany, które w roku 1989 rozpoczęły się obradami Okrągłego Stołu i – w konsekwencji – doprowadziły do transformacji systemowej oraz do całkowitej zmiany oblicza mediów, pokazuje również skutki transformacji, czyli rozwiązanie Radiokomiteu i likwidację cenzury, które oddziałują na media elektroniczne. Najistotniejszym skutkiem była jednak demokratyzacja życia społeczno-politycznego, która doprowadziła do powstania niezależnych, publicznych mediów.

W aneksie autor przedstawia stenogramy wywiadów przeprowadzonych z osobami, które były nie tylko świadkami, lecz także uczestnikami i kreatorami zmian zachodzących w poznańskich mediach.

Rozdział I. Podstawy teoretyczne przeprowadzonych badań

1.1. Media – eksplikacja pojęć

W dzisiejszych czasach pojęcie „media” jest wszechobecne. Żyjemy w rzeczywistości, która nie może obejść się bez mediów, czyli bez tych wszystkich elementów świata informacji, które towarzyszą nam na każdym kroku. Nośniki mediów stały się przedmiotami codziennego użytku. Traktujemy je niemal jak części garderoby, bez których nie sposób wyjść z domu. Telefony komórkowe to nośniki najpowszechniej używane. Można powiedzieć, że dzisiejszy świat to rzeczywistość, która jest kreowana przez połączenia telefoniczne. Ale nie chodzi tu jedynie o prosty przekaz głosowy między dwiema osobami. Telefony komórkowe dają znacznie więcej możliwości komunikowania się. Przede wszystkim w ostatniej dekadzie stały się nośnikami medialnymi. Dzięki telefonom możemy się komunikować za pośrednictwem mediów społecznościowych, takich jak Facebook, WhatsApp, X (Twitter) czy Instagram. Telefon komórkowy to także możliwość komunikacji grupowej, z wieloma osobami, za pośrednictwem takich komunikatorów jak Messenger.

Dzięki smartfonom mamy w każdej chwili dostęp do informacji. Nasz telefon pełni rolę wyszukiwarki internetowej, dzięki której możemy natychmiast się dowiedzieć, co w ostatnim czasie wydarzyło się w kraju i na świecie. Internetowe serwisy informacyjne to nie tylko słowo, to nie tylko artykuły informujące o wydarzeniu – to także medium, które publikuje informacje zdjęciowe i filmowe. Jeżeli w danej chwili nie możemy oglądać serwisu w internecie, bo jedziemy autem, wystarczy, że znajdziemy internetowy serwis radiowy – i od razu znajdujemy się w zasięgu wszelkich informacji. Telefon, tablet czy laptop dostarczają nam takich bodźców słuchowych i wizualnych, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu były dostępne w formie znacznie bardziej oszczędnej: za pośrednictwem gazet, radia i telewizji. Teraz to wszystko mamy w kieszeni. Nasze media mieszczą się więc w jednym niewielkim urządzeniu elektronicznym, z którego obsługą poradzi sobie nawet dziecko.

To prawdziwa rewolucja w świecie mediów, która rozegrała się w ostatnich dwudziestu latach. Początek XXI wieku całkowicie zmienił obraz mediów.

Wszystko wskazuje na to, że media, w związku z nieprawdopodobnie szybkim rozwojem technologicznym, będą zmieniać się w dalszym ciągu. Nie wiadomo, w jakim kierunku będą ewoluować.

Jesteśmy świadkami przemiany, jakiej zaczynają podlegać znane nam telewizje. Jeszcze do niedawna filmu szukaliśmy w programie telewizyjnym wydrukowanym w gazecie telewizyjnej albo w papierowym dzienniku. Z czasem, dzięki postępowi technologicznemu, zaczęliśmy uniezależniać się od godzin emisji filmów i programów, bo to, co chcieliśmy obejrzeć, wystarczyło nagrać i odtworzyć sobie w sprzyjającym momencie. Teraz, dzięki internetowi i dynamicznie rozwijającym się platformom VOD, takim jak Netflix, Max czy Disney+ oraz podobnym kanałom dystrybucji, filmy fabularne i dokumentalne są dostępne w każdej chwili dla każdego, kto wykupi dostęp. Stacje telewizyjne proponują płatny dostęp do wyprodukowanych i zarchiwizowanych treści, czyli do programów telewizyjnych, których premiera odbywa się w normalnej ramówce, a które – dzięki umieszczeniu ich na platformie streamingowej – mają szansę na drugie życie. Widz może więc sięgnąć do dowolnego archiwalnego odcinka teleturnieju, programu kulinarnego czy talent show.

Te wszystkie media mamy w tej chwili na wyciągnięcie ręki w swoim telefonie. Przyszłość mediów to swobodny dostęp do coraz większej ilości treści w coraz bardziej futurystycznym świecie fantazji, w który odbiorca być może będzie mógł się zagłębić i w którym będzie mógł uczestniczyć nie tylko jako obserwator, lecz także jako uczestnik akcji. Świat zmienia się bardzo dynamicznie, ale jedno pozostaje niezmiennie: ta stała to medium, czyli emitent doznań na coraz bardziej skomplikowanym poziomie.

Zacznijmy więc od odpowiedzi na pytanie: czym były i czym są media?

Słowo „medium” wywodzi się z łaciny i oznacza „środek”. W filozofii „medium” to substancja pośrednicząca, dzięki której możliwe jest jakieś zjawisko. Aby człowiek mógł widzieć, potrzebne są określone warunki, czyli na przykład światło. Ten warunek to właśnie „medium”, czyli sprzyjające środowisko, w którym można dostrzec pewną rzeczywistość. Gdyby nie owo „medium” – w tym wypadku: odpowiednie oświetlenie – nie można by było dostrzec jakiegos

obiektu (przykładowo: przeszkody na drodze). Wyobraźmy więc sobie człowieka obserwującego drogę, po której idzie. Wzrok pozwala mu tę drogę zobaczyć i dostrzec leżący na niej kamień. Gdyby było ciemno, nie miałby szansy dojrzeć przeszkody. Dzięki medium przyjaznemu dla oka, czyli dzięki dobremu światłu, a co za tym idzie – dobrej widoczności, informacja przez oko dociera do mózgu wędrowca. To właśnie sprzyjające warunki powodują, że informacja przedostaje się z otoczenia – do świadomości ludzkiej. Te warunki to medium, a informacja docierająca do odbiorcy to sygnał.

Tab. 1.1. Terminologia medialna

Medium	Aparat	Nośnik	Kanał	Sygnał	Komunikat
Mowa medium biologiczno-fizyczne	usta i ucho	fala dźwiękowa	powietrze	dźwięk, głos analogowy	słowo mówione
Telefon stacjonarny	centrala oraz telefon	fala elektryczna	przewód	analogowy impuls elektryczny	słowo mówione
Prasa	drukarnia i wielkość nakładu	papier	tytuł prasowy	typografia i grafika	słowo pisane
Telewizja	nadajnik i odbiornik	fala elektromagnetyczna	przestrzeń	analogowe impulsy, amplituda/modulacja fali	słowa mówione, dźwięki i obrazy
Telefon komórkowy	stacja bazowa, komórka	fala elektromagnetyczna	przestrzeń	binarne (cyfrowe impulsy)	słowa, tekst, dźwięk, obraz

Źródło: T. Goban-Klas, *Cywilizacja medialna*, Warszawa 2005, s. 15.

Wzajemne powiązanie medium, nośnika i kanału przedstawia Tomasz Goban-Klas w *Cywilizacji medialnej*. Zauważa on, że w dzisiejszych czasach medium ma szczególne znaczenie, ponieważ „istnieją różnorodne, sztuczne

sposoby porozumiewania się ludzi, w tym specjalnie wytworzone techniki (środki) znoszące ograniczenia naturalnych środków przekazu” (np.: alfabet Morse’a, telefon, radio, taśma magnetofonowa, płyta kompaktowa, satelita telekomunikacyjny). Mediami mogą być zatem kartka, na której ktoś zapisze treść informacji, czy płyta z nagraniem dźwiękiem. Do mediów zaliczyć można również smartfony zawierające całe spektrum informacji – od kontaktów telefonicznych, przez notatki tekstowe, po zapiski głosowe w formacie .mp3, fotografie i filmy. Mediami są wreszcie organizacje (grupy celowe lub instytucje), które z racji swojej specyfiki zostały powołane do wytwarzania informacji. Są to: gazety, portale i strony internetowe, stacje radiowe i telewizyjne, a także korporacje medialne czy – ostatnio – dynamicznie rozwijające się platformy nadawcze (Goban-Klas, 2005).

Walery Pisarek proponuje bardzo szczegółową typologię mediów: środki służące artykulacji informacji (języki, znaki, pismo), środki służące rejestracji i magazynowaniu informacji (tablica, papier, mikrofon i kamera, taśma filmowa), środki służące transmisji informacji (gazety i czasopisma, kanały radiowe, telewizyjne, sieci kablowe i bezprzewodowe), środki służące przetwarzaniu, odtwarzaniu i wyszukiwaniu informacji (kalkulator, projektor, komputer), środki służące organizacji dyfuzji informacji (agencje prasowe, wydawnictwa i redakcje) (Pisarek, 2008, s. 29).

Radio i telewizja, czyli media elektroniczne, które są głównym tematem rozważań niniejszej pracy, należą niewątpliwie do ostatniej z tych kategorii. Ze względu na powszechny dostęp do nich należy je zakwalifikować do tzw. mediów masowych. Media masowe można określić przez wskazanie masowej grupy docelowej, do której są skierowane treści przez nie wytwarzane, jak i ich charakterystycznego modelu oddziaływania na zbiorowość. Są to więc: prasa, książki, płyty radio, telewizja, portale internetowe, a ostatnio – także telewizyjne platformy cyfrowe, czyli te wszystkie sposoby przekazywania informacji, które trafiają do szerokiego odbiorcy. Do tej grupy można również zaliczyć graficzne elementy reklamy wizualnej, która dziś jest powszechnie spotykana, a która często odwołuje się do wrażeń i do emocji społecznych. Chodzi tu o wszelkiego rodzaju billboardy, plakaty

i ulotki. Wszystkie wyżej wymienione media należą więc do grupy środków masowego komunikowania, które – według Antoniny Kłoskowskiej – jednolitym, zuniformizowanym treściami zapewniają najszerszy zasięg, wytwarzają socjologiczne warunki recepcji specyficzne dla współczesnego społeczeństwa oraz elementy techniki właściwe przemysłowej cywilizacji wprowadzają do dziedziny symbolicznej kultury realizacyjnej (Kłoskowska, 1980, s. 172).

Wiele definicji skupia się przede wszystkim na funkcjach masmediów i na sposobach ich oddziaływania. Taką definicję proponuje właśnie Walery Pisarek: „Media masowe (środki komunikowania masowego) – to wszelkie urządzenia techniczne i instytucje służące publicznemu, pośredniemu i w zasadzie jednokierunkowemu rozpowszechnianiu wypowiedzi (przekazów) wśród rozproszonej, heterogenicznej, nieustrukturyzowanej publiczności (audytoriów). Jako środki zbiorowego rozpowszechniania przekazów media masowe odznaczają się przemysłowym i technicznym charakterem oraz liczną publicznością, zwracają się nie do indywidualnych odbiorców, ale do osób wyróżniających się posiadaniem jakiejś społeczno-ekonomicznej lub kulturalnej cechy, która czyni z nich adresatów pożądaných przez nadawcę” (Pisarek, 2008, s. 26).

Charakterystyczną cechą przekazu masmediów jest ich jednostronność albo – precyzyjniej – jednokierunkowość. Jeżeli chodzi o masowe media tradycyjne, w większości wypadków nie ma mowy o interakcji, o wzajemnym oddziaływaniu obu stron, czyli twórcy przekazu i jego odbiorcy. O wzajemnym oddziaływaniu możemy mówić w odniesieniu do „żywych spektakli”, czyli do koncertów, występów estradowych czy teatralnych, podczas których grupy odbiorców mogą żywiołowo reagować na treści przekazywane im przez twórców. W mediach interakcja w zasadzie nie istnieje. Przekaz tworzą dziennikarze, producenci, reżyserzy – i kierują go do masowego, przypadkowego odbiorcy. Ci, do których przekaz dociera, swoje reakcje mogą ograniczyć do akceptacji lub do odrzucenia. Przekaz może wzbudzać emocje, ale nie ma większej szansy na to, aby emocje zostały przekazane w drugą stronę – do nadawcy. Zdarzają się, oczywiście, telefony od słuchaczy czy od widzów, a także listy do redakcji, a w ostatnich latach – coraz częściej maile czy SMS-y. Jest to jednak kropla w morzu, która

świadczyć może o zainteresowaniu bądź o braku zainteresowania, o wywołanych emocjach lub o braku stosunku emocjonalnego odbiorcy do treści. Nie jest to na pewno normalne źródło informacji zwrotnej, a jedynie – statystyczny ułamek.

Bardziej żywiołowe interakcje są wywoływane przez treści zamieszczane w portalach internetowych. Tam autor niemal każdego artykułu czy filmu może się spodziewać opinii odbiorców, którzy – w zależności od poziomu emocji, jakie wywołuje treść – będą chwalić, krytykować, a często hejtować przekaz.

Media masowe stale towarzyszą odbiorcom. Wpływają na ich postrzeganie świata, kształtują poglądy, pomagają dokonywać wyborów. Tomasz Goban-Klas zauważa ich niezwykle istotne role społeczne. Według niego stanowią one forum, na którym sprawy powszechne – zarówno narodowe, jak i międzynarodowe – mogą być publicznie prezentowane i roztrząsane. Są także jednym z instrumentów władzy społecznej, narzędziem kontroli, zarządzania społecznego, mobilizacji i pobudzania innowacyjności. Stymulują rozwój cywilizacyjny w kilku aspektach: symbolicznym, artystycznym, obyczajowym, normatywnym. Promują nowe wydarzenia (przykładowo: w sztuce, w modzie i w obyczajach), a także są dominującym źródłem kształtowania indywidualnej wyobraźni rzesz odbiorców, czyli praktycznie całego społeczeństwa. W końcu – tworzą ważny, nieustannie rozwijający się sektor życia zbiorowego, nowy rodzaj działalności gospodarczej (Goban-Klas, 2005, s. 25).

W dzisiejszych czasach trudno sobie wyobrazić świat bez mediów masowych. Ułatwiają życie użytkownikom, pomagają w pracy, w nauce, dostarczają rozrywki. Telefon komórkowy stał się medium powszechnie dostępnym w skali globalnej. Treści, które zawiera, przynosi i przekazuje, również mogą nabrać charakteru globalnego. Filmik nakręcony we własnym mieszkaniu, przedstawiający kota, który sam otwiera drzwi od lodówki, wysłany do kilku znajomych, może niespodziewanie stać się hitem internetu (wiralem) i zostać udostępniony przez tysiące, a nawet miliony odbiorców na całym świecie. To oznacza, że dzisiaj twórcą masowego przekazu medialnego może stać się każdy.

1.2. Media elektroniczne i ich specyfika

Media elektroniczne, które leżą w zakresie zainteresowania niniejszej pracy, to radio i telewizja. Rozgłośnia radiowa w Poznaniu, która powstała w 1927 roku, była jedynym tego rodzaju medium w regionie. Nie musiała więc zabiegać o słuchaczy. Było wręcz odwrotnie – to potencjalni i przyszli słuchacze się starali, aby uruchomiono dla nich ich własne lokalne radio. Podobnie było z telewizją, która została uruchomiona w Poznaniu niemal dokładnie trzydzieści lat później. To przyszli telewidzowie zabiegali o to, aby w mieście uruchomiono stację telewizyjną. Również i ten środek społecznego przekazu nie miał konkurencji i w zasadzie nie musiał zabiegać o widzów, bo ci w naturalny sposób (mieszkańcy Poznania i Wielkopolski) stali się odbiorcami poznańskiej telewizji.

Radio i telewizja w Poznaniu – ze względu na swój charakter, a także z racji skomplikowanej historii naszego kraju – zmieniały swój status prawny, zmieniali się też ich właściciele. Obie instytucje dzieliły los podobnych instytucji medialnych w Polsce – w tej kwestii ich specyfika nie odbiega od tej powszechnie obowiązującej media w innych polskich miastach w ostatnich latach.

Przed przedstawieniem zarysu przemian własnościowych radia i telewizji w Poznaniu, a także stopnia ich niezależności, warto wspomnieć o modelach funkcjonowania radia i telewizji, charakterystycznych dla innych krajów i dla innych systemów politycznych.

W systemie amerykańskim, który zaczął się rozwijać stosunkowo wcześniej (początek lat 20. XX wieku), a przy tym – niesłychanie dynamicznie, niemal wszystkie media elektroniczne były (i są do dzisiaj) firmami, spółkami czy przedsiębiorstwami prywatnymi. Związane jest to ze specyfiką tworzącego się radia, które od początku było traktowane jako dostarczyciel określonego produktu. Tymi produktami były: audycje radiowe, informacje, relacje słuchowiska itd., które miały za zadanie spopularyzować radio, a co za tym idzie – spowodować wzrost sprzedaży odbiorników radiowych. Producenci radiowi szybko jednak zauważyli, że radio może być doskonałym medium, dzięki któremu do słuchaczy można docierać z komunikatem reklamowym. Dzięki temu właśnie w USA rozwinął się system sponsoringu, który w latach 30. XX wieku stał się

podstawowym czynnikiem rozwoju radia amerykańskiego (Kłoskowska, 1980, s. 199). Motorem rozwoju w tym wypadku było więc dążenie do maksymalizacji zysku w różnej postaci: pieniędzy lub wpływów politycznych.

System, który nazwać można europejskim, charakterystycznym dla większości europejskich demokracji, był od początku – i jest do tej chwili – systemem mieszanym. Część stacji radiowych i telewizyjnych należała – i wciąż należy – do państwa. A część – do właścicieli prywatnych. Wzorzec dla mediów publicznych całkowicie podporządkowanych rządowi powstał – i utrwalił się – w Wielkiej Brytanii. 1 stycznia 1927 roku utworzono tam British Broadcasting Corporation (BBC), całkowicie podległą kontroli władz pocztowych. BBC stało się instytucją sprawującą nadzór nad brytyjską radiofonią i mającą na nią publiczny monopol. Finansowanie radiofonii zależało od opłat abonamentowych, przy jednoczesnym całkowitym zakazie emisji reklam komercyjnych. Takie założenie uchroniło brytyjską radiofonię od wpływów wielkiego kapitału i pozwoliło tworzyć program, którego celami są: rzetelne informowanie oraz edukacja słuchaczy. Dzięki temu BBC stało się wzorem obiektywizmu dziennikarskiego dla radiofonii w innych krajach.

O ile kraje Ameryki Łacińskiej w tworzeniu swojej radiofonii w większości poszły ścieżką wyznaczoną przez USA, o tyle w Europie przyjął się model brytyjski (z różnymi modyfikacjami wynikającymi z lokalnych uwarunkowań). Sposób funkcjonowania rozgłośni radiowych determinowała także polityka. Przykładowo: w systemach totalitarnych (nazizm, komunizm) media elektroniczne były państwowe, całkowicie podporządkowane realizacji celów partii rządzącej.

Pisarek dzieli media ze względu na stopień wolności i na poziom ich uzależnienia od czynników zewnętrznych. Według niego do wolnych systemów medialnych należą kraje ze względnie łatwym dostępem do informacji, bez cenzury wstępnej (prewencyjnej) i zstępnej (represyjnej). Nadzorowane systemy medialne charakteryzują się brakiem cenzury wstępnej, możliwością kontroli zstępnej i wymagają uzyskania licencji na wydawanie gazet lub czasopism. Cenzurowane systemy medialne przewidują konieczność uzyskania licencji,

a także stosują cenzurę wstępną i zstępną. I w końcu: w kierowanych systemach medialnych władze państwowe lub partyjne nie tylko kontrolują wstępnie i zstępnie zawartość powoływanych przez siebie mediów, lecz także wydają szczegółowe dyrektywy, co i jak media powinny upowszechniać.

We współczesnej radiofonii i we współczesnej telewizji można wyróżnić wiele rodzajów stacji radiowych i telewizyjnych. Różnią się specyfiką, rodzajem własności, rodzajem organizacji itd. Ta zaproponowana przez Walerego Pisarka wydaje się najbardziej przejrzysta i dokładnie opisująca charakter nadawcy. Autor *Wstępu do nauki o komunikowaniu* wymienia 11 kategorii typologii mediów radiowo-telewizyjnych, dzieli je ze względu na sposób emisji, na formę własności, na status organizacyjny, na technikę zapisu (analogowa/cyfrowa), na metodę zapisu i odtwarzania (mono/stereo), na język, na dominującą funkcję, na orientację programową, na związek instytucjonalny i na model programowy (Pisarek, 2008, s. 141).

Zaproponowana typologia jest bardzo szczegółową propozycją rozpatrywania i charakteryzowania rodzajów nadawców elektronicznych. Media omawiane w niniejszej pracy nie muszą podlegać aż tak dokładnej analizie ich funkcji, trzeba jednak określić ich role jako nadawców treści.

Radio poznańskie od momentu powołania do życia jest radiem regionalnym, którego treści są skierowane do lokalnych odbiorców, a jego zasięg do dzisiaj jest ograniczony do obszaru Wielkopolski. Podobnie było – i wciąż jest – z Telewizją Poznań, której program od początku był programem lokalnym, skierowanym do wielkopolskiego odbiorcy. Obie stacje można więc scharakteryzować jako stacje lokalne o zasięgu regionalnym, skierowane do lokalnego odbiorcy i nadające swój program w sposób analogowy. Przez cały okres działalności były to media publiczne o ograniczonym zakresie samodzielności organizacyjnej i programowej. W zasadzie – poza pierwszym okresem działalności radia – nigdy nie były niezależne od władz politycznych.

1.3 Zasięg oddziaływania mediów

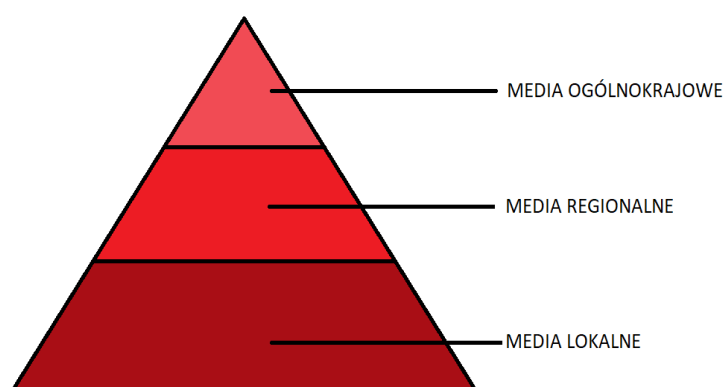
Media elektroniczne, czyli radio i telewizja omawiane w niniejszej pracy, docierają do określonego odbiorcy, którego zdefiniować można ze względu na jego usytuowanie, czyli miejsce, w którym przebywa i w którym dochodzi do kontaktu między nim a nadawcą. Chodzi tu przede wszystkim o obszar, na który oddziałuje sygnał radiowy i telewizyjny. Zasięg oddziaływania mediów pokrywa się z mapą przedstawiającą określone terytorium, na które nadawca transmituje swój program. Ze względu na obszar nadawania, czyli na zasięg rozgłośni, można więc wyróżnić następujące rodzaje mediów elektronicznych: lokalne, regionalne, ogólnokrajowe (Michalczyk, 2000, s. 168).

Jest to podział najbardziej tradycyjny, charakterystyczny przede wszystkim dla analogowych sposobów emitowania sygnału radiowo-telewizyjnego. Cyfryzacja mediów otworzyła przed mediami elektronicznymi zupełnie nowe obszary oddziaływania, które nie są już w żaden sposób uzależnione od kryterium geograficznego, czyli od obszaru, na którym mieszka określona grupa. W dzisiejszych czasach znikają bariery terytorialne, a możliwości docierania do odbiorców wiążą się przede wszystkim z atrakcyjnością oferty filmowej, oferty rozrywkowej czy kanałów szybkiej dystrybucji. Ciągły rozwój mediów i proces globalizacji sprawiły, że w tej chwili mamy również do czynienia z mediami o zasięgu kontynentalnym czy globalnym. Globalizacja zasięgu stacji oraz rozgłośni dziś jednak jest możliwa przede wszystkim dzięki internetowi, ponieważ określonych programów można oglądać i słuchać w każdym miejscu na Ziemi, które ma połączenie z siecią.

Autor w niniejszej pracy poddaje analizie tradycyjne media elektroniczne, więc niezbędna się wydaje ich właściwa charakterystyka, która bazuje na podstawach teoretycznych i praktycznych. Przyjrzyjmy się pokrótce trzem, wyżej wymienionym, rodzajom mediów. Taki tradycyjny podział charakteru mediów przedstawił graficznie Stanisław Michalczyk. Jednak o ile można przyjąć zawartą w nim tendencję, zgodną z powszechnymi wyobrażeniami o kolejności szczebli w każdej drabinie (oddziaływanie mediów lokalnych zajmuje najniższy stopień piramidy, media regionalne są już wyżej, a na szczycie znajdują się media

ogólnokrajowe), o tyle szeroka podstawa trójkąta i ramiona zmierzające ku jego wierzchołkowi sugerują zawężanie obszaru oddziaływania mediów. Tymczasem w rzeczywistości jest całkowicie odwrotnie: im wyżej w układzie wzajemnych zależności i powiązań, tym obszar oddziaływania, a więc siła rażenia mediów, zwiększa się diametralnie.

Rys. 1. Trójpodział systemu medialnego



Źródło: S. Michalczyk, *Media lokalne w systemie komunikowania*, 2000, s. 168).

Jeżeli jednak taka grafika miałaby oddawać specyfikę zasięgów mediów i pole ich oddziaływania, to należałoby pokazać ją w inny sposób – czyli taki, który odpowiadałby rzeczywistej sile ich przekazu i możliwościom docierania do odbiorców.

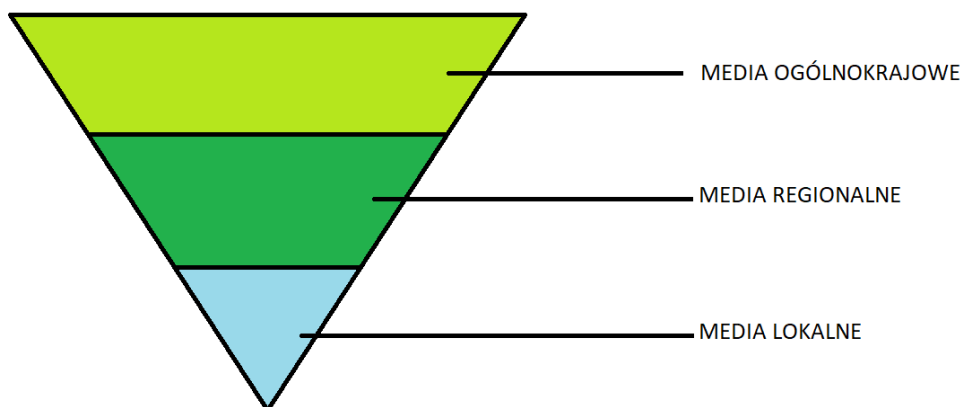
Spójrzmy, jak siła oddziaływania zmienia się pod wpływem informacji, czyli newsa, który powstał w medium lokalnym.

Media lokalne – w wypadku radia są to rozgłośnie, które dysponują najczęściej jednym, niekiedy dwoma nadajnikami – swój program mogą nadawać na obszarze jednego miasta i kilku okolicznych miejscowości.

W wypadku stacji telewizyjnych są to telewizje kablowe, które nadają na obszarze jednego miasta za pomocą kabla światłowodowego i – w naszej, polskiej rzeczywistości – nie mają możliwości nadawania rozsiewczego. Chodzi o to, że koncesja na nadawanie rozsiewcze, której udziela Krajowa Rada Radiofonii

i Telewizji, jest zbyt droga dla małych lokalnych stacji TV, dlatego jedyną możliwą drogą dotarcia do odbiorców jest kabel.

Rys. 2. Odwrócony trójkąt podział systemu medialnego



Źródło: opracowanie własne autora dysertacji.

Stacje i rozgłośnie lokalne swój program kierują do widzów i do słuchaczy funkcjonujących w specyficznej zbiorowości lokalnej. Dlatego program musi być budowany na zasadzie zaspokajania określonych gustów odbiorcy. W warstwie informacyjnej opowiada o tym, co wydarzyło się tu i teraz, i unika odniesień do rzeczywistości ogólnokrajowej. Wśród dziennikarzy mediów lokalnych znane jest powiedzenie: „Naszego widza/słuchacza interesuje najbardziej to, co się dzieje u sąsiada w ogródku, a nie – to, co powiedział dziś premier”. Jeżeli więc media lokalne chcą być słuchane i oglądane, muszą mówić o tym, co dzieje się w mieście i w dzielnicy.

Medium lokalne – za pośrednictwem anteny lub kabla – dociera do zdecydowanie najmniejszej liczby odbiorców. Zasięg oddziaływania jest więc najmniejszy i – na drugim wykresie – zajmuje najmniejsze pole. To samo dzieje się z zawartością programową: medium lokalne posiada zdecydowanie najmniejszy potencjał, dlatego program takiego medium jest najuboższy pod względem oferty. Ale to wcale nie oznacza, że jest najmniej ciekawy. Atrakcyjność

oferty nie jest przecież wartością łatwo mierzalną. O tym, czy coś jest atrakcyjne bardziej czy mniej, decyduje odbiorca. Dla widza znacznie ciekawsza może być informacja o wypadku drogowym w jego miejscowości niż o katastrofie kolejowej w innym województwie. Informacje lokalne są więc tym, co decyduje o atrakcyjności programu na najniższym szczeblu odwróconej piramidy.

Drugie w kolejności medium regionalne zajmuje – na jednym i na drugim wykresie – to samo miejsce. Jednak znaczące jest odwrócenie proporcji, czyli otwarcie górnej części ku mediom ogólnokrajowym i węższa podstawa, która odnosi się do mediów lokalnych. Ten symboliczny układ określa funkcje mediów regionalnych jako pewnego rodzaju przekaźnika treści.

Telewizja regionalna czy radio regionalne docierają na znacznie szerszy obszar i do znacznie większej liczby odbiorców niż medium lokalne. Przykładami takich mediów regionalnych mogą być właśnie radio poznańskie i poznańska telewizja. W swoich serwisach informacyjnych oba media poruszają kwestie lokalne, dotyczące czterech dawnych województw: poznańskiego, leszczyńskiego, konińskiego i pilskiego. Materiały dotyczące wydarzeń lokalnych powstają na miejscu, w czterech dawnych województwach, a reporterzy docierają do każdej ciekawej informacji lokalnej. Najczęściej są to dziennikarze, którzy mieszkają na miejscu, zwykle związani albo z miejscowymi telewizjami kablowymi, albo z lokalnymi rozgłośniami radiowymi. Lokalny news trafia najpierw do miejscowych mediów, a potem jest wysyłany do medium regionalnego – pod warunkiem że jest na tyle interesujący, aby przyciągnąć uwagę widzów z całego województwa. Decydują o tym: kryterium atrakcyjności takiego materiału oraz potencjalne zainteresowanie, jakie materiał może wzbudzić wśród widzów.

W ten sposób treści stworzone przez media wspinają się ku wierzchołkowi odwróconej piramidy i wchodzą do programów informacyjnych mediów regionalnych, czyli – w tym wypadku – do poznańskich mediów. News lokalny, który „obsłużył” własny serwis kablówki czy radia, trafia do serwisu regionalnego, aby powalczyć w nim o zainteresowanie widzów z obszaru całej Wielkopolski. Dostaje więc niejako drugie życie. Ale na tym nie koniec: dzięki

odwróconej piramidzie jego ranga wzrasta, bo staje się on atrakcyjny dla widzów z całego województwa.

Medium ogólnokrajowe tworzy własne programy informacyjne, codziennie konstruuje własny blok informacyjny, który trzeba wzbogacić ciekawymi treściami. W dziennikach centralnych na pierwsze miejsce wysuwa się, oczywiście, polityka, dlatego materiały, które trafiają na headline, dotyczą wydarzeń politycznych z kraju i ze świata. Dopiero w dalszej części programu informacyjnego pojawiają się wiadomości z regionu. Dodać należy, że te wyselekcjonowane informacje – oprócz waloru czysto informacyjnego – muszą mieć sporą dawkę atrakcyjności. Jeżeli więc news o wypadku z Piły będzie zawierał informacje, że z rozbitego TIR-a wypadły palety z piwem w puszkach, a do pomocy w usuwaniu skutków wypadku tłumnie rzucili się mieszkańcy okolicznych bloków, to taki materiał z pewnością pojawi się w którymś z głównych dzienników TVP1 czy TVP2. Na pewno też zostanie wykorzystany w dziennikach TVP Info. A gdy na miejscu znajdzie się reporter regionalnej stacji, to jest szansa, że w ogólnopolskim programie pojawi się relacja na żywo (live) z miejsca wypadku. Efekt zwiększonego pola oddziaływania doskonale więc jest widoczny w odwróconej piramidzie: informacja z Piły trafia najpierw do odbiorców kablówki, później – do widzów w całym województwie, a w końcu jej zasięg urasta do kolosalnych rozmiarów i news o ciężarówce z piwem ogląda kilka milionów widzów.

1.4. Typy własności mediów

Na rynku medialnym – niezależnie od kraju – mogą występować zróżnicowane typy instytucji zajmujących się nadawaniem sygnału radiowego czy telewizyjnego. Najważniejszym kryterium, które pozwala scharakteryzować nadawcę, jest kwestia własności. To właściciel określa charakter mediów, a co za tym idzie – cel, jaki stacja czy rozgłośnia chce osiągnąć. Maciej Mrozowski w swojej pracy – *Media masowe: władza, rozrywka i biznes* – dzieli nadawców na trzy kategorie: media komercyjne, media publiczne, media niekomercyjne (Mrozowski, 2004, s. 46).

Media komercyjne są nastawione na osiągnięcie maksymalnego zysku, a więc muszą docierać do jak najszerszego odbiorcy – dzięki ofercie rozrywkowej, która pozwoli przyciągnąć jak największą liczbę reklamodawców. Do kategorii tych mediów można zaliczyć prywatne rozgłośnie radiowe i telewizyjne, takie jak: TVN, Polsat, RMF, Radio Z.

Media publiczne – zgodnie z ustawą z 29 grudnia 1992 roku – powinny przede wszystkim realizować misję mediów publicznych: widzom oferować zróżnicowany program, zawierający rzetelne informacje i rozrywkę na wysokim poziomie. Do tej kategorii zaliczamy Radio Poznań oraz Poznański Ośrodek TVP. Media publiczne powinny przekazywać widzom pluralistyczny obraz rzeczywistości, cechować się rzetelnością przekazu, wyważeniem informacji i nie powinny ulegać wpływowi.

Media niekomercyjne to media wspierające interesy instytucji macierzystej, ponieważ realizują jej wartości i założenia. W Polsce przykładem takich instytucji medialnych są katolickie rozgłośnie radiowe i telewizyjne. W Poznaniu jest to Radio Emaus.

Przyjrzyjmy się zatem, jak w poznańskich mediach kształtowały się kwestie właścicielskie od chwili utworzenia mediów.

Radio w Poznaniu powstało dzięki staraniom samorządowców wielkopolskich. To właśnie oni przeprowadzili w całym województwie zbiórkę pieniędzy, która pozwoliła na zakup sprzętu do emisji oraz na uruchomienie rozgłośni. W początkowym etapie funkcjonowania Poznańskie Radio było więc instytucją, która podlegała samorządom gmin i powiatów, powołaną jako spółka akcyjna z własnym kapitałem, przekazanym radiu przez zakładające je samorzady. Kuratelę nad radiem sprawowali przedstawiciele tych samorządów. W tym początkowym okresie radio w Poznaniu było więc – ze względu na formę własności – radiem obywatelskim, o modelu programowym pełnozakresowym, czyli takim, w którym program radiowy składa się ze wszystkich możliwych gatunków radiowych, a słowo przeplata się z muzyką. Ten charakter programowy radio utrzymywało przez cały czas swojego istnienia – aż do chwili obecnej. Zmienił się za to dość szybko model formy własności. Gdy się okazało, że nie

wystarcza finansowanie abonamentowe i – z drugiej strony – samorządowe, ponieważ wciąż rosą potrzeby rozgłośni, zgodnie z zapisem umowy subkoncesyjnej rozgłośnia została przejęta przez Polskie Radio. Tym samym stała się oddziałem Polskiego Radia, czyli radiem państwowym.

W czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945 rozgłośnia w Poznaniu nie prowadziła działalności, a jej aparatura była przez okupantów wykorzystywana do odbierania sygnałów stacji niemieckich. Jednak po zakończeniu walk o Poznań instytucja ta się odrodziła. Jej charakter określiły już nowe uwarunkowania polityczne. Poznańska rozgłośnia – podobnie jak wszystkie inne rozgłosnie Polskiego Radia – od razu zyskała status radia państwowego. O ile jednak w przedwojennej rzeczywistości radio miało pewien margines niezależności w kształtowaniu programu, o tyle w sytuacji, w której władzę w kraju przejęli komuniści, o żadnej niezależności nie mogło być mowy. Radio w Poznaniu stało się więc rozgłosnią o orientacji prokomunistycznej, kierowaną przez funkcjonariuszy partyjnych, którzy określali, jaki zakres tematyki rozgłośnia może udostępniać, a przy tym cenzurowali wstępnie i zstępnie.

Co do formy własności rozgłośni w czasach powojennych, to była ona dokładnie taka sama jak innych krajowych rozgłośni radiowych. Dekret PKWN wydany w listopadzie 1944 powoływał do życia Przedsiębiorstwo Państwowe „Polskie Radio”, które podlegało bezpośrednio dwóm ministerstwom. W kwestiach programowych nadzór nad radiem sprawowało Ministerstwo Informacji i Propagandy, natomiast w kwestiach technicznych nadzorowało je ministerstwo Komunikacji, Poczty i Telegrafów. W 1949 roku sytuacja własnościowa radia się zmieniła. Radio nadal było państwowe, ale zmianie uległa forma nadzoru nad nim. Od lutego tego roku wszystkie rozgłosnie podlegały bezpośrednio premierowi, który nadzorował nową instytucję – Centralny Urząd Radiofonii. Ten stan rzeczy trwał stosunkowo niedługo. W 1951 roku przedsiębiorstwo „Polskie Radio” zostało rozwiązane, podobnie jak nadzorujący je CUR. W to miejsce utworzono Komitet do spraw Radiofonii „Polskie Radio”.

Kolejna zmiana nastąpiła w 1960 roku, ponieważ trzeba było uregulować kwestię powstałej cztery lata wcześniej Telewizji Polskiej. Ustawa z 2 grudnia

1960 roku powoływała do życia Komitet do spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”. Przez cały ten czas Polskie Radio i Telewizja były monopolistami na polskim rynku medialnym (Grzelewska, 1999, s. 199).

Taki model funkcjonował w Poznaniu do 1989 roku, czyli do momentu zmiany ustrojowej. Do roku 1992 radio wraz z telewizją podlegały strukturze nadrzędnej, czyli Radiokomitetowi. Jednak po wyborach wygranych przez demokratyczną opozycję w 1989 roku polityczne naciski na media powoli zaczęły słabnąć. Skończyła się też wszechwładza cenzury. Obie instytucje medialne zaczęły się stawać coraz bardziej niezależne od polityków. W grudniu 1992 roku Sejm uchwalił Ustawę o radiofonii i telewizji (Polaczek-Bigaj, 2013, s. 87). Zapowiadała ona utworzenie 17 spółek radiofonii regionalnej na bazie istniejących rozgłośni radiowych. W połowie 1993 roku minister skarbu przekształcił pierwsze rozgłoszenie w spółki Skarbu Państwa. Radio Poznań, które w tym czasie zmieniło nazwę na Radio Merkury, zaczęło kolejny okres istnienia – jako medium niezależne, niepodlegające politycznym wpływom i działające w wolnym systemie medialnym.

Telewizja poznańska od początku była instytucją państwową. Względną samodzielnością cieszyła się zaledwie w kilku początkowych miesiącach istnienia. Chodzi oczywiście o samodzielność organizacyjną i programową. Twórcy telewizji w Poznaniu dopóty mogli sobie pozwolić na pewną dozę samodzielności, dopóki w stacji trwał rozruch i dopóki stacja nie miała połączenia ze światem zewnętrznym, czyli nie mogła – z braku możliwości technicznych – transmitować programu z Warszawy. Gdy stało się to możliwe, tylko w części wypełniała program własnymi produkcjami, a większość czasu antenowego zajmował program nadawany z Warszawy.

Od początku lat 60. XX wieku telewizja w Poznaniu była instytucją stanowiącą element sieci medialnej, jaką tworzyła Telewizja Polska. Wszelkie treści, które udostępniane były przez tę instytucję, podlegały cenzurze wstępnej i zstępnej². Cenzurowanie programów telewizyjnych było więc nieodłącznym

² Cenzura wstępna i zstępna, czyli przed i po. Każdy program – na etapie powstawania scenariusza – podlegał cenzurze. Czyli cenzor wstępnie oceniał program, a po raz drugi robił to wtedy, gdy program był już wyprodukowany, ale jeszcze nie został wyemitowany.

elementem funkcjonowania rozgłośni telewizyjnej. Te praktyki definitywnie zakończyły się po 1989 roku.

O ile regionalne rozgłosnie radiowe na początku lat 90. uzyskały samodzielność i stały się niezależnymi spółkami, o tyle ośrodki telewizyjne pozostały w strukturze Telewizji Polskiej i stały się ośrodkami TVP, których władze (dyrekcja) powoływał prezes zarządu Telewizji. Powoływany w ten sposób dyrektor ośrodka poznańskiego podlegał bezpośrednio zarządowi TVP w Warszawie.

Zarówno ośrodek Telewizji Polskiej w Poznaniu, jak i Radio Merkury przez cały okres funkcjonowania w wolnej Polsce podlegały różnym naciskom politycznym. Wielu polityków postrzegało media regionalne jako instytucję, którą warto obsadzić swoimi ludźmi, aby dzięki temu decydować o zawartości programu. Niekiedy aktualnie rządzącej partii udawało się wprowadzić do tych instytucji swoich nominatów, ale przez te wszystkie lata oba media pozostawały w dużej mierze niezależne i nie ulegały politycznym naciskom. Działo się tak przede wszystkim dlatego, że radio i telewizję od lat 90. XX wieku kształtowały się zespoły redakcyjne składające się z młodych ludzi, którzy nie mieli nic wspólnego z poprzednim systemem politycznym i dla których ważne były europejskie standardy pracy dziennikarskiej, czyli niezależność i obiektywizm.

Rozdział II. Początki radiofonii

2.1. Pierwsze rozgłoszenie w Europie i w USA

Pierwszy sygnał radiowy na świecie został wyemitowany w 1894 roku. Urządzenie, które potrafiło wysłać radiowy impuls na odległość dziesięciu metrów, skonstruował Guglielmo Marconi – włoski wynalazca. Doświadczenia przeprowadzał na strychu rodzinnego domu Villa Griffone w Pontecchio (Birch, 1992, s. 37). Rok później udało mu się wysłać sygnał radiowy na odległość 2,5 km, jednak nadal były to domowe eksperymenty, o których świat nie miał pojęcia. Młody wynalazca próbował swoim wynalazkiem zainteresować Włoską Poczta, jednak urzędnicy zignorowali jego starania. Zaczął więc szukać innego rozwiązania. Pomógł mu Henry Jameson Davis – krewny z Londynu, który jako inżynier z wykształcenia natychmiast zrozumiał doniosłość wynalazku. To on właśnie zorganizował spotkanie z naczelnym inżynierem Poczty Brytyjskiej (tę funkcję pełnił William Preece). Do pierwszej publicznej prezentacji radia doszło 27 lipca 1896 roku. Marconi, który nawiązał współpracę badawczą z Poczta Brytyjską, gdzie doceniono jego dotychczasowe osiągnięcia, swój eksperymentalny sprzęt zgromadził na dachu Poczty Głównej w Londynie. „Gdy wszystko było gotowe, Guglielmo nacisnął klucz. Daleko, na dachu innego domu, oddalonego o jeden kilometr, wiadomości wystukiwały się na drukarce Morse’a. (...) Do 2 września był gotowy drugi pokaz, dla większej grupy przedstawicieli poczty, których szeregi dopełnili inni z brytyjskiej armii i z marynarki. Sygnały Marconiego poszybowały prawie trzy kilometry ponad niziną Salisbury” (Birch, 1992, s. 42).

Już trzy lata później, w 1897 roku, Włochy uznały swój błąd, jakim było niedocenienie młodego wynalazcy. Rząd włoski zaprosił Marconiego, aby ten zorganizował pokaz morski. Urządzenie przesłało sygnał na statek, który był oddalony od brzegu o 18 km (Hermanowski, 2018, s. 17). Marconi odkrył w tamtym momencie, że przekaz jest możliwy nawet w sytuacji, gdy okręt, na którym umieszczono odbiornik fal radiowych, był schowany za horyzontem. To oznaczało, że przekaz radiowy daje możliwości, o jakich nikt wcześniej nawet

nie myślał – że da się go wykorzystywać tam, gdzie nie można ustawić słupów telegraficznych.

Urządzenie skonstruowane przez włoskiego wynalazcę początkowo zaczęto wykorzystywać do przesyłania sygnału telegraficznego, nadawanego alfabetem Morse'a. Marconi wkrótce został przez współczesnych nazwany ojcem „telegrafu bez drutu”.

Na początku nowego stulecia włoski wynalazca rozpoczął próby przesyłania sygnału między Europą a Ameryką Północną. W 1901 roku udało się przesłać pierwszy sygnał z Kanady do Anglii. Treścią przekazu była zaledwie jedna litera – „S”. O pełnym sukcesie tych prób można mówić w 1902 roku, kiedy pierwszy pełny telegram został przesłany ponad wodami Atlantyku (Birch, 1992, s. 48).

Równocześnie z Marconim pracę nad sygnałem radiowym i nad jego przesyłaniem prowadzili dwaj inni naukowcy. W Rosji, w tym samym czasie, prace naukowe i konstrukcyjne nad urządzeniem do przesyłania fal radiowych prowadził Aleksander Popow – wykładowca Wyższej Szkoły Morskiej w Kronsztadzie, który zajmował się właściwościami fal elektromagnetycznych. Już w 1895 roku, podczas specjalnego pokazu zorganizowanego dla naukowców, przeprowadził na ich oczach eksperyment. „Prymitywny wytwarzacz fal umieszczono w jednym końcu sali, a skonstruowany przez A. Popowa odbiornik wyposażony w dzwonek elektryczny – w drugim: pojawienie się fal wytwarzanych przez nadajnik kwitował odbiornik brzęczeniem dzwonka” (Kwiatkowski, 1975, s. 13).

Za ojca radiofonii uważa się również Nicolę Teslę – serbskiego uczonego. Sam Marconi przyznawał, że w swoich pracach nad radiem wykorzystywał wcześniejsze prace Tesli. To właśnie Tesla opracował projekt cewki, która wysyła silne fale elektromagnetyczne. Potrzebne teraz było takie urządzenie, które mogłoby te fale odebrać. Urządzenie nadawczo-odbiorcze opracował w 1900 roku, jednak wówczas się okazało, że Tesla się spóźnił – Marconi ubiegł go dosłownie o kilka dni i opatentował swoje urządzenie nadawczo-odbiorcze.

Wynalazcy latami walczyli ze sobą o palmę pierwszeństwa w sporze o wynalazek. Marconi, mimo że w swojej konstrukcji korzystał z cewki

wynalezionej przez Teslę, w 1909 roku został uhonorowany Nagrodą Nobla w dziedzinie fizyki. To – wydawałoby się – powinno ostatecznie zakończyć spór. Tak się jednak nie stało. W 1943 roku sąd najwyższy USA przyznał rację w tym sporze o patent na radio właśnie Tesli, już po jego śmierci.

Wielu naukowców i wynalazców w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej pracowało nad przenoszeniem drogą radiową nie tylko impulsów elektrycznych, które mogły być odczytywane w odbiornikach jako zapis poszczególnych liter alfabetu Morse'a. Prawdziwym wyzwaniem stała się możliwość przesyłania na odległość ludzkiego głosu.

W roku 1900 Reginald Aubrey Fessenden, kanadyjski inżynier, za pomocą fal radiowych przesłał na odległość ludzki głos, a w 1906 w USA nadał pierwszą, eksperymentalną audycję radiową, w której – oprócz głosu ludzkiego – transmitowano także muzykę. Rok później Valdemar Paulsen, Duńczyk, skonstruował nadajnik iskrowy o mocy 1 kW, którego antena miała 60 m wysokości. To urządzenie pozwoliło mu przeprowadzić transmisję muzyczną, którą można było odbierać w odległości sześciuset kilometrów.

W roku 1908 Lee De Forest, amerykański uczony, postanowił na wieży Eiffla zainstalować swój nadajnik. Urządzenie pozwalało nadawać muzykę z gramofonu. Zasięg dochodził do 500 km. Pierwszą na świecie transmisję radiową przeprowadzono w 1910 roku z Metropolitan Opera, a gwiazdą wieczoru był Enrico Caruso – wybitny tenor (Kwiatkowski, 1975, s. 10).

Wymienione wyżej próby przenoszenia sygnału radiowego na odległość należą do tych najbardziej spektakularnych, o których pisały ówczesne gazety i którymi emocjonowali się ówczesni entuzjaści „telegrafu bez drutu”. Jednak w tym czasie – poprzedzającym wybuch wielkiej wojny – radioamatorzy i naukowcy przeprowadzili bardzo wiele podobnych prób we wszystkich europejskich krajach. Często traktowano je jak pokazy kuglarskich sztuczek w salonach osób należących do establishmentu, podczas których prezentowano możliwości fal radiowych przenoszących muzykę z patefonu grającego w jednym pokoju do odbiornika zainstalowanego w drugim pomieszczeniu. Wtedy jeszcze mało kto przypuszczał, że takie sztuczki ludzi zajmujących się wynalazczością

doprowadzą wkrótce do prawdziwej rewolucji technicznej, która zasięgiem i rozmiarami przewyższy tę sprzed kilkudziesięciu lat, czyli wynalezienie maszyny parowej.

W czasie I wojny światowej naukowcy nadal pracowali nad zagadnieniami związanymi z sygnałem radiowym i z przenoszeniem głosu tą drogą. Można powiedzieć, że konflikt zbrojny przyczynił się do niezwykle dynamicznego rozwoju tej dziedziny nauki. Właśnie wtedy skonstruowano pierwszy odbiornik superheterodynowy i za pomocą nadajnika iskrowego uzyskano połączenie z zanurzonym okrętem podwodnym. Powstał też radar krótkofalowy, a sygnał radiowy przesyłający ludzki głos z Waszyngtonu dotarł na Hawaje i do Paryża. Stąd był już tylko krok do powstania rozgłośni radiowej.

Doktor Frank Conrad z Pittsburgha w 1916 roku samodzielnie skonstruował radiotelegraficzną stację nadawczą i zarejestrował ją w Departamencie Handlu. Już 4 lata później przerobił ją na stację radiofoniczną, która mogła przenosić głos. Stacja oznaczona jako „KDKA” zaczęła nadawać muzykę z płyt i pogadanki dla dzieci. „Wkrótce w miejscowej gazecie »Sun« ukazało się ogłoszenie, że w domu towarowym Josepha Horne’a można słuchać koncertu z powietrza za pośrednictwem telefonu bez drutu, nadawanego ze stacji doktora Franka Conrada” (Kwiatkowski, 1975, s. 15). Ogłoszenie to miało jak najbardziej komercyjny wymiar – czytelników gazety informowano, że każdy, bez wychodzenia z domu, może słuchać takich koncertów, trzeba jedynie zapłacić 10 000 dolarów za odbiornik. Mimo że cena pierwszych odbiorników było bardzo wysoka, w miesiąc sprzedano ponad 500 radioodbiorników.

Jednak prawdziwa kariera radia zaczęła się od wyborów prezydenckich, 2 listopada 1920 roku, gdy cała Ameryka czekała na wynik głosowania w poszczególnych stanach. Informacje na ten temat spływały do redakcji gazet drogą telegraficzną. Artykułów gazetowych, informujących o wyniku rywalizacji między republikaninem Warrenem G. Hardingiem a demokratom Jamesem M. Coxem, można się było spodziewać dopiero rano, po ukazaniu się gazet. Radio okazało się bezkonkurencyjne w szybkości przekazywania informacji. Jeszcze tego samego wieczora rozgłośnia KDKA podała, że prezydentem został Harding.

To wywołało prawdziwą sensację w USA. W następnych dniach gazety pisały o wyniku wyborów, a także o informacji, która w błyskawicznym tempie dotarła do słuchaczy w kraju. Od tej chwili stacja KDKA zaczęła nadawać codzienny program radiowy, a 2 listopada stał się oficjalną datą powstania radia. (Kwiatkowski, 1975, s. 16). Wkrótce program stacji rozszerzył się do kilku godzin programu dziennie i był wypełniany muzyką z płyt, muzyką na żywo, informacjami, pogadankami, a także transmisjami mszy i wydarzeń sportowych. Niewątpliwy sukces pierwszej amerykańskiej stacji sprawił, że znalazła ona liczne grono naśladowców – w 2 lata w USA powstało ponad 300 rozgłośni nadających codzienny program, a w sklepach sprzedano prawie 5 mln odbiorników.

W tym czasie stacje radiowe zaczęły powstawać nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także w krajach europejskich. Co ciekawe, model programowy wyznaczony przez stację z Pittsburgha okazał się uniwersalny – dopóki po wielu latach od rozpoczęcia działalności pierwszej rozgłośni nie zaczęły pojawiać się znane nam i coraz bardziej popularne dzisiaj sformatowane stacje, nadające tylko określony rodzaj muzyki albo zajmujące się wyłącznie informacją, dopóty ten pierwotny radiowy miszmasz radiowych przekazów i treści bezwzględnie obowiązywał aż do początku lat 90. XX wieku. W tym czasie na całym świecie następował gwałtowny rozwój zainteresowania możliwościami, które dawał „telegraf bez drutu”. Rozwój tej dziedziny techniki przebiegał tak gwałtownie, że ustawodawstwa poszczególnych krajów nie potrafiły dotrzymać mu kroku. Początkowo więc radiofonia rozwijała się bez regulacji prawnych. A tych brakowało, bo w zasadzie nie wiadomo było, co prawo miałoby regulować. Nikt nie potrafił jeszcze przewidzieć, jak radiofonia będzie się rozwijać i jaki obszar należałoby uregulować pod względem prawnym.

Za naszą południową granicą, w Czechosłowacji, radio zaczęło nadawać w 1923 roku. Dekrety regulujące nadawanie, produkcję i sprzedaż sprzętu radiowego ogłoszono w tym samym roku i w roku kolejnym. Podobnie było w Niemczech – tam radiostacje zaczęły nadawać program w 1923 roku, a regulacja prawna pojawiła się rok później. W tym roku powstały też przepisy regulujące system nadawania i odbioru we Francji, w Szwajcarii i w Szwecji. Rok

później do grupy pionierów w dziedzinie ustawodawstwa dotyczącego radiofonii dołączyły Włochy (Kwiatkowski, 1975, s. 17).

Bardzo ważną kwestią, którą trzeba było zająć się jak najszybciej, niezależnie od prawa stanowionego w poszczególnych krajach, było uregulowanie dotyczące rozprzestrzeniania się fal radiowych. Fale nie respektowały granic wyznaczanych przez poszczególne państwa i rozchodziły się swobodnie w eterze. To oznaczało, że sygnał radiowy praktycznie jest niemożliwy do opanowania, więc można go odbierać na olbrzymie odległości, o ile posiada się odpowiedni odbiornik. Co ważniejsze, nie można też go zatrzymać na trasie z jednego kraju do drugiego, gdy wędruje przez kraj trzeci. Mimo to prawnicy się zastanawiali, czy ten przepływ sygnału ponad krajami nie powinien być traktowany jak tranzyt towaru i czy na przykład nie dałoby się go oclić. I chociaż w tej kwestii nie osiągnięto porozumienia, zawarto porozumienie międzynarodowe. Podpisano je w Paryżu 28 lutego 1924 roku. Międzynarodowy Komitet Radiowy uznał, że „eter jest wolny, pod warunkiem że użytkowanie jego nie będzie sprzeciwiało się interesowi publicznemu ani też nie będzie stanowiło zagrożenia dla życia ludzkiego na ziemi, na morzu i w powietrzu, jako też przeszkód w swobodnej komunikacji wewnątrzpaństwowej i międzynarodowej” (Kwiatkowski, 1975, s. 18).

Również w Polsce środowiska skupione wokół Towarzystwa Radiotechników Polskich zdają sobie sprawę z tego, co dzieje się w dziedzinie radiowo-technicznej na świecie, i z konieczności uregulowania kwestii radiofonicznych konkretnym aktem prawnym. Przedstawiciele towarzystwa już w 1922 roku podejmują współpracę z Sejmową Komisją Komunikacyjną. Od tego momentu zaczynają się działania, które mają na celu zaprowadzić ład prawny na nieuregulowanym dotąd obszarze radiowym. Po prawie dwóch latach, w lutym 1924 roku, uchwalono odpowiednie przepisy. Wtedy to „poseł dr Kazimierz Bartel wniósł do Sejmu interpelację według druku sejmowego nr 959. Na skutek tego i innych wcześniejszych wystąpień dr. Kazimierza Bartla 8 kwietnia 1924 roku Sejm przyjął w trzecim czytaniu tekst ustawy. Ustawa o poczcie, telegrafie

i telefonie (obejmująca również radiotelegrafię i radiofonię) ukazała się ostatecznie 3 czerwca 1924 roku” (Miszczak, 1972, s. 34).

Ten akt prawny regulował całokształt kwestii związanych z tworzącym się rynkiem radiowo-technicznym, między innymi kwestię zezwoleń na posiadanie i na używanie odbiorników radiowych. Przede wszystkim znalazły się tutaj zapisy, które szczegółowo wyjaśniały możliwości zakładania i przyszłej eksploatacji urządzeń nadawczych, udzielania im koncesji zezwalającej na nadawanie oraz regulowały całokształt zagadnień związanych z finansowaniem przyszłych instytucji nadawczych za pomocą opłat abonamentowych. W ten sposób ustawodawca – wraz ze środowiskami radiowo-technicznymi – dał podwaliny do powstania radiofonii w Polsce. Szybko się okazało, że prawo radiowe szło krok w krok z tymi, którzy zamierzali tworzyć polskie rozgłośnie radiowe.

2.2. Radiofonia u początków II RP

Jednym z najważniejszych zadań władz odrodzonej Rzeczypospolitej było połączenie ziem trzech zaborów w jednolity organizm państwowy. Przed młodym państwem pojawiło się wiele wyzwań – od stworzenia jednolitej administracji, przez utworzenie armii zdolnej do obrony nieustabilizowanych jeszcze granic, odbudowę przemysłu i rolnictwa zrujnowanych latami wojny, której fronty przetoczyły się przez obszary kraju, po stworzenie z mieszkańców trzech dzielnic jednolitej tkanki społecznej, która w przyszłości miała stworzyć jeden naród. To ostatnie zadanie wydawało się najtrudniejsze i właściwie nierealne, ponieważ obszar II RP zamieszkiwali nie tylko Polacy, lecz także inne narodowości.

Spis powszechny przeprowadzony w 1921 roku podawał, że: „ludność polska (...) liczyła przeszło 27 mln osób, a w 1932 przekroczyła 32 mln. Szacunki przeprowadzone na podstawie tego drugiego spisu pozwalają stwierdzić, że wśród mieszkańców było 65% Polaków, 16% Ukraińców, 10% Żydów, 6% Białorusinów, 2% Niemców. Na pozostały 1% składali się Litwini, Czesi, Słowacy, Rosjanie i Cyganie” (Kostrowicka, 1984, s. 263).

Polska była więc krajem wielonarodowym, z przewagą obywateli deklarujących narodowość polską. Jednak między Polakami zamieszkującymi

różne części kraju, które do niedawna jeszcze wchodziły w skład trzech państw zaborczych, istniały wyraźne różnice postaw wynikające z różnych poziomów rozwoju kulturowego czy gospodarczego zamieszkiwanych obszarów. Te trzy obszary oraz zamieszkujących je ludzi trzeba było spoić w jeden państwowy organizm. Prace nad tym procesem rozpoczęły się od razu po uzyskaniu niepodległości, a proces integracji miał charakter ciągły – i trwa nadal. Różnice między dawnymi obszarami Polski rozbiorowej widać do dziś, chociaż w kwestii głosów rozkładających się na współczesnej wyborczej mapie Polski, na której kraj dzieli się wyraźnie na konserwatywną Kongresówkę, na Galicję oraz na liberalno-lewicową Polskę Zachodnią.

Tym, co zaraz po odzyskaniu niepodległości mogło w znacznej mierze wspomóc konsolidację społeczną i propagować państwowotwórcze idee, było radio, dostępne na obszarze całego kraju. Tyle że wkrótce po odzyskaniu niepodległości nikt o tym jeszcze nie myślał. Mało kto zdawał sobie wówczas sprawę z roli, jaką radio może odegrać już w najbliższej przyszłości. Niewielu nawet widziało w radiu coś więcej poza ciekawostką, która może stać się zabawką dla ludzi z towarzystwa. Pojęcie „masowy odbiorca” jeszcze nie istniało.

Wstępne warunki do powstania radia w kraju stworzyli zaborcy, którzy w ważnych strategicznie miastach ustawili wojskowe nadajniki wraz ze stacjami nadawczo-odbiorczymi, nazywanymi wówczas radiotelegraficznymi. Te urządzenia, pozostawione przez obce armie, przejmowali żołnierze tworzącego się polskiego wojska, dzięki czemu sprzęt mógł stać się bardzo istotnym elementem wyposażenia formowanych wojsk łączności. „W nocy z 18 na 19 listopada 1918 roku przedstawiciele Wojska Polskiego w osobach: ppor. inż. Kazimierz Jackowski, szef radiotelegrafii WP., ppor. Witold Sawicki – późniejszy dowódca stacji oraz ppor. Władysław Rzymiski zajęli niemiecką radiostację w warszawskiej Cytadeli. Była to stacja produkcji firmy Telefunken, o mocy 4 kW i antenie rozpiętej na 2 masztach metalowych wysokości 70 m” (Kwiatkowski, 1972, s. 23). Radiostacja była kompletna i nieuszkodzona, ale Niemcy wycofujący się z Warszawy zabrali dokumentację radiową wraz ze schematami technicznymi radiostacji. Okazało się jednak, że nie stanowi to większej przeszkody dla

polskich radiotechników wojskowych, którzy już 19 listopada nawiązali łączność radiową z radiostacją SAJ w Karlsborgu w Szwecji. Za pośrednictwem tej właśnie stacji udało się tego dnia przesłać pierwsze telegramy do Paryża. Ta wojskowa radiostacja była w tamtym momencie jedynym środkiem łączności radiowej z zagranicą – za jej pośrednictwem kierowano całą korespondencją zagraniczną, dyplomatyczną i gospodarczą. Wojska łączności pełniły funkcję państwowego urzędu telekomunikacyjnego.

Nadajnik w Krakowie pozostawiły wojska austro-węgierskie. Stacja, która dostała się w polskie ręce, była wyposażona w kompletną aparaturę produkcji niemieckiej oraz w nadajnik o mocy 3,5 kW. Niedługo po tym w Poznaniu, który został opanowany przez oddziały powstańcze, żołnierze zajęli niemiecką stację radiotelegraficzną z nadajnikiem o mocy 5 kW. Wszystkie te trzy stacje nadawały na falach długich, więc odbiór ich sygnału był możliwy w znacznej części Europy. Obsługą zajmowali się żołnierze, którzy przeszkolenie radiowe przeszli jeszcze w armiach zaborczych. W 1921 roku władze wojskowe przekazały stację poznańską Ministerstwu Poczty i Telegrafów, a rok później – stację w Grudziądzu i w Krakowie. Grudziądzka stacja trafiła do Polskiego Wojska z Francji i przez Komitet Narodowy w Paryżu została kupiona z francuskich zapasów wojskowych.

W 1923 roku w podwarszawskim Bemowie uruchomiono jedną z najnowocześniejszych stacji radiotelegraficznych – za jej pośrednictwem można było przesyłać i odbierać korespondencję ze Stanami Zjednoczonymi. Nadajnik stacji miał moc 200 kW, a jego antena była rozpięta na dziesięciu masztach, z których każdy miał 127 m wysokości (Miszczak, 1972, s. 15).

Stacje radiotelegraficzne przekazywały i odbierały sygnały nadawane alfabetem Morse'a. Nie miały możliwości technicznych, aby przesyłać głos. Mimo to się uważa, że właśnie one stanowią podwaliny rozwoju polskiej radiofonii. Bez dynamicznie rozwijającej się sieci nadawczo-odbiorczej, która zaczęła funkcjonować w odrodzonej Polsce, a którą budowało Wojsko Polskie, nie byłoby mowy o późniejszym rozwoju polskiej radiofonii.

2.3. Polskie Towarzystwo Radiotechniczne

W 1919 roku powstała spółka akcyjna Radjopol, której twórcą i założycielem był inżynier Józef Plebański. Firma zajmowała się produkcją sprzętu i urządzeń radiotechnicznych, jednak ważną częścią jej produkcji były też sikawki strażackie. Chodziło o to, że sprzęt radiowy nie był jeszcze na tyle popularny na rynku – nadal traktowano go jak ciekawostkę – więc jego produkcja była obarczona sporym ryzykiem. Natomiast sikawki dobre jakościowo zapewniały stabilność produkcji.

W tym samym roku Władysław Heller i Roman Rudniewski, dwaj inżynierowie, założyli spółkę Farad. Firma zajęła się wytwarzaniem sprzętu radiowego dla potrzeb wojska, poczty i Polskiej Agencji Telegraficznej.

W 1923 roku nastąpiło połączenie obu przedsiębiorstw i powstało Polskie Towarzystwo Radiotechniczne. Udziałowcami nowej spółki zostały również firmy zagraniczne: angielska spółka Marconi Wireless Telegraph Co. Ltd i francuska spółka Société française radio-électrique (Kwiatkowski, 1972, s. 36).

Nowa firma zajmowała się wytwarzaniem radiowych odbiorników. Mimo że w kraju nie istniała jeszcze ani jedna stacja radiowa, radio i u nas stawało się popularne. Ludzie słuchali rozgłośni zagranicznych, które nadawały muzykę – dzięki temu odbiorcy w kraju mogli śledzić europejskie trendy muzyczne. Co bardzo ważne, mieli też możliwość słuchania zagranicznych audycji słownych. Rosło więc zapotrzebowanie na w miarę tanie i solidne odbiorniki radiowe, które dotąd sprowadzano jedynie z zagranicy. Polska produkcja na razie bardzo niewielka – z powodu państwowego monopolu na wszelkie kwestie związane z techniką radiową krajowa produkcja w zdecydowanej większości zaspokajała potrzeby państwa i wojska.

Polskie Towarzystwo Radiotechniczne było nie tylko wytwórnią, lecz także czymś w rodzaju placówki naukowo-badawczej oraz instytucją zajmującą się popularyzacją i promocją wiedzy na tematy radiotechniczne. A grono miłośników i potencjalnych odbiorców radia rosło niezwykle dynamicznie. Przyczyniały się do tego artykuły w gazetach, popularyzujące i komentujące nowe medium oraz

oceniające programy radiowe z zagranicy. Nadchodził czas, aby radio przemówiło wreszcie po polsku.

19 października 1924 roku odnotowano pierwszy przypadek publicznego odsłuchania słów nadanych po polsku na falach eteru. O 16.30 kilkunastu oficerów 9. Pułku Artylerii Ciężkiej w Siedlcach odsłuchało w kasynie koncert nadawany przez angielską stację radiową. Po pewnym czasie słuchacze poprosili o zmianę audycji. Operator przeczesywał eter, gdy natrafił na znajomą mowę. „Halo, halo! Tu Polska Agencja Telegraficzna. Raz, dwa, trzy, cztery... Chicago, niewykryci sprawcy...” – i dalej następował obszerny komunikat prasowy. W pewnym momencie lektor się zakrztusił i przeprosił audytorium. Tłumaczył, że nie jest jeszcze dość wprawny w czytaniu do mikrofonu” (Kwiatkowski, 1972, s. 99). Była to jedna z pierwszych prób nadawczych przeprowadzanych przez PTR.

Od tego momentu takie próby odbywały się niemal codziennie w siedzibie towarzystwa, w Warszawie przy ulicy Narbuta 29, na fali 385 m. Trudno jednak mówić o programie radiowym i o jakimś porządku emitowanych treści. Nadawano muzykę z płyt gramofonowych albo odczytywano komunikaty, jednak te działania miały dość nieprzewidywalny charakter i na razie w tym próbnym nadawaniu nie było jakiegokolwiek programowej prawidłowości czy powtarzalności. W końcu – po wielu tygodniach prób – z początkowego chaosu nadawczego wyłonił się pierwszy w kraju radiowy porządek.

W niedzielę 1 lutego 1925 roku, punktualnie o 18.00, przed mikrofonami stanął inż. Roman Rudniewski i wygłosił przemówienie inauguracyjne. „Tu próbna stacja radionadawcza PTR w Warszawie, fala 385 m”. Zapowiedział, że od tego dnia codziennie między 18.00 a 19.00 będą nadawać krótkie audycje składające się z koncertów i z odczytów. (Grzelewska 1999, s. 177).

Wkrótce w prasie zaczęto drukować program radiowy z dokładnymi godzinami emisji poszczególnych audycji, a także z rodzajami i z tytułami. W trzech pierwszych miesiącach tego wciąż eksperymentalnego programu codziennie nadawano, zwykle na zakończenie programu, wiadomości Polskiej Agencji Telegraficznej oraz komunikat meteorologiczny. Codziennie wstępowali muzycy – z repertuarem rozrywkowym i kameralnym, ponadto wokaliści,

instrumentaliści i recytatorzy (Kwiatkowski, 1972, s. 107). Wykonawców wprowadzała do studia Halina Wilczyńska – spikerka. Gdy byli gotowi do występu, włączała mikrofon i zapowiadała kolejny punkt programu. W ten sposób przerwy między poszczególnymi punktami programu mogły trwać nawet do pięciu minut. Mimo że spikerzy codziennie witali się ze słuchaczami słowami: „Halo, tu Polskie Radio”, w tym momencie nie można jeszcze mówić o instytucji Polskiego Radia. Chociaż datę pierwszej audycji uznaje się za początki naszej radiofonii, Polskie Radio powstało kilka miesięcy później. W chwili, gdy próbna stacja PTR zaczęła nadawać regularny program, nikt w kraju nie słyszał nawet o Polskim Radiu jako o instytucji noszącej tę właśnie nazwę.

Emisja próbnego programu radiowego, odtąd codzienna, była pewnym zabiegiem strategicznym, który Polskiemu Towarzystwu Radiowemu miał zapewnić sukces w ubieganiu się o koncesję na nadawanie programu radiowego.

Ustawa radiowa uchwalona w czerwcu 1924 roku zawierała dokładne przepisy dotyczące zezwolenia na nadawanie programu radiowego. Nadawca musiał ubiegać się o koncesję przyznawaną przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Jednak nadawanie próbne, odbywające się na potrzeby doświadczalne – a taką właśnie miała być emisja programu nadawanego z fabryki odbiorników radiowych PTR – nie wymagało koncesji. Właściciele liczyli więc na to, że dzięki codziennemu nadawaniu „eksperymentalnego” programu zwiększą swoje szanse na uzyskanie koncesji. A ta była konieczna, bo wiązała się z możliwością zbierania opłat abonamentowych – bez nich radio nie miało szansy utrzymać się na rynku.

Do kryzysu doszło niebawem. Najpierw ogłoszono, że w okresie zbliżających się Świąt Wielkanocnych radio nie będzie nadawać koncertów, a później, że rozgłośnia wkrótce zostanie zamknięta. Ratunkiem okazałyby się więc koncesja na nadawanie i szybki dopływ gotówki od abonentów.

Postępowanie koncesyjne się przeciągało. W tej sytuacji Polskie Towarzystwo Radiotechniczne podjęło – w maju – decyzję o zawieszeniu programu. Odbiło się to szerokim echem w całym kraju. Producenci sprzętu radiowo-technicznego, którzy – gdyby polska stacja zamilkła – obawiali się spadku zainteresowania swoimi odbiornikami, postanowili wesprzeć kapitałowo

upadające radio. Dotacja miała charakter jednorazowy i okazała się niezbyt skutecznym lekiem. Zbiórki dla radia organizowali też radiosłuchacze. Dzięki doraźnym wpływom udało się jeszcze – chociaż na krótko – reaktywować rozgłośnie.

Fot. 1. Program radiowy zamieszczony 2 czerwca 1925 roku w „Kurierze Poznańskim”

Programy Radjofoniczne.	
Czas środkowo-europejski.	
Wtorek, 2 czerwca.	
Warszawa 365 m. (próbna P. T. R.)	18.00–19.00 Koncert zespołu orkiestrowego Adamusa. Komunikat PAT, meteo.
Paryż 1750 m. (Radio-Paris)	20.15 Prelekcja literacka. 20.45–22.00 Wieczór czechosłowacki
Paryż 458 m. (Ecole Supérieure)	20.00 Lekcja angielskiego. 21.00 Przedstawienie teatralne artystów paryskich teatrów.
Londyn 365 m. i wszystkie angielskie stacje (z wyl. Chelmsfordu)	19.40 Obrazki z podróży. 20.00 Kwartet strunowy Elgara op. 83 i kwintet A-moll Brahmsa. Solo śpiewu. 22.30–23.30 Orkiestra hotelu Savoy.
Chelmsford 1600 m.	20.00–22.00 Koncert kapeli koncertinowej. 22.30–23.30 Z Londynu.
Rzym 426 m.	20.30 Wiadomości Stefani, meteo, giełda. Koncert (Carabella, La Pastorella, Pieraccini i in.). 22.15 Stefani. 22.30–23.00 Muzyka balowa.
Wiedeń 530 m.	20.00 „Fra Diavolo” opera komedia Aubera.
Środa, 3 czerwca.	
Warszawa 365 m. (próbna P. T. R.)	18.00–19.00 Koncert zespołu orkiestrowego Adamusa. Komunikat PAT, meteo.
Paryż 1750 m. (Radio-Paris)	12.30 Koncert. 13.45 Ha-vas, meteo, nowiny. 16.30 Giełda. 20.15 Prelekcja rolnicza. 20.45 „Kwiat brzoskwini” opowieść liryczna Simona.
Paryż 458 m. (Ecole Supérieure)	20.30 Koncert z sal Miquel-Mangeot
Londyn 365 i 1600 m. (od godz. 18.00)	15.15 Prelekcje szkolne. 16.00 Five o'clock. 17.00 Godzina tańca. 18.00 Opowieści i muzyka dla dzieci. 19.00 Sygnał czasu, nowiny dnia, prelekcja: „Człowiek z wyspy z czasów przedhistorycznych”. 20.00 Godzina na siatku „Prezydent”. 21.10 Koncert. 22.00 Sygnał czasu, nowiny dnia. 22.40 Koncert chórowy.
Rzym 426 m.	14.00–15.00 Orkiestra Palace Hotelu. 16.45 Opowieści dla dzieci. 17.15 Orkiestra Albergo di Russia. 17.40 Wiadomości Stefani, giełda. 17.45 Jazz-Band. 20.30 Stefani, meteo, giełda. Koncert (Nicolai, Arenski, Catalani i in.) 22.15 Stefani. 22.30–23.00 Muzyka balowa.
Berlin 505 i 1300 m. (od 21.00–22.00)	11.00–12.50 Koncert dla próby aparatów i przemysłu. 16.30–18.00 Koncert pamięci Bizeta. 20.30 Radjo-scena.

Źródło: Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, wbc.poznan.pl. Data dostępu: 20.09.2024.

W ciągu pół roku działalności stacja nadała ponad 100 audycji, w których pojawiły się wszystkie gatunki radiowe znane do dzisiaj z anten rozgłośni radiowych. Emitowano więc powieści w odcinkach – pierwsza była *Wierna rzeka* Stefana Żeromskiego. Z okazji rocznicy powstania listopadowego nadano

pierwsze w kraju widowisko słuchowe, czyli słuchowisko na podstawie *Warszawianki* Stanisława Wyspiańskiego. Nadawano także audycje dla dzieci, programy muzyczne, odczyty historyczne oraz wiersze znanych poetów. W radiu nie mogło zabraknąć szlagierów muzyki rozrywkowej w wykonaniu polskich i zagranicznych wykonawców – przeboje pojawiały się na rynku polskim nakładem firm fonograficznych.

Pierwszym poważnym wydarzeniem transmisyjnym tego okresu był Wielki Koncert Galowy zorganizowany z okazji Święta Konstytucji 3 Maja. Radio nadawało ten koncert w całości, a wśród występujących gwiazd pojawiły się takie znakomitości sceny jak: Hanka Ordonówna, Fryderyk Jarossy, Aleksander Zelwerowicz. Zapotrzebowanie publiczności na udział w tym artystyczno-radiowym wydarzeniu było tak wielkie, że sklepy sprzedające odbiorniki radiowe wystawiały na ulicach specjalne głośniki, przed którymi zbierały się tłumy warszawiaków (Grzelewska, 1999, s. 177).

Sprawa koncesji na nadawanie programu ciągnęła się kilka miesięcy. W końcu rozstrzygnięto ją 18 sierpnia 1925 roku. Zwycięskiej firmie nadawała ona prawo budowy oraz eksploatacji urządzeń radionadawczych na całym terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. „Spośród ofert Ministerstwo Przemysłu i Handlu wybrało propozycję spółki z ograniczoną odpowiedzialnością Polskie Radio, założonej z inicjatywy dr. Zygmunta Chamca i związanej z koncernem elektryfikacyjnym »Siła i Światło«”. Akt prawny podpisano 18 sierpnia 1925 roku” (Górak-Czerska, Jędrzejewski, 1995 s. 18). Problem jednak polegał na tym, że spółka PR, która otrzymała koncesję na nadawanie, w zasadzie istniała tylko na papierze. Nie miała żadnej infrastruktury radiowej. Polskie Radio nie dysponowało nawet własną stacją nadawczą, a co więcej – nie miało doświadczenia w realizacji programu radiowego. Wszystkim tym dysponowało Polskie Towarzystwo Radiotechniczne. Koncesję jednak otrzymało Polskie Radio – spółka powiązana z wielkim koncernem „Siła i Światło”. I w tej właśnie zależności należy szukać przyczyny przekazania koncesji PR.

Koncern energetyczny SiŚ był właścicielem większościowych pakietów akcji kilkunastu firm z branży energetycznej, takich jak: elektrownie

w Pruszkowie czy w Zagłębiu Dąbrowskim, Elektryczne Koleje Dojazdowe czy przedsiębiorstwa budowy sieci elektrycznej „Kabel Polski”. W branży energetycznej koncern był potentatem (Kwiatkowski, 1974, s. 57). To właśnie dzięki poparciu tej firmy nikomu nieznanemu Polskie Radio stanęło do walki o koncesję na nadawanie i od razu stało się jednym z faworytów.

Pomysłodawcą powołania spółki radiowej, w ramach koncernu, był dr Zygmunt Chamiec – finansista. To on jesienią 1923 roku zaproponował Tadeuszowi Sułowskiemu, dyrektorowi naczelnemu koncernu „Siła i Światło”, utworzenie instytucji, która w przyszłości mogłaby się zająć nadawaniem sygnału radiowego. Chamiec został życzliwie potraktowany przez dyrektora koncernu i dzięki temu wkrótce, bo już 5 lutego 1924 roku, w Warszawie powołano do życia Polskie Radio – spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością (Kwiatkowski, 1980, s. 82).

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, że wśród założycieli spółki Polskie Radio byli ludzie niezwykle wpływowi: wymieniony już Tadeusz Sułowski – dyrektor i współzałożyciel SiŚ, a także prezes związku Elektrowni Polskich i jednocześnie wiceprezes Centralnego Związku Górnictwa Handlu i Finansów, Leopold Skulski – wiceprezes PSL-Piast, poseł na sejm, minister spraw wewnętrznych w latach 20. XX wieku i (przez sześć miesięcy) premier rządu RP, inż. Piotr S. Drzewiecki – pierwszy prezydent Warszawy w niepodległej Polsce i prezes Państwowej Komisji Normalizacyjnej, a także Władysław Heller – który pełnił funkcję dyrektora technicznego w Polskim Towarzystwie radiofonicznym, czyli w konkurencyjnej firmie, również ubiegającej się o koncesję (Kwiatkowski, 1980, s. 82–84).

Gdy doszło do przekazania koncesji na budowę i na eksploatację urządzeń radiotechnicznych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, okazało się, że warunkiem otrzymania tej koncesji było przejęcie – przez PR – Państwowej Wytwórni Aparatów Telefonicznych i Telegraficznych. Ten zabieg miał na celu uzyskanie wpływu na spółkę Polskie Radio. Rząd zastrzegł sobie prawo do przejścia 40% akcji spółki. Tyle że Skarb Państwa nie miał na to pieniędzy. W ministerstwie postanowiono więc upiec dwie pieczenie na jednym ogniu: Polskie Radio, w zamian za akcje, dostało państwową wytwórnię telefonów, która

przynosiła straty i na którą długo nie można znaleźć kupca. Ministerstwo nie mogło sprzedać firmy za 400 000 zł, więc Polskiemu Radiu oddało ją za pakiet 40% akcji, wart 500 000 zł. Ludwik Chełmiński – dyrektor Państwowej Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych – wszedł tym samym do władz Polskiego Radia (Kwiatkowski, 1980, s. 89). Wkrótce po otrzymaniu koncesji PR przekazuje PWATiT szwedzkiej firmie – Ericsson. Rząd wydaje w tej sprawie komunikat: „Ministerstwo Przemysłu i Handlu, udzielając spółce Polskie Radio koncesji na budowę i na eksploatację urządzeń radiotechnicznych, nałoży na spółkę obowiązek przejęcia Państwowej Wytwórni Aparatów Telegraficznych i Telefonicznych na sumę 500 000 zł oraz zorganizowanie specjalnego towarzystwa fabrykacyjnego o kapitale 1 000 000 zł, któremu Wytwórnia miała być przekazana. Wywiązując się z powyższego zobowiązania, spółka Polskie Radio podpisała, za zgodą p. Ministra Przemysłu i Handlu, umowę z Akcyjną Spółką Elektryczną Ericsson. Pan Minister PiH zastrzegł sobie prawo jak najdalej idącej kontroli rozwoju nowej wytwórni” (Kwiatkowski, 1974, s. 59).

Ta transakcja była na tyle kontrowersyjna, że zajęła się nią Sejmowa Komisja Komunikacji. Niejasności postanowiono wyjaśnić dogłębnie, a Sejm wezwał rząd do przeprowadzenia śledztwa w sprawie umowy zawartej między Ministerstwem Przemysłu i Handlu a Polskim Radiem, które – w razie wykrycia nieprawidłowości – mogło się skończyć cofnięciem koncesji. Śledztwa jednak nie przeprowadzono. Zapomniano o nim z uwagi na ważniejsze wydarzenia, jakie w tym czasie rozegrały się w kraju: 12 maja 1926 roku doszło do zbrojnego przewrotu i do przejęcia władzy przez marszałka Józefa Piłsudskiego. W nowej, pomajowej rzeczywistości nie było już w Sejmie woli do tego, aby wyjaśniać nieprawidłowości, które towarzyszyły okolicznościom powstania Polskiego Radia.

2.4. Powstanie Polskiego Radia

Zgodnie z aktem koncesyjnym z 18 sierpnia 1925 roku Polskie Radio spółka z o.o. zostało zobowiązane do realizacji określonych zadań. Między innymi do tego, aby w ciągu 6 miesięcy oddać do użytku stację nadawczą, która

zapewniałyby odbiór do 600 km, a w ciągu kolejnych 12 miesięcy – do tego, aby wybudować w Krakowie kolejną stację, tyle że o zasięgu 150 km. Gdy liczba abonentów w całym kraju przekroczy 60 000, spółka jest zobowiązana wybudować trzecią stację, a przyrost abonentów o kolejne 20 000 zobowiązuje PR do budowy następnej stacji. Ponadto Polskie Radio otrzymało wyłączne prawo do pobierania opłat abonamentowych (radiofonicznych) na terenie całego kraju (Kwiatkowski, 1980, s. 79). Co ciekawe, „akt koncesyjny” nie został nigdy ogłoszony w jakimkolwiek urzędowym piśmie. Informacje o jego głównych założeniach dotarły do publicznej wiadomości tylko we fragmentach, które były cytowane w prasie. Powstaniu radia towarzyszyły więc pewne niejasności. Dotąd nie zostały one przeanalizowane ani wyjaśnione, mimo że nawet dziś można mieć poważne wątpliwości, czy proces wyłaniania zwycięskiej firmy został przeprowadzony zgodnie z prawem i czy nie było tak, że zwycięska firma „miała wygrać”. Wątpliwości budzą przedłużająca się procedura wyłaniania zwycięzcy oraz wybór tej właśnie firmy. Instytucja, która wygrała przetarg koncesyjny, była kompletnie nieprzygotowana do prowadzenia działalności radiowej. Polskie Radio nie miało kadr, struktur i infrastruktury technicznej, ale za to miało koncesję. Polskie Towarzystwo Radiotechniczne dysponowało natomiast wszystkim, co było potrzebne, aby nadawać program, a mimo to zostało pominięte. Obie instytucje musiały się więc porozumieć. „Na mocy tego porozumienia nastąpiło wznowienie działalności stacji PTR, która nadawała już bez przerwy w okresie od 26 listopada 1925 roku aż do 14 marca 1926 roku, kiedy to spółka PR rozpoczęła próbne nadawanie programu przez własną (...) stację nadawczą” (Miszczak, 1972, s. 71).

Wydawać by się mogło, że obie instytucje radiowe szybko stworzą jeden organizm. Zwłaszcza że w Polskim Radiu brakowało kadry, która miałaby doświadczenie radiowe, a w PTR pracowali ludzie, którzy takie doświadczenie zdobyli już w kilka miesięcy, więc byli gotowi do dalszej pracy na antenie.

A jednak dyrektor naczelny Polskiego Radia jednej osobie z zespołu redakcyjnego zaproponował przejście do nowej firmy za ledwie. Alojzy Kaszyn

otrzymał propozycję objęcia sekretariatu programowego. Propozycję zatrudnienia w PR otrzymał za to cały zespół techniczny PTR.

18 kwietnia 1926 roku oddano do użytku rozgłośnie Polskiego Radia w Warszawie. Pierwsza audycja została nadana o 17.00. Ten pierwszy komunikat w historii Polskiego Radia odczytała spikerka Janina Sztompkówna: „Halo, halo, Polskie Radio Warszawa, fala czterysta osiemdziesiąt”. Zaraz też ogłosiła, że studio radiowe zostanie oficjalnie otwarte, a uczynił to premier Aleksander Skrzyński. „Jestem rad, że mogłem znaleźć parę chwil, aby być obecnym przy otwarciu pierwszej radiostacji w Warszawie. Mam nadzieję, że radiostacja i ten wynalazek cudowny, który pozwala nam przemawiać do najbardziej odległych zakątków Polski, przyniosą dzisiejszym i przyszłym słuchaczom bardzo wiele przyjemności i rozrywki. Ten sposób porozumiewania się i otrzymywania natychmiastowych, szybkich wiadomości jest niesłychanie wielkim wynalazkiem i potężnym czynnikiem pozostawania w kontakcie z ostatnim ruchem kulturalnym, zarówno narodowym, jak i wszechświatowym” (Monitor Polski z 19 kwietnia 1926 roku).

Po oficjalnych przemówieniach nastąpiła cześć artystyczna, w której profesor Stanisław Niewiadomski wygłosił wykład o Fryderyku Chopinie, a Stefan Jaracz przeczytał fragment *Popiołów* Stefana Żeromskiego. „Odtąd każdy, kto miał odbiornik, mógł codziennie od 17.00 do 23.00 słuchać programu Polskiego Radia” (Górak-Czerska, Jędrzejewski, 1995, s. 17). W ten oto sposób oficjalnie rozpoczęła się historia nadawania Polskiego Radia na falach eteru.

Stacja Polskiego Radia nadawała tymczasowo z terenu fabryki sprzętu radiowego, należącej do Polskiego Towarzystwa Radiotechnicznego, przy ulicy Narbutta 29. Pierwszy nadajnik – o mocy 1,2 kW – był nadajnikiem wyprodukowanym przez angielską firmę Marconi Wireless. Antenę radiową rozpostarto na dwóch masztach wysokości 40 m. Zasięg stacji to zaledwie 30 km, a to oznaczało, że Polskie Radio na samym początku pokrywało swoim zasięgiem jedynie Warszawę i okolice (Miszczak, 1972, s. 84).

Tego samego dnia w Warszawie oddano do użytku pierwszą siedzibę Polskiego Radia. Niewielkie radiowe studio o powierzchni dochodzącej do

100 m², do tego amplifikatornia, czyli pomieszczenie z urządzeniami nadawczymi, oraz kilka pokoi redakcyjnych – to wszystko wchodziło w skład pierwszej, oficjalnie koncesjonowanej polskiej rozgłośni. Pomieszczenia mieściły się w gmachu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przy ulicy Kredytowej 1.

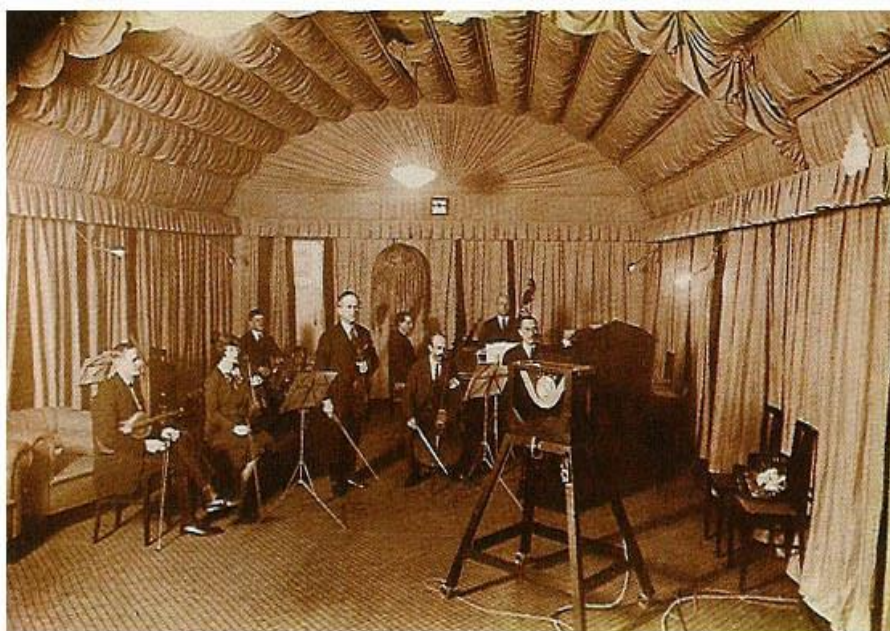
Program Polskiego Radia rozwijał się stopniowo i – można powiedzieć – ewolucyjnie.

W kwietniu 1926 roku nadawano zaledwie 5 h dziennie, ale już pod koniec tego roku było to 8 h (Miszczak, 1972, s. 89). Wydawać by się mogło, że program najprościej zapełnić muzyką. Jednak twórcy Polskiego Radia postawili na słowo mówione. W tamtym czasie udział audycji muzycznych utrzymywał się na poziomie nieco ponad 40% całości programu. Radiowcy z pewną niechęcią traktowali muzykę puszczaną z płyt (uważali, że to „nabieranie słuchaczy”). Zdecydowanie bardziej cenili muzykę na żywo, tyle że radio dysponowało jednym własnym, ośmioosobowym zespołem muzycznym (Grzelewska, 1999, s. 182). Pojawiały się za to pierwsze transmisje koncertów muzyki klasycznej – z filharmonii oraz z popularnych warszawskich lokali rozrywkowych, takich jak Ziemiańska, Bristol czy Oaza.

Spośród około 60% programów słownych najwięcej miejsca na antenie radiowej zajmowały radiowe odczyty. Ta forma prelekcji radiowych została całkowicie wyparta z dzisiejszych programów radiowych, dlatego warto przytoczyć definicję tego zapomnianego gatunku radiowego, który w latach 30. XX wieku święcił największe tryumfy.

„Odczyt radiowy to przemówienie o charakterze informacyjno-dydaktycznym, mające na celu podanie słuchaczowi pewnego zasobu wiedzy teoretycznej bądź praktycznej” – taką definicję możemy znaleźć we *Wskazówkach dla prelegentów radiowych*, opracowanych przez komisję odczytową przy Głównej Radzie Programowej Polskiego Radia. *Wskazówki* wyróżniają jeszcze jeden rodzaj odczytu – pogadankę „spełniającą te same zadania, co odczyt, musi być jednak ona dostępna dla szerszego ogółu słuchaczy radiowych. Pogadanka nieposiadająca zalet popularyzatorskich zawsze chybi celu” – przestrzega autor definicji (Stępowski, 1935, s. 8).

Fot 2. Wielkie studio radiowe przy ulicy Kredytowej



Wielkie studio przy ul. Kredytowej. Gra pierwsza orkiestra PR.

Źródło: domena publiczna, autor nieznany.

Informacje, które radio powinno zamieszczać na swojej antenie, od początku regulował akt koncesyjny – nie dawał radiowym decydentom większego pola do manewru, a w zasadzie odbierał im możliwość kreowania własnych serwisów informacyjnych. Radio mogło rozpowszechniać tylko takie treści informacyjne, które rozgłośnia otrzyma od agencji rządowych, lub takie, które zostaną wskazane przez rząd. Dlatego w początkowym okresie przygotowywanie informacji oddano dziennikarzom Polskiej Agencji Telegraficznej.

Ta sytuacja nie zmieniła się w Polskim Radiu – informacje nadawano raz dziennie, w wieczornych *Rozmaitościach*. PAT – jako agencja rządowa – realizowała na antenie określone cele: unifikację dzielnic Polski, propagowanie obowiązków obywateli wobec kraju, szerzenie kultury i polskiej myśli państwowej, wpływanie na mniejszości narodowe i propagowanie lojalności wobec państwa oraz oddziaływanie na Polonię za granicą. Wszystkie programy informacyjne dla Polskiego Radia, podobnie jak wcześniej dla PTR, przygotowywali redaktorzy PAT (Myśliński, 1995, s. 56).

Od stycznia 1927 roku serwisy informacyjne, nazywane komunikatami PAT, zaczęły pojawiać się na radiowej antenie o regularnych porach.

Pierwszy dziennik ukazywał się w południe. Kolejny – między 15.40 a 16.00. Między 17.05 a 17.20 prezentowano komunikaty o charakterze ekonomicznym. Natomiast ostatni dziennik odczytywano na antenie o 22.00.

Jakość tych programów pozostawiała jednak dużo do życzenia. Krytykowali je szczególnie dziennikarze prasowi, którzy kolegom radiowcom wytykali brak profesjonalizmu. Szczególnie ostrym krytykiem był Mikołaj Kaszyn – człowiek, który wcześniej kierował programem próbnym PTR, więc posiadał wiedzę fachową połączoną z praktyką. Zarzucał on radiowcom, że ich wieczorne dzienniki zawierają często powtórzenie informacji z popołudniowych, a niekiedy – nawet z porannych dzienników gazetowych. Dowodem na brak fachowości dziennikarzy radiowych miały być relacje omawiające budżet państwa, w którym podawano „krociowe sumy, w dodatku ze ścisłością buchalteryjną, których nikt nie zapamięta, nikt nie odnotuje i które zresztą każdy znajdzie nazajutrz w dziennikach” (Kwiatkowski, 1975, s. 92). Kaszyn proponował również stały układ wiadomości, ze ścisłym podziałem na wiadomości z kraju i z zagranicy. Co ciekawe, jego spostrzeżenia z początków polskiej radiofonii wcale się nie zestarzały – można by było bez większych zmian wprowadzić je do poradnika dla dziennikarzy newsowych we współczesnych redakcjach informacyjnych w radiu i w telewizji. Wówczas jego rady nie miały realnego wpływu na radiowe audycje. Gdyby decydenci w Polskim Radiu przyjęli te uwagi z życzliwym zainteresowaniem, Polskie Radio wypracowałoby standardy najwyższej dziennikarskiej fachowości i staranności w przygotowywaniu programów informacyjnych.

A jak przedstawiał się program radiowy w początkowym okresie funkcjonowania Polskiego Radia?

Spójrzmy na program zamieszczony w „Kurierze Poznańskim” – zapowiadał audycje na 3 sierpnia 1927 roku i był nadawany z Warszawy w paśmie 1111 m. Rozpoczynał się w samo południe, a kończył o 22.00. Warto zwrócić uwagę na aż cztery serwisy informacyjne – nazywane tu „komunikatami” – oraz

na radiokronikę, czyli omówienie najważniejszych wydarzeń krajowych i zagranicznych. Resztę programu wypełnia muzyka na żywo. Pojawia się też ciekawy odczyt, który popularyzuje praktyczną wiedzę medyczną.

12.00 Sygnał czasu i komunikaty

15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny

16.35 Odczyt pt. „Wielka rola lotnictwa w przyszłych wojnach”

17.15 Koncert popołudniowy, wykonawcy: orkiestra P.H. Paszeta, Pronikowna (śpiew), Kazium (śpiew) i Stefan Nawrocki (akomp.)

18.35 Komunikaty PAT

18.50 Radiokronika

19.35 Odczyt pt. „Zaburzenia żołądkowe w zależności od pokarmu”

20.00 Komunikat rolniczy

20.15 Koncert wieczorny. Wieczór humoru

22.00 Komunikaty i sygnał czasu

Program emitowany w Polskim Radiu nabrał cech powtarzalności programowej i zgodności z planowanym układem czasowym już w pierwszym roku działalności radia. Wciąż nie można jednak mówić o pełnym profesjonalizmie w przygotowywaniu programu radiowego. Alojzy Kaszyn na łamach „Radiofonu” podsumował pierwszy rok działalności radia i obnażył wszelkie niedoskonałości programu. Pisał między innymi, że „dyrekcja Polskiego Radia nie zdołała wydostać się ze stanu prowizorium programowego”. Jego zdaniem instytucja, która powinna godnie reprezentować Polskę, „staje w obliczu nie Polski już, ale Europy całej, nieprzygotowana” (Kaszyn, 1927, nr 5).

Na przełomie lat 1926/27 program radiowy trwał przeciętnie około 6 h dziennie.

Tab. 1.2. Procentowy udział rodzajów audycji w programie radiowym

Rodzaj audycji	Udział procentowy	Czas trwania
Orkiestra Polskiego Radia	35,2%	15 h 30 min.
Transmisje z „Ziemiańskiej”.	13,3%	5 h 50 min.
Transmisje z Filharmonii	10,3%	4 h 30 min.
Odczyty	19,8%	8 h 45 min.
Komunikaty radiowe	12,7%	5 h 50 min.
Program dla dzieci	3,4%	1 h 30 min.
Rozmaitości	5,3%	2 h 20 min.
Razem	100,0 %	44 h/tydzień

Źródło: M.J. Kwiatkowski, *Narodziny Polskiego Radia*, Warszawa 1972, s. 201.

Radio było na tyle nowym medium, że i politycy, i sami radiowcy na razie nie zdawali sobie jeszcze sprawy z siły z jego oddziaływania. Najdobitniej świadczą o tym wydarzenia, które rozegrały się krótko po uruchomieniu Polskiego Radia.

Gdy w maju 1926 roku dochodzi do zamachu stanu przeprowadzonego przez wojska wierne marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, wydawać by się mogło, że zamachowcy albo strona rządowa spróbują wykorzystać nowinkę techniczną i dotrzeć do jak największej grupy odbiorców, aby wytłumaczyć swoje działania i aby społeczeństwo wezwać do poparcia. Tym bardziej że o tym, jaką rolę może radio odgrywać w sytuacjach kryzysowych, mogli się przekonać słuchacze w Wielkiej Brytanii kilka dni wcześniej. Gdy 3 maja rozpoczął się strajk powszechny, British Broadcasting Company stało się jedynym źródłem informacji, przez które brytyjski rząd mógł przekazywać bezpośrednio swoje komunikaty. Gdy 12 maja strajk brytyjski się skończył, w Polsce doszło do

konfrontacji wojsk rządowych z oddziałami wiernymi marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. I jednej, i drugiej stronie politycznego konfliktu powinno zależeć na tym, aby z konformacją na temat podejmowanych decyzji i zamierzonych działań dotrzeć do jak najszerzego grona odbiorców. Informacje mogłyby przecież w błyskawicznym tempie dotrzeć do radiosłuchaczy w całej Polsce. Ale ani strona rządowa, ani zamachowcy nie podjęli jakiegokolwiek próby przejęcia stacji radiowej w Warszawie. Strony konfliktu nie były zainteresowani radiem. Nie wykorzystały więc szansy, aby przemówić do słuchaczy i wśród nich znaleźć poparcie dla swoich działań.

Interesująca była też postawa samego radia. Gdy patrzymy z dzisiejszej perspektywy, jest czymś zupełnie naturalnym, że radio relacjonuje wydarzenia, które rozgrywają się tuż obok. Wtedy informacje na temat dramatycznych walk na ulicach Warszawy można było bezpośrednio zbierać zarówno od uczestników, jak i od obserwatorów. W mieście żołnierze strzelali do siebie, a warszawska publiczność obserwowała te wydarzenia z okien balkonów czy wprost z ulicznych bram. Radio natomiast nie podawało jakichkolwiek informacji na temat toczącego się nieopodal dramatu. Nastąpiły jednak pewne delikatne zmiany programowe: zrezygnowano z koncertów muzyki rozrywkowej i z popularnych odczytów, a wieczorem nadawano tylko koncerty muzyki klasycznej. Nie wykorzystano więc okazji, aby radio mogło odegrać jakąś rolę w wydarzeniach politycznych. Jest to o tyle ciekawe, że już wkrótce, bo dwa tygodnie po wydarzeniach majowych, radio zorganizowało bardzo dobrze przeprowadzoną obsługę prasową Zgromadzenia Narodowego. Korespondent dyżurował w gmachu Sejmu i do radiowej centrali przekazywał telefonicznie najświeższe informacje. Komunikaty o wydarzeniach sejmowych co pół godziny ukazywały się na antenie radiowej w językach polskim i francuskim. Oznacza to, że radio było przygotowane do działania w skomplikowanych sytuacjach, a reporterzy i spikerzy mogli stanąć na wysokości zadania i poradzić sobie ze skomplikowanym przekazem. Tym bardziej dziwi, że radio nie relacjonowało walk ulicznych w Warszawie, a kierownictwo radiowe postanowiło się wyłączyć ze sporu politycznego toczącego się w mieście. Być może powód łatwo wytłumaczyć: kierownictwo radia nie chciało, aby któraś

ze stron uznała, że rozgłośnia sprzyja przeciwnikom, zwłaszcza że nikt nie wiedział, która strona wyjdzie zwycięsko z tego starcia. Brak jakichkolwiek relacji ze starć wojsk wiernych rządowi z zamachowcami Piłsudskiego zdawał się mówić, że radio jest całkowicie apolityczne. Tyle że ta instytucja została powołana do przekazywania społeczeństwu rzetelnych informacji. Powstrzymanie się od informowania było więc zbyt daleko idącą ostrożnością i sprzeniewierzeniem się statutowi rozgłośni.

Jeszcze długo po wydarzeniach majowych, kiedy władzę przejął obóz sanacyjny, radio było przez rządzących w kraju traktowane jako medium dostarczające przede wszystkim rozrywki. Mimo że już w akcie koncesyjnym tworzonej spółki zapisano postanowienia dotyczące możliwości zamieszczania komunikatów rządowych na antenie radiowej. Przedstawiciele władz niezmiernie rzadko korzystali z takich możliwości. Władze państwowe w latach 20. XX wieku nie wykazywały chęci nadzorowanie działalności radiowej, zapewne nie dostrzegały potencjału radia, a co za tym idzie – możliwości, które dawało to nowe medium. „Przedstawiciele aparatu władzy po mikrofon radiowy sięgali incydentalnie, chociaż na mocy postanowień aktu koncesyjnego dla prezydium i dla ministerstw rezerwowano na ten cel przynajmniej godzinę programu” (Kaszuba, 2013, s. 164).

Józef Piłsudski, naczelnik i marszałek w jednej osobie, radio traktował jako ciekawostkę, nie przywiązywał do niego większego znaczenia. Nie dostrzegał w nim poważniejszego potencjału, który można by było wykorzystać politycznie. Jego głos w radiu pojawił się zaledwie cztery razy. Można więc śmiało powiedzieć, że w początkach polskiej radiofonii politycy nie doceniali siły ani możliwości przekazu radiowego. Zrozumienie roli, jaką może odgrywać radio w walce z przeciwnikami politycznymi i w przekazywaniu treści propagandowych, przyszło dopiero z czasem.

W podsumowaniu pierwszego okresu funkcjonowania polskiej radiofonii należy zwrócić uwagę, że nowe medium, jakim wówczas było radio, powstało w Polsce dość szybko, niemal w tym samym czasie, co radia w innych krajach. Polska myśl techniczna nie odbiegała jakościowo od światowej. Polski program

radiowy tworzyli ludzie, którzy nie mieli doświadczenia w tej dziedzinie, a mimo to – na bazie doświadczeń z innych rozgłośni – potrafili stworzyć uniwersalną propozycję programową, która szybko zaczęła docierać do coraz większego grona odbiorców.

Politycy również nie zdawali sobie sprawy z siły i z możliwości radia – i również traktowali je jak ciekawostkę techniczną.

Całkowicie inaczej podszli do radia zwykli słuchacze, którzy masowo zaczęli nabywać odbiorniki radiowe. Na fali tej popularności, także poza Warszawą, lokalne elity zaczęły myśleć o własnym radiu jako o instytucji budującej prowincjonalną dumę i wzmacniającej prestiż miasta czy regionu.

Plan radiofonizacji kraju zrodził się w Polskim Radiu już w pierwszym roku działalności tej instytucji. Było to konieczne, ponieważ gwałtownie rosła liczba abonentów radiowych – pod koniec 1926 roku było ich już prawie 50 000³. Oznaczało to, że z każdym następnym rokiem ta liczba będzie się zwiększać, ponieważ radio stawało się coraz bardziej popularne.

Koncepcję radiofonizacji kraju, na podstawie której rozgłoszenie miały powstać w 11 polskich miastach (poza Warszawą), opracował pion techniczny radia. W tym planie znajdował się również Poznań. Dlatego aby zrozumieć uwarunkowania, które doprowadziły do powstania rozgłośni radiowej w Poznaniu, konieczne było wyjaśnienie w tym rozdziale genezy i okoliczności, które doprowadziły do powstania polskiej radiofonii. Przyczyn i skutków powstania radia w Poznaniu – zdaniem autora – rozprawy nie można analizować w oderwaniu od tego, co wydarzyło się wcześniej w Warszawie.

Początki polskiej radiofonii przypadają na burzliwy okres formowania się odrodzonej Rzeczypospolitej. To czas, gdy kształtowały się granice kraju i od podstaw tworzyły się instytucje państwowe.

Radio zaczęło rozwijać się samodzielnie, niezależnie od ram prawnych nakreślonych przez państwo, ponieważ tych wówczas jeszcze nie było. To ustawodawca dostrzegł fakt, że w Polsce zaczyna rozwijać się radiofonia, i musiał określić zasady jej funkcjonowania. Należy więc zauważyć, że radio w Polsce

³ Tab. 3.1, s. 78.

zaczęło powstawać jako oddolna, prywatna inicjatywa, którą państwo postanowiło zmonopolizować.

Polskie Towarzystwo Radiotechniczne działało na rynku radiowym, mimo że nie istniały jeszcze przepisy określające sposób funkcjonowania radiofonii. Gdy wreszcie ogłoszono konkurs koncesyjny, okazało się, że wygrała go instytucja bez najmniejszego doświadczenia. Przegrało natomiast PTR, które natychmiast mogło się stać koncesjonowanym nadawcą. Tu rodzi się pytanie: co zaważyło na wyborze instytucji bez doświadczenia i na odrzuceniu jedynej, która doświadczenie miała?

Podobne pytania zadawano sobie następnego dnia po ogłoszeniu wyników postępowania przetargowego. Niejasne kwestie dotyczące zawarcia pierwszej umowy koncesyjnej i podpisania jej z Polskim Radiem są – według autora niniejszej pracy – niezwykle interesującym, na razie niewyjaśnionym i nieopisanym obszarem eksploracji badawczej, jednak nie wchodzą one w zakres tematyczny opracowania. Autor postarał się omówić początki i okoliczności powstania radiofonii w Polsce, ponieważ bez zarysowania tego procesu nie można rozumieć, w jaki sposób i dlaczego powstało radio w Poznaniu, początkowo – jako niezależna spółka, a po pewnym czasie – jako część składowa Polskiego Radia. O radiofonii poznańskiej nie można więc mówić w oderwaniu od wszystkiego, co działo się w radiofonii polskiej.

Rozdział III. Radio poznańskie do II wojny światowej

3.1. Warunki społeczno-ekonomiczne w Poznaniu i w Wielkopolsce po odzyskaniu niepodległości

Dzięki sukcesowi powstania wielkopolskiego (1918–1919) większa część Wielkopolski została przyłączona do odradzającej się Rzeczypospolitej. Poznań, mimo że był stolicą regionu, nie miał większego znaczenia gospodarczego, które mogłoby decydować o ekonomicznej sile całego regionu. Wynikało to przede wszystkim ze sposobu, w jaki Wielkopolska była traktowana przez Prusy – Poznańskie było dla nich przede wszystkim obszarem rolniczym. Co za tym idzie, rozwijało się tu przede wszystkim przetwórstwo rolne. „Przodowało ono zarówno pod względem techniki, jak i wydajności w porównaniu z innymi okręgami Polski. Najbardziej też było związane z rynkiem. 46% ziemi tego regionu znajdowało się w posiadaniu gospodarstw o powierzchni powyżej 100 ha, a 21,5% – w posiadaniu gospodarstw o powierzchni 20 do 100 ha” (Kostrowicka, Landau, Tomaszewski, 1988, s. 267). Ze zmagania I wojny światowej obszar Wielkopolski wyszedł praktycznie z nienaruszoną infrastrukturą, podobnie zresztą jak wszystkie ziemie polskie, które wcześniej należały do Prus. Tu nie rozgrywały się działania wojenne, więc region nie był narażony na zniszczenia podobne do tych, jakie stały się udziałem miast Kongresówki, przez które przetoczył się front (przykładowo: Kalisz został ostrzelany i spalony przez wkraczające oddziały niemieckie), nie był wystawiony również na grabieżcze działania przesuwających się wojsk, ponieważ stanowił głębokie zaplecze wschodniego frontu. Mimo to powojenny kryzys gospodarczy odbił się na gospodarce Wielkopolski: spadła produkcja zbóż i obniżył się poziom pogłównia bydła. Spowodowane to było nagłym oderwaniem od naturalnych rynków zbytu dla towarów i produktów rolnych, które dotąd zasilaly rynek niemiecki. Ten rynek trzeba było zastąpić. Na szczęście okazało się to dość proste, ponieważ na dobre towary z Wielkopolski natychmiast otworzył się obszar deficytowego rolniczo byłego Królestwa Polskiego.

Pierwsze lata po przyłączeniu Wielkopolski do macierzy to czas mozolnego budowania zrębów polskości. Najpierw, przez wdrożenie jednolitego prawa i przepisów porządkujących funkcjonowanie państwa, należało tu stworzyć

dobrze działającą administrację, która mogła doprowadzić do spojenia tego obszaru z pozostałymi dzielnicami porozbiorowymi, czyli z Kongresówką (zabór rosyjski) i z Galicją (zabór austriacki). Problem w tym, że w całej Wielkopolsce trudno było o odpowiednie kadry urzędnicze. Zdecydowana większość wyższych urzędników, którzy pełnili ważne funkcje w urzędach niemieckich, po wielkiej wojnie i po powstaniu wielkopolskim wyjechała do Niemiec, jako że byli Niemcami. Polacy zajmowali w urzędach stanowiska najniższej rangi, ale to oni zajęli się tworzeniem nowej administracji.

Aby wzmocnić kadrowo ten rodzący się aparat administracyjny, władze centralne postanowiły do Poznania i do Wielkopolski kierować dobrze przygotowanych urzędników z Galicji. Tam, pod panowaniem Habsburgów, sytuacja była zupełnie inna – zdecydowaną większość przedwojennej kadry urzędniczej stanowili Polacy. „Bezsprzecznie mieli tę zasługę, że umieli zorganizować rutynę urzędowania. Przynosili jednak nie tylko zalety szkoły wiedeńskiej, lecz także niezdrowe narowy w niej nabyte. Dla wielu z nich kariera osobista była ważniejsza od dobra społecznego. Powstawało na tym tle wiele animozji, umacniały się niechęci Kongresówki do Galicji i Wielkopolan do Galileuszy z Kongresówki. Innego wyjścia jednak nie było. Ani w zaborze pruskim, ani w zaborze rosyjskim nie było przygotowanych kadr urzędniczych, nauczycielskich i naukowych” (Czubiński, Topolski, 1988, s. 428).

Spora grupa przybyszów z dawnej Kongresówki i z Galicji, reprezentująca warstwę inteligentką, przyjazd do Wielkopolski potraktowała jako prawdziwe wyzwanie. Ludzie ci doskonale się odnaleźli w poznańskiej rzeczywistości, a także wnieśli ogromny wkład w rozwój polskiej kultury, polskiej sztuki i polskiej nauki. „Ale wśród osiadłych w Grodzie Przemysława tych rodaków ze wschodu byli i tacy, którzy Wielkopolskę traktowali jako »Beocję«, a siebie uważali za kulturträgerów. Ich postawa wzmagała uprzedzenia, a nawet wrogość części mieszkańców Poznania do wszystkich przybyszów (...). Między tymi grupami ludności zaznaczały się nadal bardzo wyraźne różnice obyczajów, kultury towarzyskiej, aktywności społeczno-politycznej w różnych grupach celowych” (Dworecki, 1994, s. 120–121).

Poznaniacy – po uzyskaniu niepodległości – zdawali sobie sprawę z tego, że tu, na miejscu, należy kształcić kadry, które w przyszłości mogłyby przejąć ster administracji państwowej i samorządowej. Brak wykształconej inteligencji był szczególnie dotkliwy dla społeczności lokalnej. Zbigniew Dworecki w swojej pracy *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939* ocenia, że przed wyzwoleniem stolicy Wielkopolski przez powstańców środowisko polskiej inteligencji było tu reprezentowane przez niespełna 300 osób: księży, lekarzy, dziennikarzy, prawników” (Dworecki, 1994, s. 179).

Szczególnie palącym problemem stało się pozyskanie własnych wykształconych kadr, które swoim potencjałem zasiląby warstwę miejscowej inteligencji. Do tego jednak potrzebowano odpowiedniej szkoły, a takiej w Poznaniu nie było. Przed wojną nie istniała tu wyższa uczelnia o randze uniwersyteckiej. Od 1903 roku działała Królewska Akademia Niemiecka, ale ta uczelnia nie mogła absolwentom nadawać tytułów naukowych, a do tego była niezbyt zasobna w kadry naukowe. Prusacy nie zamierzali tworzyć uniwersytetu w Poznaniu, ponieważ taka instytucja mogłaby się szybko stać ośrodkiem skupiającym polską młodzież o nastawieniu patriotycznym. Władzom pruskim nie zależało także na zwiększaniu liczby polskiej inteligencji, ponieważ łatwiej rządzić ludźmi gorzej wykształconymi. Poza tym polska inteligencja, z natury rzeczy skupiająca ludzi o szerszych horyzontach, stanowiła kłopot dla władz, które prowadziły antypolską i germanizacyjną politykę.

Na początku XX wieku, gdy Poznań miał zostać podniesiony do rangi stolicy prowincji i gdy stał się miastem rezydencjalnym cesarza, władze postanowiły utworzyć w Poznaniu uczelnię przeznaczoną dla Niemców. Powołano Królewską Akademię Niemiecką, która nie miała rangi szkoły wyższej – nie posiadała prawa do nadawania tytułów naukowych. Sam fakt powołania tej uczelni, gdyby na to spojrzeć z perspektywy Poznania, był dla regionu bardzo ważny, chociaż nie z powodów naukowych. Najważniejszy dla miasta stał się fakt, że uczelnia otrzymała własną siedzibę, czyli gmach położony naprzeciwko Zamku Cesarskiego. To właśnie w tym budynku – już w niepodległej Polsce, w 1919 roku – otwarto polski uniwersytet. W zamierzeniu jego twórców i organizatorów miał

się stać nie tylko kuźnią kadr inteligenckich, lecz także przyczółkiem polskości, narodowej oświaty, kultury i nauki w Poznaniu i w Wielkopolsce. „Wyznaczono mu ważne zadanie nie tylko w rozwoju nauki oraz w kształceniu i w wychowaniu młodzieży, lecz także w oddziaływaniu na szerokie kręgi społeczeństwa polskiego na ziemiach zachodnich, na rzecz kształtowania ich postaw zaangażowanych w służbie interesów narodu i państwa polskiego na tym obszarze Rzeczypospolitej” (Dworecki, 1994, s. 417).

Aby podkreślić szczególną rolę uczelni na kresach zachodnich, początkowo nazwano ją Wszechnicą Piastowską – w ten sposób nawiązano do historycznej tradycji i do polskości ziem, na których kształtowała się polska państwowość. Dopiero w 1920 roku uchwała senatu uczelni nadała szkole nazwę Uniwersytet Poznański.

O ile otwarcie wyższej uczelni w Poznaniu miało doniosłe znaczenie dla formowania się silnej i dobrze wykształconej miejscowej warstwy inteligenckiej, o tyle podobnie istotne dla ożywienia gospodarczego regionu były odbywające się tu imprezy targowe, a w szczególności – Powszechna Wystawa Krajowa.

Pierwsza wystawa gospodarcza w Poznaniu odbyła się w 1911 roku. Wystawa Wszechniemiecka została zorganizowana na terenach, które do dziś pełnią funkcję wystawową, czyli w wybudowanych na te potrzeby pawilonach przy zbiegu obecnych ulic Roosevelta i Bukowskiej. Symbolem pierwszych targów stała się ogromna Wieża Górnosląska, zaprojektowana przez Hansa Poelziga – profesora berlińskiej politechniki, ekspresjonisty i modernisty. Pierwsze targi w wolnej Polsce zorganizowano już w 1921 roku i miały one charakter wystawy krajowej. Rangę międzynarodową uzyskały w 1925 roku. W 10. rocznicę odzyskania niepodległości odbyła się tutaj Powszechna Wystawa Krajowa – trwała 138 dni, a zaprezentowano na niej gospodarczy dorobek odrodzonego kraju. Dzięki temu Poznań stał się nieformalną gospodarczą stolicą kraju. W mieście dynamicznie przybywało mieszkańców, którzy napływali z innych regionów kraju. Rozwijało się życie akademickie, kulturalne, gospodarcze, rozwijał się przemysł, kwitł handel międzynarodowy. Nie mogło tu więc zabraknąć rozgłośni radiowej.

3.2. Początki radia w Poznaniu

Radio w Poznaniu powstało, ponieważ chcieli tego sami mieszkańcy. Ale – co najważniejsze – aby ten cel osiągnąć, potrafili się zorganizować i postawić na swoim. Zanim w Poznaniu pojawiła się rozgłośnia radiowa, zaczął się tu rozwijać – podobnie jak w innych regionach kraju – ruch radioamatorski.

W 1924 roku w Poznaniu powstał „Radioklub”. Jego kierownictwo objął inżynier Stanisław Bogdanowicz – ówczesny dyrektor Poczty i Telegrafów. Redakcja „Dziennika Poznańskiego”, jednej z najpopularniejszych miejscowych gazet, również szła z duchem czasu, ponieważ zainstalowano w niej amatorską i eksperymentalną stację nadawczo-odbiorczą. Wielkopolanie byli żywo zainteresowani rozwojem nowej dziedziny techniki, tym bardziej że nowinka techniczna, jaką było radio, już od kilku lat docierała do odbiorników zainstalowanych w domach mieszkańców Poznańskiego. Do roku 1927 w całym województwie poznańskim było już kilkaset odbiorników, tyle że wtedy można było dzięki nim odbierać przede wszystkim stacje niemieckie (zasięg najpopularniejszych wówczas odbiorników kryształkowych był niewielki). Rozgłośnia Polskiego Radia, która nadawała z Warszawy, początkowo miała zasięg lokalny, więc nie było mowy o tym, aby warszawskie maszyny pokryły swoim zasięgiem obszar Wielkopolski. Natomiast w Niemczech radiofonia rozwijała się bardzo dynamicznie. W rejonach pogranicznych Niemcy posiadali w tamtym czasie kilka stacji radiowych, których z powodzeniem można było słuchać na znacznym obszarze Polski. Niemal cały obszar Wielkopolski był pokryty zasięgiem z Niemiec. Stacja Königswusterhausen, nadająca z okolic Berlina, zasięgiem detektorowym obejmowała większość terenu Wielkopolski, a na jednolampowych odbiornikach jej program było słychać nawet w okolicach Warszawy. Z kolei Królewiec w Prusach Wschodnich swoim zasięgiem obejmował nie tylko Pomorze i dalszą część Wielkopolski, lecz także Mazowsze z Warszawą oraz Wileńszczyznę. Podobnie ze stacjami nadającymi z Gdańska i z Wrocławia, które również były słyszalne na Pomorzu i w Wielkopolsce (Zarzycki, 2017, s. 10).

Pierwsi radioamatorzy z Wielkopolski nie mieli problemu z odbiorem stacji radiowych. Wielkopolanie doskonale rozumieli też treści przekazu audycji niemieckich, ponieważ znajomość niemieckiego była tu powszechna. Problem polegał na tym, że wymowa tych treści nie była zbyt przychylna odradzającej się Polsce, więc istniała realna potrzeba szybkiego zastąpienia nadawcy niemieckiego polską stacją, która mogłaby przejąć słuchaczy wielkopolskich.

Mapa 3.1. Zasięg radiostacji niemieckich w 1926 roku, z podziałem na zasięg odbiorników jednolampowych (obszar zakreskowany) oraz zasięg odbiorników detektorowych



Źródło: M.J. Kwiatkowski, *Narodziny Polskiego Radia*, Warszawa 1972, s. 222.

Gdy działalność rozpoczęły najpierw rozgłównia warszawska, a potem – rozgłównia krakowska, mieszkańcy Wielkopolski oczekiwali, że i u nich powstanie ośrodek radiofoniczny. Nie chcieli biernie czekać, aż dotrą do nich polskie fale radiowe. Postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i nie oglądać się na decyzje Warszawy, z której dochodziły informacje, że owszem, w przyszłości planuje się

stworzyć rozgłośnie w Poznaniu, między rokiem 1927 a 1929, jednak nie szły za tym żadne konkretne działania warszawskiej centrali. Według umowy koncesyjnej Polskie Radio miało obowiązek tworzyć swoje oddziały wraz ze wzrostem liczby abonentów radiowych. Druga stacja powinna zostać uruchomiona po uzyskaniu 60 000 abonentów, a kolejne rozgłośnie – po następnych 20 000. Liczba abonentów wcale nie rosła tak szybko, jak można się było spodziewać, więc nie było pewności, czy wkrótce osiągnie 80 000.

Drugą stację – po Warszawie – otwarto 15 lutego 1927 roku w Krakowie. Rozgłośnia otrzymała nadajnik 1,5 kW, który dotychczas należał do stacji warszawskiej. Tam nie był już potrzeby, bo Warszawa otrzymała nadajnik o mocy 10 kW, zakupiony właśnie w Anglii (Miszczak, 1972, s. 86). Na razie więc Polskie Radio nie planowało zakupu kolejnych nadajników, tym bardziej że sytuacja finansowa spółki wcale nie była dobra.

Na początku 1927 roku PR miało zaledwie 47 000 abonentów, od których mogło się spodziewać 141 000 zł miesięcznie tytułem opłat radiofonicznych. Jednak nie wszyscy abonenci płacili. Tylko w samej Warszawie na 1 września 1927 zaległości wynosiły 90 000 zł (Kwiatkowski, 1972, s. 206). Mogło się więc okazać, że przy takiej dynamice wzrostu przychodów abonamentowych i przy kiepskiej ściągłości opłat Poznań nieprędko doczeka się własnej rozgłośni radiowej. Poza tym koncesja udzielona Polskiemu Radiu nie precyzowała, że kolejna rozgłośnia powinna stanąć właśnie w Poznaniu, nawet jeżeli liczba odbiorników zarejestrowanych w Poznaniu rosła bardzo szybko.

Dynamikę wzrostu w początkowym okresie funkcjonowania radiofonii w Polsce ilustruje poniższa tabelka. Wskazuje ona, że Poznań był w tamtym czasie jednym z liderów – po Warszawie i po Krakowie, w których ośrodki radiowe już istniały.

Tab. 3.1. Liczba odbiorników radiowych zarejestrowanych w Polsce w latach 1925–1927

Miasto	Liczba zarejestrowanych radioodbiorników			Liczba zezwoleń wydanych w 1927 roku
	1925	1926	1927	
Ogółem	4987	46 542	120 522	85 414
Bydgoszcz	326	1 097	3 654	2 825
Katowice	227	6 395	11 473	6 811
Kraków	866	1 681	16 133	17 425
Lublin	198	929	4 001	3 349
Lwów	432	944	3 776	2 930
Poznań	725	1 802	14 540	13 176
Warszawa	2 079	33 188	64 011	36 415

Źródło: M.J. Kwiatkowski, *Narodziny Polskiego Radia*, Warszawa 1972, s. 205.

Stanisław Ziółcki, były starosta powiatu zachodnio-poznańskiego, był bardzo zainteresowany radiem – ówczesną nowinką techniczną. Już w 1925 roku zaczął podejmować pierwsze działania, które wkrótce miały doprowadzić do uruchomienia rozgłośni poznańskiej. „Polska milczała w eterze, za to często odzywała się z programem antypolskim radiostacja wrocławska. A ponieważ wówczas słuchacze posiadali przeważnie odbiorniki kryształkowe, musieli wysłuchiwać tych bredni i często się nimi nawet przejmowali” – pisał Ziółcki w grudniu 1964 roku w liście do Macieja Józefa Kwiatkowskiego, badacza dziejów radia w Polsce (Kwiatkowski, 1972, s. 223). Ziółcki najpierw sprawdził w kilku rozgłośniach zagranicznych, jakie są realne koszty stworzenia oraz funkcjonowania radia. Później sporządził kosztorys, którym chciał zainteresować Bank Przemysłowy w Poznaniu. Kredytu nie otrzymał – zdaniem miejscowych bankowców przedsięwzięcie było obarczone zbyt wysokim ryzykiem finansowym.

Ziółcki nie zamierzał się poddawać. Projekt powołania spółki radiowej przedstawił w listopadzie 1925 roku przedstawicielom lokalnych samorządów na posiedzeniu Związku Powiatów Wielkopolski.

Propozycja trafiła na podatny grunt. Jeszcze podczas tego samego posiedzenia zapadła jednogłośnie uchwała o realizacji projektu – i to w jak najkrótszym czasie. W tym celu od razu powołano specjalną komisję, która miała wdrożyć pomysł – od chwili zaprezentowania samorządowego planu po stworzenie rozgłośni w Poznaniu.

Już w lutym 1926 roku na posiedzeniu Związku Powiatów Wielkopolskich komisja przedstawiła propozycję, aby spółkę radiową powołały wszystkie samorządy wielkopolskie. W tej sprawie odbyło się kilka spotkań i posiedzeń, w tym – z przedstawicielami Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Następnie wstępny projekt powołania poznańskiej rozgłośni radiowej Ziółki przedstawił Adolfowi hr. Bnińskiemu – ówczesnemu wojewodzie poznańskiemu, a także Cyrylowi Ratajskiemu – prezydentowi Poznania (Zarzycki, 2017, s. 10). Dzięki poparciu tych dwóch urzędników – najważniejszych w mieście – kwestia radia w Poznaniu mogła w bardzo szybkim tempie ruszyć z miejsca.

Przedstawiciele komitetu organizacyjnego z Poznania rozpoczęli rozmowy z Polskim Radiem. W końcu, po niemal miesiącu pertraktacji, udało się dojść do porozumienia. Efektem było podpisanie 11 czerwca 1926 roku „umowy sukcesyjnej”, która zezwalała na budowę ośrodka radiowego w Poznaniu oraz na „eksploatację urządzeń radiofonicznych” w Poznaniu. Umowę podpisano między Polskim Radiem Spółką Akcyjną, które na 10 lat otrzymało rządową wyłączną koncesję na budowę i na eksploatację urządzeń radiofonicznych na terenie całego kraju, a komitetem organizacyjnym spółki poznańskiej. W imieniu Polskiego Radia umowę podpisali: Tadeusz Sułowski (inżynier, prezes Zarządu Polskiego Radia), a ze strony rządu – Franciszek Pułaski (minister pełnomocny) oraz dr Zygmunt Chamiec (dyrektor naczelny Polskiego Radia). Ze strony spółki poznańskiej podpisy złożyli: Cyryl Ratajski (prezydent) i Stanisław Ziółki (Kwiatkowski, 1972, s. 226).

Od tego momentu można już mówić o początkach radia w Poznaniu. Umowa sukcesyjna nadawała komitetowi organizacyjnemu uprawnienia pozwalające zorganizować rozgłośnię radiową. To oznaczało, że można się było

ubiegać o pieniądze niezbędne do utworzenia radia.

Kilka dni po podpisaniu umowy Komunalny Bank Kredytowy w Poznaniu zgodził się sfinansować powstanie radia. Jednocześnie wszelkie sprawy związane z organizacją rozgłośni dyrekcja banku powierzyła Kazimierzowi Okoniewskiemu – prokurentowi banku. Komitet organizacyjny ustalił nazwę dla nowej rozgłośni: Radio Poznańskie spółka z ograniczoną poręką. Na kapitał zakładowy, który określono na 300 000 zł w złocie, miały się złożyć miasta i powiaty Wielkopolski. „(...) miasta wydzielone: Poznań, Gniezno, Inowrocław i Bydgoszcz – 75 000 zł w złocie, na resztę miast – 95 000 zł w złocie, na 35 powiatów Wielkopolski – 130 000 zł w złocie. Ostatecznie początkowy kapitał zakładowej spółki wyniósł 239 000 zł w złocie (Miszczak, 1972, s. 106).

Zatwierdzenie umowy subkoncesyjnej przez rząd przeciągało się w czasie, ponieważ przedstawiciele rządu mieli wątpliwości co do niektórych zapisów tej umowy. Dlatego 4 sierpnia 1926 roku zniecierpliwieni przedstawiciele komitetu organizacyjnego postanowili przyspieszyć bieg spraw. Nie czekali na decyzję Warszawy, tylko powołali spółkę. Natychmiast ustanowiono dla niej kuratorium, w skład którego weszli: Cyryl Ratajski (prezydent Poznania), 5 przedstawicieli Polskiego Radia, z dyrektorem Zygmuntem Chamcem, a także 5 przedstawicieli samorządów wielkopolskich. To gremium wybrało Kazimierza Okoniewskiego na kierownika administracyjnego stacji, który dotąd pełnił funkcję kierownika biura organizacyjnego spółki. Tego samego dnia w poznańskim ratuszu podpisano umowę spółki. Umowa ustalała kapitał zakładowy spółki na 239 000 zł w złocie. Jednym z najważniejszych punktów była zasada pierwokupu, która oznaczała, że po upływie 2 lat Polskie Radio będzie mogło wykupić poznańską rozgłośnię. Gdyby do wykupu nie doszło w ciągu 4 lat, to rządowa koncesja na nadawanie programu stanie się własnością poznańskiego radia. Taki zapis sprawiał, że istniało pewne niebezpieczeństwo przejęcia poznańskiej rozgłośni przez radio ogólnopolskie, dlatego twórcy poznańskiego radia zdawali sobie sprawę z tego, że muszą zrobić wszystko, aby – przez budowanie całkowicie własnego, autorskiego programu radiowego – jak najmocniej zaznaczyć odrębność radia w Poznaniu. Uregulowano także kwestię finansowania radia z abonamentu

opłacanego przez radiosłuchaczy: 20% wpływów abonamentowych przypadło Polskiemu Radiu, natomiast 50% zostawało w Poznaniu, po odliczeniu kosztów funkcjonowania, różnego rodzaju opłat stałych patentowych oraz podatku obrotowego (Kwiatkowski, 1972).

Rząd – mimo powołania spółki radiowej w Poznaniu – zwlekał z zatwierdzeniem umowy subkoncesyjnej. Eugeniusz Kwiatkowski, minister przemysłu i handlu, złożył na niej swój podpis 13 listopada 1926 roku – 5 miesięcy po podpisaniu umowy subkoncesyjnej. Dzięki temu w Poznaniu można było niezwłocznie przystąpić do budowy 2 masztów radiowych wraz z niewielkim budynkiem zaplecza technicznego. Urządzenia zainstalowano na działce, którą miasto wdzierzało spółce Radio Poznań przy ulicy Bukowskiej (w tej chwili znajduje się tam Konsulat Federacji Rosyjskiej). Oba maszty antenowe miały wysokość 58 m, a sprzęt nadawczy o mocy 1,5 kW, zainstalowany w budynku technicznym, został zakupiony w firmie Western Electric Company z Nowego Jorku. Ten producent był wówczas uważany za jednego z najlepszych w branży radiotechnicznej na świecie – a to oznaczało, że do Poznania trafił sprzęt nadawczy najwyższej klasy (Kwiatkowski, 1972).

Stacja nadawcza otrzymała od wytwórni angielskiej gwarancję zasięgu do 35 km. Jak się okazało, radia można było słuchać bez przeszkód na odbiornikach detektorowych (kryształkowych) w promieniu nawet 80 km od Poznania. Zasięg znacznie się zwiększał, jeżeli słuchacz dysponował nowoczesnym odbiornikiem lampowym. Tych jednak na razie w Wielkopolsce było niewiele, ponieważ odbiorniki lampowe były o wiele droższe niż odbiornik kryształkowy (detektorowy). Koszt zakupu odbiornika detektorowego w drugiej połowie lat 20. XX wieku to kwota 20–30 zł, podczas gdy ceny dobrych odbiorników lampowych zaczynały się od 200 zł. W Poznaniu powstawała więc lokalna stacja radiowa, która swoim zasięgiem pokrywała znaczną część województwa poznańskiego.

Od 26 marca 1927 roku radio w Poznaniu zaczęło nadawać codzienną, kilkugodzinną audycję eksperymentalną.

Fot. 3. Detefon – polski odbiornik kryształkowy produkowany w latach 1929–1939

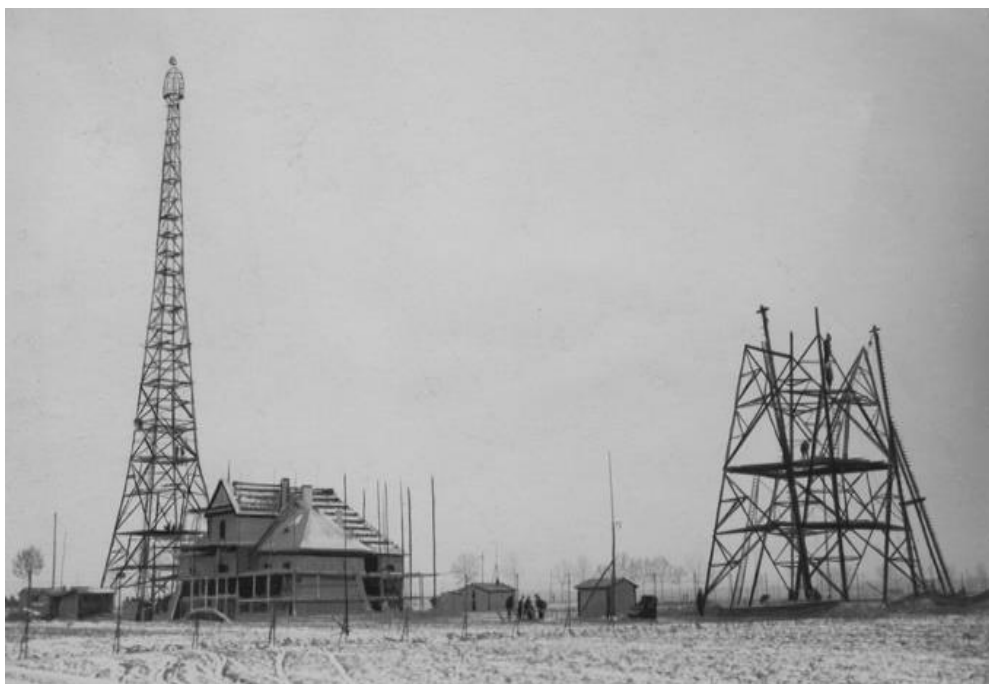


Źródło: archiwum Radia Poznań.

Nie był to jeszcze normalny program z ułożoną ramówką. Emitowano muzykę z płyt gramofonowych, a także łączono się z rozgłośniami w Warszawie i w Krakowie, aby nadawać ich program. Chodziło o to, aby w praktyce przetestować możliwości poznańskiego nadajnika.

Okazało się, że Radio Poznań można było odbierać nie tylko w Wielkopolsce, lecz także w innych krajach – świadczyły o tym listy napływające do redakcji od radiosłuchaczy z Czechosłowacji, z Holandii, a nawet z Wielkiej Brytanii. Sygnał docierał jednak wyłącznie do doskonałych odbiorników lampowych, podczas gdy większość słuchaczy posiadała tańsze odbiorniki, kryształkowe, które mogły odebrać sygnał z niewielkiej, kilkudziesięciokilometrowej odległości od nadajnika (Rogacki, 1927).

Fot. 4. Budowa masztów radiowych przy ul. Bukowskiej 53 w Poznaniu



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Miasto przekazało miejsce na siedzibę spółki radiowej. Odtąd lokal radiowy mieścił się w dawnych pomieszczeniach Resursy Kupieckiej. Trzy studia radiowe – wraz z amplifikatornią, czyli pomieszczeniem, w którym znajdowały się urządzenia przesyłające i rozdzielające sygnał radiowy, oraz z pokojami biurowymi i z obszerną poczekalnią dla gości i prelegentów – znajdowały się na drugim piętrze dawnego teatru niemieckiego, przy placu Wolności 11. O tym, jak wyglądało wnętrze radia, można było przeczytać nazajutrz po otwarciu w „Kurierze Poznańskim”: „(...) wielkie oszklone podwoje prowadzą do wielkiego holu. Jest to poczekalnia dla artystów i prelegentów, czekających na swoją kolej przed mikrofonem. Szerokie drzwi po prawej stronie prowadzą nas do samego studio i to do sali głównej. Gruby dywan, zakrywający całą podłogę, tłumi wszelki odgłos kroków. Ściany całej sali zakryte są całkowicie zielonym sukniem, spływającym w szerokich fałdach z sufitu, zakrytego złotawym materiałem, zwieszającym się w malowniczych zwałach. W jednym z narożników lśni heban fortepianu Bechstein. Obok mikrofon. Przez zieloną zasłonę i szerokie rozsuwane drzwi dostajemy się do studio mniejszego, utrzymanego w kolorze lila” („Kurier Poznański”, 1927, s. 2).

**Fot. 5. Budynek przy placu Wolności 11, w którym siedzibę znalazło
Radio Poznańskie**



Źródło: archiwum Radia Poznań.

W mniejszej sali miały się odbywać wykłady i odczyty, a także można tu było nagrywać niewielkie słuchowiska. Sala główna służyła do organizowania koncertów – solowych oraz orkiestrowych. Ponieważ audycje prowadzone na żywo stanowiły znaczną część programu radowego, trzeba było zorganizować dla nich odpowiednie miejsce.

Fot. 6. Małe studio Radia Poznań



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Do głównej sali przylegał pokój, w którym zainstalowano amplifikatory, czyli urządzenia umożliwiające emisję sygnału radiowego. Pokój amplifikatorów był ze studiem połączony przez okno, które umożliwiało obserwację tego, co się dzieje w sali.

Fot. 7. Amplifikatornia radia poznańskiego



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Niezbędną częścią przygotowań do uruchomienia stacji była organizacja kadrowa poznańskiego radia. Pierwszym dyrektorem rozgłośni został Kazimierz Okoniewski. Kierownictwo muzyczne objął Franciszek Łukasiewicz – profesor konserwatorium poznańskiego, kierownikiem literackim został Zdzisław Marynowski – redaktor między innymi „Dziennika Poznańskiego”. Pieczę nad działem technicznym objął inżynier Władysław Rogacki.

Przed uruchomieniem rozgłośni zastanawiano się, jak powinien brzmieć sygnał radia nadającego z Poznania i identyfikujący tę stację. Nikt nie miał jednak dobrego pomysłu.

Zbliżał się nieuchronnie dzień pierwszej emisji, a sygnału nadal nie było. Wówczas Władysław Fiest, jeden z radiomechaników, do radiowego mikrofonu przyłożył domowy budzik. Odtąd poznańską stację można było rozpoznać właśnie po tykaniu zegara.

„Radiostacja i rozgłośnia wzniesione i urządzone wysiłkiem społeczeństwa wielkopolskiego w rekordowo krótkim czasie bez żadnej pomocy finansowej, technicznej i organizacyjnej głównego koncesjonariusza Sp. Akc. Polskie Radio i raczej niechętnym stosunkiem tej instytucji jest pięknym przykładem ofiarności miejscowego społeczeństwa, zaradności władz samorządowych i prężności środowiska kulturalnego” (Kwiatkowski, 1972, s. 233).

W niedzielę 24 kwietnia 1927 roku, dokładnie o 17.00, Cyryl Ratajski, kurator radia poznańskiego, dał sygnał i włączono mikrofon. Stojąca przed nim Maria Prusinkiewiczówna – obwieścicielka oddelegowana z Warszawy – wypowiedziała pierwsze słowa: „Hallo, hallo, Radio Poznań, fala dwieście siedemdziesiąt i trzy, Warszawa – fala tysiąc sto jedenaście, Kraków – fala czterysta dwadzieścia dwa”. Potem rozległo się pięć uderzeń zegara i na falach eteru popłynął hejnał z poznańskiego ratusza. Tak radio poznańskie zaczęło nadawać swój pierwszy program (Kwiatkowski, 1972).

Głos z radia dotarł nie tylko do słuchaczy, którzy posiadali własne radioodbiorniki.

**Fot. 8. Pierwsza publiczna transmisja programu Radia Poznańskiego.
Plac Wolności, 24 kwietnia 1927 roku**



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Dzięki wielkim głośnikom (wówczas nazywanym gigantofonami) mieszkańcy miasta mogli przed budynkiem, w którym mieściło się radio, wysłuchać pierwszej poznańskiej audycji radiowej. Na placu Wolności zebrał się kilkutyśięczny tłum poznaniaków, którzy chcieli uczestniczyć w tym wydarzeniu ważnym dla miasta. Ten moment został uchwycony na fotografii. Stację oficjalnie otworzył Cyryl Ratajski, prezydent Poznania, który przemówił do radiowego mikrofonu. „Wzruszony jestem, że jako prezes Kuratorium Radia Poznańskiego mam zaszczyt ogłoszenia pierwszego przemówienia radiowego do licznych słuchaczek i słuchaczy, stęsknionych za uruchomieniem poznańskiej stacji nadawczej. Ślę wam wszystkim, którzy z zaciekawieniem wielkim przyłożyliście słuchawkę do ucha lub wsłuchujecie się w fale płynące przez głośnik, serdeczne słowa pozdrowienia. Życzę wam szczerze, aby te nowe fale, płynące ku wam przez eter, były dla wszystkich i źródłem wiedzy, i środkiem postępu, i osłodą życia w troskach codziennych. Słucha nas Polska cała, jednoczy nas w tej uroczystej

chwili nie tylko silne poczucie narodowe, lecz także dumna świadomość, że przyspieszamy kroku za postępem ludzkości i że nowej tej stacji nadawczej, powstałej wysiłkiem samorządów wielkopolskich, stworzyliśmy dalsze ogniwo, łączące naród polski z cywilizacją świata. Radio poznańskie niechaj szerokim siewem rozkrzewia kulturę polską w kraju i zagranicą, niechaj szumną falą szerzy oświatę, pogłębia umysły, kształci serca, stępia wybujałości, łagodzi waśnie – na pożytek kraju, na chlubę narodu polskiego i całej społeczności ludzkiej” (Ratajski, 1929, s. 168).

Fot. 9. Prezydent Cyryl Ratajski przed mikrofonem radia poznańskiego



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Po przemówieniu prezydenta chór „Echo” pod batutą dyrygenta Raczkowskiego wykonał hymn narodowy. Pierwszy oficjalny program rozpoczął się recitalem chopinowskim w wykonaniu Franciszka Łukasiewicza, kierownika muzycznego rozgłośni. Kolejnymi punktami programu tego dnia były: koncert skrzypcowy w wykonaniu profesora Zdzisława Jahnkego, odczyt *O morzu polskim* Bernarda Chrzanowskiego – kuratora okręgu szkolnego, uwertura do opery *Halka* w wykonaniu orkiestry rozgłośni poznańskiej pod batutą Bolesława Tyllji,

transmisja spektaklu operowego *Pomsta Jontkowa* z Teatru Wielkiego w Poznaniu” („Tydzień Radiowy”, 1927, s. 4). Cały program był transmitowany nie tylko przez poznańską rozgłośnię – tego dnia sygnał z Poznania nadawały też dwie rozgłośnie Polskiego Radia: warszawska i krakowska. Można więc go było słuchać – za pośrednictwem dodatkowych anten – w całej Polsce.

3.3. Ludzie i program radia poznańskiego

Najwyższą władzą Radia Poznań było walne zebranie udziałowców, czyli przedstawicieli powiatów i miast Wielkopolski. W okresach między walnymi zgromadzeniami kontrolę nad radiem – w imieniu udziałowców – sprawowało kuratorium. W jego skład wchodziło po 2 przedstawicieli koncesjonariusza i strony rządowej (Polskiego Radia) oraz 2 przedstawicieli udziałowców (samorządów). W skład kuratorium wchodził: Cyryl Ratajski – prezes, Zygmunt Chamiec – dyrektor spółki akcyjnej Polskiego Radio, Tadeusz Kłós – starosta poznański, Witold Prączyński – minister pełnomocny reprezentujący Poznań, Franciszek Pułaski – minister pełnomocny reprezentujący Poznań. Zastępcami byli: inżynier Tadeusz Sułowski (Polskie Radio) – zastępca prezesa, inżynier Władysław Heller (Polskie Radio), Bronisław Fudakowski (Polskie Radio), Metody Stelmachowski – starosta rawicki (po jego śmierci w październiku 1927 roku tę funkcję objęli: Feliks Kasprzak – starosta kępiński, Leon Barciszewski – prezydent Gniezna („Tydzień Radiowy”, 1928). Radiem poznańskim bezpośrednio kierował dyrektor. Na to stanowisko w sierpniu 1926 roku powołano Kazimierza Okoniewskiego.

Fot. 10. Kazimierz Okoniewski – pierwszy szef Radia Poznań



Źródło: NAC. Sygnatura: 1-K-1310.

Szefem radiowej techniki został inżynier Władysław Rogacki. Za muzyczną stronę odpowiadał profesor Franciszek Łukasiewicz. Wydziałem programowym kierował Zdzisław Marynowski, który wygrał konkurs ogłoszony na to stanowisko, jednak już w listopadzie 1927 roku zastąpił go Stefan Błachowski – profesor Uniwersytetu Poznańskiego. W lutym 1929 roku nastąpiła kolejna zmiana i szefem programowym został Emil Zegadłowicz – znany pisarz i publicysta. W sierpniu 1928 wprowadzono funkcję kierownika programów literackich. Objął ją kolejny pisarz – Zenon Kosidowski.

Bardzo ważną rolę w radiu pełnili radiowi spikerzy, których głosy stanowiły wizytówkę rozgłośni. Maria Prusinkiewiczówna, pierwsza spikerka oddelegowana do Poznania z Warszawy, pracowała tu zaledwie kilka tygodni – do czasu, gdy mogli zastąpić ją poznańscy następcy, którzy szkolili się pod jej okiem: Cezary Kreczy, Barbara Jurkówna, Alfred Sikorski, ppłk. Antoni Chocieszyński.

Fot. 11. Zenon Kosidowski



Źródło: NAC. Sygnatura: 1-K-1563.

Fot. 12. Gabriela Krygier-Biernacka



Źródło: NAC. Sygnatura: 1-K-8381.

Wkrótce po uruchomieniu rozgłośni do zespołu tworzącego Radio Poznań dołączyła Gabriela Krygier-Biernacka – spikerka z Poznania. Jej głos znało wielu poznaniaków, ponieważ była popularną artystką na poznańskich scenach. „Zanim byłam spikerem, najpierw byłam śpiewaczką. Pewnego razu, gdy śpiewałam, patrzę, że w studio jest niewielkie audytorium. Trochę byłam tym zaskoczona. Po audycji zaprosił mnie dyrektor, który był również wśród słuchaczy. Proponuje mi, czy bym nie chciała zostać spikerem. A ja wtedy (byłam) zaskoczona bardzo, bo nigdy nie miałam takiego zamiaru. Dla mnie zdawało się coś nadzwyczajnego, tajemniczego być spikerem” (Krygier-Biernacka, zapis radiowy).

Rola spikerki nie polegała jedynie na odczytywaniu komunikatów oraz wiadomości – poznańska obwieścicielka prowadziła także audycje muzyczne, w których zapowiadała utwory emitowane z płyt. Co ciekawe, musiała te płyty sama nałożyć na koło gramofonu, a następnie – włączyć urządzenie. Spikerka była więc również realizatorką programu radiowego.

W wypadku Gabrieli Krygier-Biernackiej to jeszcze nie było wszystko – jako aktorka i śpiewaczka występowała na radiowej scenie z własnymi recitalami. Najważniejszą częścią jej pracy było jednak zapowiadanie poszczególnych elementów programu. Wszystko to odbywało się w niewielkim pomieszczeniu, specjalnie przystosowanym do tego celu. „Spikernia była nieduża, może w kwadraturze cztery na pięć metrów, ściany były filcem obite, drewniane okna i podłoga też były obite filcem, nie było więc żadnego pogłosu i to było denerwujące. Przedemną było okienko nieduże i przez nie miałam wgląd na dwa studia. Pierwsze studio było w kolorze modrakowym i przeznaczone było na występy solowe i kameralne, a druga sala była w kolorze seledynowym – i tam odbywały się słuchowiska i duże koncerty. Z początku miałam bardzo wielką treść, którą dawało się odczuć bardziej przy spikerowaniu niż przy śpiewaniu. Bo przy śpiewaniu miałam zawsze kogoś przy sobie, dajmy na to – akompaniatora, a w spikerni byłam sama z tym strasznym mikrofonem, który był w formie takiego wolego oka, którego się bałam” (Krygier-Biernacka, zapis radiowy).

Fot. 13. Spikernia Radia Poznań, 1927 rok



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Oferta programowa radia poznańskiego od początku zawierała przedsięwzięcia niezwykle jak na tamte czasy – i można śmiało powiedzieć: nowatorskie. „Już 3 maja 1927 roku, a więc półtora tygodnia po otwarciu stacji, za zgodą kardynała Augusta Hlonda trzy mikrofony zainstalowane przez poznańskich radiowców nad amboną, w stelach i przy organach w katedrze na Ostrowie Tumskim transmitowały – po raz pierwszy w dziejach naszej radiofonii – nabożeństwo. To podniosłe wydarzenie, jak głosi anegdota, poprzedziła reklama: »Najtańsze i najlepsze świece kupić można u Alfreda Okoniewicza na ulicy Tęczowej«” (Frydryszek, 1997, s. 308).

Program Radia Poznań powstał przy wykorzystaniu najlepszych wzorców europejskich rozgłośni radiowych. Bazował więc na podstawowych, uniwersalnych filarach, do dziś obowiązujących w wielu stacjach radiowych, których program nie jest wąsko sprofilowany czy przeznaczony dla konkretnej grupy słuchaczy:

- muzyce – rozrywkowej, nadawanej z płyt lub odtwarzanej na żywo z radiowego studia, oraz muzyce klasycznej (z ukierunkowaniem na operę);

- słuchowiskach – adaptacjach sztuk literackich oraz oryginalnych tekstach pisanych na potrzeby i zlecenia rozgłośni;

- audycjach mówionych – których formuła obejmowała wszystkie gatunki, dziś kwalifikowane do warstwy informacyjnej przekazu radiowego (przede wszystkim: prelekcje, pogadanki i audycje literackie).

Już w 4 miesiące po powstaniu rozgłośni program radiowy nadawany z Poznania został znacznie rozbudowany. Audycje własne zaczynały się po południu, były przeplatane łączeniem się z warszawską rozgłosną Polskiego Radia i trwały do północy. Ciekawa jest różnorodność gatunków radiowych i tematyki poruszanej w audycjach. Oprócz odczytów wygłaszanych przez specjalistów, znawców poszczególnych dziedzin, podawano informacje giełdowe, gospodarcze oraz wieści z kraju i ze świata (nadprogram i komunikaty). Radiowcy korzystali także z możliwości, które dawała im kultura miejska – transmitowali na żywo koncerty muzyczne z poznańskich lokali gastronomicznych.

Jak wyglądał program radiofoniczny (czas środkowoeuropejski) w Poznaniu (280 m)?

13.00 Notowanie giełdy pieniężnej, zbożowej i towarowej

17.30 Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka”

19.00 Nadprogram i komunikaty

19.10 Odczyt pt. *Zagadnienia przemysłu hotelarskiego, restauracyjnego i cukierniczego w związku z wystawą poznańską* – wygłosi dyr. M. Krzyżanowicz

19.35 Komunikaty gospodarcze

19.55 Odczyt pt. *Turystyka tatrzańska* – wygłosi p. Tadeusz Wojciuk

20.30 Koncert muzyki lekkiej – udział biorą: pp. M. Sokołowa (sopran), K. Kopczyński (baryton), T. Waxman (cytra), orkiestra

1. *Fall*: marsz amerykański

2. Rubinstein: *Noc*, Bajkowska: *Dzwonek pocztowy* – odśpiewa p. Sokołowa

3. Gounod: *Au Prentamps*, mazur poznańskich studentów – odegra p. Waxman
 4. J.N. Kamiński: *Kochajmy się, Lulka, Jedzie w las ułan* – odśpiewa p. Kopczyński.
 5. Morena: walc *Bogini moja* – odegra orkiestra
 6. Bajkowska: *Cisza, Nie wierz* – odśpiewa p. Sokołowa
 7. Mazur: serenada, *Ostatni list* – odegra p. Waxman
 8. Dobrzycki: *Ponad falą, Jakiż to chłopiec* – odśpiewa p. Kopczyński
 9. Eulenburg: *Młyn w lesie, Waldteufel...*, walc *Cały Paryż* – odegra orkiestra
- 22.00 Sygnał czasu
- 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal”
(„Kurier Poznański” z 3 sierpnia 1927 roku)

Fot. 14. Pracownicy Radia Poznań, 1927 rok. Widoczni m.in.: Władysław Rogacki, Franciszek Łukasiewicz, Gabriela Kryger-Biernacka, Barbara Jurkówna, Cezary Kreczy, Maksymilian Staliński



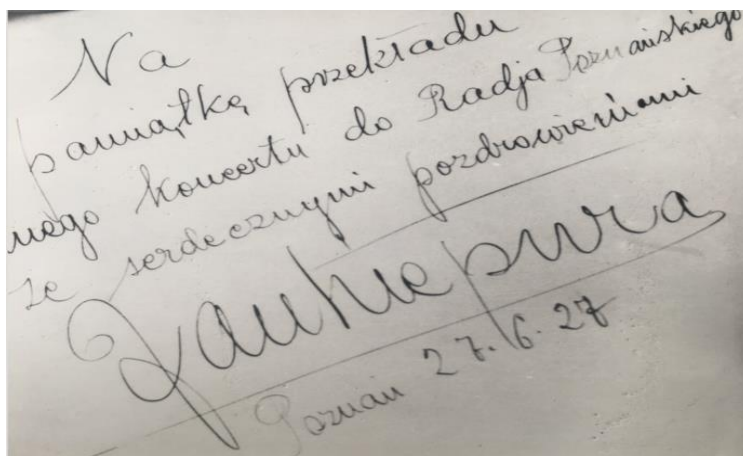
Źródło: NAC. Sygnatura: 1-K-1300.

Ponieważ twórcy poznańskiego radia znali ofertę programową rozgłośni europejskich, przede wszystkim niemieckich (bez problemów odbierano je w Poznaniu i w Wielkopolsce), zdawali sobie sprawę, że radio musi żyć muzyką. Dlatego w programach stawiano na muzykę z płyt, a także na utwory wykonywane na żywo. Dzięki zabiegom profesora Franciszka Łukasiewicza pojawiali się w studiu najlepsi wykonawcy i specjaliści od muzyki. Zapraszał – oprócz śpiewaków, muzykologów, kompozytorów – całe chóry i orkiestry. Wkrótce specjalnością poznańskiej rozgłośni i jej prawdziwą wizytówką stała się muzyka operowa.

W pełnej ofercie muzycznej Radia Poznań nie mogło zabraknąć wszystkiego, co w tamtym czasie było modne i czego słuchać chcieli radiosłuchacze. Sięgano więc po najnowsze płyty z muzyką rozrywkową – w wykonaniu rodzimych wykonawców, gwiazd scen muzycznych i aktorów znanych z teatrów i z filmów. W codziennych audycjach pojawiały się piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny, Eugeniusza Bodo, Adolfa Dymy, a także Jana Kiepury – największej polskiej gwiazdy, znanej z estrad i ze światowych scen operowych. Kiepura bywał gościem poznańskiej rozgłośni i występował przed jej mikrofonami. Podobno, jak wspomina spikerka radiowa, Krygier-Biernacka, zgodził się w radiu zaśpiewać bez honorarium, ale pod pewnym warunkiem: radio musiało go przed występem odpowiednio zareklamować. Spikerka stanęła na wysokości zadania i przed występem Kiepury godzinę opowiadała ciekawostki z nim związane. „Kiepura to był oryginał. Wszyscy o tym wiedzieli, a jego niektóre odezwania się w auli przed koncertem były czasem niecenzuralne. Ale jemu wszystko uchodziło. I tak u nas sobie pozwolił na takie zagranie artystyczne: zażądał bardzo dużej sumy, bo był bardzo drogim artystą, ale nasze radio powiedziało, że tyle nie możemy dać. Nonszalancko odpowiedział, że zrezygnuje w ogóle z pieniędzy, ale musimy mu dać odpowiednią reklamę. No i tak przez całą godzinę musiałam go zapowiadać, coś tam zmyślać, dać płytę po moim małym kłamstwie... Musiałam też powiedzieć, że się nie może do nas dostać, bo tłum wielbicielek go oblega, studenci mu wiwatują, już mu guziki poobrywali. A on sobie spokojnie po studiu chodził. I potem mnie pochwalił, okienko otworzył,

popatrzył i mówi: »Ach, to pani tak doskonale mnie reklamuje«” (Krygier-Biernacka, zapis radiowy).

Fot. 15. Wpis Jana Kiepury do księgi pamiątkowej Radia Poznań, 27 czerwca 1927



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Ważnym elementem muzycznej działalności radia były transmisje koncertów, które w wykonaniu Orkiestry Teatru Wielkiego nadawano wprost z gmachu poznańskiej opery albo z auli uniwersyteckiej. Już podczas inauguracji programu poznańskiej rozgłośni wprowadzono punkt, który radiowców z Warszawy oraz radiosłuchaczy zaskoczył nowatorstwem i atrakcyjnością przekazu. Chodzi o bezpośrednią transmisję spektaklu operowego z poznańskiej opery. O tym, jakie wrażenie wywołał ów przekaz, świadczy najlepiej anonimowy artykuł opublikowany w „Radiofonie Polskim”: „Poznań zawstydził Warszawę, nasi panowie z warszawskiej opery stawiają niedorzecznie wysokie warunki za zezwolenie ustawienia mikrofonu. Mikrofon to upiór w warszawskiej operze. Spodziewamy się, że Warszawa, mając tak dobry przykład Poznania, rozpocznie nareszcie nadawanie opery z gmachu Teatru Wielkiego. Dla propagandy artystycznej Polski za granicą transmisje opery będą miały pierwszorzędne znaczenie” („Radiofon Polski”, 1927).

Zdzisław Marynowski, pierwszy kierownik programowy poznańskiej stacji, pod swoją pieczęcią miał wyłącznie audycje „mówione”. W pierwszym półroczu działalności rozgłośni wygłoszono około 400 odczytów, nadano 3 słuchowiska,

25 specjalnych programów dla dzieci – w sumie 1000 godzin emisji. Na antenę wprowadzono wykłady z historii i z kultury ziem zachodnich. Ich przygotowanie i poprowadzenie powierzono Andrzejowi Wojtkowiakowi – historykowi cenionemu w Poznaniu, specjalizującemu się w dziejach Wielkopolski (Kubiak, 1975).

W poznańskim radiu od początku postawiono na prezentowanie różnorodnych form literackich. Do najważniejszych i najchętniej słuchanych należały słuchowiska nazywane w tym czasie „teatrem wyobraźni”.

Już 12 maja, czyli wkrótce po otwarciu rozgłośni, nadano pierwsze własne słuchowisko – *Robinsona Crusoe* – przygotowane przez Antoniego Kawczyńskiego. 24 maja nadano kolejne. Była to *Warszawianka* Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Romualda Gantkowskiego. W czerwcu natomiast nadano fragmenty *Balladyny* Juliusza Słowackiego. Spektakl wyreżyserował Michał Melina.

Jednym z prekursorów teatru radiowego był znany pisarz – Zenon Kosidowski. Pisał scenariusze słuchowisk i sam je reżyserował. Zajął się również teorią słuchowisk. W 1928 roku w Poznaniu wyszła drukiem jego broszurka – *Artystyczne słuchowiska radiowe* – poświęcona teorii i zasadom tworzenia słuchowisk. W swojej pracy przeprowadził wnikliwą analizę zjawiska, jakim był niewątpliwie nowy gatunek sztuki, który narodził się wraz z powstaniem radia. Słuchowiska radiowe – w takim kształcie, jaki dziś znamy z radiowych anten – wówczas jeszcze nie istniały. Twórcy radiowi szukali najlepszych rozwiązań, adaptowali sztuki teatralne lub bezpośrednio transmitowali spektakle teatralne. Szybko jednak zdali sobie sprawę, że sam głos aktorów nie wystarczy – jeszcze są potrzebne dźwięki, których próżno szukać w teatrze, a które pozwalałyby poruszyć wyobraźnię słuchacza. „Któż by bowiem przeczuwał, że kiedyś pojawi się na przykład dramat, którego faktura polegać będzie na wymowie głosu ludzkiego, turkotu, tętentu, świstu, szumu, brzęku, dzwonienia, tupania, szczęku, brzdąkania, pluskania oraz innych szmerów i łoskotów” (Kosidowski, 1928, s. 20). Broszura napisana przez Kosidowskiego stała się bardzo szybko podręcznikiem dla polskich radiowców eksperymentujących ze słuchowiskiem.

Gdy w maju 1929 roku w poznańskim radiu ogłoszono konkurs na słuchowisko, zarząd informował, że słuchowiska konkursowe powinny być stworzone według zasad opisanych w pracy Kosidowskiego. Określono również czas słuchowiska, który nie mógł przekroczyć 45 minut. Spośród nadesłanych prac wybrano dwie – *Dzwon* Haliny Hohendlinger i *Biały czyn* Janusza Stępnia. Oba słuchowiska konkursowe doczekały się radiowej realizacji.

Aby w pełni oddać świat dźwięków potrzebnych do zilustrowania słuchowisk, rozgłośnia zakupiła tzw. maszynę słuchowiskową. Zenon Kosidowski, zachwycony tym urządzeniem, tak opisał je w swoim artykule dla czasopisma „Radio”: „Jest to dziw nad dziwy. Na zewnątrz wygląda jak duża skrzynka: ni to organy, ni to katarynka. Liczne rączki i korby sterczą ze wszystkich stron z tego pudła. Otóż przyrząd ten ustawia się przed mikrofonem i przez poruszanie różnych rączek można zeń wydobywać przeróżne dźwięki i szmery, łudząco przypominające naturalne odgłosy, jak: deszcz, wicher, burza, grzmot, strzały armatnie i karabinowe, kucie młotów w kowadło, trzask bicia, odgłos dzwonów kościelnych, odgłosy poruszającego się pociągu wraz z syczeniem lokomotywy, turkot pojazdów, tupot oddziałów piechoty czy kawalerii, śpiew przeróżnych ptaków, jak słowika, skowronka czy świergot wróbla; szczekanie psa, ryk krowy, wycie dzikich zwierząt, odgłos trąbki, nocnego stróża w uliczce małego miasta, słowem – cały nieprzebrany świat dźwięków w najprzeróżniejszych kombinacjach” (Kosidowski, 1928, s. 5). Takim sprzętem nie mogły się poszczycić żadne inne polskie rozgłośnie.

Po raz pierwszy tę maszynę wykorzystano podczas realizacji spektaklu *Nad brzegami Zodiaku* Emila Zegadłowicza, nadanego w 3. rocznicę powstania stacji (Laskowicz, 1975). Było to wydarzenie znaczące dla radiofonii polskiej, szeroko komentowane w kraju właśnie ze względu na nowatorskie ujęcie realizacji radiowej, która wykorzystywała tak niezwykłą nowinkę techniczną.

Audycje mówione, czyli programy popularyzujące wiedzę, kulturę i sztukę, miały również nieść przesłanie państwowotwórcze. Było to szczególnie ważne w Wielkopolsce, która stanowiła zachodnie pogranicze kraju.

Niezwykle popularną formą radiową stały się odczyty. Na antenie radiowej wygłaszali je profesorowie akademicy, ludzie sztuki oraz samorządowcy.

Nie zapomniano także o niezwykle istotnej funkcji edukacyjnej, jaką oferowało radio. W tym celu podjęto współpracę z Towarzystwem Czytelników Ludowych, które w nowoczesnym medium dostrzegало doskonałą możliwość popularyzacji wiedzy. Od początku funkcjonowania rozgłośni ważnym elementem działalności programowej radia nadającego z Poznania były więc audycje oświatowe prowadzone wraz z TCL, w formule najbardziej przystępnej dla niezbyt wyrobionych słuchaczy pogadarek. Audycje przybliżały słuchaczom najróżniejsze obszary wiedzy: od higieny codziennej i zdrowia, przez kwestie bezpiecznego poruszania się po ulicach, aż do bardziej skomplikowanych zagadnień, takich jak historia architektury czy malarstwo.

O ile na początku działalności radia w Poznaniu układ programów nadawanych na antenie można uznać za nieco chaotyczny, o tyle pod koniec pierwszego roku funkcjonowania zaczyna on nabierać zdecydowanie większego porządku. Dziś byśmy powiedzieli, że został ujęty w profesjonalną ramówkę. Chodzi tu przede wszystkim o uporządkowanie audycji mówionych, które zyskały cykliczny charakter, dzięki czemu słuchacze mogli się przyzwyczaić do konkretnych pór nadawania i bez trudu odnaleźć ulubioną audycję. „Prawie wszystkie rodzaje wykładów i odczytów znamionują układy cykliczne, ułatwiające odbiorcom bliższy kontakt z danym zakresem wiedzy. Rozszerzone audycje mówione rozpadają się na trzy zasadnicze kategorie: sensu *stricto* literackie z funkcją estetyczną na pierwszym planie, odczyty o charakterze dydaktycznym oraz aktualia” (Kubiak, 1975, s. 12).

W pierwszym okresie istnienia Radio Poznań może się pochwalić wieloma nowatorskimi i pionierskimi dokonaniem. Podczas Powszechnej Wystawy Krajowej, ale i po jej zakończeniu, czyli od 1 kwietnia 1929 roku do 31 marca 1930 roku, przeprowadzono pierwsze w kraju 364 eksperymentalne transmisje radiograficzne – przesyłanie 850 obrazów za pomocą fal radiowych. Są to pierwsze w Polsce próby przekazywania obrazu na odległość, czyli zastosowanie radiografii metodą Fultona (Kwiatkowski, 1972 s. 254). Można to uznać za

prekursorską działalność, otwierającą eksperymentalne działania, których późniejszym efektem był pierwszy przesył sygnału telewizyjnego. Poznań znalazł się w światowej czołówce technicznej specjalistów, którzy drogą radiową wprowadzili nowoczesne technologie przesyłu sygnału wizualnego.

11 sierpnia 1929 roku Radio Poznań przeprowadziło na antenie pierwszą w kraju transmisję meczu piłkarskiego: Philips Eindhoven, mistrz Holandii, zagrał z Wartą Poznań. Mecz, ku radości kibiców i rzesz słuchaczy, zakończył się zwycięstwem poznańskiej drużyny 5:2, a relację z meczu poprowadził na żywo Ludomir Budziński – sprawozdawca sportowy niezwykle popularny w okresie międzywojennym, który wtedy właśnie stawiał pierwsze kroki w trudnym zawodzie komentatora sportowego. Ten niecodzienny mecz udało się zorganizować, ponieważ rozgłośnia z Poznania dość ściśle współpracowała z holenderską firmą Philips (kupowała od niej sprzęt radiowy i części zamienne, które bazowały na lampach produkowanych przez holenderskiego potentata). Mecz towarzyski zorganizowano jako sportowe zwieńczenie radiowej współpracy.

W 1928 roku na antenę radiową wprowadzono gimnastykę poranną, którą prowadził profesor Józef Waxman. Wkrótce gimnastyka poranna znalazła się na stałe w programie ogólnopolskim Polskiego Radia, a transmitowana była z Poznania.

To także tutaj, w Poznaniu, narodziły się pierwsze radiowe audycje poranne. Codziennie od 7.00 do 8.00 ze słuchaczami spotykali się Zenon Kosidowski i Emil Zegadłowicz, którzy – oprócz puszczenia muzyki rozrywkowej z płyt – przeglądali prasę i podawali najnowsze informacje.

1 lutego 1929 roku Zegadłowicz został powołany na stanowisko kierownika programowego stacji. W ten sposób znany literat wszedł w skład trzyosobowego zarządu radia, który wraz z nim tworzyli Kazimierz Okoniewski i Franciszek Łukasiewicz.

Zegadłowicz wprowadza na antenę stałe dni regionalne – cotygodniowe, piętnastominutowe programy *Zwiedzajmy Wielkopolskę* Jerzego Soplicy

(o zwyczajach i o obrzędach ludowych) oraz *Życie artystyczne Wielkopolski* Ludomira Rubacha i Zenona Kosidowskiego.

Po 1928 roku w poznańskim programie występowali – dzięki kontaktom Zegadłowicza i Kosidowskiego ze środowiskiem artystycznym oraz naukowym – najwybitniejsi twórcy ówczesnego Poznania: Artur Maria Swinarski, Stanisław Wasylewski, Witold Hulewicz, Stanisława Wysocka, Jan Emil Skiwski, Roman Wilkanowicz, Michał Sobeski, Aleksander Janta-Pończyński, Stefan Balicki, Jan Sztaudynger, Janusz Warnecki. (Zarzycki, 2017).

Fot. 16. Emil Zegadłowicz



Źródło: NAC. Sygnatura: 1-K-1967-2.

Rok 1929 postawił przed radiem kolejne poważne wyzwanie. W Poznaniu zorganizowano Powszechną Wystawę Krajową. Idea organizacji wystawy gospodarczej, ukazującej dorobek dziesięciu lat niepodległej Polski, zrodziła się w Warszawie. Jednak to Poznań był miastem o ugruntowanych tradycjach wystawienniczych. Poza tym wielkim entuzjastą organizowania wystawy w Poznaniu był Cyryl Ratajski, prezydent miasta. Protektorem wystawy został prezydent Ignacy Mościcki.

Powszechna Wystawa Krajowa została otwarta 16 maja 1929 roku. Jej powierzchnia zajęła prawie 65 ha, na których wybudowano ponad 112 obiektów wystawienniczych. Wybudowano hotel największy w Polsce – Polonia (dziś w tym budynku mieści się szpital przy ulicy Grunwaldzkiej), a obok stanął Pałac Rządowy (obecnie – Collegium Heliodori Świącicki UAM). Tematyka wystaw była bardzo różnorodna i obejmowała: przemysł, handel rolnictwo, kulturę oraz sport i wychowanie fizyczne. Tego rodzaju doniosłe wydarzenie gospodarcze musiało zainteresować wszystkie gazety liczące się w kraju – radio również nie mogło pozostać obojętne.

Radio zapewniało niemal codzienną obsługę wystawy – informowało o tym, co się wydarzyło, a także o tym, co czeka gości przybyłych do Poznania. Nadawano codzienne relacje zarówno z samej wystawy, jak i z imprez towarzyszących, czyli z koncertów, z przedstawień teatralnych i z zawodów konnych.

Fot. 17. Zespół redakcyjny Radia Poznań, 1929 rok



Źródło: archiwum Radia Poznań.

W 1931 roku w poznańskim radiu jest realizowane wyjątkowe przedsięwzięcie transmisyjne: 4 lipca do Poznania przyjechał Ignacy Jan Paderewski, aby uczestniczyć w odsłonięciu pomnika prezydenta Wilsona. Ta

uroczystość zorganizowana w Dniu Niepodległości USA była – wraz ze specjalnym koncertem ku czci Stanów Zjednoczonych – transmitowana do Ameryki kablem morskim przez Berlin i przez Londyn. Audycję z Poznania przekazywało na żywo aż 98 amerykańskich stacji radiowych. Była to pierwsza w dziejach polskiej radiofonii transmisja za ocean.

We wrześniu 1930 roku radio zyskało profil bardziej dziennikarskiej rozgłośni. O ile dotychczas była to rozgłosnia zdecydowanie literacka, o tyle teraz właśnie literat Zegadłowicz dostrzegł, że powinna w zdecydowanie szerszym zakresie pełnić funkcję nośnika informacji.

1 września 1930 roku można uznać za datę, która zapoczątkowała stały program informacyjny w poznańskim radiu. Na antenie pojawiły się *Radiowy Dziennik Poranny* oraz popołudniowy *Dodatek do Dziennika Porannego*. Informacji zaczęło się pojawiać więcej niż audycji o charakterze literackim. Dziś można powiedzieć, że zmiana profilu rozgłośni została podyktowana pewnym zauważalnym trendem, kierunkiem rozwoju, który radio – jako nośnik rozrywki dla elit – prowadził do przekształcenia w nowoczesny nośnik informacji.

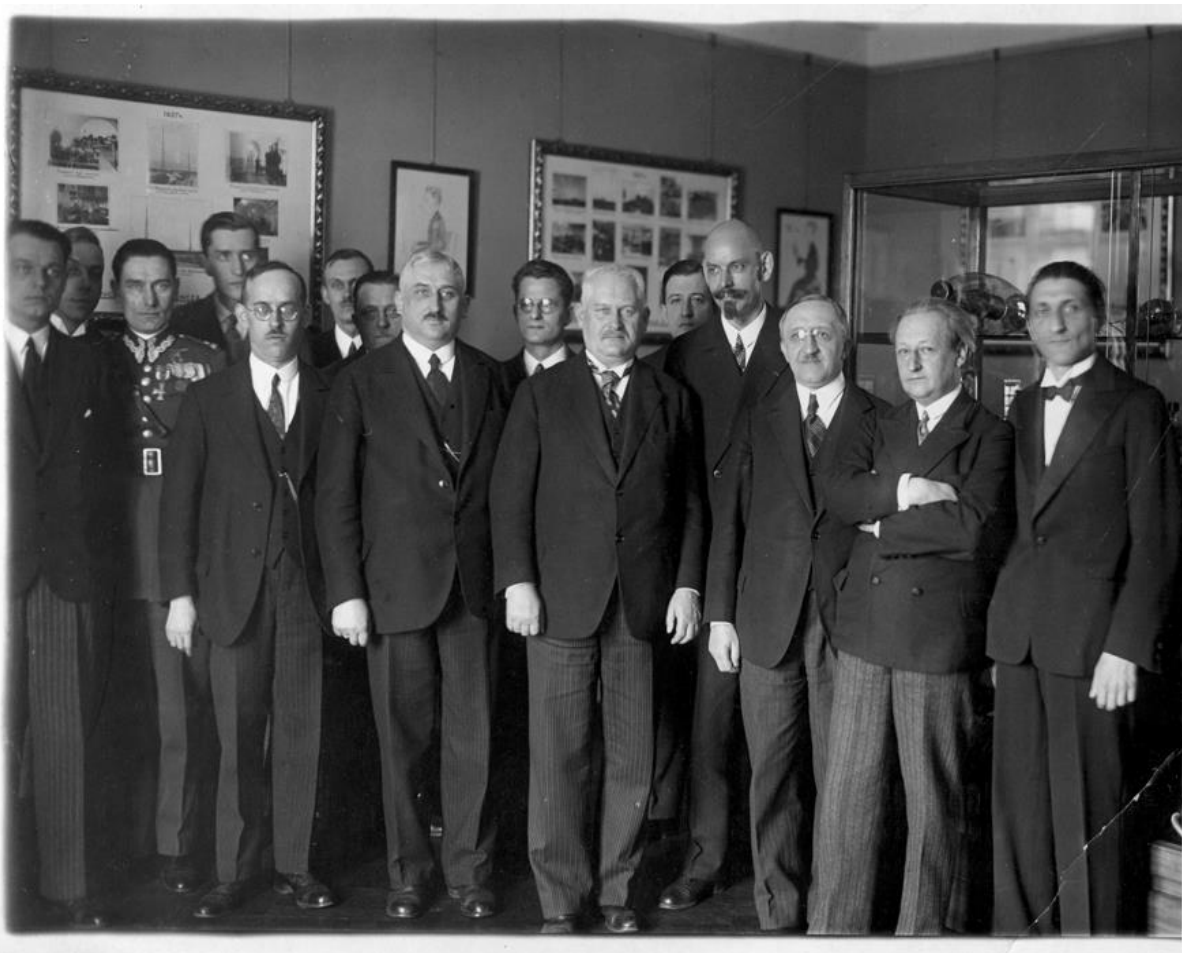
Radio na całym świecie stawało się coraz bardziej popularne i ogólnie dostępne. Odbiorniki radiowe – dzięki dynamicznemu rozwojowi techniki radiowej – przestawały być skomplikowanymi urządzeniami budowanymi z drogich podzespołów. Zaczęto je wytwarzać na skalę przemysłową, więc ich ceny zaczęły się obniżać. To sprawiło, że odbiorniki stały się dostępne dla szerokich mas. Radio mogło ewoluować i zmieniać charakter, wychodzić naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu. Musiało stawać się bardziej egalitarne niż elitarne. Wysoka kultura, która od początku istnienia rozgłośni europejskich wypełniała audycje radiowe, musiała zacząć ustępować miejsca informacjom i publicystyce.

I w tym właśnie kierunku zaczęło podążać radio poznańskie, które jednocześnie nie traciło edukacyjnego charakteru – w tej dziedzinie było niewątpliwie prekursorem na polskim rynku radiowym.

Zmiany programowe były podyktowane nie tylko chęcią podążania za oczekiwaniami publiczności – w grę wchodziły także kwestie finansowe.

Kryzys gospodarczy sprawił, że radio zaczęło przeżywać kłopoty. Coraz mniej pieniędzy służyło do rozgłośni z obowiązkowego abonamentu od radiosłuchaczy. Mimo to radiowcy z Poznania próbowali przetrwać tę trudną sytuację i starali się nie ograniczać oferty programowej.

Fot. 18. Muzeum Radiowe w Poznaniu, Oddział Muzeum Wielkopolskiego, kwiecień 1931 roku. Uczestnicy uroczystości otwarcia muzeum: Zaleski – dyrektor muzeum, Kazimierz Okoniewski – dyrektor rozgłośni poznańskiej, Cyryl Ratajski – prezydent m. Poznania, Leon Barciszewski – prezydent Gniezna, Mieczysław Krzyżankiewicz – dyrektor Międzynarodowych Targów Poznańskich, Emil Zegadłowicz, Franciszek Łukasiewicz – dyrektor radia



Źródło: NAC. Sygnatura: 1-K-335-1.

Tworzenie programu wymaga jednak nakładów finansowych. Gdy brakuje pieniędzy – jakość programu spada. Pewnym ratunkiem dla ograniczonej

produkcji było w tym czasie wypełnianie programu audycjami realizowanymi dla innych stacji. „Nie mogąc opanować sytuacji finansowej, przeprowadzono kolejną reorganizację programu, w wyniku której Poznań korzystał prawie wyłącznie z audycji pozostałych rozgłośni. Starano się, rzecz jasna, o transmisję najlepszych audycji mówionych, odczytów i słuchowisk” (Laskowicz, 1975, s. 26).

Radio szybko się stawało popularne wśród poznaniaków, znacznie mniej popularne było płacenie abonamentu. Lata 30. to w całej Europie okres dynamicznego rozwoju radiofonii. Aparaty radiowe przestają być dobrem luksusowym i stają się towarem powszechnie dostępnym. Dzięki zastosowaniu lamp odbiorniki są coraz tańsze, a ich skomplikowane dotąd konstrukcje ulegają uproszczeniu. Rozwój radiofonii oraz powstawanie nowych stacji radiowych również zwiększają liczbę posiadaczy odbiorników radiowych. W województwie poznańskim – dzięki powstaniu rozgłośni poznańskiej – zaczęło gwałtownie przybywać odbiorników radiowych. Zanim rozgłośnia zaczęła działać, liczba zarejestrowanych odbiorników radiowych wynosiła nieco ponad 2500. Po otwarciu stacji – ich liczba gwałtownie wzrosła. „W początkowym okresie (działalności radia w Poznaniu) zarejestrowano około 3500 radioodbiorników. Liczba ta rosła bardzo szybko: w październiku 1927 było już ich około 10 000” (Kubiak, 1975, s. 8). Dynamikę tego wzrostu ilustruje poniższa tabela, która zawiera dane z całej Polski.

Tab. 3.2. Liczba abonentów – według informacji dyrekcji Polskiego Radia, stan na 1 stycznia 1931 roku

Dyrekcja PR	1928 rok	1930 rok	1931 rok
warszawska	64 439	82 981	100 359
bydgoska	3 495	8 966	11 778

katowicka	9 752	29 124	27 958
krakowska	16 068	28 608	29 646
lubelska	4 138	10 318	12 570
lwowska	3 523	9 649	28 751
poznańska	13 766	21 340	22 244
wileńska	1 855	11 600	12 594
Razem	117 236	202 586	245 900

Źródło: S. Miszcza, *Historia radiofonii i telewizji w Polsce*, 1972, s. 177.

Według Stanisława Okoniewskiego, pierwszego dyrektora radia poznańskiego, już w pierwszym roku działalności rozgłośni dało się zauważyć niepokojące zjawisko – tak zwane radiopajęczarstwo, czyli pojawienie się niezarejestrowanych radioodbiorników, za które właściciele nie wnosili opłat abonamentowych. Szacowano wówczas, że było ich nawet trzy razy więcej niż zarejestrowanych odbiorników.

Już 15 lipca 1927 roku ukazał się specjalny okólnik, adresowany do władz samorządowych powiatów i gmin Wielkopolski, który definiował problem radiopajęczarstwa i instruował, jak z nim walczyć.

Tab. 3.3. Abonenci radiowi i liczba odbiorników w Poznaniu i w województwie poznańskim (1927–1939)

Data	Liczba odbiorników radiowych w Poznaniu i w województwie poznańskim	Uwagi
1.01.1927	2626	
1.05.1927	4982	24.04.1927 – otwarcie radiostacji.
1.01.1928	16300	
1.01.1930	23550	
1.01.1935	41963	
1.01. 1939	69400	
1.07.1939	ok. 75 000	W całej Polsce było wówczas ponad 1 mln abonentów.

Źródło: S. Kubiak, *Radio i telewizja w świadomości mieszkańców Wielkopolski*, 1975, s. 181.

Pieniądze z abonamentu były niezbędne, aby utrzymać płynność finansową rozgłośni w Poznaniu, która – zgodnie z umową subkoncesyjną – jako stacja nadająca z mocą 1,5 kW powinna posiadać 20 000 abonentów, a z opłat abonenckich musi odprowadzać: 20% na rzecz Polskiego Radia, 20% na rzecz skarbu państwa i 5% opłat manipulacyjnych. Przy niezbyt wysokich wpływach abonamentowych, spowodowanych nierejestrowaniem odbiorników, a co za tym idzie – niepłaceniem abonamentu, radio poznańskie stale miało kłopoty finansowe.

Na początku 1932 roku dochodzi do bardzo istotnej zmiany personalnej w rozgłośni. Z funkcji szefa programowego, a tym samym – z pracy w radiu, rezygnuje Emil Zegadłowicz. Dotychczasowy programowy nie tylko zrezygnował z pracy, lecz także postanowił opuścić Poznań. Decyzję tłumaczył między innymi atmosferą niezbyt przyjazną dla twórców, która miała panować w kulturalnym świątku Poznania.

Na stanowisku kierownika programowego zastępuje go inny znany literat, a jednocześnie pracownik radia – Zenon Kosidowski. Te zmiany programowe, ale i personalne, stały się zapowiedzią zmian w całym Radiu Poznań, które prostą drogą zmierzało do utraty suwerenności.

Spółka poznańska popadała w coraz większe kłopoty finansowe, a to musiało oznaczać przejście organizmu niewydolnego finansowo przez większą instytucję – Polskie Radio. Wiązało się to przede wszystkim z utratą suwerenności programowej, ponieważ Polskie Radio w 40% należało do państwa. Władze sanacyjne, jak każda władza o zapędach dyktatorskich, zmierzały do podporządkowania sobie wielu dziedzin życia społeczno-politycznego. Radio poznańskie, przejęte przez państwo, stwarzało świetną okazję, aby wpływać na opinie i kształtować poglądy poznaniaków, tym bardziej że województwo poznańskie było tradycyjnie zdominowane przez Narodową Demokrację. Tak też ten region postrzegali politycy sanacyjni. Przecież stąd właśnie, z Poznania, w maju 1926 roku wyruszyły poznańskie pułki, które opowiedziały się po stronie rządowej i wystąpiły zbrojnie przeciwko majowym zamachowcom. I właśnie w Poznaniu, w grudniu 1926 roku, środowiska narodowe zorganizowały zjazd, na którym utworzono Obóz Wielkiej Polski – organizację zrzeszającą rozbity dotąd ruch narodowy, na czele której, jako wielki oboźny, stanął Roman Dmowski. „W jakimś wymiarze walka między dwoma obozami politycznymi znajdowała wyraz także w polityce rządowej wobec poznańskiego radia, którego kurator, Cyryl Ratajski, postrzegany był przez władze jako obrońca praw demokratycznych i samorządności, przeciwnik sanacji. Decyzja o przejęciu Radia Poznań przez warszawską Spółkę Akcyjną Polskie Radio, po ustąpieniu prezesa Kuratorium, Cyryla Ratajskiego, była już tylko kwestią czasu” (Zarzycki, 2017, s. 51).

W lipcu 1933 roku podjęto decyzję, że stacja nadawcza Radio Poznań przestanie istnieć jako samodzielny podmiot. I już 1 października została przejęta przez Polskie Radio. Udziały członków poznańskiej spółki zakupiła Spółka Akcyjna Polskie Radio. Miały być spłacone w ciągu 5 lat.

Tego dnia na poznańskiej antenie o 9.45 rozpoczęła się audycja pożegnalna.

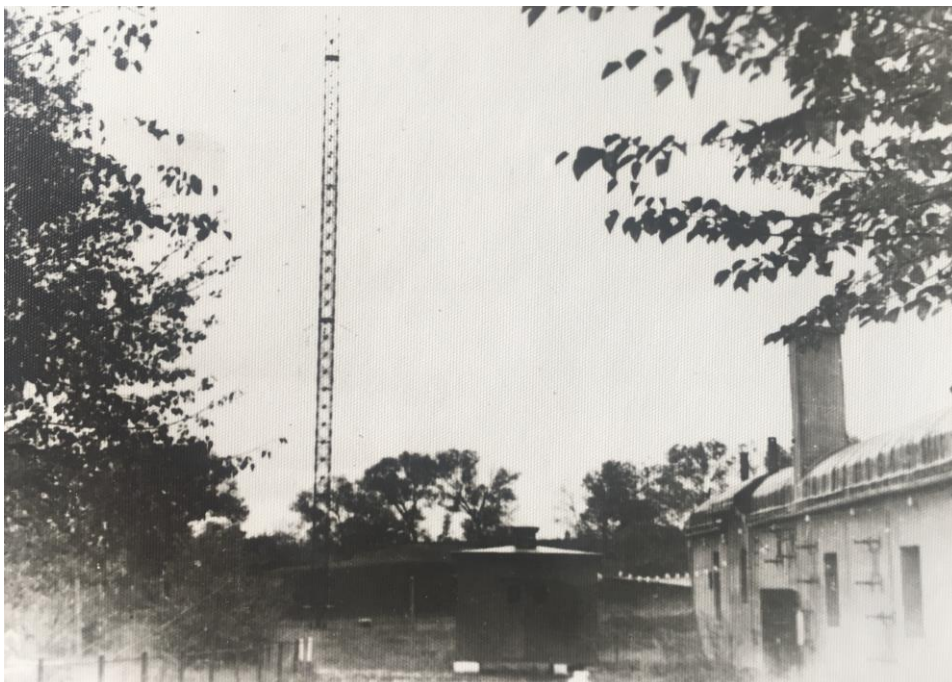
Profesor Michał Sobieski podsumował dotychczasowe osiągnięcia: „Radio poznańskie krzewiło kulturę w najszerszym tego słowa znaczeniu, nie tylko między słuchaczami, lecz wychowało także wykonawców w kierunku specyficznej kultury radiowej. Swoiste wymogi mikrofonu zmusiły do dania krótko i precyzyjnie, w kwadrans czy w dziesięć minut, tego, co daje się zwykle w dłuższym artykule czy w referacie”. Na zakończenie tej audycji głos zabrał Franciszek Pułaski, dyrektor programowy Polskiego Radia, który wyraził uznanie dla dotychczasowego kierownictwa rozgłośni. Zapewnił jednocześnie, że „Polskie Radio, przejmując na siebie obowiązki służby radiowej tut. dzielnicy, zachowuje dotychczasowy kierunek i dotychczasowe kierownictwo i przynosi znacznie wzmożone możliwości” („Dziennik Poznański” z 1 października 1933 roku, s. 4)”. Odtąd Radio Poznań stało się Rozgłosnią Poznańską Polskiego Radia.

3.4. Rozgłosnia Poznańska Polskiego Radia

Zmiana właścicielska poznańskiej rozgłośni początkowo nie oznaczała rewolucji. Owszem, zmienił się status prawny, więc zmianie ulec musiała polityka programowa rozgłośni, co niejako wymuszało samo wejście w rozbudowaną już strukturę Polskiego Radia i jego regionalnych rozgłośni. Oznaczało to, że program powstający w rozgłośni poznańskiej będzie uzupełniany o elementy, które zostały stworzone w innych rozgłosniach. Oprócz słuchowisk czy koncertów w ramówce poznańskiej zaczęły się pojawiać audycje z Warszawy, z Krakowa czy z Wilna. Tym samym słuchacze w Poznaniu mieli zapewniony dostęp do znacznie bogatszej oferty programowej z innych miast, a jednocześnie nie zostali pozbawieni własnych, poznańskich programów.

Te zmiany nie doprowadziły do zmian kadrowych. W Rozgłosni Poznańskiej Polskiego Radia kierownikiem pozostaje Kazimierz Okoniewski, kierownikiem odczytowym i programowym nadal jest Zenon Kosidowski, a kierownictwo muzyczne sprawuje Franciszek Łukasiewicz. Niezmieniony pozostaje skład spikerski, do którego zdążyli się już przyzwyczaić poznaniacy. Obwieścicielami są więc Barbara Jurkówna i Alfred Sikorski.

**Fot. 19. Maszt nadajnika Polskiego Radia na poznańskiej Cytadeli,
1937 rok**



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Zmieniają się za to możliwości techniczne rozgłośni. Polskie Radio, które już wcześniej planowało przejąć radio w Poznaniu, rozpoczęło budowę nowej stacji nadawczej, która została usytuowana na poznańskiej Cytadeli. Na wzgórzu zainstalowano 3 maszty po 85 m wysokości każdy, które zostały ustawione względem siebie na wierzchołkach trójkąta równobocznego. Między masztami usytuowano budynek stacji. Nowe nadajniki miały moc 16 kW, odbiornikom detektorowym zapewniały dobry odbiór w odległości kilkudziesięciu kilometrów od źródła emisji.

Stacja rozpoczęła emisję 26 lutego 1934 roku. Co ciekawe, była to pierwsza stacja w Polsce – i jedna z nielicznych stacji w Europie – która dzięki nowoczesnej aparaturze nadawczej mogła posługiwać się modulacją szeregową: dźwięk docierał w doskonałej jakości do odbiorców.

Z chwilą przejścia poznańskiej stacji przez PR nie zmienił się od razu dotychczasowy program. Był ubogi – jak ten, który charakteryzował ostatnie miesiące niezależnej rozgłośni poznańskiej, niemal całkowicie pozbawiony

własnych produkcji, a na antenie pojawiały się programy pozyskane z innych ośrodków radiowych oraz z radia ogólnopolskiego.

Na szczęście dla rozgłośni los jej programu znalazł się w odpowiednich rękach. Zenon Kosidowski zdawał sobie sprawę, że radio z Poznania zatracza lokalny charakter, więc zaczął zabiegać o to, aby niewielkim kosztem przygotowywać jak najciekawsze własne audycje. Z poznańskiej rozgłośni starał się stworzyć swoiste centrum myśli kulturalnej, skupiającej środowiska artystyczne i naukowe. „Miało to, oczywiście, na celu przywrócenie placówce zarówno ważnej roli kulturotwórczej, jak i ośrodka zapoznania innych dzielnic kraju z życiem kulturalnym, artystycznym i literackim Poznania. W tym celu dwudziestego piątego stycznia tysiąc dziewięćset trzydziestego czwartego roku zwołano specjalną konferencję, podczas której szczególnie podkreślano fakt, że Poznań włączony w system Polskiego Radia ograniczył wprawdzie program ilościowo, przyjął natomiast obowiązek reprezentowania Wielkopolski w Polskim Radiu” (Laskowicz, 1975, s. 26).

Nowe warunki działania w ramach większej, ogólnopolskiej instytucji otwierały przed rozgłośnią w Poznaniu nowe możliwości. Chodziło przede wszystkim o wymianę programową, czyli o emisję na lokalnej antenie najciekawszych produkcji innych ośrodków i – w zamian – oferowanie własnych programów. W ten sposób, niejako naturalny, program z Poznania został podzielony na dwa uzupełniające się i jednocześnie przenikające się nurty: program ogólnopolski i program lokalny.

Ten drugi był skierowany do mieszkańców Poznania i Wielkopolski – i oczywiście poruszał kwestie dotyczące regionu. Nie był to jednak program informacyjno-publicystyczny. Twórcy radiowi, za pomocą artystycznych form wyrazu, chcieli pokazywać to, co najlepszego i najpiękniejszego w regionie. Powstawały więc pogadanki historyczne dotyczące Poznania i Wielkopolski, programy przedstawiające życie artystyczne regionu, ale przede wszystkim – Poznania, a także słuchowiska tworzone przez miejscowych literatów.

Audycje skierowane do słuchacza regionalnego były emitowane w pasmach południowych.

Pewną nowością stały się wywiady, które emitowano w każdą niedzielę. Prowadzący poruszali zróżnicowaną tematykę, w zależności od tego, kto gościł w studiu radiowym. Zawsze jednak były to osoby związane z Poznaniem, a więc twórcy, społecznicy i samorządowcy.

Od 1935 roku raz w tygodniu emitowano audycję *Czwartek literacki*. Występowali w niej goście cotygodniowych spotkań literackich w Pałacu Działyńskich. Audycje zawsze były nagrywane dzień wcześniej, przed czwartkowym spotkaniem w pałacu. Dzięki temu radio mogło odgrywać rolę objaśniającą i wprowadzającą w tematykę czwartkowego spotkania na poznańskim Starym Rynku.

Od chwili przejścia rozgłośni poznańskiej przez Polskie Radio sukcesywnie coraz więcej audycji regionalnych zasilało program ogólnopolski. Popularną audycją, która z lokalnej szybko stała się ogólnopolską (ponieważ zwróciła uwagę atrakcyjną formą i bogactwem treści decydentów z warszawskiej centrali), był cykl reportaży *Wzdłuż i w szerz Wielkopolski*, przygotowywanych przez Aleksandra Janty-Pełczyńskiego i Arkadego Fiedlera. Z czasem, gdy stawał się coraz bardziej popularny wśród słuchaczy anteny ogólnopolskiej, zaczęto powoli zmieniać jego formułę: reportaże przybrały formę opowieści literackich o ciekawych miejscach Wielkopolski, a łączone je z transmisjami mszy z kościołów w omawianej miejscowości.

W poznańskiej rozgłośni podejmowano także próby stworzenia audycji satyrycznej, która na antenie ogólnopolskiej mogłaby rywalizować z *Wesołą lwowską falą*.

Pierwszą próbę podjął Stanisław Roy, który stworzył dwudziestominutową, cotygodniową audycję *Poznańska sobota*. Program nie zdobył szerszego uznania wśród radiosłuchaczy, więc szybko z niego zrezygnowano. Wkrótce został zastąpiony przez *Wielkopolskę w przekroju* Kajetana Kopczyńskiego, Tadeusza Hernesa, Ludomira Budzińskiego i Tadeusza Markowskiego. W połowie 1935 roku audycję udało się wprowadzić na antenę ogólnopolską, tyle że pod zmienionym tytułem: *Uśmiech Poznania*, który wkrótce ponownie zmieniono na *Wesołą trójkę poznańską*.

Fot. 20. Ludomir Budziński – radiowy sprawozdawca sportowy



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Najważniejszym i najbardziej widocznym przejawem zasilania programu ogólnopolskiego przez Poznań, a jednocześnie najbardziej cenionym przez słuchaczy obszarem programowym, stał się *Teatr wyobraźni*, czyli słuchowiska radiowe. W poznańskiej rozgłośni powstawały spektakle bardzo dobrze przyjmowane i przez słuchaczy, i przez krytyków. Tylko w 1937 roku powstało ich kilkanaście, a większość została wyemitowana na antenie ogólnopolskiej. Między innymi były to: *Pieśń o Rolandzie* w reżyserii Tadeusza Markowskiego, *Misterium o Zmartwychwstaniu Pańskim* w reżyserii Marii Krzynieńskiej i Kazimierza Plucińskiego, *Słowacki w Poznaniu* w reżyserii Zenona Kosidowskiego, *Sakuntala* w reżyserii Zygmunta Falkowskiego i Tadeusza Kassemę, *Ziele i kamienie* w reżyserii Janiny Morawskiej, *Siedem gwiazd* w reżyserii Zenona Kosidowskiego, *Śluby panięskie* w reżyserii Zenona Kosidowskiego.

Równie wiele słuchowisk powstawało w Poznaniu w latach następnych. Ta bogata produkcja *Teatru wyobraźni* świadczy o niezwykłym potencjale poznańskiej rozgłośni radiowej. Osiągnięć w tego rodzaju produkcji artystycznej nie da się w żaden sposób porównać z osiągnięciami współczesnego radia Poznań. Dość powiedzieć, że w 1938 roku rozgłośnia w Poznaniu wyprodukowała zaledwie jedno słuchowisko radiowe.

Na początku funkcjonowania Polskiego Radia władze nie zdawały sobie

sprawy z tego, jaką moc oddziaływania ma to medium. Traktowane było raczej jak zabawka dla dużych dzieci, a nie – poważne źródło informacji.

Najlepszym przykładem tego lekkiego traktowania radia jest zamach majowy w 1926 roku. „(...) ani rząd, ani zamachowcy nie pomyśleli w ogóle o wykorzystaniu radiostacji w Warszawie jako środka informacji lub łączności, żadna ze stron nie próbowała w ogóle zająć czy zabezpieczyć rozgłośni (Zieliński, 1985, s. 367)”. Dopiero w latach 30. władze zwróciły baczniejszą uwagę na radio coraz bardziej popularne wśród odbiorców, których liczna stale rosła.

Ta rosnąca popularność sprawiła, że obóz rządzący postanowił przejąć całkowitą kontrolę nad Polskim Radiem. Przejmowanie zaczęło się od fali krytyki. W grudniu 1933 roku Emil Kaliński, minister Poczty i Telegrafów, wystąpił w Sejmie z zarzutami wobec kierownictwa radia. Jego zdaniem polityka finansowa była zła i nieodpowiedzialna, a kierownictwo – przede wszystkim nastawione na maksymalne zyski zamiast na rozwój instytucji. „W czerwcu 1935 roku minister Kaliciński informował premiera, że Polska pod względem liczby abonentów zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Europie, natomiast wysokość opłat za korzystanie z radia należy do najwyższych w świecie” (Habielski, 2009, s. 98). Według ministra tylko państwo – jako właściciel radia – mogło rozgłośni zapewnić właściwy rozwój.

Tyle że kwestia własności instytucji była dość skomplikowana. Państwo posiadało zaledwie 40% udziałów, co przekładało się na 33% głosów w radzie nadzorczej – stanowczo zbyt mało, aby mieć decydujący wpływ na obsadę kierownictwa radia.

W czerwcu 1935 roku rząd polski podjął decyzję o wykupieniu od Spółki Akcyjnej Polskie Radio pakietu 96% akcji. Tym samym państwo zostało większościowym udziałowcem spółki, a z tak wielką liczbą akcji radiowych – udziałowcem o nieograniczonych możliwościach kierowania tą instytucją. Od tego momentu Polskie Radio stało się instytucją państwową (Kaziów, 1975, s. 49).

Od razu nastąpiły zmiany personalne. Prezesem rady nadzorczej został Artur Śliwiński, a dyrektorem naczelnym – Roman Starzyński, który zastąpił Zygmunta Chamca.

We wrześniu 1935 roku polityka mocnym akcentem wkracza również na poznańskie radiowe podwórko. Kazimierz Okoniewski – dotychczasowy dyrektor rozgłośni – zostaje zwolniony. Jako zwolennik Narodowej Demokracji nie zapewnia w sposób wystarczający realizacji celów i zamierzeń kierownictwa warszawskiego, które zdominowane zostało przez przedstawicieli obozu sanacyjnego. Jego miejsce zajmuje Zenon Kosidowski – dotychczasowy kierownik programowy. Dzięki nowym rozwiązaniom personalnym i organizacyjnym, narzuconym przez kierownictwo Polskiego Radia, wszystkie programy informacyjne i publicystyczne oraz emitowane treści mogły odtąd być kontrolowane przez rząd. Dla obozu rządzącego była to niezwykle korzystna sytuacja, ponieważ radio w ostatnich latach stało się jednym z najważniejszych źródeł informacji dla większości społeczeństwa.

W drugiej połowie lat 30. wpływanie na treści informacyjne w programach radiowych można było łatwo usprawiedliwić ogólną sytuacją międzynarodową i polityką niemiecką, która zmierzała do podporządkowania sobie najpierw Austrii, potem – Sudetów należących do Czechosłowacji, a w końcu – Czech i litewskiej Kłajpedy. W polskim społeczeństwie rodziło to poważne obawy, że następnym krajem, wobec którego Niemcy wystąpią z roszczeniami, będzie Polska. Dlatego władze wołały mieć pełną kontrolę nad radiem, aby móc przekazywać informacje zgodne z aktualną polityką zagraniczną rządu – popierające tę politykę i, w razie potrzeby, podgrzewające ducha patriotycznego i podsycające wolę oporu wobec niemieckich roszczeń. Radio nie mogło krytykować rządowej polityki, tylko musiało ją popierać i wzmacniać obraz jej zgodności z interesem narodowym.

W kwietniu 1938 roku dochodzi do kolejnych zmian personalnych w kierownictwie poznańskiej rozgłośni. Do Warszawy, na dyrektorskie stanowisko w Polskim Radiu, odchodzi Zenon Kosidowski. Na jego miejsce zostaje do Poznania oddelegowany Zdzisław Marynowski, który wcześniej – jako pierwszy kierownik Wydziału Programowego Radia Poznańskiego – doskonale znał specyfikę poznańskiej stacji. Może właśnie dzięki temu nie dochodzi do poważnych zmian programowych, tylko zostaje utrzymana linia wyznaczona

przez Kosidowskiego.

Nadal powstają prelekcje, odczyty i słuchowiska, chociaż w tym okresie zaczynają one pełnić nie tylko kulturotwórczą funkcję – radio odgrywa także rolę umacniającą i stymulującą postawy patriotyczne. „Rozgłośnia Poznańska jako najdalej wysunięty region na Zachodzie miała za zadanie zwracać szczególną uwagę na funkcję integracyjną. Powstaje specjalny cykl: *Dla naszego pogranicza*. Natomiast program ogólnopolski, a w jego obrębie – wszystkie rozgłoszenie, przenika duch »pokrzepienia serc«. Owa rzeczywistość historyczna wymagała zmobilizowania tkwiących w narodzie wartości moralnych, patriotycznych, wytworzenia atmosfery solidarności i poczucia siły” (Laskowicz, 1975, s. 40).

Na antenie ogólnopolskiej pojawiają się więc audycje, które sięgają do czasów świetności dawnej Rzeczypospolitej, opowiadają o wielkich postaciach historycznych i o bohaterach narodowych. Część z tych programów ma być przygotowywana przez rozgłoszenie regionalne, w tym – Poznań. Jednak realizację tego cyklu przerywa wybuch wojny.

Od 1 września 1939 radio w Poznaniu przez całą dobę pracowało na najwyższych obrotach. Na antenie nadawano muzykę, którą przeplatano informacjami z frontu, komunikatami wojskowymi i informacjami o obronie przeciwlotniczej. Informowano również o kwestiach dotyczących zaopatrzenia ludności cywilnej w najpotrzebniejsze rzeczy, w tym – środki przeciwpożarowe i medykamenty. W pierwszych godzinach wojny radio spełniało więc bardzo istotną funkcję informacyjną, jaką rozgłoszenie powinny spełniać w sytuacjach kryzysowych.

O północy 3 września radio poznańskie zamilkło. Pracownicy radia wypełnili w ten sposób rozkaz władz, który nakazywał zdekompletowanie, a co za tym idzie – zniszczenie, urządzeń nadawczych. Zgodnie z tym samym poleceniem pracownicy mieli zostać ewakuowani do Warszawy.

Ostatni na posterunku radiowym został spiker Jerzy Kuczyński. „(...) kiedy wszyscy pracownicy już opuścili rozgłoszenie, Zygmunt pozostał przy mikrofonie sam. Po otrzymaniu wiadomości, że Niemcy są już pod Poznaniem, wygłosił szybko napisaną na kolanie patriotyczną odezwę do radiosłuchaczy, włączył płytę

z hymnem państwowym, zabrał przebywającego w redakcji muzycznej profesora Łukaszewicza i jego małżonkę i szybko opuścił Poznań” (Kuczyńska, 2007, s. 52).

Niemcy, po wkroczeniu do Poznania, natychmiast podjęli próby uruchomienia stacji. Brakujące elementy aparatury technicznej, które zniszczyli albo ukryli polscy fachowcy, sprowadzono z Rzeszy. Dopiero w listopadzie 1939 roku udało się uruchomić stację. Okupanci nie przewidywali jednak dla radia w Posen, bo taką niemiecką nazwę nadano znów Poznaniowi, roli samodzielnej rozgłośni nadającej w języku niemieckim dla obszaru Warthegau (Kraju Warty). Urządzenia techniczne Rozgłośni Poznańskiej Polskiego Radia miały odtąd transmitować sygnał radiowy z Berlina. Polski głos z Poznania znika z fal eteru na ponad 5 lat.

Rozgłośnia radiowa w Poznaniu działała nieprzerwanie 12 lat – od kwietnia 1927 roku do września 1939 roku. Początkowo jako samodzielna instytucja radiowa, podlegająca władzom samorządowym, aby w końcu przekształcić się w poznański oddział Polskiego Radia.

Ten okres został bardzo intensywnie wykorzystany przez radiowców. Przede wszystkim założyciele i pracownicy nauczyli się radiowego fachu i z radioamatorów stali się grupą radiowych specjalistów. Pracy radiowej uczyli się na europejskich wzorcach – dla własnej rozgłośni kopiowali i adaptowali najlepsze rozwiązania radiofonii angielskiej, francuskiej czy niemieckiej, tworzyli programy regionalne i ogólnopolskie. Nie bali się eksperymentować z materiałą programową, wprowadzali nowe propozycje programowe, takie jak gimnastyka radiowa czy lekcje języków obcych.

Radio Poznań wychodziło naprzeciw oczekiwaniom słuchaczy i – we współpracy z Teatrem Wielkim i z filharmonią – transmitowało koncerty muzyczne. Z popularnych poznańskich lokali nadawało koncerty zespołów grających muzykę rozrywkową. A skoro mowa o transmisjach, wspomnieć należy, że radiowi sprawozdawcy komentowali – w czasie rzeczywistym – najważniejsze wydarzenia sportowe rozgrywające się w Poznaniu. Radiowe mikrofony przesyłały dźwięk mszy w miejscowych kościołach. Przeprowadzano transmisje z najważniejszych uroczystości państwowych i z rocznic niepodległościowych.

Poznańska rozgłośnia pełniła także funkcję oświatowo-wychowawczą – istotną, ponieważ codziennie nadawała odczyty dotyczące wszystkich dziedzin życia. Dzięki temu radiosłuchacze mieli dostęp do wielu dziedzin wiedzy, które opracowywano w sposób popularyzatorski i niehermetyczny. Odczyty przed poznańskimi mikrofonami wygłaszali naukowcy, urzędnicy, policjanci, wojskowi oraz artyści – dzięki zróżnicowanym treściom odbiorcy mogli poszerzać horyzonty oraz rozumieć zjawiska i procesy zachodzące w świecie.

Wreszcie Radio Poznań odgrywało bardzo ważną rolę kulturotwórczą – spektakle *Teatru wyobraźni* pozwalały słuchaczom poznawać najwartościowsze dzieła literatury polskiej i światowej. Słuchowiska stały się niezwykle popularnym gatunkiem radiowym, gromadzącym przy radioodbiornikach rzesze radiosłuchaczy. W tamtych czasach spektakli radiowych słuchało się wspólnie, w gronie rodzinnym, sąsiedzkim, a niekiedy – wprost na ulicy (sklepy sprzedające radioodbiorniki reklamowały – za pomocą specjalnych głośników – swoje wyroby w audycjach puszcanych na żywo).

Spektakle w poznańskim radiu pomagały także w kształtowaniu postaw patriotycznych, co było szczególnie ważne w ostatnich latach przed wybuchem wojny. Słuchowiska i odczyty przypominały o największych triumfach oręża polskiego i o chlubnych tradycjach walki o niepodległość. Audycje radiowe miały charakter państwowotwórczy – informowaniem o osiągnięciach Wielkopolski w nauce, w gospodarce i w kulturze integrowały słuchaczy w całej Polsce.

Gdyby chcieć podsumować dorobek 12 lat działalności Radia Poznań, należałoby zauważyć, że mimo zmian właścicielskich i niestabilnego finansowania instytucja ta – a przede wszystkim: ludzie radia – robiła wszystko, aby słuchaczom dostarczać program na jak najwyższym poziomie merytorycznym.

Radio proponowało zarówno popularną rozrywkę, jak i sztukę na najwyższym poziomie, a przy tym odbiorcom dostarczało niezbędnych i ważnych codziennych informacji.

Rozdział IV. Radio w Poznaniu po II wojnie światowej

4.1. „Radio dla ludu” i jego rola w nowym ustroju

Poznań został wyzwolony spod niemieckiej okupacji 23 lutego 1945 roku, przez Armię Czerwoną i przy wydatnym współdziałaniu mieszkańców Poznania, którzy czynnie uczestniczyli w walkach o miasto.

Gdy tylko zaczęła działać polska administracja, natychmiast wszczęto oddolne działania, mające na celu odtworzenie poznańskiej rozgłośni radiowej. Sprawy wzięli w swoje ręce przedwojenni radiowcy, którzy wojnę przeżyli w mieście.

Rozpoczęły się pilne poszukiwania sprzętu radiowego, potrzebnego do uruchomienia rozgłośni. Problem w tym, że w zasadzie nie zachowało się prawie nic z przedwojennej, technicznej infrastruktury poznańskiego radia. Na razie więc nie było mowy o ponownym uruchomieniu stacji nadawczej.

Najpierw skupiono się na najprostszym sposobie przekazu radiowego, czyli przez system głośników połączonych kablem, nadających informację i muzykę na ulicach i na placach miejskich.

Pierwszą audycję nadano już 2 marca 1945 roku. „(...) rozległy się na ulicach Poznania, płynące z megafonów, dźwięki hymnu narodowego i muzyka polska. Rozpoczęła się praca programowa Rozgłośni Poznańskiej, radiowęzłowej, na razie skromnie, po dwie godziny dziennie. Równoległe z tą namiastką pracy radiowej, obliczonej na przygodnego, ulicznego słuchacza zaczęły się rozwijać prace organizacyjne nad montowaniem zespołu programowego, technicznego i administracyjnego Rozgłośni Poznańskiej” (Napierała, 1975, s. 99).

Przez dwie godziny dziennie transmitowano komunikaty wojenne, informacje administracyjne oraz muzykę. Początkowo megafony były rozstawione w niewielkiej odległości od siedziby radia, bo na ulicy marszałka Ferdynanda Foscha (obecnie ulica Głogowska), a później – w okolicach Rynku Łazarskiego. Tak radio w Poznaniu zaczęło powojenną działalność.

Jednocześnie trwały prace nad przywróceniem programu nadawanego z Poznania na falach eteru. A do tego niezbędni byli ludzie: trzeba było od podstaw zbudować zespół redakcyjny, pion techniczny i administrację radiową.

Jeszcze w lutym tego roku, gdy trwały walki o miasto, do Poznania przyjechał porucznik Adam Kostaszuk – oficer I Armii Ludowego Wojska Polskiego, oddelegowany z Lublina z zadaniem zorganizowania w Poznaniu rozgłośni radiowej. Człowiek ten miał już pewne doświadczenie w kwestiach radiowych, ponieważ był pracownikiem lubelskiego radia „Pszczołka” – pierwszego powojennego radia nadającego w języku polskim z obszaru kraju, który został wyzwolony spod niemieckiej okupacji. Radio to powstało w Lublinie i realizowało program zgodny z wytycznymi Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Fot. 21. Nowy dyrektor Radia Poznań, porucznik Adam Kostaszuk (w polskim mundurze), podczas otwarcia Radia Poznań w 1945 roku, w nowej siedzibie radia, przy ul. Berwińskiego 5



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Adam Kostaszuk miał za zadanie jak najszybciej zorganizować w Poznaniu rozgłośnię radiową. W tym celu musiał przejąć i zabezpieczyć wszystko, co pozostało po przedwojennej rozgłośni.

Wkrótce się okazało, że w zasadzie nic nie pozostało. Wnętrza radiowe – kompletnie zdewastowane. Sprzęt techniczny nie istniał. Wszystko trzeba było organizować od podstaw.

Przede wszystkim należało zacząć od siedziby. Dawny budynek Arkadii (przy zbiegu ulic 27 grudnia i Ratajczaka), w którym mieściła się przedwojenna rozgłośnia, nie nadawał się do szybkiego przystosowania na potrzeby radia. Władze miasta zdecydowały, że dla celów radiowych najlepiej przekazać samodzielnie stojący budynek, który nie został zniszczony w trakcie działań wojennych.

Wybór padł na willę przy zbiegu ulic Berwińskiego i Matejki. Nie był to budynek w jakikolwiek sposób przystosowany do wymagań radiowców, jednak zachował się w bardzo dobrym stanie technicznym. Co ciekawe, właśnie tutaj w trakcie niemieckiej okupacji siedzibę miał Artur Greiser – niemiecki namiestnik Kraju Warty, czyli prowincji niemieckiej utworzonej na obszarze Wielkopolski. Kilka miesięcy później poznańskie radio relacjonowało i rejestrowało jego proces, który odbywał się w poznańskim sądzie.

Techniczna infrastruktura radiowa została poważnie zniszczona. Najbardziej ucierpiała stacja nadawcza na Cytadeli – w wyniku zaciekłych walk, które tam właśnie się rozegrały, stacja została całkowicie zniszczona. Aparatura nadawcza znajdująca się w przedwojennej siedzibie radia, a służąca Niemcom do przekazywania sygnału radiowego niemieckich stacji, uległa zniszczeniu, podobnie jak stacja nadawcza na ulicy Bukowskiej.

Praktycznie nie zachowały się jakiegokolwiek materialne ślady działalności przedwojennej rozgłośni. Wojnę przetrwały – przechowane przez jednego z pracowników – księga pamiątkowa z lat 1927–1939 oraz kilka roczników czasopisma „Tydzień radiowy”.

Zniknęła płytoteka poznańskiego radia, która przed wojną zawierała prawie 4000 egzemplarzy. Na tych płytach zapisywano wybrane koncerty, słuchowiska, a nawet – specjalne odczyty. To wszystko przepadło bezpowrotnie.

Płytotekę radiową zaczęto tworzyć od podstaw. W pierwszych miesiącach działalność radia bazowała na płytach, które poznaniacy przynosili do rozgłośni.

Dzięki temu przez głośniki ustawione w mieście można było – poza komunikatami – nadawać muzykę.

Audycje transmitowane przez megafony uliczne nadawano codziennie od marca 1945 roku, a program z każdym dniem stawał się bogatszy. Część oferty, przede wszystkim informacje oraz programy muzyczne, powstawała już w przygotowywanym studiu przy Berwińskiego 5.

Głośniki radiowe transmitowały program z rozgłośni warszawskiej. Sygnał radiowy odbierano za pomocą masztu radiowego, który został wzniesiony we wsi Piątkowo koło Poznania⁴.

Fot. 22. Mieszkańcy Poznania stoją w kolejce do biura radia, aby zarejestrować swoje radiowe odbiorniki, 1945 rok



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Jednocześnie trwały prace budowlane i remontowe przy ulicy Bukowskiej, w budynku, w którym przed wojną mieściła się stacja nadawcza i stał maszt

⁴ Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 30 listopada 1972 roku podpoznańska wieś Piątkowo została włączona w granice miasta Poznania.

radiowy (ulica Bukowska 53, dziś w tym miejscu znajduje się konsulat Federacji Rosyjskiej). „Nowa radiostacja o mocy 0,5 kW – wraz z masztem antenowym o wysokości 36 m postawionym w budynku przy ul. Bukowskiej – była gotowa już na początku czerwca 1945 roku. Jak mówił w 1946 roku jej współtwórca, dr Marian Rajewski, została wybudowana w tempie amerykańskim, bo w półtora miesiąca. Równie szybko zorganizowano trzy studia radiowe (spikerskie, literackie, kameralne) przy ul. Berwińskiego 5” (Zarzycki, 2015, s. 71).

3 czerwca 1945 roku program radiowy na fali 349 m (1205 kHz) popłynął z nowego poznańskiego nadajnika o mocy 1,5 kW. Tego dnia odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby i jednocześnie rozgłośni poznańskiej, która powracała do życia. „Po kilkuletniej przerwie na dawnej poznańskiej fali 349 m (1205 kHz) o 7.20 rano w niedzielę zabrzmiała, poprzedzona fragmentem *Roty* Nowowiejskiego, zapowiedź spikera: »Halo? Tu Polskie Radio Poznań«” (Frydryszek, 1997). Pierwszą audycję nadawaną z Poznania poprzedził hymn Polski, a po przemówieniach przedstawicieli władz rozpoczęła się transmisja pierwszego publicznego koncertu, prowadzona z auli Uniwersytetu Poznańskiego. W tym dniu program nadawano z krótkimi przerwami prawie 12 godzin.

Od tego momentu rozpoczyna się codzienne nadawanie audycji emitowanych z Poznania.

Rozrastał się również zespół programowy radia. Powstawały kolejne działy redakcyjne: informacyjny, literacki, młodzieżowy, dziecięcy, a także działy zajmujące się muzyką poważną i rozrywkową. Ważną rolę odgrywał dział oświatowy – tworzył audycje skierowane do uczniów szkół wielkopolskich, w których wielkim problemem był brak podręczników szkolnych. Radio starało się wypełnić tę lukę realizowaniem programów z zakresu historii literatury oraz innych przedmiotów wykładanych w szkołach podstawowych i średnich.

W radiu nie mogło oczywiście zabraknąć sportu. Pierwszą transmisję z meczu piłkarskiego nadano 20 lipca 1945 roku. Redakcja sportowa relacjonowała wówczas spotkanie Polonii Warszawa i Warty Poznań.

Oprócz programu skierowanego do słuchaczy z Poznania i z województwa poznańskiego rozgłośnia poznańska otrzymała od władz politycznych zadanie

dotarcia do słuchaczy z Ziem Odzyskanych. W rozgłośni powstał specjalny program dla słuchaczy z Pomorza Zachodniego i z terenów dzisiejszego województwa lubuskiego. Wiadomości z Ziem Zachodnich nadawano z Poznania kilka razy w tygodniu. W tych programach przekazywano ważne informacje dotyczące codziennego funkcjonowania regionu, a także starano się przybliżyć nowym mieszkańcom, którzy na te tereny przyjeżdżali z Kresów Wschodnich, historie tych ziem i fakty historyczne świadczące o dawnej – niekiedy bardzo zamierzchłej – polskości.

Radio w tym czasie nie mogło uniknąć losu wszystkich instytucji, które znalazły się w kręgu zainteresowań nowej, komunistycznej władzy. Poznańska rozgłośnia, podobnie jak całe Polskie Radio, nie miała najmniejszej szansy na jakąkolwiek niezależność programową. Gwarantem realizowania właściwej politycznie i słusznej ideologicznie linii Polskiej Partii Robotniczej był porucznik Adam Kostaszuk – dyrektor rozgłośni, oficer LWP.

Początkowo partia wykorzystywała entuzjazm dawnych, przedwojennych pracowników, którzy wrócili do radia i natychmiast zabrali się do odbudowywania i organizacji pracy rozgłośni. Kwestie polityczne i ideologiczne wydawały się wówczas sprawami drugorzędnymi. Dla pracowników najważniejszą sprawą było jak najszybciej uruchomić rozgłośnię, która będzie przekazywać treści w języku polskim. Gdy te starania zakończyły się sukcesem, rozpoczęło się systematyczne ideologizowanie programu, szczególnie w warstwach informacyjnej i publicystycznej.

Nowe władze doskonale zdawały sobie sprawę z siły, jaką niesie ze sobą przekaz radiowy, więc starały się jak najszybciej doprowadzić do zradiofonizowania całego kraju. A ponieważ nie było możliwości, aby każdy mieszkaniec Polski mógł pozwolić sobie na zakup odbiornika radiowego, wykorzystano sprawdzony w Związku Radzieckim sposób docierania do mas: w większych i w mniejszych miejscowościach stawiano stacje przekaźnikowe i kablem łączono je z mieszkaniami odbiorców. W mieszkaniach instalowano radiowe głośniki, przez ich posiadaczy nazywane kołchożnikami, które mogły odbierać tylko ten kanał radiowy, który nadawała stacja przesyłowa w danej

miejsowości. Oczywiście był to program Polskiego Radia, które stanowiło jeden z głównych środków masowego przekazu wykorzystywanych przez władzę komunistyczną do walki politycznej. Potępiano „burżuazyjną, kapitalistyczną” Polskę i propagowano zmiany społeczno-gospodarcze i polityczne. Mieszkańcom miały one przynieść, pod nowym kierownictwem, dobrobyt i odbudowę kraju ze zniszczeń. W 1945 roku propaganda miała jeszcze charakter umiarkowany, nie tak zdecydowany i nasilony jak w latach następnych (Zarzycki, 2015, s. 78).

Władze komunistyczne zdawały sobie sprawę z siły radia i z możliwości oddziaływania za pośrednictwem programu radiowego. Dlatego przykładały wielką wagę do tego, aby sygnał radiowy docierał do jak największej liczby odbiorców.

Pod koniec 1945 roku w całym województwie poznańskim było już ponad 25 000 zarejestrowanych radioodbiorników. To wielkie osiągnięcie, tym bardziej że jeszcze do niedawna, bo do czerwca 1945 roku, na obszarze kraju istniał zakaz używania radioodbiorników lampowych (który został wydany na wyraźne żądanie władz wojskowych Armii Czerwonej). Zakaz ów był niezwykle rygorystycznie egzekwowany – bywało, że dochodziło do kuriozalnych sytuacji, takich jak sprawa pewnej mieszkanki Wielkopolski, którą oskarżono o posiadanie radioodbiornika i skazano na karę śmierci. Kobieta została rozstrzelana 1 maja 1945 roku. Na śmierć skazał ją poznański sąd doraźny, który w praktyce stosował prawo wojenne. Ten wyrok, jedyne w tym czasie tak surowy, nosi znamiona zbrodni wojennej, sprawy jednak do dzisiaj do końca nie wyjaśniono.

**Fot. 23. Zespół pracowników Rozgłośni Poznańskiej Polskiego Radia,
3 czerwca 1945 roku, w dniu ponownego otwarcia rozgłośni**



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Tuż po wojnie zdobycie odbiornika radiowego okazywało się niesłychanie trudne. Polski przemysł nie zaczął jeszcze własnej produkcji, a radioodbiorników przedwojennych – w stosunku do liczby notowanej przez ówczesne statystyki radiowe – nie zachowało się zbyt wiele.

Jednym z pierwszych rozporządzeń władz okupacyjnych w 1939 roku był zakaz posiadania przez Polaków odbiorników radiowych. Wszyscy posiadacze byli zobowiązani oddawać odbiorniki władzom niemieckim. Sporo osób – mimo drakońskich kar, jakie groziły za taki czyn – postanowiło ukryć sprzęt.

Władze komunistyczne chciały dotrzeć do jak największej liczby odbiorców, więc zaczęły propagować rozbudowę sieci domowych głośników. Kablami łączono domy i kamienice, a w nich – mieszkania, w których instalowano głośniki. W ten sposób sygnał radiowy mógł docierać do coraz większej liczby rodzin. Z punktu widzenia władz taki program radiofonizacji rodzin miał pewną istotną cechę: gwarantował, że do słuchaczy dotrze właściwy program. Głośnik

był więc lepszy od radia, które można było nastawić na jakąś zachodnią rozgłośnię.

W tym czasie w miastach województwa poznańskiego działało już 5 biur rejonowych radia – w Poznaniu, w Gnieźnie w Gorzowie, w Lesznie i w Ostrowie Wielkopolskim – które administrowały 52 lokalnymi radiowęzłami. Władzom komunistycznym bardzo zależało na jak najszybszym rozwoju radiofonii kablowej, zwłaszcza w obliczu nadchodzącego referendum, które w planach komunistów miało stać się wielkim, ogólnonarodowym wyrazem poparcia dla nowej władzy.

W rozgłoszeniach radiowych już kilka miesięcy przed organizacją głosowania zaczęły się pojawiać programy, których celem było informowanie społeczeństwa, jak i dlaczego każdy powinien głosować. W referendum głosujący mieli odpowiedzieć na trzy pytania: „Czy jesteś za zniesieniem Senatu?”, „Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?”, „Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”.

Zwycięstwo opcji „3 x *Tak*” miało dać wrażenie masowego poparcia dla polityki komunistycznych władz kraju. Ale aby osiągnąć zadowalający wynik, należało uruchomić maszynę propagandową – sprawną i docierającą do wszystkich.

Do tego celu idealnie nadawało się radio. W czerwcu 1946 roku w propagandę włączono radio poznańskie. „Rozgłośnia aktywnie włączała się w propagandowe przygotowanie referendum przez liczne przedwyborcze audycje i reportaże objaśniające cele i znaczenie głosowania. W programach aprobowano linię wyznaczoną przez władze komunistyczne, prowadząc kampanię za głosowaniem »3 x *Tak*«. Korzystano przy tym z propagandowych materiałów PPR, czyli z różnego rodzaju druków, ulotek i plakatów” (Zarzycki, 2015, s. 83).

O ile ten pierwszy okres istnienia radia, tuż po wojnie, można uznać za czas rodzącej się dopiero propagandy komunistycznej, o tyle sytuacja zaczęła się

diametralnie zmieniać w okresie tuż przed referendum i w okresie poreferendalnym.

Początkowo w rozgłoszeniach Polskiego Radia większość pracowników redakcyjnych stanowili dawni, przedwojenni radiowcy. Od 1948 roku, kiedy władze zaczęły radykalnie zaostrzać kurs, starzy pracownicy, bez których wcześniej nie sposób było uruchomić rozgłośni, przestawali być potrzebni. Ich miejsce zaczęli zajmować młodzi ludzie, zdecydowani realizować ideologiczną linię PPR, a niedługo, już po zjednoczeniu tej partii z PPS – politykę PZPR”. „Coraz wyraźniej deklarowano, że radiofonia musi być po prostu »tubą rządu«, a do tego celu musiano użyć nowych kadr. Dlatego – poczynając od 1948 – stare stopniowo zwalniano. (...) Od 1949 roku Polskie Radio stawało się już otwarcie »organem partyjnym«, mobilizującym do budowania nowego ustroju w Polsce” (Górak-Czerska, Jędrzejewski, 1975, s. 57).

Mimo że w okresie nasilającego się stalinizmu program radiowy był zdominowany przez politykę realizującą linię propagandową partii, to w poznańskim radiu nadal realizowano normalny program, propagujący wysoką kulturę. Była ona wykorzystywana na potrzeby propagandowe, wprzęgana w ogólny obraz kulturalnej rewolucji, niemniej nawet najbardziej przebiegłe zabiegi władzy nie były w stanie nadać nowego oblicza socjalistycznego takim wydarzeniom jak choćby II Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego, który odbywał się w Poznaniu w grudniu 1952 roku i był transmitowany przez poznańską rozgłośnię oraz emitowany na falach ogólnopolskich.

Fot. 24. Wóz transmisyjny w 1947 roku, wraz z ekipą obsługującą transmisje radiowe



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Najważniejsze recitale z tego konkursu, między innymi występy Dawida i Igora Ojstrachów, a także wielu innych młodych skrzypków, którzy w Poznaniu rozpoczynali kariery, nagrywano już nie na płytach gramofonowych, ale na nowoczesnej taśmie magnetofonowej. Dzięki temu wiele z tych taśm do dzisiaj przetrwało w radiowym archiwum.

Nie wszystkie audycje miały wydźwięk propagandowy. Pewną niezależność zachował dział literacki w latach 1950–1957, kierowany przez Egona Naganowskiego. Tu mogły pojawiać się audycje prezentujące literaturę polską i obcą oraz prezentacje lektur.

Nadal ważnym elementem programowym była regionalna muzyka. 1 marca 1950 roku powołano etatowy chór rozgłośni pod dyrekcją Lubomira Szopińskiego oraz kapelę ludową kierowaną przez Mariana Obsta. Nadawano także m.in. cykliczną audycję *Zespoły ludowe przed mikrofonem*. Autorem i odtwórcą audycji rozrywkowych – pełnych regionalnego humoru i dowcipu – był Stanisław Strugarek, znakomity gawędziarz, twórca radiowych postaci: wuja Ceśka, dziadka

Ignacego i pana Kaczmarka, które przez długie lata cieszyły się ogromną popularnością. To dzięki niemu powstało kilka cyklicznych audycji: *Z piosenką i gawędą po Wielkopolsce*, *Kabaret pod uśmiechem* czy *Wielkopolskie kominki*, nadawanych od 1955 roku (Zarzycki, 2015, s. 91).

Fot. 25. Stanisław Strugarek (po lewej) podczas nagrywania audycji, 1948 rok



Źródło archiwum Radia Poznań.

Pierwszy powojenny etap funkcjonowania rozgłośni radiowej to także czas technicznego rozwoju radia. W budynku przy ulicy Berwińskiego 5 powstała nowa amplifikatornia oraz trzy nowe studia radiowe. Poprawiły się również jakość i moc sygnału emitowanego ze stacji nadawczej przy ulicy Bukowskiej w Poznaniu, ponieważ moc sygnału udało się zwiększyć do 10 kW. Dzięki temu sygnał poznański zaczął docierać do odległych powiatów województwa poznańskiego.

Wraz z rozwojem technologii w rozgłosniach radiowych zaczął się pojawiać nowoczesny sprzęt radiotechniczny. „W latach pięćdziesiątych (...) wprowadzono do eksploatacji nowoczesne urządzenia do nagrań studyjnych (stoły reżyserskie, magnetofony stacyjne) oraz do pracy w terenie. Wozy reportażowe i przenośne magnetofony reporterskie ogromnie wzbogaciły i jednocześnie ułatwiły pracę reporterską” (Napierała, 1975, s. 103).

Od 1950 roku szefem rozgłośni poznańskiej był Alfred Sikorski, którego wkrótce zastąpił Józef Matynia – działacz partyjny, z Komitetu Wojewódzkiego PZPR oddelegowany do pracy na odcinku radiowym. Jego delegacja była dla załogi czytelnym sygnałem, że partia chce ściśle nadzorować poznański program radiowy.

Mimo to niewątpliwą zasługą nowego dyrektora było wprowadzenie na antenę audycji literacko-satyrycznej *Antena wie wszystko*. Odcinki audycji przygotowywał Stanisław Kubiak.

W 1954 roku nastąpiła kolejna zmiana – stanowisko dyrektora rozgłośni objął Jan Mikołajewski.

Poznańska rozgłośnia stawała się coraz bardziej nowoczesną i nie odbiegała wyposażeniem od pozostałych rozgłośni Polskiego Radia. Komunistyczna propaganda miała się w radiu doskonale, chociaż nie była tak nachalna jak ta prezentowana w programach ogólnopolskich.

Lata 1949–55 to czas przebudowy polskiej radiofonii na wzór stalinowski.

W październiku 1949 roku powołano do życia II program radiowy, ponieważ bardzo szybko rosła grupa odbiorców radia. W tym roku w kraju było zarejestrowanych już prawie milion abonentów. W miastach wojewódzkich powstawały kolejne rozgłośnie.

Władze komunistyczne zdawały sobie sprawę z rosnącego potencjału radia, a co za tym idzie – z możliwości wpływania na postawy radiosłuchaczy, więc zaczęły w coraz większym zakresie wpływać na zawartość merytoryczną programu.

Treść programów radiowych była bardzo zbliżona do tego, co ukazywało się w prasie codziennej. Podczas jednej z konferencji kierownictwa radia uznano, że radiofonia musi być organem partyjnym oraz oddziaływać mobilizująco na słuchaczy, kiedy indziej postulowano jej ubojowienie (Habielski, 2009, s. 2019).

Polityka zaczęła wypełniać coraz większy obszar programowy w radiu. Dominowała nie tylko w programach informacyjnych, lecz także przejmowała niemal każdy aspekt aktywności radiowej. Treści propagandowe przekazywano w słuchowiskach, w programach literackich, a nawet w muzyce, gdy nadawano

piosenki o propagandowym wydźwięku.

Ważna rola przypadła zainaugurowanej w październiku 1948 roku *Wszechnicy radiowej* – audycja nawiązywała do tradycji przedwojennego *Działu odczytowego* i miała za zadanie w sposób właściwy dla tamtego czasu prezentować władzę. Zabieg ten sprowadzał się do popularyzowania nowej wizji przyszłości Polski i dziejów powszechnych, historii ruchu robotniczego, podstaw materializmu dialektycznego i zgodnego z nim poglądu na świat. Jednym z poruszanych tematów była historia ZSRR. Zagadnieniu temu poświęcono również odrębne programy realizowane przez Redakcję Audycji Popularyzacji ZSRR (Habielski, 2009, s. 219). Symbolem tych ideologicznych przemian stała się *Fala 49* – audycja Wandy Odolskiej, która w sposób szczególnie zjadliwy i napastliwy relacjonowała procesy polityczne oraz kwestie polityki międzynarodowej tłumaczyła z punktu widzenia Związku Radzieckiego.

4.2. Poznański „Czerwiec 1956” w relacjach Radia Poznań

28 czerwca, w dniu, w którym w Poznaniu rozpoczęły się protesty robotnicze, Rozgłównia Poznańska Polskiego Radia emitowała swój program zgodny z ramówką – transmisję programu ogólnopolskiego nadawanego z Warszawy. Mimo że w mieście trwały manifestacje robotnicze, nie przerwano programu, aby zareagować na wydarzenia. Pracownicy rozgłośni nie mogli podjąć samodzielnie decyzji, a redaktor naczelny poznańskiego radia przebywał w tym czasie w Warszawie. Przedstawiciele protestujących wpadli na pomysł, aby za pośrednictwem radia zwrócić się do mieszkańców Poznania. Gdy w okolicy gmachu UB toczyła się walka, kilka osób, prawdopodobnie studentów, którzy przedstawili się jako reprezentanci Komitetu Strajkowego, przyszło do poznańskiej rozgłośni radiowej, aby nadać komunikat, który demonstrantów wezwałby do zachowania spokoju (Makowski, 2001, s. 117). Pracownicy radia nie zdecydowali się jednak na opublikowanie tego komunikatu. Jerzy Geisler, ówczesny pracownik pionu technicznego rozgłośni, pod nieobecność redaktora naczelnego mógł – wraz z kilkoma innymi pracownikami – podejmować decyzje. Wtedy zdecydował, że nie wyemituje robotniczej odezwy. Po latach wspominał:

„nie potrafię dziś tego tekstu odtworzyć, pamiętam, że miał on treść jątrzącą, w spojrzeniu – nawet groźną, przygotowaną przez ludzi pod wpływem emocji, i to ludzi młodych, niemających pojęcia o tym, co to jest rewolucja” (Geisler, 1997, s. 350).

Mimo że protesty robotnicze rozpoczęły się rano, pierwsze – lakoniczne – komunikaty radiowe na temat niepokojów w mieście pojawiły się na antenie poznańskiego radia dopiero późnym popołudniem. Informację o niepokojach w mieście nadano dopiero o 19.30.

Fot. 26. Demonstracja na ulicy Armii Czerwonej



Źródło: archiwum „Gazety Wyborczej”.

Jednak informacja ta nie była tekstem przygotowanym przez rozgłośnię, ale komunikatem Polskiej Agencji Prasowej odczytanym na antenie. Tekst komunikatu zawierał wiele fałszywych informacji na temat tego, co zdarzyło się w mieście. Mówił o tym, że zamieszki wywołano celowo w okresie trwania targów, aby Polsce zaszkodzić na arenie międzynarodowej i aby zahamować demokratyzację kraju. Winą za wszczęcie niepokojów obarczono „agenturę imperialistyczną i reakcyjne podziemie”. Wspomniano, że w końcu udało się

zaprowadzić porządek w mieście, ponieważ robotnicy – wraz z wojskiem i z milicją – stawili czoła napastnikom, a ogromna większość klasy robotniczej odcięła się od „agentów i prowokatorów” (Makowski, 2001, s. 180).

Kolejny przekaz dotyczący sytuacji w mieście poznańskie radio nadało godzinę później. Komunikat nie miał nic wspólnego z prawdą i w żaden sposób nie opisywał sytuacji. Było to oświadczenie Miejskiej Rady Narodowej, oskarżające agentów imperializmu (nikogo nie wymieniono z nazwiska), którzy wykorzystali fakt, że w Poznaniu odbywają się Międzynarodowe Targi Poznańskie, i sprowokowali zamieszki, aby skompromitować Polskę Ludową. Władze z pomocą robotników opanowały sytuację i przywróciły spokój. Winni zostaną ukarani (Nowak-Jeziorański, 1987).

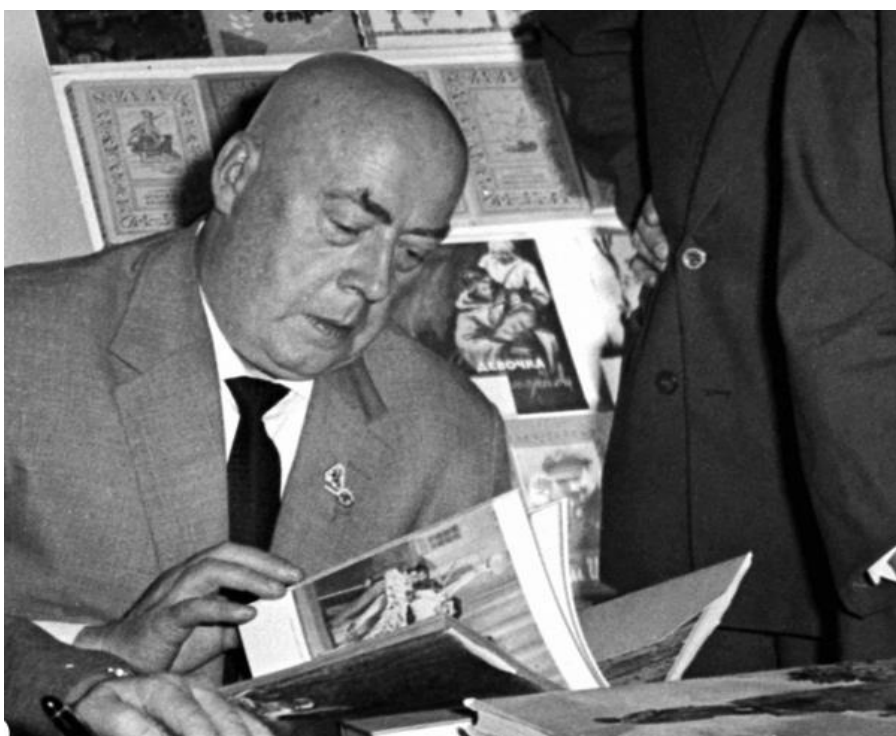
W tym czasie na Zachód płynęły z Poznania depesze, które nadawali korespondenci zagraniczni. Rozgłosnie w całej Zachodniej Europie zaczęły informować o tym, co dzieje się w Polsce. Władze komunistyczne nie mogły już ukryć poznańskich wydarzeń ani winą obarczyć zagranicznych prowokatorów. Dziennikarze zagraniczni informowali swoje agencje o tym, kto stoi za organizacją rozruchów. „Wynikało z nich jasno, że rewolta miała charakter spontaniczny i niezorganizowany, była nagłym wybuchem gromadzącego się od dłuższego czasu niezadowolenia i rozpaczy” (Nowak Jeziorański, 1987, s. 231).

Tego dnia do Poznania przyleciała delegacja Komitetu Centralnego PZPR, której przewodniczył Józef Cyrankiewicz – Prezes Rady Ministrów. Wraz z nim przybył generał Popławski, który objął dowództwo nad akcją pacyfikacyjną. Cyrankiewicz miał za zadanie uspokoić napięcia i rozładować trudną sytuację społeczną. Do tego celu postanowił wykorzystać radio.

Następnego dnia stanął przed mikrofonami Polskiego Radia. Cyrankiewicz „określił wypadki poznańskie jako rezultat prowokacji inspirowanej przez agentów imperializmu i krajowe podziemie. Zagroził, że (...) każdy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciw władzy ludowej, niech będzie pewien, że tę rękę władza odrąbie” (Roszkowski, 2003, s. 233). W ostrych słowach potępił strajkujących, a jednocześnie wskazał winnych, którzy doprowadzili do krwawych wydarzeń. Przemówienie nie pozostawiało złudzeń.

Dramatyczne wydarzenia poznańskie nie wpłynęły na stanowisko władzy. Partia nie zamierzała zrobić kroku w tył ani podejmować rozmów z przedstawicielami protestujących robotników. Komuniści jak zwykle nie widzieli powodów, aby w trudnej sytuacji pójść na jakiegokolwiek ustępstwa. Uważali, że to oni reprezentują interes klasy robotniczej, a protestujący nie mają pojęcia, o co walczą, i dają się manipulować wrogim siłom.

Fot. 27. Premier Józef Cyrankiewicz na Targach Poznańskich



Źródło: Archiwum „Gazety Wyborczej”.

Przemówienie Cyrankiewicza było jednym z nielicznych elementów programu poznańskiej rozgłośni, które bezpośrednio nawiązywały do tego, co działo się na ulicach. Pozostałe elementy programu były w tych dniach emitowane zgodnie z wcześniej przyjętym harmonogramem. Geisler zauważa, że „wypadki poznańskie trwały ładnych kilka dni, a my cały czas siedzieliśmy w rozgłośni, dając normalnie lokalny program muzyczny z płyt lub z taśm albo przekazując program warszawski. Często się zdarzało, że trzeba było kucać w czasie uruchomienia magnetofonów lub przy zmianie taśmy, aby nie narażać się na trafienie pociskiem karabinowym. Przeżycia były niezapomniane. Wielu ludziom

otworzyły się oczy, wielu dopiero teraz uwierzyło, że rewolucja to nie zabawa” (Geisler, 1997, s. 349).

Władze partyjne chciały, aby przekaz, który do uszu słuchaczy docierał z całej Polski, był jednoznaczny w swojej wymowie: to nie był protest robotniczy – to była akcja wrogich sił, które wykorzystują naiwność nieświadomych politycznie robotników. Dlatego Polskie Radio przysłało z Warszawy Jerzego Janickiego.

Dziennikarz cieszył się zaufaniem władz, miał we właściwy sposób naświetlić problem i odpowiednio zrelacjonować poznańskie wydarzenia. Do dziś w archiwum Radia Poznań zachowały się nagrania z 30 czerwca i z 1 lipca. Janicki mówił na antenie: „Dzisiejszy sobotni dzień rozpoczął się dla nas, w poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia, od telefonów. Nie ukrywam, że z pewnym niepokojem kładłem dłoń na telefonicznej słuchawce. Poprzedniego dnia obudził nas nie telefon, ale odgłos wystrzałów. W kilku punktach miasta likwidowano jeszcze grupy bandytów, chociaż w zasadzie miasto wracało już do normalnego życia. Cóż więc przynieść miała sobota?” (Janicki, zapis radiowy). Janicki ruszył śladem niedawnych walk ulicznych, aby szukać relacji naocznych świadków, aby oglądać i później na antenie radiowej opisywać miejsca, w których rozegrał się niedawny dramat. Miał ułatwione zadanie, ponieważ przedstawiciele władz wpuszczali go w każde miejsce, które ich zdaniem było godne uwagi i które nadawało się do wykorzystania propagandowego. Reporter musiał natychmiast wskazać winnych, a także odnaleźć bohaterów, których już można było wskazać z imienia i z nazwiska. „Miałem dziś możliwość oglądania budynku Komitetu ds. Bezpieczeństwa, który stał się celem wściekłych ataków prowokatorów. Na drugim piętrze oglądałem pokój, w którym zginął jeden z najbardziej bohaterskich obrońców gmachu, porucznik Kazimierz Graja. Pod wielką mapą Polski, w rogu, przy podziurawionym oknie, na kremowej ścianie widać plamę krwi. To w tym właśnie miejscu bandycki pocisk ugodził w usta Kazimierza Graję. W tym właśnie miejscu młody, trzydziestoletni człowiek, broniący całe życie społecznego ładu i spokoju obywateli, poległ od bandyckiej kuli” (Janicki, zapis radiowy).

Przekaz treści emitowanych przez poznańską rozgłośnię miał charakter propagandowy i zawierał kłamstwa i półprawdy. Rzetelne informacje na temat tych wydarzeń docierały jednak do słuchaczy dzięki audycjom Radia Wolna Europa.

4.3 „Robotniczy bunt” w relacjach Radia Wolna Europa

Dziennikarze Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa prowadzili stały nasłuch programów Polskiego Radia, aby wychwycić wszelkie przekazy na temat tego, co dzieje się w kraju. Oprócz tego informacje zza żelaznej kurtyny zbierali przedstawiciele rozgłośni, którzy rezydowali w wielu europejskich miastach. Rozbudowana sieć sprawozdawców i współpracowników RWE zbierała informacje od przyjeżdżających z Polski przedstawicieli aparatu władzy, od reprezentantów przedsiębiorstw i od sportowców. W ten sposób informacje stosunkowo szybko trafiały do centrali radiowej w Monachium. Wspomina Jan Nowak-Jeziorański: „Pierwszą wiadomość o rozruchach w Poznaniu podchwycił nasz nasłuch. O dziewiętnastej trzydzieści rozgłośnia poznańska nadała dwuminutowy komunikat PAP-u mówiący o »poważnych zaburzeniach w mieście«. Godzinę później, o wpół do dziewiątej wieczorem, Poznań nadał oświadczenie Miejskiej Rady Narodowej, oskarżające niewymienionych z nazwiska agentów imperializmu, którzy wykorzystali fakt, że w Poznaniu odbywają się Międzynarodowe Targi, i sprowokowali zamieszki w celu skompromitowania Polski Ludowej” (Nowak-Jeziorański, 1987, s. 231). Wiadomość o rozruchach w Poznaniu nie została podana na antenie RWE, ponieważ, jak pisze dyrektor stacji, Jan Nowak Jeziorański, zależało mu na przedstawieniu możliwie jak najwierniejszej wersji wydarzeń i ich podłoża, aby poznaniacy odczuli, że mają za sobą opinię całego zachodniego świata.

O 22.00 Radio Londyn nadało pierwszy komunikat o gromadzeniu się tłumów na głównym placu Poznania. W informacji podawano, że tłum przewraca tramwaje, atakuje budynek milicji i ściąga flagę sowiecką, a milicja odpowiada ogniem. Mówiono również o czołgach, które pojawiły się na ulicach (Makowski, 2001, s. 209).

O 23.00 Radio Wolna Europa nadaje pierwszą relację o zamieszkach w mieście, o czołgach na ulicach i o milicji strzelającej do robotników.

Tego samego dnia w wieczornych wiadomościach zachodniobermberskiej gazety „Der Telegraph” zamieszczono relację niemieckich uczestników Poznańskich Targów, którzy wrócili właśnie z Poznania.

Dziennikarze RWE całą noc zbierali i weryfikowali informacje, które zaczęły napływać od korespondentów współpracujących z rozgłośnia. Od 29 czerwca zaczęto je włączać do serwisów informacyjnych. Tego dnia rano ukazał się też pierwszy komentarz Nowaka-Jeziorańskiego, odnoszący się do Poznania: „Poznań znalazł się w centrum uwagi całego świata. Czołgi, po raz drugi od czasów Berlina Wschodniego miażdżące robotników, którzy domagali się chleba i wolności, wywarły wstrząsające wrażenie nie tylko w stolicach Europy Zachodniej. Odsłoniło to wobec całego świata, nie wyłączając zachodnich partii komunistycznych, antyludowe oblicze dyktatury proletariatu, mianującej się obrońcą klasy robotniczej” (Nowak Jeziorański, 1987, s. 232). Jeziorański wspomina, że tego dnia trzeba było niezwykle uważnie konstruować program, aby nie pojawiły się w nim treści, które przez słuchaczy w Polsce mogłyby zostać odebrane jako zachęta do walki z władzą.

W Poznaniu natomiast władze podjęły decyzję o zakończeniu przed czasem Międzynarodowych Targów Poznańskich. Oznaczało to, że goście targowi zaczęli wyjeżdżać z miasta.

Korespondenci osiemnastu biur rozgłośni RWE z europejskich miast, wyposażeni w magnetofony, zostali wysłani na lotniska i na przejścia graniczne, aby szukać cudzoziemców – naocznych świadków wydarzeń. Nagrane relacje były przesyłane do Monachium, a na miejscu – przycinane i niemal natychmiast wypuszczane na antenę. Te korespondencje pozwoliły odtworzyć obraz wydarzeń w Poznaniu niemal minuta po minucie.

Goście targowi z zagranicy przyglądali się temu, co działo się na ulicach, w manifestacjach uczestniczyli z pozycji widzów, obserwatorów, a wielu z nich wsiadało później do samolotu i odlatywało do Berlina czy do Frankfurtu. Tam

czekali na nich dziennikarze RWE i pytali o wrażenia oraz o opinię. W ten sposób na antenę radiową trafiały najświeższe informacje wprost z Poznania.

Tylko 29 i 30 czerwca Radio Wolna Europa nadało 14 relacji bezpośrednich świadków wydarzeń – gości zaproszonych na targi. Mimo że na poznańskich ulicach dochodziło do aktów przemocy, nie odnotowano żadnego przypadku, aby ktoś z tłumu zaatakował jakiegokolwiek zagranicznego gościa. Wręcz przeciwnie – z relacji świadków można odnieść wrażenie, że w tłumie protestujących czuli się całkowicie bezpiecznie.

Zagraniczni goście swobodnie poruszali się po całym mieście. Wielu z nich mieszkało w prywatnych mieszkaniach, stąd relacje, które docierały do RWE, opowiadały o konkretnych sytuacjach w wielu poznańskich dzielnicach.

Robert Davies, członek grupy angielskich ekonomistów, mówił: „W rejon walk dotarłem w momencie, gdy czołgi ruszyły na strajkujących. »Wy Polacy czy Rosjanie?« – krzyknął do żołnierzy jakiś robotnik. Żołnierz zwrócił się do niego: »Polacy. Polacy jak wy« – i w tej chwili czołgi otworzyły ogień karabinów maszynowych na budynek policji. Żołnierze podwiezieni samochodem ciężarowym również włączyli się do walk po stronie strajkujących. I to właśnie żołnierz zastrzelił funkcjonariusza tajnej służby, który usiłował wydostać się z budynku” (Nowak-Jeziorański, 1987, s. 234).

Dopiero 3 lipca w Polskim Radiu nadano znacznie bardziej ostrożny i wyważony felieton Gustawa Kadena – *Przestańcie klaskać, panowie*, opisujący wydarzenia w Poznaniu. W felietonie pojawili się „niezadowoleni robotnicy”, a nie – jak we wcześniejszych narracjach radiowych – elementy chuligańskie i antysocjalistyczne (Grzelewska, 1999, s. 212).

W prasie zachodniej zaczęły się pojawiać dość fantastyczne spekulacje na temat wybuchu zamieszek i ich organizatorów. „New York Post” powoływał się na doniesienia zachodnich ambasad w Polsce i informował, że rozruchy w Poznaniu miały się stać hasłem do prawdziwej rewolty. Były też doniesienia o udziale wojsk sowieckich w tłumieniu rozruchów, a „Chicago Daily News” sugerowało, że rozruchy były sowiecką prowokacją (Makowski, 2001, s. 210).

Na początku lipca Radio Wolna Europa informowało o wydarzeniach w Poznaniu w codziennych serwisach informacyjnych i w autorskich komentarzach odczytywanych przez prowadzących program. Do studia zapraszano wybitne postacie polskiej emigracji. Przed mikrofonami RWE wystąpili między innymi: generał Władysław Anders, premier Stanisław Mikołajczyk czy biskup Józef Gawlina. Dzięki temu słuchacze w Polsce od rana 29 czerwca i przez pierwsze dni lipca otrzymywali za pośrednictwem RWE pełną informację, pogłębioną o komentarze oraz opinie.

Fot. 28. Protestujący na ulicy Czerwonej Armii



Źródło: Archiwum „Gazety Wyborczej”.

Większość materiałów dźwiękowych z tamtego okresu została zarchiwizowana i zachowała się do dzisiaj. Natomiast w archiwach Radia Poznań nie ma materiałów dźwiękowych opisujących wydarzenia na poznańskich ulicach, stworzonych przez dziennikarzy poznańskiej rozgłośni – poza przytoczonymi relacjami dziennikarza Jerzego Janickiego oddelegowanego z Warszawy i poza słynnym przemówieniem premiera Cyrankiewicza. Gdyby nie działania

dziennikarzy RWE, dzisiejsza wiedza na temat tamtych wydarzeń byłaby znacznie uboższa.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na różnicę w podejściu do wydarzeń krajowych w 1956 roku między kierownictwem rozgłośni polskiej a kierownictwem węgierskiej RWE. Jan Nowak-Jeziorański uważał, że rolą radia nie jest nawoływanie do eskalowania działań skierowanych przeciwko komunistom, bo przynieść one mogą tragiczne skutki. „Nasz trudny dylemat polegał na tym, aby rozpowszechnione przez nas wiadomości i echa ze świata nie stały się iskrami, które rozniosą pożar na cały kraj. Najprawdopodobniej skończyłoby się to katastrofą” (Jeziorański, 1986, s. 232).

Fot. 29. Tłum protestujących przed gmachem Ubezpieczalni Społecznej na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Mickiewicza



Źródło: CYRYL.

Chodziło o to, aby nie prowokować kolejnych wystąpień robotniczych, ponieważ ich eskalacja mogłaby spowodować zejście z kursu liberalnego władz partyjnych i powrót do rządów terroru. Tu szef sekcji polskiej RWE wykazał się

instynktem politycznym i dalekowzrocznością, w odróżnieniu od swoich węgierskich kolegów. W październiku polska rozgłośnia wstrzymała się od atakowania Władysława Gomułki, który przejmował władzę, dystansowała się i czekała na rozwój wydarzeń. W tym czasie radiostacja węgierska wręcz nawoływała Węgrów do bezpardonowej walki – najpierw z reformatorskim, komunistycznym rządem Imre Nagya, a w obliczu inwazji wojsk sowieckich na Węgry wzywała wojsko i ludność cywilną do stawiania oporu za wszelką cenę i łudziła perspektywą pomocy zbrojnej USA (Machcewicz 2007, s. 196).

Analiza programu obu stacji radiowych, czyli Radia Poznań i Radia Wolna Europa, prowadzi do wniosku, że RWE nadawała informacje dotyczące poznańskich wydarzeń w taki sposób, w jaki powinna to robić rozgłośnia działająca w miejscu, w którym dochodzi do sytuacji kryzysowej. Cały potencjał rozgłośni należy – w chwilach rzeczywistego kryzysu – skierować na obszar informacyjny, aby mieszkańcy mogli na bieżąco się dowiadywać, co się dzieje w ich okolicy i czy nie zagraża im niebezpieczeństwo. Tak działo się na przykład w 1997 roku, podczas powodzi tysiąclecia, kiedy to w regionalnej Telewizji Katowice program całkowicie podporządkowano informacjom napływającym z całego regionu i ze wszystkich miejsc dotkniętych i zagrożonych powodzią.

W 1956 roku poznańskie radio nawet nie podjęło próby informowania słuchaczy o wydarzeniach w mieście, chociaż miało taką szansę. Pracownicy nie zdecydowali się zabrać głosu ani opublikować robotniczej odezwy. Nie było też komunikatów informujących o sytuacji w mieście. Stanisław Hejmowski, obrońca robotników postawionych przed sadem za udział w protestach, w jednej z mów obrończych oskarżał poznańską rozgłośnię o kompletną bierność: „Co robiło radio tego dnia? Ja sam w domu, w oczekiwaniu na komunikat, nastawiłem na radiostację poznańską. Szły polki, było shimmy, były tańce, ale nie było głosu, który by przemówił do ludzi, który by powiedział: »Władza jest w drodze. Przedstawiciel władzy leci do Poznania. Wojsko też jest w drodze. Ludzie, opamiętajcie się, rozejdźcie się do domów«. Gdyby takie komunikaty radio powtarzało co dziesięć czy co piętnaście minut, rozeszliby się” (Hejmowski, 2003, s. 160).

Działo się tak dlatego, że wówczas w Polsce nie było rozgłośni wolnej i niezależnej od władzy. Marcin Hermanowski w pracy *Radiofonia w Polsce. Zarys dziejów* określa rozgłośnie, która przejmuje rolę rozgłośni właściwej terytorialnie, mianem „medium substytucyjnego”. Radio z Monachium mogło – w zastępstwie radia, które ze względów politycznych nie miało takich możliwości i które przekazywało informacje nieprawdziwe, wypaczające obraz rzeczywistości – wejść w rolę rozgłośni nadającej lokalne informacje. Dzięki działalności RWE informacje dotyczące czerwcowych wydarzeń trafiały z kilkugodzinnym opóźnieniem do mieszkańców Poznania. To stacji z Monachium zawdzięczamy, że prawdy o tych wydarzeniach władze komunistyczne nie mogły ukryć, a procesy uczestników tych wydarzeń nie stały się kopią pokazowych procesów stalinowskich.

Powyższy przykład pokazuje dobitnie, jak ważny jest pluralizm na rynku mediów i co się dzieje, gdy informacje na temat bieżących wydarzeń przekazuje odbiorcom stacja zdominowana przez władzę totalitarną. Obraz, który wyłania się z analizy źródeł zależnych od rządzących, jest jednostronny i przekłamany. Zafałszowywanie obrazu i manipulowanie informacjami w radiu państwowym widać doskonale w zderzeniu z obrazem przekazanym przez stację niezależną. Relacje, które ukazywały się na antenie RWE, były nagrywane na taśmie magnetofonowej i archiwizowane. Po wydarzeniach poznańskich 1956 roku na wiele lat trafiły do radiowego archiwum. Po odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności, gdy misja Wolnej Europy dobiegła końca, Jan Nowak-Jeziorański, jej wieloletni dyrektor, przyjechał do Poznania. Taśmy przywiózł ze sobą i przekazał je Piotrowi Frydryszkowi, prezesowi Radia Merkury. I tak oto dźwiękowy zapis wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 roku trafił do radiowego archiwum poznańskiego. Te nagrania zostały zdigitalizowane – dzięki temu można z nich korzystać w zależności od potrzeb radiowych czy naukowych. W zasadzie są jedynymi źródłami dźwiękowymi, które stanowią zapis wydarzeń rozgrywających się w czerwcu 1956 roku w Poznaniu. Zachowało się także radiowe przemówienie Cyrankiewicza.

4.4. Poznańskie procesy w radiu

Gdy na poznańskich ulicach zapanował spokój, a brygady porządkowe zajęły się usuwaniem szkód, do pracy przystąpili milicjanci i pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa. Sporządzali oni własny bilans czerwcowych wydarzeń, czyli listy osób już zatrzymanych, a także tych wytypowanych dopiero do zatrzymania, na podstawie zdjęć wykonanych podczas zamieszek.

W trakcie robotniczego protestu i po nim władze zatrzymały ponad 300 osób – uczestników demonstracji. Spośród nich wkrótce wyselekcjonowano grupę, która stanęła przed sądem. Wystąpienie, jak głosił propagandowy przekaz, przeciw władzy robotniczo-chłopskiej traktowano jako szczególne przestępstwo. Rządzący postanowili przykładowo ukarać tych wszystkich, którzy ośmielili się otwarcie wystąpić przeciw władzy ludowej. Aby kara miała moc odstrasżającą, trzeba było zorganizować spektakl, który wstrząsnąłby każdym, kto w przyszłości mógłby planować działalność antysocjalistyczną. Do tego sprawdzonym narzędziem, stosowanym już od początku rządów komunistów w Polsce, były procesy pokazowe. Takie procesy nie miały wiele wspólnego ze sprawiedliwością – chodziło przede wszystkim o publiczne wykazanie, że oskarżony jest człowiekiem o wątpliwej moralności, którego należy odizolować od zdrowej tkanki społeczeństwa.

Pierwszy proces ruszył 27 września 1956 roku. Oczywiście w Polskim Radiu nie było najmniejszej szansy na uczciwą relację. Miejscowi dziennikarze nie mieli wstępu na rozprawy. Na sale sądowe wpuszczano tylko przedstawicieli PAP-u. To właśnie komunikaty agencji tworzyły przekaz informacyjny z poszczególnych procesów na użytek rozgłośni radiowych w kraju oraz krajowej prasy. Co ciekawe, władze się zgodziły, aby poszczególnym procesom mogli się przysłuchiwać zagraniczni korespondenci akredytowani w Polsce.

Takiej okazji nie mogło przepuścić RWE. Rozgłośnia nie miała swojego korespondenta w Polsce, ponieważ przedstawiciela tej redakcji nikt by do kraju nie wpuścił, ale było tu sporo dziennikarzy z zachodnioeuropejskich gazet i rozgłośni. Ich relacje docierały więc do Monachium codziennie. Dzięki nim każdego dnia na antenie Wolnej Europy pojawiały się szczegółowe informacje.

Poznańskie radio otrzymało zgodę władz na uczestniczenie w tych procesach, jednak pozwolenie to obejmowało jedynie nagrywanie procesów, a nie – relacjonowanie na radiowej antenie. „Rozprawy toczyły się w kilku salach jednocześnie, nie sposób było zarejestrować wszystkich. Zapisano więc na taśmie tyle, ile się dało. Inżynier Zenon Andrzejewski złożył wszystkie taśmy w archiwum radiowym, gdzie znajdują się do dziś i stanowią (...) jeden z nielicznych dokumentów procesowych” (Frydryszek, 1997, s. 322).

To, co nie miało najmniejszych szans ukazać się na antenie poznańskiego radia, znalazło się w programie Radia Wolna Europa. „Wielkie wrażenie wywierały przemówienia obrońców Gerharda Kujanka i Stanisława Hejmowskiego. Obserwatorzy zachodni byli zdumieni odwagą adwokatów i poziomem ich wystąpień. W toku przewodu sądowego upadły nie tylko tezy o jakimś spisku, lecz także zarzuty dotyczące rzekomo chuligańskiego charakteru demonstracji” (Nowak Jeziorański, 1987, s. 243).

Atmosfera towarzysząca procesom, nagłaśnianie ich przebiegu oraz relacje z wystąpień obrońców na antenie RWE zapewne przyczyniły się do niespodziewanie łagodnych wyroków, jakie otrzymali uczestnicy rozruchów. To było ewenementem w obozie komunistycznym, którego władze dotąd z surową bezwzględnością rozprawiały się ze swoimi przeciwnikami.

W październiku 1956 zwolniono większość zatrzymanych. Powiew październikowej odwilży roku dotarł też – chociaż na krótko – do poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia. Na fali odwilży pracownicy postanowili wziąć sprawy w swoje ręce i samodzielnie wybrać szefa rozgłośni. Po październikowym Plenum Komitetu Centralnego załoga rozgłośni poznańskiej zdecydowała, że naczelnym redaktorem ma zostać Stanisław Kubiak – dotychczasowy zastępca ds. informacji i publicystyki, który w Polskim Radiu w Poznaniu pracował od 1950 roku. Już sam fakt, że pracownicy mogli w jakikolwiek sposób wpłynąć na wybór szefa, był w tym czasie czymś bezprecedensowym i przełomowym.

W programie radia pojawiły się także próby odejścia od oficjalnej retoryki władz, aby na wypadki poznańskie spojrzeć z perspektywy osób protestujących na ulicach. Już „3 lipca nadano felieton Gustawa Kadena zatytułowany

Przestańcie klaskać, który na antenie przeczytał lektor Ksawery Jasieński. W felietonie zaprezentowano dość wyważoną, w przeciwieństwie do poprzednich relacji, analizę tego, co stało się w stolicy Wielkopolski” (Hermanowski, 2018, s. 190).

Taśmy z poznańskich procesów stały się ważnym zapisem historii. Jednak relacje na nich utrwalone nie zostały wykorzystane w ówczesnym programie radiowym. Nie włączono ich do codziennych programów informacyjnych ani nie stały się one elementem reportaży opowiadających o tamtych wydarzeniach. Przetrwały, ukryte w archiwum radiowym, do roku 1981, kiedy wydobyto je na światło dzienne. Niektóre fragmenty zostały po raz pierwszy opublikowane w reportażu *Kędy siew, panie zdrowy* Barbary Miczko-Malcher. Była to pierwsza audycja o Poznańskim Czerwcu wyemitowana na antenie Radia Poznań. Materiały nagrane podczas procesów w 1956 roku zostały znajdują się w tej chwili w archiwum Radia Poznań, dostępne dla badaczy i dla radiowców.

Rok 1956 jest czasem granicznym. Od tego momentu zaczynają się zmiany w Polsce Ludowej i nastaje czas odwilży. Następuje czas rozrachunku z wczesnym okresem komunizmu i z władzą stalinowską. Te 11 lat to okres komunistycznej propagandy, która zdominowała przekaz radiowy. Radio – w zamierzeniu władz – miało odgrywać rolę nośnika jedynych słusznych treści i właściwych informacji. W zasadzie nie było opcji, aby treści niezgodne z aktualną linią partii mogły zaistnieć na antenie radiowej. Jednak podczas analizy tego okresu w dziejach radiofonii nie można się oprzeć refleksji, że pewne nisze niezależnej, niezindoktrynowanej myśli jednak przetrwały – radio tamtego okresu może się pochwalić bezspornymi osiągnięciami, których nie da się podważyć.

Za taki właśnie sukces autor rozprawy uznaje odbudowę radiofonii po wojnie. Rozgłośnie radiowe w całym kraju stanęły przed najważniejszym wyzwaniem, jakim było odtworzenie substancji technicznych. Przykład Radia Poznań, opisany w niniejszym rozdziale, świadczy o tym, że nowe władze potrafiły wykorzystać entuzjazm ludzi, którzy po latach wojny i okupacji postanowili wziąć udział w odbudowie rozgłośni. I chociaż ten sam zapał władze wykorzystywały dla politycznych celów, pozostaje faktem, że rozgłośnia

poznańska, podobnie jak pozostałe rozgłośnie w kraju, znów zaczęła nadawać.

W tamtym okresie rozpoczął się też rozwój techniczny radia. Rozgłośnie korzystały z odbudowanych masztów i anten nadawczych. Niemal od podstaw stworzono zaplecza emisyjne i studia radiowe. Pod koniec lat 50. wyposażenie techniczne Radia Poznań jakościowo dorównywało możliwościom przedwojennego poznańskiego radia, a częściowo je przewyższało.

Kolejnym sukcesem powojennej odbudowy radiofonii jest dotarcie z sygnałem radiowym do szerokich mas społeczeństwa. Radio pojawiło się w miejscach przed wojną wykluczonych radiofonicznie. Sieć głośników połączonych kablami dotarła do miasteczek i wsi niemal w całej Polsce. Pomińmy fakt, że głośniki zwane kołchoźnikami nie miały możliwości wyboru kanału i że płynął nimi sygnał pierwszego programu radia. Do odbiorców trafiły także inne treści, które wcześniej nie miały szansy do nich dotrzeć.

Umasowienie przekazu treści kultury jest kolejnym niepodważalnym sukcesem tamtego okresu. Do słuchaczy w całej Polsce zaczęły docierać słuchowiska tworzone na podstawie wybitnych dramatów i dzieła literackie czytane we fragmentach. Od 1948 roku radio miało w swoim programie stałe transmisje spektakli ze scen teatralnych. Oczywiście przekaz został zdominowany przez literaturę socrealistyczną, ale dzięki radiu słuchacze mogli poznawać dzieła polskich romantyków czy pozytywistów. Radio organizowało spotkania autorskie ze znanymi pisarzami, konkursy literackie i recytatorskie. Radio dostarczało treści edukacyjne – tworzyło programy skierowane do dzieci i do młodzieży. Radiowe wozy transmisyjne jeździły do zakładów pracy i do świetlic wiejskich. Organizowano masowe koncerty, spotkania z ludźmi sztuki i pogadanki popularno-naukowe. Radio popularyzowało również kulturę fizyczną – dzięki takim audycjom jak codzienna poranna gimnastyka czy transmisje meczów i zawodów, nadawane z Poznania na antenę ogólnopolską.

Wskazane powyżej osiągnięcia radiofonii pierwszej powojennej dekady świadczą o tym, że – mimo partyjnej kontroli oraz mimo forsowania ideologicznych treści – następował stały rozwój technicznej i programowej bazy Polskiego Radia.

Rozdział V. Radio i telewizja po 1956 roku

5.1. Komitet do spraw Radia i Telewizji i cenzura – nadzór nad radiem i nad telewizją

Polskie Radio i właśnie powstała telewizja stanowiły dwie odrębne instytucje medialne. Mimo to mocno się przenikały. Przede wszystkim ze względu na ludzi. To w większości radiowcy, którzy mieli duże doświadczenie w kwestiach technicznych i programowych, podjęli się zadania tworzenia ośrodków telewizji w Poznaniu i w innych miastach wojewódzkich. Władze komunistyczne, dążące do centralizacji w podejmowaniu decyzji w każdym sektorze gospodarki państwowej, doszły do wniosku, że ten rozdział jest niepotrzebny i że nad obiema instytucjami powinna czuwać instytucja centralna. Od października 1951 roku przy Radzie Ministrów istniał Komitet do Spraw Radiofonii „Polskie Radio”. Rok 1956 przyniósł zmiany w Polskim Radiu, które zaczęły się od szczytów władzy, a więc od Komitetu do Spraw Radiofonii. W kwietniu tego roku stanowisko szefa tej instytucji objął Włodzimierz Sokorski, dotychczasowy minister kultury i sztuki, kombatant z przeszłością w Ludowym Wojsku Polskim i z przebyтым szlakiem bojowym od Lenino do Berlina, co w tamtych czasach okazywało się najlepszą rękojmią politycznej poprawności. Sokorski nie należał jednak do grona tzw. twardogłowych działaczy, dlatego był narażony, jeszcze jako minister, na krytykę ze strony głównych ideologów socrealizmu. Na tym stanowisku się nie sprawdził, więc postanowiono go odsunąć. Trafił do Komitetu do spraw Radia i Telewizji – instytucji, która od 1951 roku nadzorowała radio i która właśnie zaczynała sprawować kontrolę nad raczkującą telewizją.

Nowy szef komitetu doskonale wyczuwał zmianę nastrojów społecznych po wydarzeniach Poznańskiego Czerwca, przed zbliżającym się październikiem, kiedy to miały nastąpić głębokie zmiany w partii. Już we wrześniu tego roku Sokorski stwierdził, że *Fala 49* – najbardziej rozpoznawalna audycja, odznaczająca się wyjątkową napastliwością i zjadliwością w komentowaniu wszelkich przejawów odchylenia od twardogłowego kursu partyjnego – musi się zmienić, więc należy wypracować dla niej nową formułę. Współpracowników nawoływał do nowego spojrzenia na program polityczny i postulował jego

reorganizację. Jerzy Myśliński w swojej pracy *Mikrofon i polityka* zauważa, że „Sokorski skonstatował, że radio nie realizowało dotąd własnej polityki, lecz było wykładnią państwa i partii. Może w audycjach literacko-teatralnych i w audycjach społeczno-ideowych byliśmy bardziej samodzielni, programowo bogatsi od niejednej kulturalnej instytucji, nie zmieniało to jednak sytuacji, że dla wielkiej polityki stanowiliśmy teren działania, a nie – jej podmiot” (Myśliński, 1990, s. 270).

Efektom październikowego plenum KC PZPR była radykalizacja nastrojów w radiu. Podczas narad kierownictwa rozgłośni, w tym również regionalnych stacji, padało mnóstwo postulatów, które nawoływały do stworzenia warunków pozwalających na większą niezależność radia – ponieważ radio nie może być organem rządu, lecz powinno się stać organem opinii publicznej.

W Komitecie ściśle podzielono kompetencje między poszczególnymi programami radiowymi. Według planów z września 1957 roku program I, nadawany przez całą dobę, miał mieć zasięg najszerzy i – dzięki nadawaniu na falach długich – docierać do odbiorców w całej Polsce. Postanowiono, że w tym programie muzyka będzie przeplatać się ze słowem, czyli z informacjami i z publicystyką, natomiast 20% programu będą wypełniać rozgłosnie regionalne. Program II będzie skierowany do osób interesujących się muzyką i literaturą, więc znajdzie się w nim mniej bieżących informacji. Program II, pracujący na falach ultrakrótkich, został przewidziany jako program literacko-muzyczny o wysokich wartościach kulturalnych, który będzie oferował transmisje muzyczne. Nie był to jednak jeszcze program skierowany do młodzieży. Takiego charakteru nabierze dopiero w drugiej połowie lat 60.

W tym czasie podjęto też jedną z najbardziej spektakularnych decyzji, którą uznać można za symboliczne zerwanie z okresem stalinizmu w radiu: opracowano projekt likwidacji systemu zagłuszania obcych stacji polskojęzycznych, takich jak Wolna Europa czy Głos Ameryki.

Te wszystkie, wydawać by się mogło, prodemokratyczne zmiany miały tylko pozorny charakter. Władzom chodziło o szybkie spacyfikowanie nastrojów wolnościowych. Za koniec przemian w radiu można uznać naradę kierownictwa

radiokomiteu i dyrekcji rozgłośni, w której osobiście uczestniczył Władysław Gomułka. Nowy I sekretarz KC PZPR zapowiadał walkę ze wszystkim, z wypowiedziami atakującymi ZSRR. Stwierdził, że nikt – poza władzami partyjnymi – nie może uzurpować sobie prawa politycznego do kierowania prasą. Gdy mówił bezpośrednio o radiu, wskazywał na wiele audycji nieprzychylnych ZSRR. Apelowo do dziennikarzy radiowych o poczucie odpowiedzialności i prosił, aby przed oczami mieli obraz całości, a nie – wycinek nastrojów opinii publicznej. Politykę informacyjną ponownie kształtować zaczęły poszczególne redakcje, ale nie była to polityka samodzielna, lecz polegająca na ścisłej realizacji partyjnych wytycznych (Myśliński, 1990, s. 277).

Gdy powstała telewizja, komitet automatycznie zaczął sprawować nadzór nad wszystkimi aspektami jej działalności – od kwestii organizacyjnych, przez kwestie techniczne, po aspekty programowe. Szybki rozwój telewizji sprawił jednak, że komitet musiał zostać przekształcony, aby podołać nowym wyzwaniom telewizyjnym, które nie istniały, gdy zaczynał działać.

Ustawa sejmowa z 2 grudnia 1960 roku⁵ przekształcała dotychczasowy komitet w Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”, który nazywano „Radiokomitetem”. W myśl ustawy Radiokomitetowi zostały podporządkowane wszystkie dotychczas samodzielne jednostki organizacyjne, takie jak lokalne rozgłoszenia radiowe, ośrodki telewizyjne, a także centralne media, czyli radio i telewizja. Powstała struktura, która przypominała koncern medialny. Na wielkości jednak podobieństwa do koncernów medialnych się kończą. O ile te z Europy Zachodniej były niezależne programowo, o tyle naczelnym zadaniem Radiokomiteu było realizowanie linii programowej wyznaczonej przez PZPR. Organami zarządzającymi i wykonawczymi Radiokomiteu zostali: przewodniczący komitetu, zastępcy przewodniczącego, dyrektor generalny i dyrektorzy programowi. Jednostki regionalne radia i telewizji weszły w skład tzw. aparatu wykonawczego, a zarządzali nimi dyrektorzy naczelni. Pierwszym dyrektorem radia i telewizji w Poznaniu był Stanisław Kubiak. Po jego śmierci w 1972 roku kierownictwo przejął Zbigniew Napierała.

⁵ Dz.U. 1960. Nr 54 poz. 307.

Rolą tej instytucji było sprawowanie nadzoru nad każdym aspektem działalności radia i telewizji. Najłatwiej można było to osiągnąć dzięki stworzeniu odpowiedniej struktury pionowej: każda osoba na kierowniczym stanowisku nadzorowała bezpośrednio swoich podwładnych, którzy z kolei prowadzili nadzór redakcyjny nad osobami z niższych szczebli. Ludzie, którym władza mogła ufać, czyli – najczęściej członkowie PZPR, byli obsadzani na najważniejszych stanowiskach. W ten sposób partia miała całkowitą kontrolę nad poczynaniami każdej redakcji – telewizyjnej, radiowej, prasowej. Taką właśnie strukturę stworzono przez zbudowanie układu zależności w Radiokomitecie. Mechanizm działający w mediach był więc bardzo prosty. Można mówić o swoistym systemie samokontroli wszelkich publikacji radiowych i telewizyjnych, który składał się z kilku etapów kontrolnych.

Pierwszy etap to kontrola redakcyjna projektu. Polegała ona na tym, że każdy materiał, który miał zostać realizowany, najpierw podlegał kontroli wewnętrznej – wydawcy albo kierownika redakcji. Autor (dziennikarz) musiał opisać szczegółowo treść powstającego programu, sposoby realizacji, cele, które zamierza osiągnąć (dydaktyczne, ideologiczne, oświatowe itd.). W takiej eksplikacji należało wymienić osoby, które będą nagrywane na potrzeby programu, czyli podać ich imiona, nazwiska i zajmowane funkcje, a także określić zakres pytań, które zostaną im zadane. Przy eksplikacji telewizyjnej (scenariuszu) potrzebna były: informacja na temat miejsc, w których odbędą się nagrania, oraz szczegółowe określenie planów filmowych. Eksplikacje swoją szczegółowością przypominały scenariusze filmów fabularnych, chociaż pozbawione były warstwy dialogowej. Tego w programach publicystycznych czy reporterskich nie dawało się dokładnie zaplanować. Dzięki tak szczegółowej kontroli zamierzeń twórczych dziennikarza czy zespołu dziennikarskiego do produkcji trafiały materiały zaakceptowane przez osoby decyzyjne. Żaden materiał radiowy czy telewizyjny nie mógł powstać bez zgody władz redakcyjnych. Konspekty, eksplikacje lub scenariusze programów radiowych i telewizyjnych na etapie przedrealizacyjnym trafiały do rąk cenzora. Dopiero po jego akceptacji można było program skierować do realizacji.

Drugim etapem była autokontrola realizacyjna (autocenzura). Po zaakceptowaniu projektu przez osobę decyzyjną materiał był realizowany przez autora. Świadomy dziennikarz zdawał sobie sprawę, że pewne treści nie mogą w programie zaistnieć, więc w trakcie realizacji nagrań unikał określonych pytań. A jeżeli pytania pojawiły się przypadkowo w nagranych wypowiedziach, należało je usunąć podczas składania (montażu) materiału. Chodziło o to, aby materiałowi nadać takie oblicze, które nie powodowałoby kłopotów z późniejszą emisją. Każdy element, do którego cenzura mogłaby mieć zastrzeżenia, lepiej było zawczasu wyciąć, aby nie narażać się na nieprzychylnie opinie szefostwa czy na zdjęcie materiału z anteny.

Kolejny etap to kontrola wewnętrzna, czyli przesłuchanie skończonego (zmontowanego) materiału przez osoby wyznaczone do tego celu. Czyli nadzór redakcyjny (w wypadku radia) lub kolaudacja kolegialna (w wypadku telewizji) – pokaz wewnętrzny (redakcyjny) przed komisją kolaudacyjną materiału przeznaczonego do emisji. Taka komisja składała się z redakcyjnych autorytetów, czyli z doświadczonych dziennikarzy, z montażystów, a często także z przedstawiciela partii. W zależności od wagi programu mógł pojawić się cenzor oddelegowany do nadzorowania działań redakcji. Opinia komisji kolaudacyjnej była decydująca – to na jej podstawie materiał kierowano do emisji lub go odrzucano. Najczęściej jednak program, wobec którego komisja kolaudacyjna wносиła uwagi, kierowano do przemontowania, czyli dogrania dodatkowych ujęć lub wypowiedzi. Jeżeli komisja uznawała, że zmian nie można już nanieść, podejmowano decyzję o całkowitym wycofaniu programu. Takie sytuacje zdarzały się jednak niezmiernie rzadko.

Etap czwarty, całkowicie formalny, polegał na skierowaniu programu do emisji. Komisja kolaudacyjna albo redaktor podpisywali protokół kolaudacyjny, który był formalnym skierowaniem materiału do emisji. Dokument był zatwierdzany przez redaktora naczelnego lub jego zastępcę. W ten sposób każdy program – po wielokrotnym sprawdzeniu i po otrzymaniu pozytywnej opinii potwierdzonej kilkoma podpisami – mógł zostać wreszcie wyemitowany.

Należy w tym miejscu zauważyć, że ten system, który z większymi lub z mniejszymi zmianami utrzymywał się w mediach elektronicznych aż do początku lat 90., czyli przeżył epokę socjalizmu i wkroczył wraz

z Radiokomitetem do lat 90., był bardzo wygodny dla decydentów radiowych i telewizyjnych – odpowiedzialność za emisję treści programowych rozkładał na duże grono osób, łącznie z cenzorem. Ukazanie się na antenie czegoś, co z przyczyn politycznych nie powinno się być na niej znaleźć, nie powodowało pociągnięcia do odpowiedzialności konkretnej osoby, tylko odium spadało na całą grupę. Odpowiedzialność niejako się rozmywała. System był wygodny i dla decydentów medialnych, którzy zawsze mogli coś przeoczyć, i dla partyjnej góry, której przedstawiciele doskonale zdawali sobie sprawę, że najlepszym sposobem kontrolowania ludzi jest wprowadzenie mechanizmów sprzyjających samokontroli⁶.

Komitet do Spraw Radia i Telewizji był instytucją sprawującą nadzór nad całością programów radiowo-telewizyjnych w kraju, a jednocześnie stwarzał układ wzajemnych zależności i kontroli na każdym szczeblu pionowej drabiny: od poziomu dziennikarskiego, przez nadzór redakcyjny, aż do redaktora naczelnego, który bynajmniej nie był samodzielny w decyzjach programowych (musiał je konsultować z dyrektorem Radiokomitetu). Każdy z tych szczebli decyzyjnych mógł być wspierany przez jeszcze jedną instytucję, niezwykle istotną dla funkcjonowania mediów: cenzurę.

Cenzura nie jest zjawiskiem charakterystycznym wyłącznie dla systemów totalitarnych XX wieku. Można powiedzieć, że jest stara jak świat, ponieważ mamy z nią do czynienia od najdawniejszych wieków.

Przykładem działań cenzorskich było usuwanie rysunków na rzymskich domostwach, jeżeli Juliusza Cezara przedstawiały w niekorzystnym świetle lub jeżeli były opatrzone wulgarnymi podpisami. W wiekach średnich palono księgi, które nie współgrały z oficjalną doktryną Kościoła. Ofiarą kościelnej cenzury padł Mikołaj Kopernik ze swoim najsłynniejszym dziełem – *O obrotach sfer niebieskich*. Większość postępowych dzieł naukowych twórców renesansu, którzy w nauce

⁶ System kontroli redakcyjnej autor opisuje na bazie własnych doświadczeń. Od połowy lat 90. pracował w TVP, gdzie system ten działał w niezmienionej formie, zakonserwowany przez decydentów, którzy pracy telewizyjnej uczyli się w poprzedniej epoce.

poszukiwali prawdy o człowieku, a nie – potwierdzenia kościelnych dogmatów, również padła ofiarą bezwzględnej cenzury kościelnej.

Cenzura kościelna nie chciała dopuścić do rozpowszechniania poglądów niezgodnych z dogmatami Kościoła. Cenzura świecka natomiast dbała o dobre imię władcy i zakazywała wyrażania o nim niepochlebnych opinii.

W systemach totalitarnych, takich jak faszyzm i komunizm, cenzura regulowała wszystkie aktywności medialne – od książek i gazet, przez radio, po telewizję. Ten rodzaj cenzury stanowił niejako połączenie dwóch wcześniejszych systemów cenzorskich, czyli religijnego i świeckiego. Zadaniem cenzury było pilnować, aby nie rozpowszechniały się poglądy sprzeczne z poglądami przyjętymi przez doktrynę partyjną. Jednocześnie dbano o kryształowo czysty obraz ludzi władzy.

Dodatkowym efektem funkcjonowania cenzury były – istniejące w niemal w każdej bibliotece naukowej – zbiory zakazane. Zawierały one prasę emigracyjną, literaturę polską ukazującą się na Zachodzie, a nawet – pisma pornograficzne. Lichański w artykule *Cenzura w białych rękawiczkach. O praktykach cenzurowodopodobnych w PRL* proponuje następującą definicję cenzury: „Cenzura (łac. *censere* – osądzać) – kontrola publicznego przekazywania informacji, ograniczająca wolność publicznego wyrażania myśli i przekonań. Polega na weryfikacji audycji radiowych, telewizyjnych, widowisk, internetu itp. przez organy państwowe, z punktu widzenia ich zgodności z prawem, polityką państwową, obronnością. Znana jest też definicja cenzury jako świadomego wprowadzania w błąd, przez selektywny dobór zazwyczaj masowo rozpowszechnianej informacji” (Lichański, 2017, s. 285).

Centralne Biuro Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego powstało 19 stycznia 1945 roku. W listopadzie tego roku zostało przekształcone w Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Jego centrala znajdowała się w centrum Warszawy, przy ulicy Mysiej, niedaleko gmachu Komitetu Centralnego PZPR.

Temu urzędowi centralnemu podlegały ekspozytury wojewódzkie. Poznańska mieściła się pierwotnie w budynku Urzędu Wojewódzkiego, przy alei

Stalingradzkiej, a w latach 70. doczekała się własnej siedziby – przy ulicy Mickiewicza. W latach 50., jak podaje Piotr Nowak, cenzura w Poznaniu dysponowała 10 etatami dla pracowników politycznych. Byli to z reguły ludzie nieprzygotowani do sprawowania nadzoru merytorycznego nad publikacjami ukazującymi się na rynku. Większość z nich nie miała wyższego wykształcenia, a mimo to oceniała wszystkie dziedziny nauki: od językoznawstwa, przez historię, prawo, po nauki ścisłe, a nawet – po publikacje z zakresu tak specjalistycznych obszarów jak architektura czy hodowla zwierząt. Cenzorzy oceniali literaturę piękną, przewodniki, a nawet – książki telefoniczne. Ocenie cenzorskiej podlegały scenariusze przedstawień teatralnych, programów i słuchowisk radiowych oraz oficjalnych akademii z okazji świąt państwowych, w tym organizowanych przez szkolną młodzież. W skrajnych sytuacjach, gdy cenzorzy nie mieli zaufania do twórcy, asystowali oni podczas całego procesu powstawania programu. Tak było w wypadku Małgorzaty Derwich – młodej reporterki. „Na przełomie lat 1987/88 w telewizji młodzieżowej tworzyłam program, który się nazywał *Magazyn studencki*. Do jednego z odcinków miałam nagrać sondę, w której młodych ludzi, spotkanych przypadkowo na ulicy, trzeba było zapytać o to, kto dla nich stanowi autorytet. Odpowiadali różnie, wskazywali pisarzy, bohaterów itp. Ale jeden odpowiedział, że dla niego bohaterem jest Lech Wałęsa. I kilku innych działaczy Solidarności. Wypowiedź została nagrana i zmontowana. Nagranie przygotowane do emisji powinien obejrzeć wydawca, którym wtedy był Tadeusz Zwiefka. Ale on, jak zawsze zabiegany, nie miał czasu, więc machnął na to ręką. Program poszedł i... mało brakowało, a wyleciałabym z pracy, a nawet z uczelni (byłam wtedy jeszcze studentką). W końcu jakoś się udało załagodzić aferę, ale od tego momentu pan z cenzury był stale przy realizacji moich programów, nadzorował każdy etap produkcji” (Derwich, 2007, s. 42).

Radio od początku działalności w okresie powojennym podlegało ścisłemu nadzorowi cenzury. Najbardziej charakterystycznym przejawem kontroli był całkowity zakaz prowadzenia audycji na żywo. Każdy element dźwiękowy programu, pojawiający się na radiowej antenie, był realizowany wcześniej i podlegał kontroli redakcyjno-cenzorskiej. Oznaczało to, że w radiu nie było

programów w czasie rzeczywistym. Wyjątek stanowiły zapowiedzi lektorskie, a także informacje. Każdy z tych elementów był jednak wcześniej napisany. Spikerzy wszystko czytali z kartki, więc nie mieli najmniejszych szans, aby cokolwiek dodać od siebie.

Ta sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w latach 70. Latem 1971 na antenie Programu I Polskiego Radia pojawiła się przedpołudniowa audycja *Lato z radiem*, a w 1973 roku na antenę weszły *Sygnaly dnia* (Łęcicki, 2015, s. 10). Natomiast w poznańskim radiu powstał w tym czasie *Radioexpress*.

Audycje, które miały się pojawić na antenie, musiały podlegać kilkustopniowej kontroli. Pierwszy etap to kontrola szefów redakcji, którzy podczas zamawiania materiału u reportera musieli rozważyć, czy program nie będzie wzbudzał kontrowersji i czy będzie mógł zostać wyemitowany w zamówionym kształcie. Kolejny etap to akceptacja materiału przez kierownictwo rozgłośni. I wreszcie – na koniec – materiał trafiał do poznańskiej delegatury Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk.

Rozgłośnia była połączona z cenzurą specjalnym kablem. Wszystkie audycje przed emisją były przesyłane do akceptacji. Przyzwolenie cenzorskie zawierało oznaczenie literowe i cyfrowe. Każdy cenzor posługiwał się określonym symbolem literowo-cyfrowym (przykładowo: U-3 lub Z-5).

Piotr Frydryszek wspomina o jeszcze jednym ważnym elemencie kontroli materiałów produkowanych w rozgłośni. Była to tzw. autocenzura, czyli własna wiedza dziennikarzy na temat tego, co można, a czego nie można publikować. Autocenzura była więc świadomym nakładaniem na siebie ograniczeń, które sprawiały, że w redakcjach powstawały takie materiały, które mogły się pojawić na antenie bez wzbudzania kontrowersji.

W trakcie gierkowskiej dekady pojawiały się w radiu pewne próby przełamania anachronicznego modelu prowadzenia audycji radiowych. Cenzura jednak nie pozwalała, aby w jakikolwiek sposób poluzować gorset w programach publicystycznych, informacyjnych czy reportażowych.

Inaczej sprawa się miała z pionem rozrywkowym rozgłośni radiowych. Na antenie Programu III Polskiego Radia zaczęły pojawiać się audycje w konwencji

kabaretowo-satyrycznej, naśmiewające się z PRL-owskiej rzeczywistości. Jedną z najpopularniejszych audycji satyrycznych na początku lat 70. był *Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy*, przekształcony potem w *Ilustrowany Magazyn Autorów*. Równie wielką popularnością cieszyła się audycja *60 minut na godzinę*, nadawana w latach 1973–1981, czyli do wprowadzenia stanu wojennego (Łęcicki, 2015, s. 10).

Zmiany w podejściu cenzury do treści emitowanych w radiu i w telewizji nastąpiły w okresie Solidarności. Cenzorzy byli całkowicie bezradni w niektórych sytuacjach, ponieważ nie wiedzieli, jak powinni się zachować w nowej rzeczywistości. Taką sytuację wykorzystywali twórcy programów, którzy poczuli, że jeżeli mają oparcie w związku zawodowym, to mogą otwarcie mówić o wielu sprawach.

Władza nie zamierzała się jednak poddawać. Poluzowanie cenzorskiego gorsetu było spowodowane chwilową zapaścią systemu, który wciąż jeszcze miał realną siłę. Przygotowania do zacieśnienia kontroli w każdej dziedzinie życia społeczno-gospodarczego zaczęły się niemal natychmiast po zarejestrowaniu Solidarności.

Porozumienie podpisane przez władzę i przez komitety strajkowe w Gdańsku i w Szczecinie poruszało także kwestię cenzury. Robotnicy zgadzali się co do tego, że ta instytucja jest potrzebna, uważali jednak, że powinna zostać zreformowana. Zgodnie z porozumieniem rząd miał przedstawić sejmowi nowy projekt ustawy, liberalizującej działania cenzury. Tyle że władza nie miała zamiaru zrzekać się swoich uprawnień związanych z kontrolowaniem treści publicznych wypowiedzi.

Prace nad nową ustawą wkrótce ruszyły, ale nie powołano zespołu eksperckiego złożonego z przedstawicieli opozycji i strony rządowej – władze stworzyły w Ministerstwie Sprawiedliwości własny zespół, a strona społeczna powołała Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych. Obie grupy stworzyły więc własne, niezależne od siebie projekty ustaw. Ostatecznie Sejm przyjął ustawę 31 lipca 1981 roku, która w zdecydowanej większości punktów była zbieżna z projektem ministerialnym. We wrześniu tego

roku „(...) Rada Państwa, będąca formalnie instancją zwierzchnią wobec cenzury, wydała dwie uchwały normujące szczegółowo organizację, statut oraz regulamin Głównego Urzędy Kontroli Publikacji i Widowisk. Obowiązki tych aktów prawnych zostało formalnie zawieszono w momencie wprowadzenia stanu wojennego” (Donefner, 2017, s. 301).

Kwestia funkcjonowania cenzury w Polsce nie została ustawowo rozwiązana – powróci w nieodległej przyszłości, a podczas obrad Okrągłego Stołu stanie się jednym z kluczowych problemów, który trzeba będzie rozwiązać. Czyli konieczne będzie zawarcie porozumienia między stroną rządową a Solidarnością.

5.2. Powstanie Telewizji Poznań

Pierwsze eksperymenty telewizyjne przeprowadzono w Polsce już pod koniec lat 20. Stanisław Manczarski wynalazł i opatentował sposób przenoszenia obrazu i dźwięku na odległość „za pośrednictwem drutu i radia”. Dwa lata później Fryderyk Dyrny i Edward Twardowski, dwaj pracownicy rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach, zbudowali urządzenie nadawczo-odbiorcze (Skwierawski, 2000, s. 219).

Były to jedynie próby, mimo że przeprowadzane przez inżynierów, które miały charakter chałupniczy. Nie stała za nimi jakakolwiek instytucja.

Dopiero w 1935 roku w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym w Warszawie rozpoczęły się regularne prace badawcze nad telewizją. Rok później w to nowatorskie przedsięwzięcie włączyło się Polskie Radio.

Eksperymentalna stacja telewizyjna polskiego radia powstała na 16. piętrze budynku firmy Prudential w Warszawie. Pierwsza próbna emisja sygnału telewizyjnego odbyła się 5 października 1938 roku. Rok później, podczas wystawy radiowej w Warszawie, zwiedzający mogli na niewielkim ekranie odbiornika marki Philips obejrzeć film kinowy *Barbara Radziwiłłówna*. (Skwierawski, 2000, s. 220). Wybuch wojny przerywa te eksperymenty.

Po oswobodzeniu Warszawy wznawia działalność Państwowy Instytut Telekomunikacyjny. Ponownie ruszają prace nad telewizją, równoległe z pracami nad systemem jej nadawania i sposobem odbioru.

W 1948 w instytucie powstaje prototyp odbiornika telewizyjnego, czyli pierwszy polski, jeszcze eksperymentalny telewizor, który przypomina duży odbiornik radiowy, tyle że wyposażony w niewielkie okienko wizyjne wielkości dwóch kartek pocztowych. Aby uzyskać akceptację nad dalszymi pracami (władze komunistyczne nie zdawały sobie jeszcze sprawy z tego, jak ważnym wynalazkiem jest taki środek społecznego przekazu), kierownictwo instytutu postanowiło efekt swoich prac pokazać szerokiej odbiorcy. A okazja była ku temu doskonała, ponieważ w grudniu 1951 roku w Warszawie, w domu Związku Nauczycielstwa Polskiego, otworzono wystawę *Radio w służbie pokoju i postępu*. W sali wystawowej powstało studio telewizyjne, które ze względów bezpieczeństwa zostało od widowni oddzielone szybą. Zwiedzający mogli śledzić to, co dzieje się w studiu, a jednocześnie patrzeć na umieszczone przed nimi monitory telewizyjne. Program emitowany na żywo miał zaprezentować możliwości telewizji, więc składał się z piosenek, z tańców i z różnych aktorskich występów. „W czasie trwania wystawy nadano łącznie około 300 odcinków programowych, trwających od kilku do kilkunastu minut. Przed kamerami telewizyjnymi przesunęło się w tym okresie ponad 150 wykonawców. Zwiedzający mieli okazję oglądać fragmenty sztuk teatralnych (...). Aktorzy przyjeżdżali do studia w kostiumach i po krótkiej próbie sytuacyjnej dawali pokaz” (Miszczak, 1972, s. 379).

Eksperymentalna telewizja stała się największą atrakcją wystawy. Według szacunków organizatorów przez ponad miesiąc wystawę obejrzało ponad 100 000 osób, a o pokazach telewizyjnych pisały wszystkie dzienniki. Na tak ogromny sukces wystawy władze musiały zareagować. Telewizja eksperymentalna dostała zielone światło. Ruszyła budowa studia telewizyjnego i niezbędnego wyposażenia.

Przyjmuje się, że telewizja w Polsce rozpoczęła działalność w sobotę 25 października 1952 roku. Tego dnia z nowego studia nadano pierwszy – półgodzinny – program telewizyjny. Marta Nowosad odśpiewała piosenkę *Latarnie Warszawskie*, Jerzy Michotek, który akompaniował sobie na gitarze, zaśpiewał dwie piosenki, Witold Gruca wstąpił w piosence ludowej *Strach na*

wróble, natomiast Jan Mroziński zaprezentował się w scenach mimicznych. Spikerką programu była Maria Krzyżanowska (Miszczak, 1972, s. 380).

Sygnal telewizyjny dochodził do 24 telewizorów radzieckich marki Leningrad. Do końca roku nadano jeszcze cztery programy, które były wiązkami słowno-muzycznymi. Za ich treść odpowiadali pracownicy Polskiego Radia.

W następnym roku program zaczęto nadać regularnie w każdy piątek o 17.00.

Pierwsze audycje radiowe docierały do odbiorników, w które wyposażono kluby robotnicze i świetlice. Każdy pokaz telewizyjny był z prawdziwym entuzjazmem odbierany przez tłumy telewidzów. Wszystkie programy emitowano na żywo, ponieważ jeszcze nie istniał system zapisu i emisji programów (Skwierawski, 2000).

Doświadczalny Ośrodek Telewizyjny oficjalnie otwarto 22 lipca 1954 roku. Program nadal nadawano raz w tygodniu, jednak wydłużono go do dwóch godzin. W listopadzie tego roku, dzięki zainstalowaniu telekina, można było wyemitować pierwszy film fabularny produkcji radzieckiej – *Promienie śmierci*.

W lutym 1955 roku rząd podjął uchwałę o rozwoju telewizji w Polsce. Uchwała zakładała rozbudowę i modernizację ośrodka telewizyjnego w Warszawie oraz wybudowanie – do 1960 roku – ośrodków telewizyjnych w Łodzi, w Krakowie i w Stalinogrodzie (ówczesna nazwa Katowic). W tych planach nie było Poznania.

Plan rządowy został zrealizowany tylko częściowo. Pierwszy ruszył ośrodek w Łodzi, a po nim przyszedł czas na Poznań.

Jerzy Ostrowski, główny inżynier ośrodka telewizyjnego w Łodzi, tak wspomina początek telewizji w Poznaniu: „Telefon z gabinetu ówczesnego premiera poleca mi udać się wraz z generalnym dyrektorem ministerstwa łączności, p. Billingiem, do Poznania, w celu prowizorycznego zainstalowania studia TV i nadajnika francuskiej firmy La Radio Industrie na zbliżające się Targi Poznańskie. Delegacja władz Poznania otrzymała przyrzeczenie zakupu tych urządzeń. Studio telewizyjne miało zostać urządzone w restauracji targowej.

Chodziło o to, aby znajdowało się ono jak najbliżej nadajnika, który musiał być umieszczony na wysokim maszcie. Do tego celu idealnie nadawała się wieża targowa iglica” (Trzebunia-Siwicka, 2012, s. 131). Na dolnej kondygnacji umieszczono aparaturę nadawczą. Na terenie targów oraz w mieście rozstawiono kilka odbiorników. Dawni pracownicy ośrodka Telewizji Polskiej w Poznaniu wspominają, że telewizja w stolicy Wielkopolski powstała dzięki Władysławowi Gomułce. Podobno to właśnie nowy I Sekretarz KC PZPR postanowił, że to tutaj powstanie nowe medium – dla robotników poznańskich fabryk protestujących na ulicach, którym chciano zapewnić drobinę rozrywki, aby nie myśleli o polityce.

Sprzęt telewizyjny trafił do Poznania nieco przypadkowo. Przywiozła go do miasta francuska firma La Radio-Industrie z Paryża, która przygotowywała własną ekspozycję na Międzynarodowe Targi Poznańskie. Francuzi chcieli zaprezentować gościom targowym kompletnie wyposażone studio telewizyjne, które po zakończeniu targów miało wrócić do Francji. Okazało się, że nowoczesny sprzęt może się przydać tu, na miejscu, tym bardziej że jeden z jego elementów, wóz transmisyjny zbudowany na bazie autobusu, już był przeznaczony dla Polskiej Telewizji. „Zgodę na zakup tej aparatury wydał osobiście premier Józef Cyrankiewicz, naciskany wówczas przez mocne poznańskie lobby. Ile w tej decyzji było premierowskiego zrozumienia dla ambicji środowisk twórczych Poznania, a ile chęci przypodobania się poznaniakom – Bóg raczy wiedzieć. Cyrankiewicz był w Poznaniu bardziej niż niepopularny z powodu owej nieszczęsnej »obciętej ręki«” (Haluch, 2007, s. 12).

Telewizja Poznańska powstała na Targach Poznańskich. Dokładnie – w jednym z targowych pawilonów, w którym dotychczas mieściła się sala restauracyjna. Przed wojną była to znana w mieście restauracja Belweder, która po wojnie zyskała nową nazwę – Stołeczna. Pierwsze studio telewizyjne powstało więc w dawnej restauracji.

Po przebudowie i adaptacji stworzono obszerne studio telewizyjne o powierzchni 250 m². Wyposażono je w dwa tory kamerowe, w światła podwieszane pod sufitem i w sprzęt akustyczny. Studio posiadało urządzenia telekina – dwa dla filmów 35 mm i jedno dla filmów 16 mm. Studio spikerskie

posiadało jedną kamerę przekazującą obraz, którą wówczas nazywano widikonową.

Nie było właściwie zaplecza scenograficznego ani magazynowego. Brakowało pomieszczeń redakcyjnych. Rolę masztu nadawczego pełniła iglica centralnego pawilonu targowego, który powstał na bazie dawnej wieży górnośląskiej. To właśnie tam zainstalowano anteny telewizyjne.

Fot. 30. Pierwsza próba kamerowa rewii *Tele złego na jednego* w przededniu otwarcia telewizji w Poznaniu



30.04.1957 - PIERWSZA PRÓBA KAMEROWA REWII "TELE ZŁEGO NA JEDNEGO" W PRZEDEDNIU OTWARCIA POZNAŃSKIEGO OŚRODKA TELEWIZYJNEGO

Źródło: archiwum TVP Poznań.

Francuski sprzęt telewizyjny miał zostać w Poznaniu, można więc było zacząć prace przygotowawcze związane z uruchomieniem telewizji.

Zajęła się tym od podstaw grupa zapaleńców związanych z poznańskim radiem. Pierwszy okolicznościowy program nadano z okazji święta państwowego 22 lipca 1956. Po tym programie telewizja zamilkła. Był to program eksperymentalny, a jego twórcy chcieli jedynie sprawdzić pomieszczenia studyjne, aparaturę i własne możliwości. Udało się – i dzięki temu przygotowanie

do uruchomienia stałego programu ruszyły pełną parą.

Jerzy Hoffman, kierownik poznańskiego oddziału telewizji, zapowiadał w prasie, że jeszcze w tym samym roku, być może na święta Bożego Narodzenia, zostanie wyemitowany spektakl teatralny, a na program telewizyjny będą się składać: „(...) krótkie formy żywe, skeczone satyryczne, małe formy teatralne, poznańska kronika filmowa, kronika sportowa, a także transmisje z imprez sportowych, koncertów i różnych innych widowisk rozrywkowych” (Derwich, 2007, s. 43). Termin zapowiadany przez Hoffmana nie został dotrzymany. Telewizja ruszyła dopiero prawie pół roku później.

Studio telewizyjne otwarto 1 maja 1957 roku. Tego dnia na antenie pojawiło się zdjęcie przedstawiające poznański ratusz, wraz z muzycznym sygnałem nowej stacji – fragmentem *Roty* Feliksa Nowowiejskiego w adaptacji muzycznej Jerzego Miliana.

Fot. 31. Pierwszy program realizowany w studiu przy ul. Głogowskiej. Przed kamerami: Henryk Derwich i Kazimierz Rajzauer – operator kamery



Źródło: CYRYL.

Zaraz potem wyemitowano pierwszy program na żywo zatytułowany *Tele złego na jednego*, który był realizowany ze studia na dwie kamery – ponieważ tyle kamer posiadała wtedy nowopowstała Telewizja Poznań. „W tym pierwszym

w historii poznańskiej TV programie rozrywkowym autorstwa Tadeusza Halucha i Bogdana Paluszkiewicza (który wystąpił też w roli konferansjera) wzięły udział m.in.: grupa baletowa pod dyrekcją Konrada Drzewieckiego, zespół rytmiczny Jerzego Grzewińskiego i »szybko rysujący« Henryk Derwich, również autor scenografii. »Twój ojciec [Małgorzaty Derwich] był nam bardzo potrzebny, ponieważ wszystko skupiało się na tej jego tablicy i na nim, a poza tym można było coś poprawić czy ustawić następne rzeczy«” – ujawnił kulisy pierwszych produkcji rozrywkowych Bogdan Paluszkiewicz. Jednocześnie przyznał: „na dobrą sprawę nikt z nas nie wiedział, jak robi się telewizję. Nie znaleźliśmy jej możliwości” (Derwich, 2007, s. 36).

Zaraz po tym programie nadano francuski film fabularny *Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli...* Sygnał tego pierwszego poznańskiego programu dotarł do prawie 100 odbiorników telewizyjnych – tyle telewizorów było zarejestrowanych w dniu pierwszej emisji telewizji w Poznaniu.

Tab. 5.1. Abonenci telewizyjni i liczba odbiorników telewizyjnych w Poznaniu i w województwie poznańskim

Data	Liczba odbiorników	Uwagi
31.12.1957	608	1.05.1957 – otwarcie stacji
31.12.1958	2444	
31.12.1960	25453	
31.12.1965	154315	
31.12. 1970	360870	
31.12.1072	453098	

Źródło: Kubiak, *Radio i Telewizja w świadomości mieszkańców Wielkopolski*, 1975, s. 182.

„Głos Wielkopolski” 3 maja 1956 roku pisał, że poznańskich odbiorników było znacznie więcej: 700 poznańskich telewidzów asystowało 1 maja, za

pośrednictwem swoich odbiorników, podczas uroczystości otwarcia poznańskiego ośrodka telewizyjnego oraz obserwowało trzyipółgodzinny pierwszy program. W uroczystości udział wzięli: generał Marian Spychalski – minister Obrony Narodowej, poseł na sejm, Wincenty Kraśko – I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, poseł na sejm, Franciszek Frąckowiak – przewodniczący Rady Narodowej miasta Poznania oraz zaproszeni goście. Pierwszym wystąpieniem przed kamerami i mikrofonami Telewizji Poznań było krótkie przemówienie ulubieńca poznaniaków – generała Spychalskiego („Głos Wielkopolski” z 3 maja 1956 roku).

Pierwszym dyrektorem Telewizji Poznańskiej został Jerzy Hoffman. Większość kadry telewizyjnej stanowili dotychczasowi pracownicy poznańskiego radia, którzy zostali oddelegowani do nowopowstałej instytucji, a także ludzie związani z miejscowym środowiskiem artystycznym. Pieczę nad telewizyjną scenografią objął Henryk Derwich – znany poznański grafik.

Początkowo program z Poznania nadawano tylko trzy razy w tygodniu: w środy, w soboty i w niedziele. Składał się on z zaledwie kilku pozycji programowych.

Program telewizyjny na 4 maja 1956 roku

18.00 I kurs obsługi telewizorów

18.15 Program estradowy pt. *Pół godzinki z nami*, wykonawcy: Wanda Jakubowska, Jerzy Golfert, Wiktor Śmigielski i Ludomir Szeliga

18.45 Kronika filmowa

19.00 Film produkcji francuskiej pt. *Królowa Margot*, bezpośrednio po filmie – sprawozdanie z X Wyścigu Pokoju

(„Głos Wielkopolski” z 3 maja 1956 roku)

Kurs obsługi telewizorów był programem realizowanym na żywo i miał formę poradnikową. Inżynier występujący przed kamerą opowiadał telewidzom o najczęstszych problemach związanych z obsługą aparatów telewizyjnych i wyjaśniał, jak je przezwyciężyć.

W tym wczesnym okresie poznańskiej telewizji nie było jeszcze mowy o tworzeniu regionalnego programu informacyjnego. Jego funkcję pełniła ogólnopolska *Polska Kronika Filmowa*. Programy rozrywkowe były emitowane na żywo ze studia telewizyjnego, natomiast film emitowano z tzw. telekina, czyli z projektora zsynchronizowanego z aparaturą emisyjną. Relację z Wyścigu Pokoju odczytywał z kartki dziennikarz sportowy z rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu.

Fot 32. Pierwsze zebranie redakcyjne w telewizji. Od lewej: Jolanta Górska, Michał Nowakowski, Czesław Radomiński, Jerzy Hoffman, Tadeusz Haluch, Henryk Drygalski



15.03.1957 - PIERWSZE ZEBRANIE REDAKCYJNE NA WŁASNYCH ŚMIĘCIACH. OD LEWEJ: JOLA GÓRSKA, MICHAŁ NOWAKOWSKI, CZESŁAW RADOMIŃSKI, JERZY HOFFMANN (RED. NACZELNY), TADEUSZ HALUCH, HENRYK DRYGALSKI

Źródło: archiwum TVP Poznań.

Już rok później oferta programowa znacznie się rozszerzyła i doszły kolejne dni emisji. Pod koniec 1958 roku telewizja mogła już oferować swoim widzom program całotygodniowy, chociaż było to zaledwie kilka godzin programu dziennie.

Nowy ośrodek nie miał jeszcze szansy na to, aby tworzyć bogatą dzienną ramówkę, ponieważ nie było czym jej wypełnić. Własnych programów było za mało, a nadawanie na antenie programów ogólnopolskich nie było możliwe – Poznań nie miał jeszcze własnego łącza telekomunikacyjnego z Warszawą czy z innymi ośrodkami telewizyjnymi.

W maju 1958 roku odbyła się pierwsza próbna retransmisja programu warszawskiego, dzięki stacji nadawczej zainstalowanej pod Wrocławiem, na górze Ślęza. Było to możliwe dzięki odbiornikowi retransmisyjnemu uruchomionemu w podpoznańskiej Mosinie. Dzięki takiemu rozwiązaniu program z Warszawy mógł od września tego roku wejść na stałe do oferty programowej Poznania.

Ambicją kierownictwa poznańskiego ośrodka było tworzenie własnego, autorskiego programu, niezależnego od propozycji warszawskiej. W tym czasie realizowano już programy na antenę ogólnopolską, tyle że w Łodzi.

Pierwszymi takimi programami były spektakle teatralne. Dekoracje, kostiumy, rekwizyty jechały ciężarówką, a aktorzy – wynajętym autobusem. Tak Poznań zaistniał na telewizyjnym rynku ogólnopolskim. Pierwszym spektaklem poznańskim nadawanym z Łodzi był *Kowal, pieniądze i gwiazdy według sztuki Jerzego Szaniawskiego*, w reżyserii Henryka Drygalskiego (Haluch, 2007, s. 14).

Przez 2 lata, od chwili uruchomienia, poznański ośrodek telewizyjny nie miał połączenia z resztą kraju. Zmieniło się to dopiero w 1959 roku, kiedy w Mosinie zbudowano pierwsze łącze. Miało ono jednak charakter prowizoryczny, a zestawianie łącz, które dla dzisiejszych pracowników telewizji jest chlebem powszednim i odbywa się prawie automatycznie, wówczas trwało kilkadziesiąt minut. I taki zabieg nie zawsze kończył się sukcesem. „Trzeba było je ręcznie odwracać [łącze telekomunikacyjne], aby na przykład wejść z Poznania na ogólnopolską falę lub też po nadaniu naszego programu emitować z Warszawy np. *Dziennik Telewizyjny*. Taka operacja trwała od 40 do 60 minut. Wejścia na antenę ogólnopolską nie zawsze były harmonijne, toteż plansza *Przepraszamy za zakłócenia* stanowiła integralną część każdego dnia emisji” (Haluch, 2007, s. 14).

W 1960 roku zasięg telewizji poznańskiej udało się zwiększyć do około

50 km od nadajnika. Urządzenie nadawcze zainstalowano na iglicy wieży targowej MTP. Nadajnik miał moc 10 kW. Dzięki niemu dostęp do sygnału telewizyjnego uzyskały wszystkie podpoznańskie miejscowości i – co istotne – poprawiła się jakość odbioru sygnału telewizyjnego w samym Poznaniu.

Sygnał telewizyjny zaczął też docierać do miast oddalonych od stolicy województwa. W Kaliszu, w Koninie, w Czarnkowie, w Wągrowcu wybudowano niewielkie stacje przekaźnikowe, które – dzięki odbiornikom osadzonym na wysokich masztach – odbierały sygnał z Poznania i rozsiewały go po najbliższej okolicy, a tym samym zapewniały w miarę dobry odbiór. W tamtym czasie był to sygnał programu pierwszego.

Na początku lat 70. poznański ośrodek zaczął nadawać także swój program, lokalny. Informowano o tym na łamach lokalnej prasy: „Już wkrótce mieszkańcy Wągrowca przestaną narzekać na słaby, a niekiedy wręcz niemożliwy odbiór programu telewizyjnego lokalnego – poznańskiego. W mieście tym dobiegają bowiem końca budowa i montaż retransmisyjnej stacji przekaźnikowej TC. Na jednym z budynków czterokondygnacyjnych ustawiono już olbrzymi maszt stacji retransmisyjnej z antenami odbiorczymi i przekaźnikowymi („Gazeta Poznańska” z 22 kwietnia 1971 roku).

Obszar całego województwa poznańskiego został objęty sygnałem telewizyjnym w lipcu 1964 – dzięki uruchomieniu nadajnika o mocy 150 kW w Górze koło Śremu. Sygnał nie docierał na północ Wielkopolski, do Chodzieży i do Piły, oraz na południe – do Turka.

Drugi, tak zwany rezerwowy nadajnik nadawczy, zainstalowano tam w 1971 roku. To urządzenie – znacznie nowocześniejsze od poprzedniego – nie tylko podniosło jakość odbieranego sygnału telewizyjnego, lecz także dało możliwość emisji telewizji w kolorze oraz poprawiło jakość nadawania programu radiowego.

Wszystkie trzy programy Polskiego Radia zaczęto na przełomie lat 1972/73 nadawać w znacznie lepszych jakościowo falach ultrakrótkich (UKF). Dodatkowo Program II PR otrzymał możliwość nadawania programów stereofonicznych. Początkowo nadawano je tylko dwa razy w tygodniu: w środy i w soboty.

W 1971 roku na jednym z wieżowców przy ulicy Piekary w Poznaniu zainstalowano nowy nadajnik do odbioru i nadawania programu drugiego telewizji. Dziennikarz „Gazety Poznańskiej” pisał na jej łamach o nowych możliwościach nadawczych telewizji: „Tak więc Poznań dzięki staraniom KW Partii i Prezydium Rady Narodowej m. Poznania znajdzie się w pierwszej piątce miast – po Warszawie, Łodzi, Krakowie i Katowicach – odbierających II program telewizyjny. Wybrano jeden z wieżowców na Piekarach, górujący nad otoczeniem, skąd, jak twierdzą fachowcy, istnieją najkorzystniejsze warunki do objęcia emisją programów TV całego miasta w promieniu kilku kilometrów” („Gazeta Poznańska” z 15 kwietnia 1970 roku). Po uruchomieniu anten na wieżowcu program telewizyjny można było bez problemów odbierać w promieniu 15 kilometrów, chociaż się zdarzało, że przy dobrej propagacji docierał znacznie dalej. Prasa natychmiast o tym informowała i – dla uwiarygodnienia informacji – nie szczędziła szczegółów: „Tymczasem jak się dowiadujemy w dyrekcji PPSRiT⁷, program dociera także do miasteczek i wsi położonych znacznie dalej. Nadszedł np. do stacji list od p. Jolanty Ulman z Gniezna (ul. Budowlanych 3A m. 17), która pisze, że bez zakłóceń odbiera u siebie program II na telewizorze Ametyst-102 przy typowej antenie. Żadnych dodatkowych przeróbek w odbiorniku nie dokonywano” („Gazeta Poznańska” z 24 sierpnia 1971 roku). Miejscowe gazety informowały szczegółowo o wszelkich nowinkach technicznych związanych z poznańską telewizją. Nie można było pominąć tak istotnego wydarzenia jak to, że nadajnik na Piekarach był przystosowany do nadawania telewizji w kolorze. „Na razie w programie II tygodniowo nadaje się około 6 godzin programu w kolorze. Jak się jednak dowiadujemy, w tym roku w II programie liczba emisji zwiększy się do 12 godzin tygodniowo” („Gazeta Poznańska” z 15 marca 1971 roku). Tyle że na początku lat 70. problemem dla odbiorców nie był jeszcze sygnał telewizji kolorowej, ale – przede wszystkim – jej odbiór. O ile odbiorniki czarnobiałe były już ogólnie dostępne, o tyle te kolorowe wciąż stanowiły dobro luksusowe. Można je było nabyć w sklepach PEWEX za zachodnie waluty albo próbować sprowadzić z zagranicy. „Kiedy

⁷ Przedsiębiorstwo Państwowe Stacje Radiowe i Telewizyjne.

pokażą się u nas pierwsze partie aparatów do odbioru tv kolorowej, trudno powiedzieć. W tym roku chyba nie – pisał Cz. Kuszewski w Gazecie Poznańskiej. – Miejmy jednak nadzieję, że przyszły rok przyniesie jakieś rozwiązanie tego problemu. Oczekujemy ukazania się na rynku nie tylko odbiorników importowanych, ale może i ruszy rodzima produkcja. Nie chcemy pozostawać w tyle zbyt długo, skoro już teraz stworzono nam tak kapitalne możliwości” („Gazeta Poznańska” z 13 sierpnia 1971 roku).

Problemu zbyt małej produkcji telewizorów kolorowych w Polsce Ludowej nigdy nie udało się rozwiązać. Deficyt próbowano uzupełnić importem telewizorów marki Rubin za Związku Radzieckiego, jednak te telewizory nie cieszyły się zbyt dobrą opinią wśród telewidzów. Były drogie i często się psuły. Dodatkowo niechęć do nich wynikała z legendy funkcjonującej wśród użytkowników, że radzieckie telewizory zagrażają życiu właścicieli, ponieważ potrafią wybuchnąć podczas oglądania programu.

5.3. Program radiowy i telewizyjny

Radykalizacja nastrojów pracowników radiofonii nie ominęła Poznania. Po październiku 1956 roku pracownicy rozgłośni zdecydowali, że redaktorem naczelnym radia ma zostać Stanisław Kubiak, który dotąd był zastępcą naczelnego do spraw informacji i publicystyki. Kandydaturę Kubiaka zaakceptował miejski komitet PZPR, jednak był to jeden z ostatnich przejawów demokratyzacji w funkcjonowaniu radia. Partia nie zamierzała oddać pola ani pozbawić się możliwości decydowania o tym, jak poznańskie radio ma funkcjonować.

1 grudnia 1958 roku Poznań uzyskał stację nadawczą o mocy 300 kW, pracującą na fali 407 m. Była to druga pod względem mocy stacja nadawcza w Polsce, która nadawała na falach średnich. Swoim zasięgiem objęła obszar województw poznańskiego i bydgoskiego oraz Pomorze Zachodnie. Umożliwiała odbiór programów telewizyjnych również na terenie wschodnich Niemiec.

W 1964 roku, dzięki uruchomieniu w Górze koło Śremu nadajnika dla fal ultrakrótkich o mocy 3,5 kW, możliwa stała się emisja programów I i II. Rok później wszedł do użytku drugi nadajnik UKF, również o mocy 3,5 kW,

przeznaczony już wyłącznie dla programu II. Trzeci nadajnik UKF, który miał moc 2 x 5 kW, został uruchomiony 1 stycznia 1971. W tym samym roku, dzięki nowoczesnym nadajnikom, słuchacze w Wielkopolsce mogli po raz pierwszy usłyszeć audycję stereofoniczną.

W warstwie programowej radio poznańskie w latach 60. i 70. przypominało radio przedwojenne. Propozycja skierowana do słuchaczy była bardzo szeroka i miała za zadanie dotrzeć do wszystkich kategorii odbiorców. Potwierdza to pogram radiowy na 4 maja 1957 roku.

Program II, Fala Poznania 249 m

15.10 Nasza cotygodniowa mieszanka reklamowa

15.30 Baśń dla dzieci

16.05 Muzyka

16.15 Transmisja z zakończenia III etapu X Wyścigu Pokoju

17.55 Melodie taneczne

18.15 Felieton literacki E. Paukszty

18. 35 Muzyka i aktualności

19 00 Muzyka po pracy

19.30 Co nowego za granicą

19.45 Utwory skrzypcowe gra Y. Menuchin

20.23 Kronika sportowa

20.35 Piosenki kompozytorów polskich

20.45 Audycja estradowa

21.45 Muzyka taneczna

22.10 Koncert wieczorny

23.00 Muzyka taneczna

24.00 cd. Muzyki tanecznej

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 17.50, 20 i 23.50

(„Głos Wielkopolski” z 3 maja 1957 roku)

W całodziennym programie zwraca uwagę przede wszystkim spore nasycenie serwisami informacyjnymi. Szczególnie w godzinach porannych pojawiały się one pięć razy, co godzinę, od 5.00. Rytm dzienników był jednak wyznaczany nie poznańską ramówką, lecz programem ogólnopolskim, ponieważ wiadomości z Poznania, tak jak z innych rozgłośni regionalnych, wchodziły na żywo we wspólne pasmo, w trakcie programu porannego nadawanego z Warszawy. Pełny program nadawany z Poznania ruszał dopiero po południu.

Jako że Wielkopolska była zawsze regionem o mocno rozwiniętym rolnictwie, to właśnie w poznańskim radiu powstawały audycje skierowane do rolników. Początkowo o charakterze lokalnym, ponadregionalnym, a w końcu – ogólnopolskim.

W 1964 roku zaczęto nadawać program *Czas dobrych gospodarzy*. Był to program publicystyczno-informacyjny, ilustrowany muzyką, z elementami poradnikowymi, w całości poświęcony problematyce rolnej. Przy powstawaniu programu współpracowały z Poznaniem rozgłośnie w Koszalinie, w Bydgoszczy, w Opolu, w Szczecinie, we Wrocławiu, w Olsztynie i w Zielonej Górze. Nadzór redakcyjny nad programem przez wiele lat sprawował Andrzej Frąckowiak. Jednym z reporterów był Paweł Lorych, który wspomina, jak tworzone programy rolnicze: „Z mikrofonem staraliśmy się poszukiwać atrakcyjnych tematów, docierać do wielu ciekawych ludzi, którzy byli współautorami naszych reportaży ze wsi i o wsi. Tkwiłmy w realiach rzeczywistości, organizowaliśmy liczne spotkania ze środowiskami wielkopolskiej wsi” (Lorych, przypis autora dysertacji)”.

Jedną z najważniejszych audycji rozgłośni poznańskiej lat 60., która towarzyszyła słuchaczom codziennie, był *Radioexpress*, czyli regionalny program informacyjny. W ciągu dnia miał dwie odsłony. Poranną audycją był *Radioexpress na dzień dobry* a po południu – *Radioexpress*. Program był skierowany do radiosłuchaczy z województw: poznańskiego, kaliskiego, konińskiego i leszczyńskiego. Poruszał wszystkie tematy istotne dla życia społecznego tego obszaru: od nauki, przez gospodarkę i kulturę, po wydarzenia sportowe. Redakcja *Radioexpressu* współpracowała z ogólnopolskimi programami radiowymi, takimi jak *Sygnaly dnia* czy *Z kraju i ze świata*, dostarczała informacje z regionu.

Pomysłodawcami i jednocześnie twórcami programu byli Jan Grzędzielski i Henryk Konieczny, a tworzyli go, między innymi, Andrzej Napierała, Grażyna Wrońska i Piotr Frydryszek. Dziennikarstwo informacyjne było wówczas zdominowane przez tzw. oficjałki, czyli materiały opowiadające o sukcesach w produkcji przemysłowej rolnej czy w uspołecznionym handlu. Prezentowano także „ludzi dobrej roboty” – uroczystości z otwarcia nowych domów i przecięcia wstęgi na inwestycjach zakończonych z sukcesem. Piotr Frydryszek, wówczas reporter radiowy, wspomina: „To nie oznacza, że nie było miejsca na inne wydarzenia – codzienne i odświętne lub ciekawostki zwane w radiowym slangu michałkami. To przede wszystkim tu reporter mógł popisać się inwencją. W dziennikarstwie zdominowanym przez propagandowe oficjałki trzeba było bardzo się pilnować, żeby zachować szacunek dla siebie i poczucie zawodowej przyzwoitości” (Frydryszek, przypis autora dysertacji).

Fot. 33. Redakcja *Radioexpressu*, od lewej: Henryk Bakoś, Grażyna Wrońska-Walczak, Piotr Frydryszek, Alina Radwańska, Jacek Biniak i Andrzej Napierała – kierownik redakcji



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Już przed wojną specjalnością poznańskiej rozgłośni była poranna gimnastyka prowadzona przez Czesława Kędzierskiego. Po wojnie program prowadził dr Karol Hoffmann, a po nim – dr Lech Erdmann. Gimnastyka była swoistym fenomenem programowym. Prowadzący program instruował słuchaczy, jak powinni wykonywać określone, zadane przez niego ćwiczenia gimnastyczne, takie jak skłony czy przysiady, a wszystko w takt muzyki fortepianowej na żywo ze studia (pianista reagował na polecenia prowadzącego gimnastykę). Program cieszył się wielką popularnością wśród słuchaczy, o czym świadczyła ogromna liczba listów, które przychodziły do programu. Listy dotyczyły wszystkich problemów, z którymi mierzyli się słuchacze. Prowadzący byli traktowani przez nich jak swoista instytucja zaufania publicznego. Dziś trudno ocenić, skąd brało się tak duże zaufanie radiosłuchaczy do prowadzących program, którzy w zasadzie nie nawiązywali kontaktu z odbiorcą, a jedynie odczytywali wcześniej przygotowane kwestie. Może ich wiarygodność wynikała stąd, że gimnastyka była jednym z nielicznych programów, który w najmniejszym nawet stopniu nie stykał się z polityczną propagandą. Większość słuchaczy poranną gimnastyką zaczynała każdy dzień, ponieważ właśnie ta audycja rozpoczynała radiowy program.

Fot. 34. Autorzy porannej gimnastyki – dr Karol Hoffman i Franciszek Wasilkowski – akompaniator, rok 1966



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Przedwojenne tradycje literackich programów radiowych były podtrzymywane na przełomie lat 40. i 50. Większość z nich była ograniczona ciasną estetyką realizmu socjalistycznego, a programy słuchowiskowe, tak jak cały przekaz kulturalny, miały za zadanie kształtować nowego człowieka: podawać mu światopogląd komunistyczny, z którym nie można było dyskutować, który należało przyjąć i zaakceptować jako własny. Po 1956 roku, gdy gorset ideologiczny znacznie się rozluźnił, w poznańskiej rozgłośni powstawały słuchowiska miejscowych twórców związanych z radiem – Czesława Chruszczewskiego (pisarza specjalizującego się w tematyce science fiction w radiu, który prowadził słuchowiska o tematyce antywojennej: *Bitwa pod Pharsalos*, *Podobni do aniołów*) czy Feliksa Fornalczyka (twórcę słuchowisk poetyckich: *Don Juan poznański* według poematu Ryszarda Berwińskiego, *Słowo o Jakubie Szeli* według Brunona Jasińskiego), a także adaptacje utworów znanych polskich i zagranicznych pisarzy. Te utwory literackie nie musiały już wprost wychwalać socjalizmu, ale nie mogły go krytykować. Piotr Frydrysek w swoich wspomnieniach wymienia wiele audycji, popularnych radiowych magazynów słowno-muzycznych z lat 70. i 80.: *Album listów miłosnych* Józefa Ratajczaka, *Dyżurni Wielkopolski* Władysława Ruminowicza i Tadeusza Halucha, *Gawędy teatralne* Józefa Kolera, *Wielkopolskie kominki* Stanisława Strugarka, *Opowieści wędrownicze* Elżbiety Elbanowskiej.

Fot. 35. Krzysztof Komeda Trzciniński (przy fortepianie) wraz z zespołem podczas nagrania w studiu radiowym w Poznaniu



Źródło: archiwum Radia Poznań.

Specjalnością poznańskiej rozgłośni były audycje muzyczne. Radio było swoistym ośrodkiem życia muzycznego, skupiającym najwybitniejszych twórców, kompozytorów i muzyków. Program radiowy tworzyli tak wybitni artyści jak: Stefan Stuligrosz, Jerzy Kurczewski, Henryk Duczmal, Zygmunt Machlik, Jerzy Młodziejowski, Marian Obst, Zofia Brzeżańska. Z radiem współpracowały zespoły muzyczne: Kwartet Rytmiczny Ireneusza Bogajewicza, zespół Jerzego Miliana, Sekstet Krzysztofa Komedy. A od końca lat 70. – orkiestry: kameralna Agnieszki Duczmal i rozrywkowa Zbigniewa Górnego (Frydryszek, 1997, s. 324).

Fortepian, na którym Krzysztof Komeda grał podczas nagrań studyjnych, do dziś stoi w tym samym studiu radiowym numer 1. Od 2014 roku studio to nosi imię Krzysztofa Komedy.

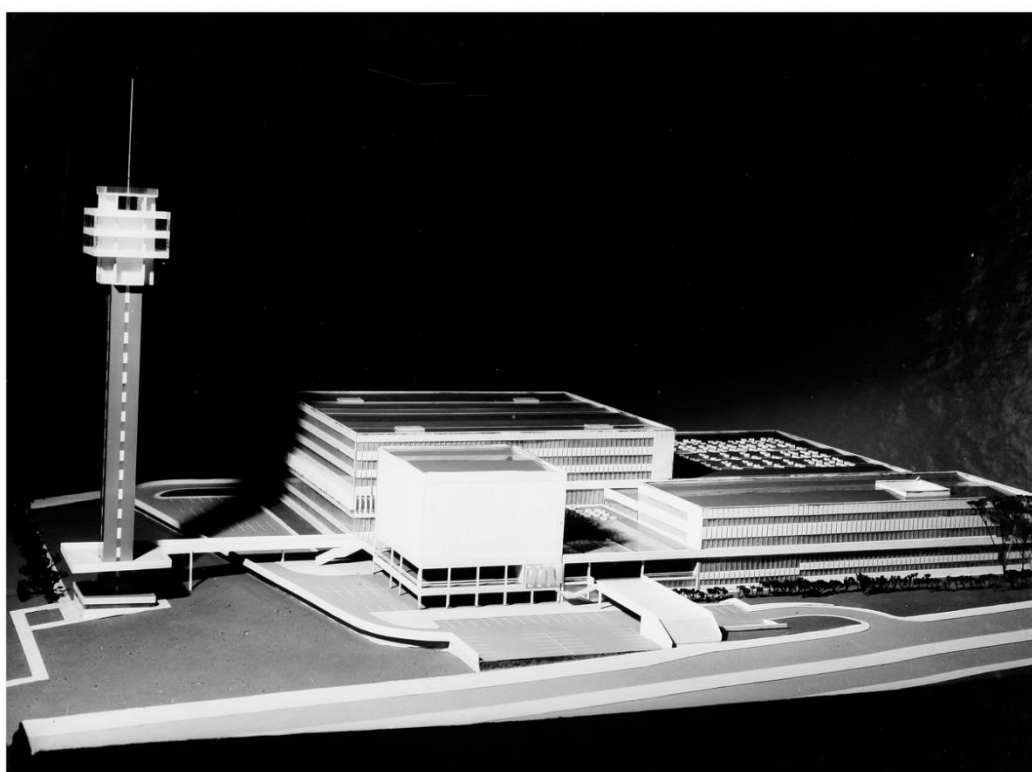
W poznańskiej rozgłośni pojawiały się także programy satyryczne. W latach 50. bardzo popularne były audycje Stanisława Strugarka. Strugarek wcielał się w postać Wuja Ceśka, który posługiwał się poznańską gwarą i opowiadał lekkie historyjki nawiązujące do miejskiego, poznańskiego folkloru. W latach 80. Juliusz Kubel stworzył cykl nawiązujący do gawęd Strugarka – *Blubry starego Marycha*, w którego postać wcielał się Marian Pogasz. Postać poznaniaka gadającego gwarą była niezwykle popularna. Audycję nadawano od 13 lutego 1983 roku do 31 grudnia 1999 roku. O tym, jak bardzo wrosła w poznański krajobraz, świadczy fakt, że po latach, w 2001 roku, na skraju ulicy Półwiejskiej odsłonięto pomnik Starego Marycha. Stary Marych podpira się o swój stary rower, a tekę ma powieszoną na kierownicy. Autorem tej rzeźby – jedynej takiej w Polsce, bo upamiętniającej postać, która powstała w radiu – jest poznański rzeźbiarz Robert Sobociński.

Na początku lat 70. Biuro Studiów i Projektów Radia i Telewizji w Warszawie opracowuje projekt budowy nowego ośrodka radiowo-telewizyjnego w Poznaniu. Radio zajmowało willę przy ulicy Berwińskiego⁸, ale telewizja nadal nie miała własnego lokalu. Wspólna dyrekcja

⁸ Radio Poznań ma do dzisiaj siedzibę w przedwojennej willi przy ulicy Berwińskiego 5. Na początku lat 90. na radiowym podwórku dobudowano trzykondygnacyjny budynek biurowo-administracyjny, którego styl nawiązuje do stojącej obok willi.

i administracja radiowo-telewizyjna zajmowały przedwojenną kamienicę przy ulicy Strusia 10. W tym budynku mieściły się również telewizyjne pokoje redakcyjne i pomieszczenia montażowe. Studio telewizyjne wraz z zapleczem technicznym w dalszym ciągu funkcjonowało w pomieszczeniach po dawnej restauracji Belweder na Targach Poznańskich. Istniała więc duża szansa, że Poznań doczeka się ośrodka radiowo-telewizyjnego z prawdziwego zdarzenia.

Fot. 36. Makieta nowego ośrodka TVP w Poznaniu. Projekt nie został zrealizowany



1976 - MAKIETA NOWEGO OŚRODKA RTV W POZNANIU. PROJEKT NIGDY NIE ZREALIZOWANY.

Źródło: archiwum TVP Poznań.

Miasto przekazało na ten cel działkę o powierzchni 5 ha, na nadwarciańskiej skarpie, przy trasie wylotowej prowadzącej na Katowice. Ambitny plan zakładał, że kompleks medialny będzie się składał z czterech części: z bloku radiowego, z bloku telewizyjnego, z bloku technicznego i z sali koncertowej. Przy głównym budynku miała stanąć wieża radiowo-telewizyjna.

Rozpoczęcie prac budowlanych zaplanowano na rok 1974. Zakończyć się miały 5 lat później.

Połowa lat 70. nie była najlepszym momentem do planowania wielkich inwestycji. Zadłużenie kraju szybko rosło, więc centralne plany inwestycyjne zaczęły wyhamowywać.

Poznański plan budowy wypadł z puli najważniejszych zamierzeń rządowych. Tym samym idea wspólnego, nowoczesnego ośrodka radiowo-telewizyjnego została odłożona. I nigdy nie została zrealizowana. Skończyło się na budowie hali magazynowo-transportowej, w której garażowano samochody radia i telewizji.

Nowoczesny ośrodek telewizyjny powstał w tym miejscu znacznie później. Zupełnie nowy projekt zrealizowano z inicjatywy Jarosława Hasińskiego – dyrektora ośrodka TVP w Poznaniu. Budynek – wraz ze studiem telewizyjnym – oddano do użytku 15 grudnia 2003 roku.

Fot. 37. Pierwsza wizytówka programu poznańskiej telewizji



Źródło: archiwum TVP Poznań.

Wizualną wizytówką programu Telewizji Poznań stało się zdjęcie wieży ratuszowej z poznańskiego Starego Rynku na tle zachmurzonego nieba, uzupełnione o sygnał dźwiękowy skomponowany na motywie *Roty* Feliksa Nowowiejskiego. Adaptacji muzycznej dokonał Jerzy Milian. Sygnał zabrzmiał po raz pierwszy w maju 1957 roku i do dziś jest wykorzystywany przez poznańską telewizję, chociaż teraz zdjęcie ratusza jest już kolorowe.

Początkowo program nadawany przez poznański ośrodek telewizyjny był bardzo ubogi. W 1957 roku nadawano tylko trzy razy w tygodniu: w środy, w soboty i w niedziele. Dopiero we wrześniu następnego roku nadawano już codziennie. Jak wspomina Stefan Lamęcki, pracownik techniczny ośrodka poznańskiego, nadawanie „rozpocynało się o 16.00. Poznań nie miał jeszcze połączenia z Warszawą i z innymi stacjami, przez co był skazany tylko na program lokalny. Przed południem nadawany był obraz kontrolny dla zakładów napraw i sklepów sprzedających telewizory. Obraz ten był wytwarzany przez specjalne urządzenie zwane monoskopem. Treść tego obrazu to, oczywiście, tak jak dzisiaj, figury geometryczne i skala szarości, oraz – w środku – mała sylwetka św. Jerzego na koniu. Stąd umowna nazwa testu: konik. Mieszkańcy Poznania byli tak zafascynowani tym nowym środkiem przekazu, jakim była telewizja, że nawet przed południem mieli włączone telewizory i patrzyli na nieruchomą tablicę testową” (Trzebunia-Siwicka, 2012, s. 131).

Jednym z pierwszych programów cyklicznych nadawanych od samego początku, czyli od maja 1957 roku, były *Telerozmaitości*. Program o charakterze informacyjno-publicystycznym był nadawany co czwartek i zawierał informacje filmowe o wydarzeniach regionalnych oraz ciekawostki uzupełniane rozmowami studyjnymi z zaproszonymi gośćmi. Nadzór redakcyjny nad *Telerozmaitościami* sprawowali Michał Nowakowski i Urszula Zawidzka. Program prowadził w studiu Tadeusz Haluch – zastępca redaktora naczelnego TV Poznań.

Telewizja nie posiadała laboratorium filmowego, więc obróbkę taśm filmowych, których używano do realizacji programów, zlecano prywatnej firmie Fotoma Zbigniewa Szczanieckiego – zakładowi fotograficznemu mieszczącemu się przy ulicy Półwiejskiej. Właściciel nie miał możliwości wywoływania taśm, dlatego

przekazywał je współpracownikom, którzy laboratorium do wywoływania filmów zorganizowali w łazience prywatnego mieszkania przy ulicy Przemysłowej 55. W ten sposób powstawały pierwsze materiały informacyjne Telewizji Poznań. Jerzy Kurek, pracownik telewizji, wspomina początki produkcji pierwszego poznańskiego programu informacyjnego: „Wydajność tej manufaktury wynosiła 5 minut surowego materiału na dobę. Po montażu zostawało 2,5 minuty. Materiał na dziesięciominutowy program trzeba było zbierać tydzień – w tych warunkach nikt nie musiał sobie zawracać głowy aktualnością. W takim właśnie cyklu pojawił się na ekranie program *Echo dnia* redagowany przez Michała Nowakowskiego. Był protoplastą dzisiejszego *Teleskopu*. Wkrótce jednak Michał uznał, że nazwa jest trochę za ambitna, więc *Echo dnia* zmieniło się na *Echo tygodnia*. Program był podobny do PKF, chociaż mieliśmy mniej tematów politycznych niż w kronice” (Kurek, 2007, s. 69).

Ten pierwszy program o charakterze informacyjnym nie przypominał jeszcze dzisiejszych programów informacyjnych, ponieważ nie był prowadzony przez prezentera znajdującego się w studiu. Nazywany był poznańską kroniką filmową i zawierał informacje z regionu. Materiały do programu realizowano na taśmie 16 mm, więc telekino telewizyjne nie mogło ich bezpośrednio emitować na antenie (było przystosowane do szerokiej taśmy 35 mm). Program był w studiu wyświetlany na ekran kinowy, z którego – za pośrednictwem kamery studyjnej – emitowano go na antenę.

Rolę informacyjno-publicystyczną odgrywał program *Nad Wartą i Prosną* (o tematyce wiejsko-rolniczej). Ze względu na rolniczy charakter Wielkopolski cieszył się on dużym zainteresowaniem odbiorców z małych miejscowości. W tamtym czasie był prekursorem programów o tematyce rolnej, które w późniejszym okresie stały się istotnym elementem przedpołudniowych pasm programowych w polskiej telewizji (Haluch, 2007).

Bardzo szybko wielką popularność i ogromne uznanie wśród widzów zdobył program studyjny *Sylwetki X Muzy*. Program prowadził Czesław Radomiński. W stylizowanych dekoracjach filmowych prowadzący rozmawiał z zaproszonymi gośćmi – z ludźmi związanymi z polskim filmem. Rozmowy dotyczyły osiągnięć zawodowych i planów na przyszłość, a także lekko zahaczały

o prywatne życie (co wcale w tamtych czasach nie było oczywiste i mogło zostać odebrane jako naruszenie intymności). Radomiński, człowiek wielkiej kultury osobistej, nie przekraczał jednak nigdy granicy dobrych obyczajów. Dziesięciolecie poznańskiego programu odnotowała „Trybuna Ludu”: „Okrągły jubileusz obchodziła audycja Czesława Radomińskiego *Sylwetki X Muzy*. Lubiana przez publiczność, czego dowodem 35 000 listów, jakie widzowie nadesłali do autora. Imponująca liczba. Jak świat światem zresztą te konfidencje z artystami – mają te spotkania przecież i ton konfidencjonalny – bardzo są lubiane” („Trybuna Ludu” z 26 lutego 1970 roku).

Programy muzyczne, promujące muzykę klasyczną dzięki doskonałemu środowisku muzycznemu opery i filharmonii, a także chórów chłopięcych Kurczewskiego i Stuligrosza, znanych nie tylko w Polsce, stały się wkrótce wizytówką poznańskiej telewizji. Promotorem i scenarzystą większości cykli muzycznych, które powstawały w Poznaniu, był Ryszard Urban. Pierwszym poznańskim programem były *Uroki Polihymnii*. Dziewięć odcinków wyemitowano na antenie lokalnej, ale dziesiąty stał się programem ogólnopolskim. Ze względu na brak łączności z Poznaniem program realizowano na miejscu i przewożono do Łodzi, a stamtąd był emitowany na antenie ogólnopolskiej.

Kolejnymi bardzo popularnymi cyklicznymi programami muzycznymi produkowanymi w Poznaniu były: *W krainie muzyki lekkiej*, *Muzyka dla ciebie*, *Sezam muzyczny*. O kulturotwórczej roli poznańskiego programu telewizyjnego pisano z uznaniem w „Trybunie Ludu”: „Kultura muzyczna tego miasta znajduje w telewizji pełne uzasadnienie: są to najczęściej fragmenty operowe w doskonałej obsadzie i w nie najgorszej reżyserii” („Trybuna Ludu” z 5 listopada 1966 roku).

Szeroko pojętym zagadnieniom kulturalnym był poświęcony *Alfabet rozrywki* – program Stefana Mroczkowskiego, również emitowany na antenie ogólnopolskiej. Każdy odcinek obracał się wokół hasła zaczynającego się na kolejną literę alfabetu: „O” jak „opera”, „T” jak „tango” itp. Stanowił on kompilację nagrywanych scenek baletowych, piosenek, skeczy oraz monologów odwołujących się do hasła przewodniego. Dzięki emisji programu na antenie

ogólnopolskiej jego recenzje mogły się pojawiać w warszawskiej prasie: „Televarie Tuzina Tang trafiło totalnie. Galeria prześmiesznych typów, stare oryginalne nagrania Faliszewskiego, Nowickiej i innych, a chociaż cały czas konwencja utrzymywała się na granicy przesady, program ustrzegł się tam wygłupu, o który byłoby bardzo łatwo. Alfabet rozrywki zbliża się do końca. Im bliżej, tym bardziej widz zaczyna żałować, że tak niewiele zostało...” („Życie Warszawy” z 22 maja 1973 roku).

W 14 lutego 1972 roku na antenie lokalnej pojawił się zupełnie nowy program publicystyczno-informacyjny – *Teleskop*.

Fot. 38. Maria Wróblewska i Zdzisław Witt na planie Teleskopu



lata '70 - Maria Wróblewska i Zdzisław Witt na planie Teleskopu

Źródło: archiwum TVP Poznań.

Początkowo program nadawano cztery razy w tygodniu: w poniedziałki, w środy, w czwartki i w piątki. Zastąpił on dotychczasowy program informacyjny – *Kronikę i aktualności*. O tym, jaki będzie nowy program, opowiadała w „Głosie Wielkopolskim” redaktor Maria Stengert: „Chodzi o możliwie pełniejsze, bardziej

pogłębione omawianie i komentowanie problemów i wydarzeń z życia Poznania i województwa. *Kronika* była raczej serwisem informacyjnym, *Teleskop* – według naszych zamierzeń – ma być audycją o charakterze publicystycznym, operującą zarówno filmem, jak i zwartym komentarzem. Tak na przykład od dzisiejszego *Teleskopu* będziemy mówić o sprawach związanych z wyborami (w rubryce pt. *Nowy Sejm*). Chcemy także, aby w nowym programie znalazły odbicie wszystkie ważniejsze wydarzenia z życia kulturalnego Wielkopolski, m.in. wprowadzimy stałą recenzję teatralną” („Głos Wielkopolski” z 17 lutego 1972 roku).

W latach 70. dużą popularnością cieszył się program dla dzieci zatytułowany *Co to jest?*, którego autorką była Maria Stengert. W czołówce programu pojawiał się uśmiechnięty maluch i recytował wierszyk: „Co to jest, po wodzie pływa i kaczka się nazywa?”. Pomysł na program był bardzo prosty: zaproszeni goście, specjaliści w danej dziedzinie, zadawali dzieciom pytania, które na żywo ilustrował Henryk Derwich – popularny poznański grafik.

Pierwszy lot Polaka w kosmos odbył się w 1978 roku i spowodował w całym kraju wzrost zainteresowania problematyką kosmiczną, a co za tym idzie – także nauką i futurologią. Na bazie tych zainteresowań w powstał poznańskiej telewizji program młodzieżowy *Orbita – telewizja młodych kosmonautów*.

W okresie rządów ekipy Edwarda Gierka Telewizja Polska oraz jej stacje regionalne wkroczyły w epokę kolorowej emisji. Program telewizyjny stawał się coraz bardziej rozbudowany, a oferta programowa – coraz bogatsza. To gierkowski czas propagandy sukcesu, kiedy to w programach informacyjnych dominował przekaz opowiadający o nowych inwestycjach i o gospodarskich wizytach przedstawicieli partii rządzącej. Nachalność propagandowego przekazu starano się równoważyć większą atrakcyjnością codziennego programu, w którym dominowały rozrywka, muzyka, a przede wszystkim – filmy. Widzowie mieli więc do czynienia z kolorowym przekazem, który przykrywałby codzienne braki w zaopatrzeniu, ciągłą niewydolność handlu oraz rosnące zadłużenie kraju. Mimo tych wysiłków coraz bardziej atrakcyjna telewizja nie była w stanie zasłonić szarej rzeczywistości.

5.4. Solidarność i walka o dostęp do mediów w latach 1980–89

Gdy w lipcu 1980 roku wybuchły strajki, które w szybkim tempie zaczęły ogarniać cały kraj, media nie dostrzegały problemu. Była to postawa zgodna z linią partii, która – jak zawsze w sytuacjach kryzysowych – wołała najpierw bagatelizować problem, a później milczeć, jak najdłużej się dało, aby w tym czasie znaleźć jakieś rozwiązania.

Więść o strajkach bardzo szybko rozprzestrzeniała się po kraju. Do protestów przyłączały się kolejne zakłady pracy, a w prasie, w telewizji i w radiu informowano o kolejnych sukcesach socjalistycznej gospodarki. Dopiero 15 sierpnia „Trybuna Ludu” (nr 193/1980) donosiła o „zakłóceniach w rytmie pracy”. Tego samego dnia w telewizji i w radiu wystąpił premier Edward Babich, który mówił o sytuacji w kraju i o tym, jakie zagrożenia niosą za sobą tzw. okresowe przerwy w pracy: „W ostatnich tygodniach skomplikowała się sytuacja społeczno-polityczna w naszym kraju. (...) Dziś zjawiska te w szerszej skali wystąpiły w Gdańsku. (...) Skutkiem tego stanu rzeczy jest zachwianie sytuacji gospodarczej i rynkowej. (...) Przerwy w pracy nie tylko szkodzą gospodarce, lecz w konsekwencji obrócą się przeciwko klasie robotniczej” („Polskie Radio” z 15 sierpnia 1980 roku).

Było to pierwsze oficjalne wystąpienie przedstawiciela aparatu władzy – wystąpienie, w którym przyznawano, że sytuacja w kraju jest poważna i że na Wybrzeżu rozpoczęły się protesty. Nie można jednak było sobie pozwolić na ustępstwa wobec robotniczych żądań, bo te mogłyby doprowadzić do eskalacji. A na to władza za nic nie chciała się zgodzić – doskonale zdawała sobie sprawę, że za żądaniami ekonomicznymi mogą wkrótce się pojawić postulaty polityczne, tak jak podczas protestów w latach 60. i 70. Dlatego machina propagandowa w mediach od razu została zaprzęgnięta do pracy. Chodziło o pokazanie społeczeństwu, że władza robi wszystko, aby złagodzić skutki nieodpowiedzialnych zachowań osób, które ośmielają się przerywać pracę. Jednocześnie słuchaczom chciano dać do zrozumienia, że to nieodpowiedzialni strajkujący swoim postępowaniem prowadzą do pogłębiania się zapaści gospodarki. „Jestem przekonany, że w większości polskich domów – mówił

redaktor Jan Grzędzielski w felietonie radiowym nadanym nazajutrz po wystąpieniu Babicha – dyskutowano wczoraj do późna. (...) Według mnie premier mówił o samych konkretnych rzeczach, zgodnie z tym, co przedstawił w *exposé* sejmowym i w późniejszych przemówieniach. Zwrócił uwagę na główne założenia programu porządkowania gospodarki, które rząd już realizuje” („Polskie Rado” z 16 sierpnia 1980 roku).

W poniedziałek 18 sierpnia zabrał wreszcie głos Edward Gierek. W swoim przemówieniu nawoływał do uspokojenia sytuacji i do szukania porozumienia: „Jest w Polsce wiele spraw wymagających dyskusji, można się spierać o charakter obecnych trudności, o kierunki rozwiązań, nawet o odpowiedzialność. Jedno jest bezsporne: Polsce jest potrzebny wewnętrzny spokój. Jeśli tego zabraknie, to wszelkie inne sprawy utracą znaczenie”. Aby wzmocnić siłę przekazu przemówienia Gierka, które w zasadzie było tylko apelem o zachowanie spokoju, ponieważ nie wносиło jakichkolwiek konkretów do dyskusji o sytuacji w kraju, radio nagrywało rozmowy z przedstawicielami klasy robotniczej – tymi, którzy w pełni popierali politykę władz państwowych i partyjnych. Takie wypowiedzi miały sugerować, że klasa robotnicza stoi twardo po stronie I sekretarza KC PZPR, a przerwy w pracy jedynie pogarszają sytuację, więc nie mogą prowadzić do czegoś dobrego. Rozwiązaniem wszelkich problemów może być tylko dialog – twierdzili przedstawiciele robotników, nagrywani przez dziennikarzy radiowych w całej Polsce. Nagrania pochodzące z różnych miejsc i z różnych zakładów pracy miały ważne znaczenie propagandowe. Świadczyły o tym, że robotnicy w całym kraju zgadzają się z rządem i popierają jego politykę. To była metoda wypróbowana i sprawdzona w poprzednich latach, kiedy to aktyw robotniczy na masówkach, czyli wiecach zwoływanych „spontanicznie, popierał politykę rządu wobec syjonistów i Izraela w 1968 roku, potępiał warcholstwo wrogich elementów, które w 1976 roku doprowadziły do strajków w Radomiu i w Ursusie”. Teraz też potrzebny był głos zdrowego rozsądku, oczywiście zgadzający się całkowicie z linią partii. Taki jak Józefa Misia z Zakładów Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie: „Sam ton, jakim towarzysz Edward Gierek poruszał problemy, które w tej chwili u nas istnieją, był nacechowany troską o losy nas

wszystkich Polaków. Z decyzji, jakie podjęło już biuro polityczne, na uwagę zasługują fakty, że zostaną podwyższane, w dalszym ciągu, mimo trudności finansowych, jakie przeżywamy, emerytury i renty, że w miarę możliwości będą również podwyższane płace dla różnych grup pracowniczych („Polskie Radio” z 18 sierpnia 1980 roku). Podobnego zdania była pracownica z Poznania: „Pracuję w Zakładach Odzieżowych »Modena« w Poznaniu, na zespole produkcyjnym. Jestem prasowaczem finiszowym. Nazywam się Krystyna Krzyżostaniak. Z pewnością nasza sytuacja obecna nie jest dobra. Nie jesteśmy zadowoleni z wielu spraw, jak zaopatrzenie rynku, denerwują nas kolejki, też chcemy mieć więcej czasu dla naszych dzieci, dla naszych rodzin. Wszyscy wiemy, że są braki na rynku, ale te braki możemy wyrównać wyłącznie pracą – i oczywiście pracą wydajną i efektywną” („Polskie Radio” z 18 sierpnia 1980 roku). W mediach chwalono postawę Gierka i jego spokojne przemówienie, które – wbrew obawom wielu ludzi – nie zapowiadało twardego kursu wobec strajkujących robotników.

Postawie władz, które miały być pełne dobrej woli i troski o dobro Polski, w Programie I Polskiego Radia poświęcono dużą część sobotniego (23 sierpnia) magazynu z *Kraju i ze świata*. Tę część programu opatrzono tytułem: *O spokój i rozwagę*. W komentarzu redakcyjnym jednocześnie starano się wykazać, jak wielkim zagrożeniem dla kraju są już nie „przerwy w pracy”, ale – nazwane po imieniu – strajki. „Strajki w wielu zakładach pracy wybrzeża budzą w całym społeczeństwie nastrój powagi i zatroskanie. Jest to oczywiste, nie chodzi bowiem tylko o liczone już dziś w miliardach złotych straty gospodarcze. Dlatego potrzeba spokoju i rozwagi, atmosfery, w której możliwe będzie głębokie, rzeczowe i obywatelskie rozpatrzenie całości naszej sytuacji („Polskie Radio” z 23 sierpnia 1980 roku)”.

Tego samego dnia Program I Polskiego Radia informował o tym, jak strajki wpływają na życie mieszkańców miast, w których odbywają się protesty. W tych relacjach pochyłano się z troską nad losem zwykłych ludzi, którym strajki utrudniają życie, a aglomeracji uniemożliwiają normalne funkcjonowanie. „W Szczecinie nadal trwają rozmowy komisji rządowej z przedstawicielami strajkujących zakładów. Dzień dzisiejszy przyniósł jakże zasłużone wytchnienie

pracownikom handlu. Załogi licznych sklepów (...) po bardzo ciężkim tygodniu mogły wreszcie wypocząć. Nadal nie jeżdżą tramwaje. Szczecinian zaczynają niepokoić pęczniejące z dnia na dzień śmietniki. Nie opróżniają ich wozy miejskiego zakładu oczyszczania, bo załoga przerwała pracę. W warunkach dużego miasta nieusuwanie śmieci stanowi oczywiste zagrożenie epidemiologiczne” („Polskie Radio” z 23 sierpnia 1980 roku). Dziennikarz radiowy relacjonujący sytuację w Trójmieście martwi się nie tylko o mieszkańców, lecz także o strajkujących robotników i ich rodziny. Mówi o apatii i o zmęczeniu, które z powodu przedłużającego się strajku ogarniają wszystkich mieszkańców. „Odnosi się to zarówno do strajkujących, którzy w nienajlepszych przecież warunkach, odbiegających daleko od domowych pozostają od tygodnia na terenie swych zakładów, jak i do wszystkich pozostałych mieszkańców narażonych na niewygodę i braki, wskutek zdeorganizowania życia milionowej niemal aglomeracji miejskiej. Wśród nich są także rodziny strajkujących, dla których utrudnienia życia są spotęgowane troską o swoich bliskich, ich wygody o zaspokojenie potrzeb codziennych („Polskie Radio” z 23 sierpnia 1980 roku).

Media państwowe przez cały okres strajków podawały niepełne informacje, dokładnie wyselekcjonowane, aby w jak najlepszym świetle przedstawiać rząd i partię, a strajkujących obarczać całym odium za powstanie sytuacji kryzysowej. Była to zwyczajowa polityka władzy, która nie zauważała faktu, że społeczeństwo jest już zupełnie w innym miejscu niż na początku lat 70., gdy ekipa Gierka dochodziła do władzy. Teraz informacje docierające do ludzi pochodziły nie tylko z mediów rządowych, lecz także z zagranicznych rozgłośni telewizyjnych radiowych i z tytułów prasowych, które były doskonale poinformowane o tym, co dzieje się w kraju, a przede wszystkim o tym, jaka jest sytuacja w strajkujących zakładach. Działo się tak dlatego, że do przedsiębiorstw i zakładów, które brały udział w strajku, wpuszczano dziennikarzy reprezentujących zagraniczne media, a ich relacje mogły swobodnie ukazywać się za granicą.

Z tych zagranicznych serwisów czerpać mogła do woli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa, która w każdym serwisie podawała aktualne informacje ze strajkującego Wybrzeża. Natomiast polskie media nadal realizowały politykę

ukrywania „informacji niebezpiecznych dla władzy”, zamiast objaśniać sytuację. Przeciwno takiemu sposobowi informowania społeczeństwa zaprotestowali sami dziennikarze, którzy 25 sierpnia wydali oświadczenie: „Uważamy, że pełne informowanie społeczeństwa o wszystkim, co dzieje się w kraju, może tylko sprzyjać rozwiązaniu sytuacji konfliktowych, a w przyszłości – przyczynić się do rozwoju społecznego” (Habielski, 2009, s. 309).

Porozumienia podpisane 31 sierpnia 1980 roku kończyły strajk i miały również szanse wpłynąć na liberalizację podejścia władz do treści przekazywanych przez prasę, radio i telewizję. W trzecim postulacie – spośród 21 punktów zaakceptowanych przez władze – stocznioowcy strajkujący w Gdańsku domagali się przestrzegania wolności słowa, druku i publikacji, zagwarantowanej w Konstytucji, nierepresjonowania niezależnych wydawnictw oraz udostępniania mediów przedstawicielom wszystkich wyznań. Strona rządowa się zobowiązała, że w najbliższych 3 miesiącach wniesie do Sejmu projekt nowej ustawy, która miała w znacznej mierze ograniczać wszechwładzę cenzury w mediach i skupiać się na ochronie interesów państwa i obyczajowości, zamiast stawać się strażnikiem interesów politycznych klasy rządzącej.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, który powstał dzięki podpisanym porozumieniom, domagał się dostępu do mediów. Wkrótce w wielu zakładach na terenie całego kraju zaczęły powstawać zakładowe gazetki i biuletyny informacyjne, które nie podlegały cenzurze. Ale też nie miały szerokiej możliwości oddziaływania na społeczeństwo, ponieważ ich nakłady były bardzo niskie. Była to tzw. prasa powielaczowa, czyli kopiowana z maszynopisów na zwykłych powielaczach, osiągająca nakłady kilkuset egzemplarzy. Niemniej do grudnia 1981 roku tytułów wydawanych poza oficjalnym obiegiem było w całej Polsce prawie 3000 (Habielski, 2009, s. 315).

Działaczom Solidarności zależało jednak na posiadaniu opiniotwórczego pisma, które ukazywałoby się w kilkusettyśmicy nakładzie i byłoby dostępne w całej Polsce. Negocjacje ze stroną partyjno-rządową w tej sprawie trwały od momentu powstania związku. Wreszcie – pod koniec grudnia 1980 roku – zapadła

decyzja, że takie pismo będzie się mogło ukazywać raz w tygodniu w nakładzie pół miliona egzemplarzy.

Pierwszy numer tygodnika ukazał się na początku kwietnia 1981 roku. Trzystutysięczny nakład rozszedł się błyskawicznie, bez żadnych zwrotów. Była to pierwsza gazeta niezależna od władz komunistycznych, wydana w PRL-u.

W tym samym czasie, gdy związek walczył o dostęp do niezależnej prasy, przeciągały się negocjacje w sprawie dostępu do radia i do telewizji. W tym wypadku władze były znacznie bardziej stanowcze. W partii panowało przekonanie, że posiadanie mediów pozwala w nieograniczonym zakresie kształtować opinie społeczne. Działacze Solidarności natomiast za wszelką cenę próbowali ten monopol przełamać. Nie mieli zgody, aby ze swoim przekazem wejść do programów radia i telewizji, więc postanowili docierać do ludzi przez radiowęzły w fabrykach i w zakładach pracy.

Janina Jankowska, dziennikarka radiowa związana od samego początku z Solidarnością, wspomina, że w połowie stycznia powołano do życia Redakcję Programów dla Radiowęzłów Regionu „Mazowsze”, którą nazwano Radiem „Solidarność”. Nagrywane w ten sposób półgodzinne programy radiowe były przegrywane na kasety magnetofonowe i rozwożone po całej Polsce. Pierwszą audycję, która miała być w ten sposób rozpowszechniana, nagrano na początku lutego. Otwierał ją fragment V symfonii *Z nowego świata* Antonina Dwozaka, który odtąd miał się stać dźwiękową wizytówką programów Solidarności. „Tym sygnałem będą się rozpoczynać wszystkie audycje radiowe i telewizyjne, gdy tylko rząd wyrazi zgodę na dostęp Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego »Solidarność« do środków masowego przekazu. (...) Żądamy bowiem utworzenia telewizyjno-radiowej redakcji NSZZ »Solidarność«, która nie byłaby uzależniona od władz Komitetu do spraw Radia i Telewizji. (...) Tylko w ten sposób będziemy mogli przeciwdziałać dezinformacji i wykrzywieniom propagandowym radia i telewizji” (Polskie Radio z 7 lutego 1981 roku).

Fot. 39. Ogólnopolska akcja Solidarności. Autor: L. Szmaglik



Źródło: www.solidarnosc.org.pl.

Władze nie zamierzały ustąpić, więc nie było mowy o swobodnym dostępie przedstawicieli Solidarności do mediów. „Dziennikarze telewizji i radia otrzymywali instrukcje, że w materiałach reporterskich przedstawiających opinie społeczne mają dominować głosy krytyczne wobec związku. Przez dobór jednostronnych opinii prasy zagranicznej na temat sytuacji w Polsce usiłowano stworzyć wrażenie, że to, co się dzieje w kraju, jest wynikiem zaniepokojenia na całym świecie” (Habielski, 2009). Takie działania propagandowe, mające na celu oczernianie opozycji i jednocześnie ukazywanie działań rządu w dobrym świetle, nie były bezkrytycznie przyjmowane przez społeczeństwo. Odpowiedzią na nachalną propagandę w mediach była akcja prowadzona w całym kraju: na murach i na chodnikach wypisywano hasła sprzeciwu wobec kłamstw i manipulacji. Najpopularniejsze z nich to „Telewizja kłamie”, które można było zobaczyć latem 1981 roku w niemal w każdym polskim mieście.

Wobec manipulacji protestowali także dziennikarze, którzy przez swoich przełożonych byli zmuszani do uczestniczenia w tym procederze dezinformacji.

11 sierpnia 1981 roku grupa dziennikarzy radiowych wydała w tej sprawie oświadczenie: „Za naszymi plecami w nagrane audycje są wmontowywane komentarze, na których publikację nigdy byśmy się nie zgodzili. Pozbawia się nas

prawa do publikowania stanowiska wszystkich stron, nakazuje umieszczać w audycjach komentarze, które naszym zdaniem nie służą społeczeństwu. Usuwa się informacje prawdziwe. Praktyki te są jawnym pogwałceniem uchwały Sejmu, zobowiązującej środki masowego przekazu i dziennikarzy do rzetelnego informowania społeczeństwa” (www.polskie.radio24.pl).

W tym czasie w Poznańskim Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym zachodzą zmiany, które wpływają na program. Przede wszystkim także tutaj zawiązuje się komórka Solidarności. We władzach związku telewizję reprezentowali Romuald Zielazek i Stanisław Śniatała, a radio – reżyser radiowy Wojciech Biedak. Dochodzi do zmian w kierownictwie ośrodka. Dyrektorem zostaje Henryk Konieczny, a jego zastępcą, pod naciskiem załogi, Piotr Frydryszek, który dotąd był redaktorem radiowego działu literackiego. To drugi taki przypadek w historii poznańskiego radia, że załoga ma wpływ na wybór kierownictwa (pierwszy raz miała w 1956 roku, gdy głosami pracowników radia na stanowisko redaktora naczelnego wybrano Stanisława Kubiaka).

Poluzowanie gorsetu cenzury w 1981 roku spowodowało, że na antenie radiowej mogły się pojawiać treści, które wcześniej nie miały szans zaistnieć w mediach. Tak było z relacjami radiowymi z uroczystości poświęconych rocznicy Poznańskiego Czerwca 1956. Rozgłośnia poznańska nie tylko przeprowadziła transmisję dwudniowych uroczystości, lecz przede wszystkim przygotowała całą serię audycji poświęconych krwawym poznańskim wydarzeniom i późniejszym procesom.

Poznańska rozgłośnia była jedyną w kraju, która od połowy 1981 roku nadawała na swojej antenie, w każdy piątek, audycję Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” Regionu Wielkopolska. Był to jedyny przypadek w Polskim Radiu, gdy do emisji dopuszczono programy tworzone przez ludzi Solidarności.

W przededniu wprowadzenia stanu wojennego władze partyjne w Poznaniu urządziły konferencję prasową dla miejscowych dziennikarzy. O tym spotkaniu donosił „Głos Wielkopolski” w wydaniu z 11–13 grudnia. Artykuł zatytułowano *Partia nie obierze kursu na konfrontację*. „Edward Skrzypczak – I sekretarz

instancji wojewódzkiej w Poznaniu – rozmawiał z dziennikarzami reprezentującymi redakcje prasowe, radio i telewizję. Pytania i odpowiedzi dotyczyły spraw zarówno ogólnopolskich, jak i lokalnych, przede wszystkim zaś – idei frontu narodowego porozumienia. Niestety Zarząd Regionu NSZZ »Solidarność« zerwał umówiony program rozmów. Dzięki staraniom redakcji telewizyjnego *Teleskopu* dojdzie jednak do udziału E. Skrzypczaka i Z. Rozwalaka przed kamerami, co może pomóc w nawiązaniu dialogu” („Głos Wielkopolski” z 11–13 grudnia 1981 roku).

Do spotkania przed kamerami *Teleskopu* już nie doszło. Możliwe porozumienie zapowiadane w piątkowym „Głosie” nie miało najmniejszej szansy się powieść. W tym dniu Skrzypczak – I sekretarz KW PZPR – musiał już wiedzieć o planach wprowadzenia stanu wojennego. Mimo to przed dziennikarzami snuł wizję spokojnej przyszłości i zapewniał, że partia nie dąży do konfrontacji.

Operacja wprowadzenia stanu wojennego ruszyła. Gazety lokalne ogłaszały zwyczajny program, który w żaden sposób nie zapowiadał tego, co miało się zdarzyć nadchodzącej nocy.

Program IV (audycje lokalne Poznania) na sobotę 12 grudnia 1981 roku

6.45 Radioexpress: lokalny serwis informacyjny, Sygnały dnia z programu I, informacje dla kierowców, tel. dyżurny: 653–18 do godz. 8.00

12.05 Czas dobrych gospodarzy

17.00 Radioexpress

17.10 Chwila muzyki

17.15 Jak to widzimy

17.35 Chwila muzyki

17.40 Rozmowa dnia

17.50 Stereo: Popołudnie z country

18.35 Bajka dla dzieci

18.40 Co jutro?

(„Głos Wielkopolski” z 11–13 grudnia 1981 roku)

Ostatnia audycja radiowa nadana z Poznania przed wprowadzeniem stanu wojennego, zatytułowana *Co jutro*, zapowiadała najciekawsze programy, które następnego dnia miały się ukazać na poznańskiej antenie. Żaden z nich się nie ukazał. Krótco przed północą nadajniki radiowe i telewizyjne zamilkły. Wprowadzono stan wojenny. Działalność Poznańskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego została zawieszona – budynek radiowy przy ulicy Berwińskiego 5 zajęło wojsko. Pracownicy zastali zamknięte bramy. Piotr Frydryszek następnego dnia pojawił się w pracy: „Po wejściu do budynku przy ulicy Berwińskiego przydzielono mi żołnierza z karabinem, który nadzorował każdy mój ruch. Do tego stopnia, że kiedy chciałem pójść do toalety, on nie tylko udał się ze mną, ale wszedł za mną do środka” (Frydryszek – przypis autora dysertacji). Wszyscy dziennikarze radia i telewizji podlegali weryfikacji, czyli ocenie kompetencji, ale przede wszystkim – ocenie postawy i stosunku do władz.

O tym, kto może pracować w mediach, miała zdecydować specjalna komisja weryfikacyjna, złożona z Henryka Koniecznego – redaktora naczelnego rozgłośni, Andrzeja Wróblewskiego – sekretarza zakładowej POP, przedstawicieli Komitetu Centralnego i Komitetu Wojewódzkiego PZPR – komisarza wojskowego i przedstawiciela Służby Bezpieczeństwa. Komisja przeprowadziła serię rozmów z pracownikami poznańskiego radia, w rezultacie z radia zwolniono Marka Kirschke i Marka Grądzkiego, natomiast Piotra Frydryszka – zastępcę redaktora naczelnego – zawieszono w czynnościach (bezterminowo odsunięto go od pracy, a po pięciu miesiącach pozwolono mu wrócić do radiowego archiwum). Najostrzej został potraktowany Wojciech Biedak – szefa radiowej Solidarności zatrzymano i internowano.

Dziennikarz tak po latach wspomina te wydarzenia: „W niedzielę 13 grudnia, nieświadom, co się dzieje w kraju i z krajem, przyjechałem rano na cotygodniowe zajęcia sportowe, które organizowaliśmy w szkole przy ulicy Berwińskiego. Szkoła sąsiaduje z radiem. Chciałem, jak zawsze, zaparkować na dziedzińcu radia. A tam: bramy pozamykane. Uzbrojeni, napięci żołnierze z okrzykiem: »Gdzie?! Wojna przecież...!«. Spojrzeli na mnie jak na gościa z innej galaktyki, kiedy powiedziałem, że chciałbym tylko zaparkować. Wzięli

przez kraty dokumenty i – przed oddaniem – skomentowali między sobą: »To chyba syn tego Biedaka...«. Mieli mnie na liście do zatrzymania, ale na myśl im nie przyszło, że sam pcham się w ich ręce» (Biedak, przypis autora dysertacji).

Po kilku dniach wezwanie do pracy otrzymali pracownicy służb technicznych. Oznaczało to, że ośrodek wkrótce zostanie ponownie uruchomiony.

Program radiowy powrócił 25 stycznia 1982 roku. Nie wszyscy pracownicy powrócili do pracy.

Ostatnim akordem zmian w poznańskich mediach była rezygnacja Henryka Koniecznego, redaktora naczelnego, do której doszło w marcu 1982 roku. Zastąpił go Grzegorz Romanowski, dziennikarz telewizyjny.

Programy radiowe i telewizyjne znów zaczęły realizować partyjno-rządową linię, nie było możliwości rzetelnego informowania o życiu w regionie. Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało, że w sposobie informowania o aktualnych wydarzeniach i formułowania opinii na temat wydarzeń i radio, i telewizja wracają do epoki sprzed powstania Solidarności. Nie była to już „propaganda sukcesu” – to był język typowo propagandowy.

Dziennik Telewizyjny, czyli codzienny program informacyjny nadawany w programie pierwszym telewizji, od 13 grudnia prowadzili prezenterzy w mundurach wojskowych. Tłumaczyli oni działania władz, decyzje Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego przedstawiali jako jedynie słuszne posunięcia, a poczynania opozycji, w tym strajki, jako przejaw warcholstwa i kompletny brak troski o dobro kraju. „Wysiłki reżimu, sprzężone siły prasy, radia, telewizji i PKF⁹, która w pierwszym wydaniu z 1982 roku oznajmiała, że »powraca poczucie dyscypliny i bezpieczeństwa«, nie przynosiły spodziewanych efektów. Prymitywna i nudna propaganda uosabiana przez *Dziennik*, w którym obligatoryjnie czytano w całości komunikaty z posiedzeń Biura Politycznego, nie znajdowała aprobaty” (Habielski, 2009, s. 322).

Widocznym, także dla władz, sygnałem niezgody na prymitywną propagandę była spontaniczna akcja wychodzenia całymi rodzinami na spacer o 19.30, czyli w porze emisji *Dziennika Telewizyjnego*. W tej sytuacji

⁹ PKF – *Polska Kronika Filmowa*.

wiarygodnych informacji o tym, co się dzieje w kraju, można było szukać jedynie w serwisach informacyjnych stacji radiowych krajów zachodnich albo polskojęzycznych rozgłośni, takich jak Radio Wolna Europa, BBC czy Głos Ameryki.

Przedstawiciele Solidarności, działacze, którzy nie zostali internowani i którzy po wprowadzeniu stanu wojennego rozpoczęli działalność konspiracyjną, zdawali sobie sprawę, że do społeczeństwa muszą docierać wiarygodne informacje. Bardzo szybko zaczęły więc powstawać podziemne redakcje i zaczął się druk ulotek. Pojawiły się również pomysły stworzenia w kilku dużych miastach własnego, podziemnego radia.

Z pierwszymi działaniami radiowymi ruszono w połowie 1982 roku w Warszawie. W kwietniu tego roku Radio „Solidarność”, kierowane przez Zbigniewa i Zofię Romaszewskich, nadało pierwszą audycję. „Prosiliśmy naszych słuchaczy, aby, jeśli usłyszą dobrze, zamrugali światłem w domu trzy razy, a jeśli odbiór będzie słabszy, to dwa razy. Wspaniale było patrzeć, jak cała Warszawa mruga” (Romaszewska, 2020).

Miesiąc później, 12 maja, w Poznaniu została wyemitowana pierwsza audycja Radia „Solidarność” Regionu Wielkopolska. Pomysł na podziemne radio w Poznaniu zrodził się już na początku 1982 roku w dwóch niezależnych od siebie środowiskach.

Jedno to konstruktorzy radiowi. Bracia Grzegorz, Rafał i Piotr Cierniochowie, elektrotechnicy, bez jakiegokolwiek zachęty ze strony solidarnościowego podziemia zaczęli pracować nad nadajnikiem radiowym, który mógłby nadawać na falach UKF. Tak właśnie została wyemitowana pierwsza audycja podziemnego radia. Aby utrudnić zlokalizowanie miejsca nadawania, audycję emitowano z kilku punktów jednocześnie.

W tym samym czasie wśród osób związanych z podziemnym pismem „Obserwator Wielkopolski” zrodził się pomysł, aby za pośrednictwem radia spróbować dotrzeć do większej liczby Wielkopolan. W redakcji pisma pracował Ireneusz Adamski, dziennikarz z doświadczeniem radiowym, który w drugiej połowie 1981 roku należał do grona osób tworzących w poznańskim radiu

cotygodniową audycję NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” Regionu Wielkopolska, wspomina, w jaki sposób zaangażował się w powstające radio podziemne: „Do doświadczeń i umiejętności realizowania audycji radiowych powróciłem, gdy podczas jednego ze spotkań redakcji »Obserwatora Wielkopolskiego«, w kwietniu 1982 roku, zgłoszono propozycję zaangażowania się redaktorów pisma w przygotowywanie audycji podziemnego radia. Propozycję tę przekazał nam Marek Przybyła, po rozmowie z łącznikiem zakonspirowanej grupy ludzi, która przekazała informację o możliwości skonstruowania radiowego nadajnika” (Adamski, 2008, s. 188).

Pierwszą audycję przygotowali Bogusław Bakuła, Krystyna i Ryszard Kryniccy, Ewa Kobylńska i Maciej Rusinek. Dziennikarze opracowali teksty, które miały się znaleźć w dziesięciominutowym programie. Później zostały one wczytane przez dwoje lektorów: Krystynę Krynicką – aktorkę Teatru Ósmego Dnia w Poznaniu, a także Bogusława Bakułę – redaktora „Obserwatora Wielkopolskiego”. Głosy zostały nagrane na taśmę magnetofonową, do której dograno czołówkę, czyli fragment piosenki Jacka Kaczmarskiego, i tyłówkę, czyli motyw kończący program – hymn Polski. Ten pierwszy program Radia „Solidarność” nadano jednocześnie z czterech mieszkań położonych w różnych częściach Poznania. Trzy pierwsze należały do Grażyny Strykowskiej, do Józefa Walczaka i do Wojciecha Müllera, natomiast czwarte, na poznańskim Łazarzu, należało do małżeństwa – Joanny Janiak i Piotra C. Kowalskiego. „Byliśmy jedynymi mieszkańcami tego poddasza, więc mieliśmy swobodę działania. Nadajnik i taśmę z nagraną audycją przyniósł Andrzej Piątek, kolega Piotra z PWSSP. Nadajnik był małym pudełkiem, które należało podłączyć do anteny i do radiomagnetofonu. Mieliśmy bezpośrednie wyjście na dach, więc montaż anteny przez Piotra i odpowiednie jej nakierowanie były możliwe bez wiedzy administracji czy innych mieszkańców” (Janiak, Kowalski – przypis autora dysertacji).

12 maja 1982 roku o 22.00 mieszkańcy Poznania, którzy odbiorniki radiowe mieli ustawione na częstotliwość 79 MHz, czyli na program trzeci Polskiego

Radia, niespodziewanie usłyszeli pierwsze takty piosenki Jacka Kaczmarskiego *Mury*. Piosenka zagłuszyła nadawany program telewizyjny.

Audycja trwała 10 minut. Prowadziły ją na zmianę dwie osoby: mężczyzna i kobieta. Program składał się z kilku części. Otwierała go odezwa do mieszkańców Poznania, wyjaśniająca cele i zamierzenia twórców radia. Po niej odczytywano część zawierającą informacje o podziemnych działaniach związku i ich efektach, o tytułach podziemnej prasy, a także o internowanych działaczach Solidarności. W programie znalazł się bezpośredni apel do żołnierzy – prowadząca program namawiała żołnierzy, aby nie byli ślepych wykonawcami rozkazów. Członków Solidarności wzywano do piętnastominutowego strajku w południe 13 maja, na znak protestu przeciw stanowi wojennemu. Audycja kończyła się odtworzeniem *Mazurka Dąbrowskiego*.

Wielu słuchaczy tej pierwszej audycji Radia „Solidarność” wiedziało o dacie i o godzinie emisji z ulotek rozrzucanych od kilku dni w Poznaniu. Nic więc dziwnego, że i Służba Bezpieczeństwa nie była zaskoczona – cała audycja została nagrana i spisana słowo po słowie. Notatkę służbową na ten temat sporządził kpt. M. Michalak – starszy inspektor KW MO w Poznaniu, pracownik Służby Bezpieczeństwa. „W czasie wykonywania czynności służbowych przy użyciu magnetofonu kasetowego MK-125 dokonałem na taśmie magnetofonowej kasetowej C-60 produkcji STILON Gorzów zapisu magnetycznego 4 audycji sygnowanych przez Radio »Solidarność« Wielkopolska. (...) Treść nadanych audycji zawierała fałszywe wiadomości dotyczące sytuacji społeczno-politycznej w Polsce i w regionie, mogące wywoływać niepokój publiczny i/lub rozruchy” (Reczek, 2009, s. 59).

25 czerwca 1982 roku inż. S. Czyżewski, zastępca Okręgowego Inspektora Państwowej Inspekcji Radiowej, wnioskuje do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Poznaniu o wszczęcie dochodzenia w sprawie nielegalnego nadajnika. W piśmie inspekcja radiowa podaje: daty emisji pierwszych trzech audycji, godziny nadawania, czas trwania oraz częstotliwości UKF z 12, 13 i 20 maja 1982 roku (Reczek, 2008). Bardzo szybko poznańscy radiotechnicy podziemni, bracia Cierniochowie, doszli do wniosku, że lepszym sposobem

nadawania będzie wejście na fonię telewizyjną, aby zagłuszyć ją jej własnym sygnałem. Ten znacznie bardziej efektywny sposób nadawania gwarantował większą grupę odbiorców – pozwalał dotrzeć do osób, które nie miały pojęcia o tym, że Radio „Solidarność” działa w Poznaniu. Była jeszcze jedna zaleta: nie trzeba było o dacie i godzinie emisji informować wcześniej za pomocą ulotek, ponieważ mieszkańcy miasta i tak mieli wieczorem włączone telewizory. Nadawanie bez wcześniejszej zapowiedzi utrudniało pracę operacyjną Służbie Bezpieczeństwa – trudniej namierzyć nadajnik, jeśli nie zna się czasu emisji.

Konstrukcje nadajników zapewniających dobry przekaz fal radiowych były podstawą sukcesu radia. Oprócz zespołu redakcyjnego potrzebni byli jeszcze ludzie, którzy zajmą się najbardziej niebezpieczną częścią działalności radiowej, czyli emisją programu. Zarówno za merytoryczną zawartość programu, jak i za przygotowanie oraz za nagranie audycji odpowiadała Jadwiga Sulikowska, która do pracy wciągnęła Marię Blimel. Audycje radiowe powstawały w domowych warunkach, bez profesjonalnego sprzętu radiowego, który służył do montowania poszczególnych elementów dźwiękowych programu. Radiowcy posługiwali się amatorskimi radiomagnetofonami – na jeden magnetofon nagrywali własne wypowiedzi, a z drugiego puszczały przygotowane wcześniej piosenki czy archiwalne wypowiedzi. Program od samego początku nadawano z prywatnych mieszkań leżących w różnych częściach Poznania. Mieszkania udostępniali sympatycy Solidarności. Początkowo osoby zajmujące się emisją programu radiowego poruszały się po mieście pieszo albo tramwajami, sprzęt radiowy przenosiły w torbach lub w plecakach. Po pewnym czasie do grupy dołączył Roman Wieczorek, właściciel taksówki. Swoją działalność na rzecz podziemnego radia wspomina tak: „Początkowo zabierałem dwie osoby z różnych miejsc, prosto z ulicy. Byli to: »Jaga« – szczupła dziewczyna o dłuższych włosach, a także młody chłopak o imieniu Paweł (Paweł Napieralski). Po dotarciu do odpowiedniej dzielnicy wysiadali, aby udać się do umówionego mieszkania. Ja w tym czasie odjeżdżałem trochę dalej i czekałem na nich w określonym miejscu” (Wieczorek, 2008, s. 221).

Służba Bezpieczeństwa przez ponad 2 lata bezskutecznie starała się namierzyć kogoś z Radia „Solidarność”. Grupa radiowców była jednak doskonale zorganizowana i zakonspirowana. Poszukiwania radiowców, zakrojone na szeroką skalę, do których zaangażowano także tajnych współpracowników SB, nie przyniosły rezultatu. Dopiero w listopadzie 1984 roku SB odnosi spektakularny sukces: funkcjonariuszom udaje się zatrzymać Pawła Napieralskiego niemal na gorącym uczynku, chwilę po zakończeniu nadawania audycji. Pomógł im w tym przypadek. Informacje o nadawaniu audycji Służba Bezpieczeństwa otrzymała od swojego informatora, który na milicję zadzwonił w trakcie trwania emisji, a jednocześnie włączył magnetofon, aby zapisać program. Milicjanci bardzo szybko pojawili się na miejscu i przeprowadzili zatrzymanie.

W sumie Radio „Solidarność” Regionu Wielkopolska nadało prawie 100 audycji, na które składało się kilkaset emisji (niektóre programy nadawano po kilka razy w ciągu dnia i z różnych miejsc). Dzięki ludziom związanym z poznańskim radiem podziemnym głos wolnych mediów docierał do mieszkańców Poznania nie tylko za sprawą rozgłośni z Europy Zachodniej. Jak wspomina wielu świadków i uczestników tamtych wydarzeń, audycje Radia „Solidarność” odbijały się szerokim echem wśród poznaniaków, którzy żywo komentowali treści przekazywane przez radiowców. Ostatnia audycja – nadana przez Jadwigę Sulikowską w pierwszą rocznicę częściowo wolnych wyborów – stała się symbolicznym dopełnieniem misji solidarnościowego radia, które już nie musiało nadawać swoich audycji: Polskie Radio Poznań znów stało się radiem niezależnym i wolnym od politycznych wpływów.

Rozdział VI. Specyfika przemian ustrojowych i ich wpływ na media elektroniczne

6.1. Istota transformacji ustrojowej

Zmiany zachodzące w mediach nie byłyby możliwe, gdyby nie wielki proces społeczno-polityczny, który rozpoczął się w 1989 roku w Polsce. System komunistyczny w krajach tzw. demokracji ludowej przestał być wydolny, co doprowadziło do kryzysu gospodarczego. Wojciech Roszkowski przyczyn stanu zapaści schyłku PRL-u upatruje między innymi w niskiej innowacyjności technologicznej gospodarki, która bazowała na systemie nakazowo-rozdzielczym, w politycznej motywacji decyzji gospodarczych, w wysokiej kapitałochłonności oraz zasobochłonności, a także w kryzysie fiskalnym, który polegał na rosnącym rozżewie między spadającymi dochodami państwa a rosnącym zapotrzebowaniem lobby wojskowo-przemysłowego (Roszkowski, 2001, s. 20). Do tego dochodził narastający kryzys społeczny, który wraz z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym prowadził do spadku poziomu życia obywateli.

To właśnie trudności gospodarcze doprowadziły do protestów społecznych, a w konsekwencji – do transformacji. Jednak polskiej specyfiki zmian systemowych nie da się analizować w oderwaniu od kwestii zewnętrznych, wpływających na sytuację w kraju. Tadeusz Wallas zauważa, że „(...) pod koniec lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych na stan stosunków międzynarodowych wyraźnie zaczęły oddziaływać dwa megatrendy. Pierwszym z nich była globalizacja, a drugim – demokratyzacja” (Wallas, 2010, s. 363). Chodzi tu o politykę Stanów Zjednoczonych, szczególnie po objęciu władzy przez Ronalda Reagana, który promował eksport demokratycznych idei, kryzys gospodarczy w ZSRR, spowodowany między innymi stale rosnącymi kosztami wyścigu zbrojeń, oraz zaangażowanie tego kraju w wojnę w Afganistanie. Do powyższych czynników dochodzi wzrost atrakcyjności systemu kapitalistycznego, funkcjonującego dzięki mechanizmom rynkowym oraz zmianie znaczenia kryteriów określających siłę i znaczenie państwa. W okresie zimnej wojny państwo siłą i potencjałem własnej armii określało swoją pozycję, a w okresie poprzedzającym transformację w Polsce o znaczeniu państwa decydowało przede wszystkim powiązanie gospodarki z systemem światowym (Wallas, 2010, s. 362).

Ralf Dahrendorf w *Rozważaniach nad rewolucją w Europie* mówi o trójfazowości zmian prowadzących od totalitaryzmu do demokracji. Pierwsza faza jest stosunkowo najkrótsza, ponieważ może trwać zaledwie kilka miesięcy. To „czas prawników”, czyli okres, w którym ludzie wprowadzający nowy ustroj zadbają o przepisy prawa gwarantujące stabilność ustroju. A wszystko to musi bazować na ludziach, którzy to demokratyczne prawo będą wprowadzać i utrzymywać. „Rządy prawa nie polegają na istnieniu prawniczych tekstów, na które można się powoływać – chodzi o ich wartość użytkową. Ta z kolei może być zagwarantowana przez niezależne sądy, postrzegane jako nieprzekupne i sprawiedliwe, składające się z ludzi stojących na straży konstytucji” (Dahrendorf, 1991, s. 76).

Równoległe z działaniami prawników nadchodzi czas polityków. Chodzi o oddanie steru władzy ludziom, którzy znają się na ekonomii i na funkcjonowaniu gospodarki, aby tym lepiej kierować konkretnymi reformami gospodarczymi, koniecznymi do wprowadzenia na rynek. Dahrendorf przede wszystkim zwraca uwagę na konieczność przełamania dotychczasowego monopolu gospodarczego państwa i wprowadzenia gospodarki rynkowej. Ten proces może trwać około sześciu lat. Najdłuższy czas jest potrzebny na ugruntowanie zdobyczy, które muszą trafić na podatny grunt społeczny. Do tego potrzeba przynajmniej sześćdziesięciu lat. Czas prawników i czas polityków niewiele znaczy bez czasu obywateli. Konieczne jest więc zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego (Dahrendorf, 1991, s. 81).

Zauważyć należy że Dahrendorf swoje *Rozważania nad rewolucją w Europie*, zapisane w formie rozmowy z panem J. (podobno chodzi o Wojciecha Jaruzelskiego), pisał w 1990 roku, a więc w chwili, kiedy Polska wchodziła w okres transformacji. Jego spostrzeżenia dotyczące istoty przemian i ich konsekwencji znalazły w dużej mierze potwierdzenie w rzeczywistości. Niezwykle celne wydają się szczególnie wobec doświadczeń ośmioletnich rządów Prawa i Sprawiedliwości w latach 2015–2023. „Każdy rozumie, że tworząc konstytucję wolności na zgliszczach dawnego monopolu partyjnego, trzeba po pierwsze ustalić podział władzy. Jak najwięcej demokracji! To maksyma większości twórców konstytucji, a mówiąc: »demokracja«, nie mają oni na myśli władzy ludu, ale przede wszystkim to, aby władza nie była skupiona w rękach kilku ludzi, kimkolwiek by oni nie byli” (Dahrendorf, 1991, s. 87).

Zjawisko, z którym mieliśmy do czynienia w okresie przejścia z ustroju totalitarnego do demokracji, Dahrendorf nazywa rewolucją. To pojęcie już jest emocjonalnie nacechowane i wskazuje na pewną dynamikę. Rewolucja jest w powszechnym przekonaniu zjawiskiem gwałtownym, często – nieprzewidywalnym, niosącym znamiona przemocy fizycznej. Czy w takim razie przemiany w Polsce i w krajach dawnego bloku wschodniego można uznać za rewolucyjne? Według teorii marksistowskiej rewolucja jest radykalną formą walki klasowej, a jej celem jest zmiana stosunków produkcji – zmiana struktury klasowej w celu zlikwidowania panowania jednej klasy i zastąpienia go panowaniem drugiej klasy. Nie wyklucza to użycia siły. Efekt wprowadzania w życie tej teorii widać było w Rosji w 1917 roku czy w Polsce w roku 1944, kiedy rewolucje były wprowadzane i utrzymywane brutalnym terrorem.

Wielu badaczy uważa więc, że rewolucja jest określeniem nieprzystającym do tego rodzaju zmian. „Wątpliwości co do sensowności wykorzystania nazwy »rewolucja« do określenia analizowanego procesu wynikają (...) również z cech, które są przypisywane temu pojęciu. Często rewolucji przypisuje się to, że jej celem ustanowienie nowego porządku zlikwidowanego” (Blok, 2010, s. 113). Chodzi jednak o to, że rewolucja sama w sobie jest mechanizmem niszczyielskim – burzy zastany porządek, a w zamian oferuje chaos, ponieważ sama niczego nie potrafi zbudować.

Wśród badaczy zajmujących się tematyką zmian zachodzących w krajach postkomunistycznych pojawiały się rozbieżne poglądy odnośnie do tego, jak te zmiany powinny być definiowane. Obok wspomnianego wyżej określenia „rewolucja” pojawia się także pojęcie „reforma”.

Timothy Garton Ash wprowadza własne pojęcie – „refolucja” – będące połączeniem dwóch określeń. Chodzi o to, że w obrębie tych zmian znajdowały się przekształcenia polityczne nie tylko o charakterze pokojowym, a więc – zdecydowanie reformatorskie, a jednocześnie, ze względu na swoją dynamikę, były wprowadzane w tempie rewolucyjnym. W literaturze anglosaskiej dominuje pojęcie „tranzycja” (*transition*) – przejście do demokracji. Zdaniem Bloka tranzycja określa prawie wyłącznie zmiany polityczne, nie dotyczy natomiast gospodarki ani zmiany systemu bezpieczeństwa. „Można więc stwierdzić, że tranzycja dotyczy tylko pewnej części tej

radikalnej zmiany, którą zamierza się zrealizować w ramach transformacji systemowej” (Blok, 2010, s. 121).

Samo wyrażenie „transformacja ustrojowa w naukach społecznych” jest różnie definiowane, w zależności od tego, na gruncie jakiej dyscypliny naukowej jest analizowane to zjawisko. W jednym badacze są zgodni: gdy o transformacji ustrojowej piszą jako o wielkim procesie przemian. Różnice pojawiają się w trakcie dogłębnej analizy skutków tego procesu. Blok w swoim opracowaniu *Transformacja jako konwersja funkcji wewnątrzsystemowych na przykładzie Polski* analizuje definicje transformacji i proponuje podzielić je na 5 grup. Pierwsza grupa definicji wyprowadza transformację z globalnych procesów społecznych i z pewnych ogólnych tendencji, trendów i megatrendów. Druga grupa definicji zakłada, że transformacja ma charakter globalny – jest kompleksową zmianą systemu społecznego, jest wieloaspektowym procesem o wymiarach politycznym, ekonomicznym, socjologicznym i psychologicznym. Trzecia grupa precyzuje pojęcie transformacji przez określenie zakładanych, realizowanych czy postulowanych celów, takich jak budowanie nowego ładu społecznego. Czwarta grupa ukazuje transformację jako proces społeczny, długotrwały i ewolucyjny. Grupa piąta skupia się na definiowaniu transformacji przez definiowanie jej najistotniejszych elementów składowych (Blok, 2010, s. 124–126).

Mnogość definicji transformacji ustrojowej świadczy o sporym zainteresowaniu tematyką przemian zachodzących w Polsce od początku lat 90 XX wieku. Nic dziwnego, że pojawiają się różnice w podejściu do zjawiska, ale wynikają one przede wszystkim z różnicy w ujęciu badawczym i w obszarach zainteresowań poszczególnych badaczy, którzy transformację analizują z perspektywy własnego pola refleksji badawczej. Mimo różnic obszary definicji w wielu aspektach zachodzą na siebie, pokrywają się, a tym samym – uzupełniają. „W polskiej literaturze możemy spotkać takie określenia jak: »zmiana instytucjonalna«, »zmiana systemowa«, »tranzycja«, »transformacja« lub »demokratyczna transformacja«, co od razu – podobnie jak synonim »demokratyzacja« – kieruje uwagę na pożądany cel przemian, a więc na przekształcenie niedemokratycznego systemu rządów w system demokratyczny” (Bujwid-Kurek, Mikucka-Wojtowicz, 2015, s. 26).

Transformacja ustrojowa to złożony proces, obejmujący wszystkie sfery życia społeczeństwa. W trakcie transformacji następują przemiany gospodarcze i związane z nimi przemiany polityczne. Zmienia się także struktura społeczna kraju, a to oddziałuje na przemiany kulturowe. Wszystkie aspekty tych zmian zachodzą obok siebie, a jednocześnie przenikają się wzajemnie i wpływają na każdy aspekt życia społecznego. Ta wieloaspektowość zjawiska transformacji ustrojowej sprawia, że jest ono procesem, któremu podlega całe społeczeństwo. Ten proces może przebiegać w dwojaki sposób. Przemiana może mieć charakter rewolucyjny, a więc – nagły, podyktowany bieżącą sytuacją polityczną, albo ewolucyjny, kiedy do zmiany dochodzi w sposób pokojowy, na zasadzie społecznego konsensusu.

Polska w swojej powojennej historii dwukrotnie przechodziła transformację ustrojową. Pierwsza zaczęła się w 1944 roku, kiedy na tereny II Rzeczypospolitej zaczęła wkraczać Armia Czerwona. Tę transformację możemy zaliczyć do kategorii rewolucyjnych. Rewolucja wkroczyła – wraz z wojskami sowieckimi – na wschodnie obszary II RP. Zachodnie tereny Białorusi i zachodnie tereny Ukrainy były przez Sowieców traktowane jako ziemie własne, których mieszkańcy, Ukraińcy i Białorusini, stawali się niejako automatycznie obywatelami ZSRR. Mieszkający tu Polacy mogli przenieść się na zachód, do rodzącej się Polski Lubelskiej. Oczywiście nie był to proces natychmiastowy – repatriacja polskiego żywiołu trwała jeszcze do drugiej połowy lat 50. Repatrianci wracali do Polski, która nie przypominała już ich przedwojennej ojczyzny. Owszem, mówiło się po polsku, ale w garnizonach stacjonowały wojska sowieckie. Władzę sprawowali komuniści, którzy nie mieli społecznego mandatu do jej sprawowania. Mieli jednak wsparcie władz sowieckich, więc mogli się zająć reformowaniem kraju i tworzeniem zupełnie nowego systemu politycznego, w którym niepodzielne rządy sprawowała partia komunistyczna.

Transformacja ustrojowa, która rozpoczęła się w połowie lat 40. XX wieku w Polsce, miała na celu całkowitą zmianę stosunków społeczno-gospodarczych na terenie kraju. Gospodarka kapitalistyczna miała się przekształcić w kompletnie inaczej zarządzaną i działającą w całkowicie inny sposób gospodarkę socjalistyczną. Blok w swojej pracy *Transformacja jako konwersja funkcji wewnętrznych na przykładzie Polski* mówi o wielkim eksperymencie, który „polegał na wprowadzeniu

społecznej, a faktycznie państwowej własności środków produkcji, wyeliminowaniu rynku na rzecz ustanowienia gospodarki centralnie planowanej oraz ustanowieniu władzy w warunkach bezklasowego społeczeństwa” (Blok, 2006, s. 108).

Ta zmiana systemowa doprowadziła do zmiany ustroju i do przebudowania całego obrazu polskiej rzeczywistości. Władzom komunistycznym musiało się wydawać, że efektem tych zmian jest sukces, który polega na zmianie mentalności i sposobu myślenia społeczeństwa. Lech Wałęsa powiedział w jednym z wywiadów, że polskie społeczeństwo było jak rzodkiewka: z wierzchu – czerwone, ale w środku – białe. Oznacza to, że wszystkie zabiegi komunistów rządzących Polską doprowadziły jedynie do zmian powierzchownych – Polaków nie udało się zmienić w ludzi sowieckich. Nie powiódł się wielki eksperyment społeczny w postaci transformacji systemowej. Świadczyły o tym wybuchające co jakiś czas społeczne bunty wymierzone we „władzę ludową”: Poznański Czerwiec 1956, studenckie strajki w marcu 1968, robotnicze protesty na Wybrzeżu w 1970, strajki w Ursusie i w Radomiu w 1976, strajki w 1980, zakończone sukcesem w postaci powołania do życia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Stan wojenny, wprowadzony przez generała Wojciecha Jaruzelskiego 13 grudnia 1981 roku, miał za zadanie przywrócić socjalistyczny porządek. I to się udało w warstwie organizacyjnej. Nie dało się jednak zdusić społecznego oporu, który w 1988 roku wybuchł nową falą strajków w całej Polsce. Ta sytuacja społeczna, wraz z ekonomicznym kryzysem, spowodowanym niewydolnością gospodarek krajów socjalistycznych, na czele ze Związkiem Radzieckim, musiała doprowadzić do zmiany. W Polsce była to zmiana pokojowa, a strona rządowa i opozycja zawarły kompromis podczas rozmów Okrągłego Stołu. Eksperyment społeczny wprowadzany w Polsce w latach 1944–1989 przez komunistów okazał się kompletnym fiaskiem. Rządzący musieli najpierw podzielić się władzą z Solidarnością, a w końcu – oddać ją całkowicie. W tym momencie rozpoczął się kolejny wielki społeczny eksperyment, polegający na odwróceniu skutków pierwszego eksperymentu i na powrocie do normalności. Ta przemiana, będąca w istocie wielkim projektem transformacji ustrojowej, trwa do dzisiaj.

Różnica między obiema transformacjami jest zasadnicza. Ta pierwsza transformacja, wprowadzana pod sowieckimi bagnetami, miała jasno określony cel: stworzyć homogeniczne, bezklasowe społeczeństwo, które bez zastrzeżeń popierałoby politykę komunistycznych władz. Ta – mimo pięknych pokojowych haseł i demagogicznych zapewnień na temat umiłowania pokoju – była nastawiona na przygotowania do kolejnej wojny. Celem było podporządkowanie komunistom państw Europy Zachodniej, a w końcu – i całego świata. Nie bez przyczyny w centrum godła ZSRR znajdowała się kula ziemską, która w symboliczny sposób ilustrowała zamiary komunistów.

Druga transformacja wynikała przede wszystkim ze społecznej niezgody na nieudolne rządy komunistów. Powszechny brak akceptacji dla obcej ideologii, narzuconej siłą, w końcu doprowadzić musiał do wybuchu, który skończył się definitywnym zakończeniem pierwszej transformacji.

Cechą wspólną obu procesów transformacyjnych było – według Bloka – podporządkowanie gospodarki polityce. „W pierwszym eksperymencie skala prymatu polityki nad ekonomiką była bardzo widoczna, ale w aktualnie realizowanym procesie transformacji nie brakuje przykładów podporządkowania interesu ekonomicznego interesowi politycznemu oraz ideologicznemu” (Blok, 2006, s. 110).

Gospodarka zbudowana na własności społecznej czy państwowej nie miała najmniejszej szansy konkurować z gospodarkami krajów zachodnich, wykorzystujących innowacyjne technologie i dzięki temu dynamicznie się rozwijających. Różnice między Zachodem a Wschodem widoczne były gołym okiem. To właśnie z Zachodu, po poluzowaniu pod koniec lat 80. ograniczeń wyjazdowych, Polacy zaczęli masowo przywozić do kraju wytwory zachodniej myśli technicznej, kompletnie niedostępne w Polsce: telewizory, magnetowidy, radiomagnetofony stereofoniczne, odzież, żywność. Niewydolność naszej gospodarki była czynnikiem napędzającym zmiany, do których musiało w końcu dojść.

Proces transformacji w Polsce natrafił na szczególnie podatny grunt. Według Tadeusza Wallasa wiele czynników sprawiło, że taki proces mógł się tu dość dobrze rozwijać. W Polsce Ludowej szczególnie istotna była społeczna baza dla nadchodzącej transformacji. Chodzi o rozwinięty sektor prywatny w rolnictwie i w usługach, co było

ewenementem na tle innych krajów komunistycznych. Do tego dochodziły: istotna rola Kościoła katolickiego, który pozostawał obszarem poza kontrolą władz, mniejsza represyjność systemu w porównaniu z innymi krajami komunistycznymi oraz efekt powtarzających się kryzysów społeczno-politycznych, których rezultatem było wyłonienie się elity przygotowanej do objęcia kierownictwa nad przemianami (Wallas, 2010, s. 363)

Warto też zwrócić uwagę na radykalizację nastrojów społecznych w ostatnim dziesięcioleciu funkcjonowania władz komunistycznych w PRL-u i na wzrost świadomości oraz wiary społeczeństwa we własne możliwości sprawcze. To społeczeństwo skutecznie wypowiedziało posłuszeństwo władzy w 1980 roku i doprowadziło do podpisania porozumień sierpniowych oraz do powołania do życia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Wprowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku miało zahamować proces przemian społecznych, które zaczęły zachodzić już niezależnie od władz. Zabetonowanie systemu komunistycznego siłą jednak się nie udało. Na przełomie kwietnia i maja oraz w sierpniu 1988 roku dochodzi w kraju do fali strajków. Efektem była propozycja zwołania Okrągłego Stołu, czyli forum do rozmów władz z opozycją, wysunięta podczas przemówienia telewizyjnego przez generała Kiszczaka.

Proces zmian ruszył, chociaż nikt wtedy nie potrafił go jeszcze zdefiniować jako „transformację ustrojową”.

6.2 Ustalenia Okrągłego Stołu, likwidacja cenzury, rozwiązanie Komitetu do spraw Radia i Telewizji

Pierwsze oznaki pewnej liberalizacji systemu dały się zauważyć na przełomie 1987/1988 roku. Pierwszego stycznia 1988 roku Polska Agencja Prasowa podała komunikat, że programy Radia Wolna Europa nadawane z RFN-u nie będą już zagłuszane. Zmienił się też sposób przekazywania informacji niewygodnych dla władzy. Gdy w sierpniu 1988 roku kraj ogarnęła fala strajków, w mediach zaczęto mówić właśnie o strajkach, a nie – jak osiem lat wcześniej – o nieplanowanych przerwach w pracy. Inna rzecz, że nie zmieniła się interpretacja

tych wydarzeń. Mówiono więc o tym, że strajki pogłębiają kryzys gospodarczy, szkodzą gospodarce narodowej i społeczeństwu socjalistycznemu.

Prawdziwy przełom nastąpił w listopadzie 1988 roku, kiedy władze partyjne wyraziły zgodę na debatę telewizyjną między Alfredem Miodowiczem, szefem związków zawodowych utworzonych po likwidacji Solidarności, a Lechem Wałęsą, przez Jerzego Urbana, rzecznika rządu, określanego mianem „osoba prywatna”. Tę debatę – w opinii większości widzów – zdecydowanie wygrał Wałęsa. „Władze przyczyniły się, wbrew własnym interesom, do zmiany wizerunku Wałęsy. Dyskusja dowiodła, że nie był figurantem zależnym od doradców, co wielokrotnie sugerowano, ale samodzielnym partnerem do rozmów z władzą. (...) Telewizja przestawała być tubą propagandową PZPR – stawała się miejscem ścierania się opinii oraz dyskusji uwolnionej od ideologicznego i cenzuralnego gorsetu. (...) Debata Wałęsa–Miodowicz była zapowiedzią tego, że w rozmowach Okrągłego Stołu status mediów stanie się jednym z tematów negocjacji” (Habielski, 2009, s. 341).

O pewnym złagodzeniu nieustępliwej postawy władz wobec przewodniczącego Solidarności było wydanie zgody na jego wyjazd do Francji w grudniu 1988 roku. Lecha Wałęsę przyjęto z honorami należnymi głowie państwa. Po powrocie do kraju powołał on do życia Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, czyli związku, który nadal nie istniał. W jego skład weszło 120 osób, które zostały podzielone na 15 zespołów tematycznych i miały stanowić fachowe zaplecze związku do negocjacji z rządem.

W obliczu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego pojawiło się wśród części działaczy PZPR przekonanie, że wyjściem z trudnej sytuacji może być rozpoczęcie dialogu z opozycją. Jednak dla wielu osób z kierownictwa partii niewyobrażalne były jakiegokolwiek rozmowy z Solidarnością.

Do przełomu doszło podczas X Plenum KC PZPR, które rozpoczęło się pod koniec grudnia, kiedy to grupa opowiadająca się za rozmowami, w tym Wojciech Jaruzelski i Mieczysław Rakowski wraz z częścią biura politycznego, zagroziła dymisją. W końcu przyjęto uchwałę o podjęciu rozmów z opozycją przy Okrągłym Stole. W styczniu 1989 roku przedstawiciele władz spotkali się z opozycją

w Magdalence¹⁰. Tam ustalono szczegóły i tematykę rozmów mających się wkrótce rozpocząć negocjacji (Roszkowski, 2003).

Przy Okrągłym Stole, który stanął w siedzibie Urzędu Rady Ministrów – w Pałacu Namiestnikowskim (obecnie Pałac Prezydencki) w Warszawie – obie strony zasiadły 6 lutego 1989 roku. W pierwszym posiedzeniu wzięło udział 54 negocjatorów z obu stron – rządowej i opozycyjnej. Telewizja transmitowała obrady na żywo. Aby usprawnić negocjacje dotyczące różnych obszarów życia społeczno-gospodarczego, powołano trzy stoliki negocjacyjne oraz stworzono tzw. podstoliki. Jednym z najważniejszych był podstolik medialny, przy którym negocjował zespół ds. środków masowego przekazu. Podzespołem ds. środków masowego przekazu kierowali: ze strony społecznej – Krzysztof Kozłowski, ze strony rządowej – Bohdan Jachacz. Stronę solidarnościowo-opozycyjną reprezentowali m.in.: Grzegorz Boguta, Kazimierz Dziewanowski, Jan Dworak, Dariusz Fikus, Janina Jankowska, Helena Łuczywo, Marcin Król, Tadeusz Mazowiecki, Adam Michnik, Janusz Onyszkiewicz. W roli ich doradców wystąpili m.in. Jacek Snopkiewicz i Maciej Szumowski. Po drugiej stronie zasiedli m.in.: Zygmunt Kałużyński, Krzysztof Teodor Toeplitz, Jerzy Urban, Włodzimierz Łoziński, Sławomir Tabkowski (Habielski, 2009).

Już na samym początku obrad przedstawiciele Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, czyli związków powołanych do życia przez władze po zlikwidowaniu Solidarności, niespodziewanie zgłosili postulat likwidacji cenzury, podczas gdy Solidarność przystępowała do negocjacji postulatu o ograniczeniu jej roli. OPZZ, którego przewodniczącym był Alfred Miodowicz, chciało pokazać zdecydowanie bardziej radykalną postawę niż postawa niezależnego związku. W marcu udało się wreszcie wypracować kompromisowe rozwiązania, dzięki którym opozycja uzyskiwała dostęp do mediów. Dzięki porozumieniu można było wznowić wydawanie „Tygodnika Solidarność”, a także stworzyć ogólnopolski dziennik, który określono jako „gazetę wyborczą”. Ta nazwa nie była jeszcze nazwą własną, a jedynie

¹⁰ Spotkanie władz państwowych PRL-u z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”, odbywające się we wrześniu 1988 roku, które miało przygotować obrady Okrągłego Stołu.

nawiązywała do wyborów parlamentarnych, które miały się odbyć w czerwcu 1989 roku. Określenie „wyborcza” okazało się na tyle nośne, że redakcja gazety postanowiła przy niej pozostać. „Strony uznają, że po zarejestrowaniu Związku »Solidarność« i Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych zostaną stworzone formalne warunki powstania prasy związkowej, szczególnie ogólnopolskiego »Tygodnika Solidarność«, ogólnopolskiego tygodnika ZZRI „Solidarność”, a także – w miarę potrzeby i możliwości tych związków – innych tygodników regionalnych i związkowych. W okresie kampanii wyborczej zapewnione zostanie ukazywanie się »Gazety Wyborczej« firmowanej przez środowiska skupione wokół Komitetu Obywatelskiego, która następnie przekształci się w ogólnokrajowy dziennik informacyjny” (Borodziej, Garlicki, 2004).

Porozumienie dotyczące ustawy o cenzurze nie znosiło całkowicie tej instytucji, ale liberalizowało zapisy dotyczące kontroli mediów i wydawnictw. Liberalizacji miało podlegać także prawo prasowe. Zajęto się nielegalnym dotąd rynkiem wydawnictw drugiego obiegu. Strona solidarnościowa zwracała uwagę na pilną potrzebę zniesienia represji karno-administracyjnych wobec wydawnictw podziemnych, których wydawcy – jako osoby prowadzące działalność nielegalną – byli narażeni na ściganie z mocy prawa.

Najistotniejszym ustaleniem z punktu widzenia opozycji było uregulowanie kwestii dostępu do radia i do telewizji. Na początek miały to być tylko solidarnościowe okienka. Strony zgodziły się na wprowadzenie programów autorskich o zróżnicowanej formie i w wymiarze co najmniej 30 minut w telewizji i 60 minut w radiu, raz w tygodniu, w dobrym czasie antenowym. Była to propozycja wysunięta przez osoby cieszące się zaufaniem strony solidarnościowo-opozycyjnej. Podobne rozwiązania mogą dotyczyć innych organizacji politycznych, związkowych, społecznych i wyznaniowych.

Porozumienie jednak nie było pełne, co opozycja nie omieszkała podkreślić w podpisywanym dokumencie. Zdaniem Solidarności dostęp do radia i do telewizji był na razie niezbyt satysfakcjonujący. Uważano, że dopuszczenie tylko programów autorskich nie zmieniało monopolistycznego charakteru ani radia, ani

telewizji. Czas, który opozycji przyznawano w radiu i w telewizji, zdaniem przedstawicieli opozycji był zbyt krótki. Satysfakcjonującym rozwiązaniem mogłoby się okazać powołanie codziennej, niezależnej audycji informacyjnej, firmowanej przez opozycyjne siły społeczne. W ten sposób opozycja chciała utworzyć własny – konkurencyjny wobec władz – dziennik telewizyjny.

Domagano się również szerokiego dostępu do programów regionalnych telewizji i radia. W tej sytuacji rozwiązaniem byłoby utworzenie programów trzeciego telewizji i piątego w radiu. Ale te programy powinny zostać oddane do dyspozycji opozycyjnych sił społecznych, związków zawodowych Kościoła katolickiego i innych wyznań, a także mniejszości narodowych. W nowym, kształtującym się ustroju musiały się zmienić instytucje medialne, takie jak prasa, radio i telewizja. Aby zapewnić komfort działania, a przede wszystkim – zbudować niezależność instytucji medialnych, należało zlikwidować instytucję nadzorczą, powołaną do kontrolowania treści medialnych. Demokratyzacja życia w kraju wymagała więc likwidacji cenzury. Taki postulat opozycji pojawił się już podczas negocjacji przy Okrągłym Stołu. Podzespół do spraw środków masowego przekazu rozpoczął pracę nad uzgodnieniami dotyczącymi zmian systemu medialnego. W skład zespołu medialnego wchodził ekspert stron rządowej oraz społecznej, a pracami kierowali dwaj współprzewodniczący: Bohdan Jachacz, który był redaktorem naczelnym PAP-u, oraz Krzysztof Kozłowski – przedstawiciel strony społecznej, redaktor „Tygodnika Powszechnego”. Już podczas pierwszego posiedzenia strona rządowa się zgodziła, że istnieje konieczność zmian w polskim systemie medialnym, ponieważ przestał on odpowiadać na uzgadniane właśnie zmiany polityczne. Jachacz twierdził, że strona partyjno-rządowa uważa, że legalnie działająca opozycja i legalna „Solidarność” powinny mieć sprawiedliwy dostęp do radia i do telewizji, w tym – do programów informacyjnych. Jego zdaniem powinno się także niezwłocznie stworzyć w telewizji i w radiu redakcje związkowe, które mogłyby we własnych programach prezentować opinie na najważniejsze tematy. W ten sposób przedstawiciel strony rządowej dawał opozycji jasno do zrozumienia, że władze zamierzają oddać niewielki fragment obszaru medialnego, nad którym dotąd panowały niepodzielnie. Było to ważne ustępstwo, jednak niezbyt satysfakcjonujące dla drugiej strony. Kazimierz

Dziwanowski, przedstawiciel strony społecznej, mówił o potrzebie zmiany całego systemu medialnego. „Problem bowiem nie sprowadza się do udostępnienia środowiskom niezależnym państwowych środków masowego przekazu. Gościnne, reglamentowane występy opozycji na łamach gazet, w radiu czy w telewizji świadczą o pewnej pożądanej liberalizacji polityki informacyjnej, dalekie są jednak od przełamania monopolu w tej dziedzinie, od autentycznej demokratyzacji środków masowego przekazu” (Dziwanowski, 2004, s. 158).

Stronie społecznej zależało na autentycznym dostępie do mediów, a nie – na zamiastce, która do głosu dopuszczałaby nielicznych dziennikarzy opozycyjnych, na dodatek w wyznaczonych do tego okienkach programowych. Taka sytuacja już się w przeszłości wydarzyła, w 1980 roku. Jednym z postulatów Solidarności był dostęp zawiązku do mediów publicznych. Władze przystały na to w ramach podpisanego porozumienia sierpniowego, jednak ten postulat nigdy w pełni nie został zrealizowany. Solidarność nie uzyskała dostępu ani do telewizji, ani do radia, poza jednym wyjątkiem: Solidarność Rolników Indywidualnych otrzymała krótką, cotygodniową audycję w Radiu Poznań. W żadnej innej rozgłośni regionalnej Polskiego Radia Solidarność nie mogła liczyć na taki przywilej. Dlatego opozycja, która siadała do medialnego stolika przy Okrągłym Stole, była zdecydowana ugrać tu znacznie więcej niż 9 lat temu.

Nie chodziło jednak tylko o same media publiczne. Gra toczyła się o znacznie wyższą stawkę. Opozycji chodziło o zliberalizowanie kontroli nad mediami, czyli o liberalizację działań cenzury. Strona rządowa zadawała sobie sprawę z faktu, że o cenzurę trzeba będzie stoczyć bój. Zamierzała zachować, ile się tylko da w tej dziedzinie, ponieważ zdawała sobie sprawę, że oddanie pola w tym obszarze może oznaczać kapitulację, czyli utratę władzy nad mediami.

Na początku rozmów zadeklarowano pewne ustępstwa. „Uważamy, że dojrzał czas, aby zaprzestać praktyki tropienia słów i uznać przestrzeganie zasady wolności słowa i wymiany poglądów za szczególne prawa człowieka. Opowiadamy się za radykalną reformą cenzury. (...) Postulat nasz brzmi: ustanowić obowiązkową kontrolę następną, zaś kontrolę wstępną pozostawić tym wydawcom, którzy chcieliby z niej skorzystać” (Jachacz, 2004, s. 156–157).

Władza nie miała zamiaru zrzec się dotychczasowych prerogatyw dotyczących nadzoru mediów. Zresztą strona społeczna jeszcze nie wyobrażała sobie rzeczywistości pozbawionej cenzury. Postulowano jej zniesienie, ale w bliżej nieokreślonym czasie – uznano, że jej funkcjonowanie jest zasadne w niektórych obszarach, związanych na przykład z bezpieczeństwem państwa. Jako minimum w tej dziedzinie strona społeczna uznawała przywrócenie ustawy o cenzurze w kształcie z 1981 roku.

Podczas kolejnego posiedzenia podzespołu do spraw środków masowego przekazu Krzysztof Kozłowski, współprzewodniczący, wyeksplikował wszystkie dotychczasowe kwestie poruszane podczas pierwszego dnia i stworzył „Plan daleko idących reform”. Pakiet obejmował m.in.: postulat założenia „Tygodnika Solidarność” z chwilą ponownej legalizacji związku, szybką nowelizację prawa prasowego, z zamiarem zastąpienia koncesjonowania pism zasadą rejestracji, wprowadzenie w życie projektu powstania trzeciego programu telewizji i piątego programu radia, które będą miały charakter pluralistyczny i obywatelski. Jedenasty punkt programu dotyczył w całości cenzury. „(...) w miarę umacniania się nowego demokratycznego ładu rząd podtrzymuje gotowość podjęcia zasadniczej reformy cenzury, zniesienia obowiązkowej kontroli prewencyjnej na rzecz kontroli następnej. (...) Władze państwowe w tym zakresie pragną korzystać z wypróbowanych wzorów, z pożytkiem dla rozwoju demokracji w pluralistycznym społeczeństwie i dla interesów państwa. Z chwilą rozpoczęcia przez Solidarność legalnej działalności proponujemy udział jej przedstawiciela w kolegium Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk” (Kozłowski, 2004, s. 188).

Prace podstolika medialnego Okrągłego Stołu nie miały mocy wiążącej, były jedynie wyrazem woli obu stron. Ostatecznie to właśnie podczas obrad obie strony się zgodziły, że warunkiem budowy nowego ładu informacyjnego musi być zniesienie cenzury. Nie określono jednakże ram czasowych, w jakich miałyby dojść do likwidacji tego urzędu. Niemniej umowa jasno sygnalizowała, że cenzura w bliżej nieokreślonej przyszłości musi zostać zlikwidowana.

Ten stan rzeczy odbił się na funkcjonowaniu urzędu cenzorskiego. W ostatnich latach działania cenzury nastąpił wyraźny spadek ingerencji cenzorskich.

„W 1987 roku liczba ocenzurowanych materiałów wynosiła 2226. Wzrost liczby ingerencji w 1988 roku do 2528 należy tłumaczyć falą strajków, które odbywały się w różnych częściach Polski. Cenzorzy – ze względu na aktywność środków masowego przekazu – mieli więcej zastrzeżeń wobec ocen bieżących wydarzeń politycznie niewłaściwych z punktu widzenia organów kontroli. W 1989 roku liczba interwencji zmniejszyła się o 40% – do 1519. Z kolei w ostatnim roku funkcjonowania cenzury instytucjonalnej w Polsce liczba zakwestionowanych materiałów w prasie, w widowiskach radiowych i w telewizji wyniosła 48” (Kamińska, 2014, s. 117).

W 1989 roku w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zatrudniano 465 pracowników. Planowany budżet tej instytucji wynosił 5 mld zł. Warunki do wprowadzenia w życie porozumienia dotyczącego likwidacji cenzury pojawiły się dopiero po częściowo wolnych wyborach (5 czerwca 1989 roku) i po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego. Nieco ponad rok później Sejm uchwalił ustawę o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, o zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy o prawie prasowym. Tym samym powstają warunki prawne do likwidacji GUKPiW oraz OKUKiW. Urząd Rady Ministrów powołał pełnomocnika do spraw likwidacji urzędu, którym został Wiesław Johan. Słynny budynek przy ulicy Mysiej w Warszawie zajęło Ministerstwo Przekształceń Własnościowych. Majątek należący do urzędu (magnetowidy, telewizory, maszyny do pisania, samochody) przeszedł do ministerstwa, do policja i do szkoły (Kamińska, 2014). Kwestie związane z instytucją Radiokomiteu były poruszane podczas obrad Okrągłego Stołu. Jego funkcjonowanie – jako centralnego organu administracji państwowej, mającego wyłączność na prowadzenie działalności radiowej i telewizyjnej – regulowała ustawa z 2 grudnia 1960 roku. Według niej komitet działał przy Radzie Ministrów i podlegał nadzorowi Prezesa Rady Ministrów. Premier powoływał przewodniczącego Radiokomiteu. Do najważniejszych zadań ustawowych tej instytucji należało: ustalanie wytycznych rozwojowych radiofonii i telewizji w zakresach programowym i organizacyjnym, tworzenie i przekazywanie do powszechnego odbioru w kraju i za granicą radiofonicznych i telewizyjnych programów informacyjnych, politycznych, literackich, oświatowych i innych na zasadach wyłączności, prowadzenie inwestycji w zakresie budowy i rozbudowy

rozgłośni radiofonicznych telewizyjnych, popieranie twórczości artystycznej, literackiej, naukowej i oświatowej w dziedzinie radiofonii i telewizji.

Radiokomitet był więc od momentu powstania instytucją nadzorującą i organizującą całokształt aspektów funkcjonowania radia i telewizji – bardzo wygodnym narzędziem dla władz, za pomocą którego można było kontrolować instytucje medialne. Przedstawiciele władzy chcieli za wszelką cenę zatrzymać tę kontrolę, dlatego zgadzali się na niewielkie ustępstwa na rzecz opozycji. W trakcie obrad pojawiła się więc sugestia, aby stanowisko któregoś z zastępców prezesa Radiokomiteu oddać przedstawicielowi opozycji. Tyle że takie propozycje nie były w stanie zadowolić drugiej strony – przedstawiciele opozycji dawali jasno do zrozumienia, że interesuje ich przede wszystkim przełamanie monopolu medialnego.

Okrągły Stół wypracował pewne uzgodnienia, jednak nie wprowadzał w życie żadnych zmian strukturalnych. Radiokomitet działał nadal. Gdy podpisywano protokoły końcowe, przedstawiciele strony rządowej byli przekonani, że wyrażeniem zgody na otwarcie programowe w postaci półgodzinnych, cotygodniowych okienek w telewizji i godzinnych okienek w radiu utrzymają nadzór nad mediami. Ścisłych regulacji miał dokonać Sejm. Zalecenia dla przyszłych sejmowych prac legislacyjnych zostały wpisane do porozumienia: „Strony zgodnie opowiedziały się za rychłym opracowaniem przez Sejm nowej kadencji regulacji prawnych w formie ustaw określających status Komitetu ds. RiTV i »ład w eterze«, a zawartych obecnie w ustawie o komitecie ds. RiTV oraz w ustawie o łączności (m.in. przez społeczności lokalne), lub stacji komercyjnych działających w skali poniżej ogólnokrajowej, rozwój TV satelitarnej, kablowej, telegazety” (porozumienia Okrągłego Stołu, 1989).

Porozumienie osiągnięte przy Okrągłym Stole zapoczątkowało proces zmian w Polsce. Jednak nikt z sygnatariuszy porozumienia – czy to ze strony rządowej, czy też ze strony solidarnościowej – nie zdawał sobie sprawy z tego, jak daleko idące one będą. Kompromis osiągnięto w rzeczywistości Polski Ludowej – i to właśnie jej ustroj próbowano zreformować, gdy zgadzano się na rozwiązania prodemokratyczne. Wszystko jednak w ramach obowiązującego ustroju.

To, co wydarzyło się w najbliższych kilku miesiącach, zaskoczyło wszystkich. Wybory do Sejmu i do Senatu okazały się w pełni wolne. Władze komunistyczne

obawiały się przegranej, więc swoim kandydatom zagwarantowały 65% miejsc w Sejmie. Pozostałe miejsca miały przypaść kandydatom bezpartyjnym. O te miejsca walczyli zarówno przedstawiciele opozycji, jak i kandydaci wspierani przez władze.

Wybory przyniosły zdecydowane zwycięstwo opozycji. Osoby ubiegające się o miejsce w Sejmie z ramienia Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie zdobyły wszystkie mandaty przeznaczone dla osób bezpartyjnych. Do tego doszło ogromne zwycięstwo w wyborach do Senatu, w których Komitet Obywatelski zdobył 99 mandatów na 100. Dzięki temu zwycięstwu możliwe było objęcie teki premiera przez kandydata opozycji. Gdy Tadeusz Mazowiecki obejmował ten urząd, rolę nadzorczą i regulacyjną wobec mediów elektronicznych pełnił w dalszym ciągu Radiokomitet. Na jego czele stał Jerzy Urban – były rzecznik rządu, którego premierem był Wojciech Jaruzelski.

Urban zapisał się w pamięci zbiorowej jako człowiek, który politykę rządu tłumaczył podczas cotygodniowych konferencji prasowych. Był więc postrzegany jako twarz polityki stanu wojennego. Nic dziwnego, że jednym z najpilniejszych zadań, jakie stanęły przed nowym rządem, była zmiana na stanowisku szefa Radiokomitetu: Urban musiał jak najszybciej odejść. Na jego miejsce powołano Andrzeja Drawicza – literaturoznawcę i tłumacza literatury rosyjskiej, a przy tym działacza opozycji demokratycznej. Jednocześnie powołano dwóch zastępców prezesa. Jan Dworak został wiceprzewodniczącym odpowiedzialnym za telewizję, a radio przypadło Józefowi Kowalczykowi z ZSL.

W październiku 1989 roku Andrzej Drawicz powołuje komisję do opracowania projektu zmian prawnej działalności radiowo-telewizyjnej, zasad tworzenia i realizowania polityki programowej oraz struktury, organizacji i zarządzania z uwzględnieniem systemu ekonomiczno-finansowego (Braun, 2008, s. 55). Radiokomitet miał więc opracować reformę rynku medialnego, której efektem będzie likwidacja Radiokomitetu. Efektem prac komisji stał się dokument, w którym stwierdzono, między innymi, że radiofonia i telewizja powinny realizować zasadę wolności słowa, sprzyjać politycznej i społecznej aktywności obywateli oraz tworzenia społeczeństwa obywatelskiego i demokratyzacji systemu sprawowania władzy, pobudzaniu kultury i sztuki. Według autorów raportu system radiofonii i telewizji

w Polsce będzie się składał z trzech sektorów: publicznego, społecznego i komercyjnego.

Kolejnym efektem prac komisji był projekt ustawy o radiofonii i telewizji, który zakładał powołanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jako instytucji regulującej i nadzorującej rynek medialny w kraju. Projekt został przedstawiony rządowi w lutym 1990 roku. Rada Ministrów przyjęła w lipcu tego roku własny projekt, podpisany przez premiera Tadeusza Mazowieckiego, i skierowała go do Sejmu.

Prace legislacyjne nad ustawą o radiofonii i telewizji trwały ponad 2 lata. Sejm kontraktowy pracował nad 5 różnymi projektami ustawy. Ostatecznie jednak nie udało się przyjąć żadnego projektu przed kolejnymi, tym razem już całkowicie wolnymi wyborami.

Ustawa regulująca rynek medialny w kraju została przyjęta 29 grudnia 1992 roku przez Sejm pierwszej kadencji. Na jej mocy zlikwidowała Komitet ds. Radia i Telewizji, działający przy Radzie Ministrów i nadzorowany przez premiera. Jego miejsce i większość kompetencji przejmowała Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Uchwalona Ustawa o radiofonii i telewizji w art. 63 znosiła poprzednią strukturę organizacyjną państwowych środków masowego przekazu w postaci Komitetu ds. Radia i Telewizji.

6.3 Demokratyzacja życia społeczno-politycznego

Porozumienia dotyczące mediów nie załatwiały opozycji szerokiego dostępu do radia i do telewizji, ale otwierały drogę do jej obecności na antenie. W porównaniu z czasem pierwszej Solidarności to i tak było bardzo dużo. Negocjatorzy opozycyjni wiedzieli, że nie ma co sprawy stawiać na ostrzu noża i żądać więcej. Najważniejszy był sam fakt dostępu do mediów – i to było najcenniejsze zwycięstwo na drodze ku demokratyzacji przekazu radiowo-telewizyjnego. „Strona solidarnościowo-opozycyjna wyraża nadzieję, że proces ewolucji politycznej doprowadzi w niedalekiej przyszłości do pluralistycznego modelu rządzenia radiem telewizją (Borodziej, Garlicki, 2004)”.

To, co w tym zapisie wydawało się postulatem, nad spełnieniem którego będzie trzeba pracować latami, spełniło się w zaledwie kilka miesięcy. Media stały

się wolne i pluralistyczne, a proces demokratycznej zmiany zaczął się przy Okrągłym Stole. 5 kwietnia 1989 roku doszło do podpisania porozumienia, które oznaczało, że Solidarność wraca na polityczną scenę już nie tylko jako związek zawodowy, lecz także jako realna opozycja wobec rządzących.

Zmiany w Polsce po czerwcowych wyborach w 1989 roku rozpoczęły proces transformacji ustrojowej, który najpierw dotyczył obszaru polityki i który diametralnie zmienił układ sił politycznych w kraju: komunistów odsunął od władzy, a do władzy dopuścił przedstawicieli opozycji. Polityka stała się kołem zamachowym zmian, które przeobrażały polską rzeczywistość we wszystkich innych obszarach życia, przede wszystkim – w gospodarce, a konsekwencji wpływały na całokształt życia społecznego.

Wybory z 4 czerwca 1989 roku przyniosły rozstrzygnięcie, którego nikt się nie spodziewał: niespodziewaną porażkę strony rządowej i zwycięstwo opozycji. Komuniści po raz pierwszy od momentu przejścia władzy po wojnie zgodzili się dopuścić opozycję do udziału w wyborach – i te wybory przegrali. Po drugiej turze wyborów parlamentarzyści z opozycji utworzyli Obywatelski Klub Parlamentarny. Na jego czele stanął Bronisław Geremek – działacz opozycyjny i uczestnik obrad Okrągłego Stołu. Marszałkiem Sejmu został Andrzej Stelmachowski, reprezentujący OKP, a nową funkcję marszałka Senatu objął Mikołaj Kozakiewicz ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Teraz przed parlamentem stanęła pilna kwestia wyboru prezydenta. Przedstawiciele PZPR chcieli tego urzędu dla generała Wojciecha Jaruzelskiego – twierdzili, że zostało to uzgodnione podczas obrad Okrągłego Stołu. Ponieważ w ramach uzgodnień kończących obrady nie zawarto żadnej umowy, przedstawiciele OKP nie chcieli się na to zgodzić. W związku z tym Jaruzelski postanowił się wycofać i zaproponował kandydaturę generała Czesława Kiszczaka. Na taką zmianę nie chcieli jednak zgodzić się posłowie z PZPR. Ostatecznie doszło do porozumienia, po tym jak w „Gazecie Wyborczej” na początku lipca pojawił się artykuł napisany przez Adama Michnika, zatytułowany *Wasz prezydent, nasz premier*. Redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” proponował podział władzy między opozycją a stroną partyjną. Jaruzelski – za namową współpracowników – zgodził się kandydować.

Pierwsze wybory prezydenckie w powojennej historii Polski nie były wyborami bezpośrednimi. Głosowanie odbywało się w parlamencie. Doszło do niego 19 lipca. W głosowaniu wzięło udział 544 posłów i senatorów. Na Jaruzelskiego oddano 270 głosów, 233 parlamentarzystów było przeciw, a 34 parlamentarzystów wstrzymało się od głosu. Ten wynik oznaczał, że na Jaruzelskiego nie zagłosowało w sumie 267 osób. Jaruzelski został prezydentem dzięki przewadze zaledwie kilku głosów (o tym wyborze zadecydowało ostatecznie oddanie głosów nieważnych przez kilku reprezentantów demokratycznej opozycji). Pierwsza część propozycji Adama Michnika z artykułu w „Gazecie Wyborczej” została spełniona.

Premierem nadal pozostawał Mieczysław Rakowski – przedstawiciel partyjnej nomenklatury, dziennikarz i publicysta, wieloletni naczelny „Polityki”. Jaruzelski został wybrany na prezydenta, więc musiał się zrzec funkcji I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR. Na tym stanowisku zastąpił go właśnie Rakowski. Rząd nie radził sobie z narastającym kryzysem gospodarczym i z błyskawicznie rosnącą inflacją. Próby opanowania coraz bardziej dramatycznej sytuacji na rynku przez mrożenie cen najważniejszych towarów konsumpcyjnych doprowadziło do kompletnego rozregulowania rynku. Rosły ceny, a jednocześnie malała produkcja. W związku z coraz większymi trudnościami z zaopatrzeniem Jaruzelski postanowił zdymisjonować Rakowskiego, który nie radził sobie z sytuacją. Tym doraźnym działaniem praktykowanym latami przez władzę komunistyczną, czyli spektakularną zmianą na najwyższym stanowisku rządowym, Jaruzelski chciał uspokoić nastroje społeczne. Na miejsce Rakowskiego zaproponował Czesława Kiszczaka – swojego najbliższego współpracownika. Kiszczak nie miał jednak poparcia nawet w obozie partyjnym. Jaruzelski zaproponował więc zbudowanie szerokiej koalicji, w skład której weszłyby wszystkie siły parlamentarne: Obywatelski Klub Parlamentarny, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Propozycję odrzucili parlamentarzyści OKP. Wtedy do rozgrywki o przyszły rząd wkroczył Lech Wałęsa. Zaproponował nową koalicję, do której weszliby przedstawiciele OKP, ZSL i SD. Przedstawiciele tych trzech ugrupowań się porozumieli – i tak oto PZPR odsunięto od władzy. Chociaż nie do końca, ponieważ resorty siłowe, czyli Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

i Ministerstwo Obrony Narodowej, miały pozostać w rękach komunistów. W tej sytuacji Kiszczak zrezygnował z misji tworzenia rządu, a Jaruzelski powierzył ją Mazowieckiemu, który został zaproponowany przez OKP. 24 sierpnia 1989 roku Tadeusz Mazowiecki został pierwszym niekomunistycznym premierem polskiego rządu. Tym samym zaistniały niezbędne warunki sprzyjające demokratyzacji życia w Polsce.

Aby doprowadzić do przeobrażenia Polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej, należało w pierwszej kolejności uporać się ze skutkami kryzysu ekonomicznego: naprawić gospodarkę zrujnowaną przez lata rządów komunistycznych, a jednocześnie zmodernizować i zreformować media, które przez cały okres PRL-u były posłusznym wykonawcą woli partii rządzącej, realizującym jej politykę medialną.

Bardzo szybko przedstawiciele nowych, demokratycznych władz zaczęli proces zmian, który zmierzał do wprowadzenia pluralizmu na rynku medialnym, a także do przełamania monopolu państwowego – czyli otwierał drzwi mediom komercyjnym.

Pierwszy krok na tej drodze został postawiony na krótko przed czerwcowymi wyborami. 8 maja 1989 roku ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”, czyli pierwszego dziennika całkowicie niezależnego od władz komunistycznych. W styczniu 1990 roku została zniesiona reglamentacja papieru – towaru, który w czasach PRL-u był zawsze deficytowy (wydawcy gazet nie mogli zwiększać nakładów, bo byli uzależnieni od ilości papieru przyznawanych przez władze). W nowej sytuacji, gdy rynek papieru został uwolniony, niezależni wydawcy mogli kupować papier na zasadach komercyjnych i drukować takie nakłady własnych tytułów, jakie tylko chcieli – jedynym ograniczeniem było zapotrzebowanie rynku.

Rynek prasowy zmienił się diametralnie. Wraz z jego komercjalizacją konieczne było zlikwidowanie monopolu państwowego. Dotychczas potentatem państwowym na rynku wydawniczym była Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch”. Spółdzielnia w istocie była koncernem medialnym, któremu podlegały tytuły prasowe wydawane w kraju. Rozwiązanie tej instytucji na drodze

ustawowej otwierało możliwości wejścia na rynek nowych podmiotów – już niezależnych od władz państwowych.

Ustawa z 29 grudnia 1992 roku¹¹, którą udało się uchwalić po 3 latach sporów dotyczących jej ostatecznego kształtu, regulowała rynek mediów elektronicznych. Funkcję regulatora powierzono Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Instytucja Polskie Radio i Telewizja zostały rozdzielone i uzyskały samodzielne statusy prawne – jako jednoosobowe spółki akcyjne Skarbu Państwa stały się jednostkami publicznej radiofonii i publicznej telewizji.

Wprowadzenie ustawy o radiofonii i telewizji można uznać za zamknięcie pewnego okresu budowania wolnych mediów w Polsce, ponieważ ustawa dała podwaliny do stworzenia ładu medialnego w kraju, w którym obok siebie mogły funkcjonować – i konkurować ze sobą – media o charakterze komercyjnym, media społeczne i media publiczne.

Jednym z efektów porozumienia Okrągłego Stołu było powstawanie w całym kraju komitetów obywatelskich. To były społeczne struktury ludzi popierających Solidarność i całą opozycję, które miały przygotować się do nadchodzących w czerwcu wyborów. To właśnie komitety obywatelskie miały wyłonić kandydatów, którzy do Sejmu i Senatu będą startować z list opozycyjnych. Komitety również miały lokalnie prowadzić kampanie wyborcze. W regionalnych rozgłoszeniach radiowych i w ośrodkach telewizyjnych – w wyniku ustaleń Okrągłego Stołu – znalazły się okienka przeznaczone dla opozycji. To był pierwszy, wyraźny krok w kierunku demokratyzacji mediów. Tym bardziej że treści w nich zamieszczane nie podlegały ingerencji cenzury.

6.4 Rok 1989 – czas przemian w poznańskich mediach

W poznańskiej Rozgłosni Regionalnej Polskiego Radia i Ośrodka Telewizji Polskiej na początku maja 1989 roku powstało Studio Wyborcze „Solidarność”. Najpierw należało stworzyć solidarnościowe redakcje, które zajęłyby się tworzeniem programów i zagospodarowałyby czas antenowy przeznaczony dla

¹¹ Dz.U. 1993. Nr 7 poz. 34.

opozycji. Przedstawiciele Solidarności i Komitetu Obywatelskiego zaproponowali Wojciechowi Biedakowi, aby ten zajął się prowadzeniem kampanii na antenie radiowej. Zespół wspierający Solidarność w programie radia składał się z osób pracujących w radiu oraz z dziennikarzy działających w podziemiu. W skład redakcji wchodził m.in.: Barbara Miczko-Malcher, Agata Ławniczak, Grażyna Wrońska-Walczak, Maria Blimel, Jolanta Nawrot i Robert Kamiński.

W poznańskiej telewizji programy wyborcze przygotowywał zespół kierowany przez Piotra Frydryszka, który był członkiem poznańskiego Komitetu Obywatelskiego. Do grupy telewizyjnej należeli: Aleksandra Bessert, Marek Kirschke, Piotr Grochmalski i Jacek Kubiak. Ze strony technicznej i realizacyjnej wspomagała ich prywatna firma wideo Wojciecha Jaraczewskiego.

Audycje wyborcze w poznańskim radiu rozpoczęły nadawanie 10 maja 1989 roku. Dziennikarze zespołu, który je tworzył, mieli każdego dnia 3 wejścia antenowe, każde po 15 minut. „Był to rodzaj okienek programowych, w których wypowiadali się przede wszystkim ludzie opozycji – ci, których Polskie Radio jeszcze nie dopuszczało do mikrofonu ze względów politycznych, i ci, którzy sami nie chcieli występować w oficjalnym programie Polskiego Radia. W audycjach przekazywano komunikaty o spotkaniach, o wiecach i o dyskusjach przedwyborczych, przeprowadzano także wywiady oraz emitowano reportaże, przeglądy prasy i piosenki tak zwanego drugiego obiegu. Materiały do *Wybiera Solidarność* były realizowane w całej Wielkopolsce, w najdalszych jej zakątkach, ponieważ audycje dotyczyły kampanii wyborczej Solidarności w całym regionie” (Frydryszek, przypis autora dysertacji).

W tym czasie Polskie Radio było jeszcze instytucją zarządzaną i kierowaną przez nominatów partyjnych. Szefowie rozgłośni i ośrodków, powiązani z władzą i należący do PZPR, musieli w programach w dalszym ciągu realizować linię partyjną. Nic więc dziwnego, że pojawiały się próby wywierania nacisków na zespoły tworzące programy wyborcze solidarności. Tak było w poznańskim radiu, jednak, jak wspomina Wojciech Biedak, szef zespołu niezależnych dziennikarzy, nie poddali się presji i odrzucili wszelkie sugestie kierownictwa. Audycje powstawały bez ingerencji zewnętrznej. „Dostaliśmy pomieszczenie redakcyjne

i trochę sprzętu. Na początku kierownictwo radia wyobrażało sobie, że będzie zatwierdzać nasze audycje do emisji, co natychmiast wybiliśmy im z głowy. Odmówiliśmy także jakichkolwiek kontaktów z cenzurą” (Biedak, przypis autora dysertacji).

Od 10 maja Solidarność miała w poznańskiej telewizji codzienne siedmiominutowe pasmo, które trzeba było wypełnić treścią. Do dyspozycji dziennikarzy była jedna ekipa filmowa, składająca się z operatora, z realizatora dźwięku, z oświetleniowca itd. Ekipa ta dysponowała przeważnie kamerą zapisującą czarno-biały obraz, co już w tamtych czasach było anachronizmem – telewizja od dawna nadawała kolorowy program. Czarno-biały obraz, materiały niezmontowane, bo telewizja nie dopuszczała dziennikarzy opozycji do stołów montażowych, i dziennikarze, którzy telewizji uczyli się na własnych błędach, to przedwyborczy efekt działań grupy solidarnościowej w telewizji. Paradoksalnie te niedoróbki były dla wielu widzów przekonującym dowodem na to, że programy są wiarygodne, bo nie są przemontowywane.

Strona rządowa nie zamierzała łatwo oddać pola walki. W kwietniu 1989 roku na stanowisku redaktora naczelnego programów telewizyjnych postawiono Zenona Rubczaka – kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR. Codzienny program informacyjny *Teleskop* wykorzystywano do budowania propagandowego wizerunku osób kandydujących do parlamentu z ramienia obozu władzy.

Można było odnieść wrażenie, że władze nie są w stanie pojąć zmieniającej się rzeczywistości ani dynamiki zmian zachodzących w społeczeństwie. Mimo że na czele rządu stał Mieczysław Rakowski – człowiek, który doskonale znał specyfikę mediów, ponieważ wiele lat był redaktorem naczelnym „Polityki” – nie potrafił on spowodować, żeby kampania wyborcza strony rządowej była nowoczesna i toczyła się na argumenty. Kandydatów opozycji atakowano na różne sposoby, starano się ich zdyskredytować, co w konsekwencji przyniosło skutek dokładnie odwrotny do zamierzonego.

Wybory, które odbyły się 4 czerwca, przyniosły dość niespodziewanie zwycięstwo opozycji. W Sejmie kontraktowym opozycja uzyskała

35% mandatów, a w Senacie – 99%. Znamienny jest fakt, że premier Rakowski – startujący z tzw. listy krajowej, która była jednym z elementów umowy między rządem a opozycją, i dający fory działaczom partyjnym – nie dostał się do Sejmu. 2 lipca w „Gazecie Wyborczej” ukazał się artykuł Adama Michnika zatytułowany *Wasz prezydent, nasz premier*. To był sygnał, który przegranej stronie rządowej pozwalał wyjść z twarzą z impasu po przegranych wyborach. Premierem rządu po raz pierwszy w historii PRL został człowiek niebędący komunistą, a na dodatek – działacz opozycji demokratycznej. Natomiast na prezydenta połączone izby Sejmu i Senatu wybrały Wojciecha Jaruzelskiego.

Przejęcie władzy przez opozycję dało możliwość rozpoczęcia zmian w mediach. Wkrótce szefem radia i telewizji został Andrzej Drawicz. Zmiany zaczęły następować także w mediach regionalnych. W Poznaniu przedstawiciele radiowo-telewizyjnej Solidarności domagali się zmian w kierownictwie. W Poznaniu powołano do życia Obywatelską Radę Prasową, na czele której stanął Ireneusz Adamski – działacz NSZZ Rolników Indywidualnych, a w jej skład weszli uczestnicy Poznańskich Spotkań Porozumiewawczych oraz reprezentacje Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych, Rady Miejskiej i – jako obserwator – przedstawiciel kurii arcybiskupiej. To na tym forum wypracowano rekomendacje dla przyszłych zmian w poznańskich mediach, w tym także radia i telewizji. Postulaty zakładowej Solidarności i rekomendacje ORP zgłaszane do Andrzeja Drawicza przyniosły skutek – 20 lutego 1990 roku na czele ośrodka poznańskiego stanął Marian Szymański, który w latach 80. był dyrektorem technicznym ośrodka. 1 marca redaktorem naczelnym programów telewizyjnych został Jacek Kubiak, a radiowych – Piotr Frydryszek. Najważniejszym zadaniem zarówno w radiu, jak i w telewizji było przekształcenie tych mediów w demokratyczne i pluralistyczne. Trzeba też było przeorganizować ramówkę programów, dać widzom nowe propozycje. I radio, i telewizja stanowiły część składową większej programowej całości i nie miały całkowitej samodzielności programowej. Programy powstające w Poznaniu stanowiły uzupełnienie programów nadawanych z Warszawy. Dlatego pilnym

zadaniem, jakie kierownictwo ośrodka stawiało przed sobą, było rozszerzenie możliwości nadawania przez zwiększenie czasu antenowego. To dość szybko udało się przeprowadzić w radiu. Frydryszek, przy wsparciu „Solidarności”, musiał uspokoić rozhuśtaną atmosferę, wskazać kierunki zmian, zbudować wokół nich zespół, zmienić język anteny i wyjść z radiem na ulice, aby być jak najbliżej ludzi. Kluczowym zadaniem, oprócz gruntu finansowo-ekonomicznego, było stopniowe, ale intensywne powiększanie programu radia, który w okresie PRL-u stanowił przystawkę do centralnych programów Polskiego Radia, z okienkami samodzielności w wymiarze około 4 godzin na dobę. W czerwcu 1990 roku, po staraniach Piotra Frydryszka w Poznaniu i w Wielkopolsce poznańskie radio uzyskało zgodę na tygodniowy, 12-godzinny program podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich, z wykorzystaniem częstotliwości 102,7 MHz, pod warunkiem samofinansowania się programu.

29 grudnia 1992 roku Sejm uchwalił nową ustawę o radiofonii i telewizji. Na jej mocy zmieniała się struktura radia i telewizji w kraju. Przede wszystkim rozbito monolit telewizji i stworzono dwie niezależne od siebie instytucje – Telewizję Polską SA i Polskie Radio SA. Jednocześnie 17 rozgłośni regionalnych przekształcono w samodzielne podmioty, czyli w spółki. Właścicielem wszystkich spółek radiowych i telewizji stał się Skarb Państwa.

1 października 1993 roku minister finansów powołał do życia Radio Merkury SA – rozgłośnię regionalną Polskiego Radia w Poznaniu. Swoją nazwę rozgłośnia zawdzięcza targowemu programowi radiowemu. Radio Merkury od początku istnienia było w pełni niezależnym medium, realizujące misję radia publicznego. Bardzo szybko stało się najczęściej słuchanym i najlepiej przez słuchaczy ocenianym radiem regionalnym radiem w Poznaniu i w Wielkopolsce.

Zakończenie

W niniejszej pracy autor nakreślił historię poznańskich mediów elektronicznych od momentu powołania do życia poznańskiego radia, przez utworzenie telewizji w 1957 roku, połączenie tych dwóch instytucji w jeden organizm medialny, po czasy ich rozdzielenia i usamodzielnienia na początku lat 90. XX wieku. Jednocześnie na tle historii mediów podjęto próbę ukazania ich w okresach przełomowych i uchwycenia zmian, jakim owe media podlegały.

Przyjęta przez autora ogólna hipoteza badawcza zakładała, że zmiany zachodzące w mediach elektronicznych – niezależnie od tego, czy są zmianami ewolucyjnymi, wynikającymi z wewnętrznych potrzeb rozwojowych określonego medium, czy też zmianami bardziej gwałtownymi, czyli narzuconymi przez uwarunkowania zewnętrzne (polityczne) – są czynnikami towarzyszącymi permanentnie rozwojowi takich instytucji medialnych jak radio i telewizja. Jedne i drugie kształtują ich oblicze i wpływają na jakość przekazu, a także na jego wiarygodność.

Wnikliwe prześledzenie losów poznańskiego radia i poznańskiej telewizji potwierdza przyjętą hipotezę. Poznańskie media przez cały okres funkcjonowania podlegały ciągłym zmianom ewolucyjnym, które narzuca rozwój technologii i techniki radiowo-telewizyjnej. Jest to naturalny proces, wpisany w DNA każdego medium.

Radio i telewizja to media stale poszukujące nowych, jak najlepszych technicznie sposobów przekazu wytwarzanych treści. Chodzi o to, aby docierać do jak największej liczby słuchaczy. A dociera się do nich dzięki coraz lepszym nadajnikom, które swoim zasięgiem obejmują jak największy obszar. Dlatego poznańskie radio, a później poznańska telewizja, zawsze dbały o to, aby korzystać z jak najlepszych nadajników. Najpierw był to nadajnik stacji nadawczej przy ulicy Bukowskiej, później – znacznie lepszy, na poznańskiej Cytadeli, były też nadajniki telewizyjne na targach poznańskich, na Piekarach, w Piątkowie i w Górze koło Śremu. Dziś postęp techniczny sprawił, że ulubionej stacji radiowej można słuchać w dowolnym miejscu, pod warunkiem że ma się do dyspozycji internet. Radio i telewizja – bez ciągłego poszukiwania nowych

technik, bez wprowadzania nowatorskich rozwiązań – nie byłyby tak atrakcyjne dla odbiorcy, jak są dzisiaj. W każdym momencie swojej historii media poszukują ciekawych rozwiązań i stawiają na ciągły rozwój, a sprzęt techniczny, który dzisiaj jest potrzebny do emisji i do odbioru, ulega ciągłym zmianom i staje się coraz lepszy jakościowo. Radio detektorowe superheterodyna, radio lampowe, radio tranzystorowe, telewizor kineskopowy, plazma – te odbiorniki radiowe i telewizyjne są kamieniami milowymi w historii elektronicznych mediów. Ale dzięki nim widać, jak dynamiczny to był rozwój, który od niewielkiego odbiornika na słuchawki doprowadził nas do płaskiego telewizora albo nawet do smartfona, który mieści się w kieszeni.

Pierwsza hipoteza szczegółowa przyjęta na potrzeby tej pracy zakładała, że zmiana ewolucyjna podąży dwutorowo: nie tylko w warstwie technologicznej, lecz także w obszarze programowym. Jest ona siłą napędową każdej stacji i każdej rozgłośni. Zmiana ta jest więc niejako warunkiem niezbędnym do rozwoju mediów elektronicznych i koniecznym dla ich funkcjonowania. Obserwacja rozwoju radia i telewizji w Poznaniu pozwala dostrzec współzależność obu rodzajów zmian, które – jako proces ciągły – zachodzą w mediach. Rozwój technik i technologii radiowo-telewizyjnych sprawia, że z sygnałem można docierać do coraz większych rzesz odbiorców.

Ale samo dotarcie nie wystarczy. Jeszcze trzeba słuchaczy i widzów zainteresować ofertą. O ile w pionierskich okresach rozwoju radia i telewizji odbiorcy zasiadali do słuchania i oglądania programu, ponieważ nie mieli alternatywy, o tyle z czasem zaczęło się to zmieniać. Program, czyli ramówka, musiał się stawać na tyle atrakcyjny, aby zatrzymać słuchacza. Od oferty programowej zaczęło więc zależeć, czy słuchacz pozostanie wierny stacji, czy może poszuka innej rozgłośni radiowej albo zupełnie wyłączy radio i włączy telewizor.

Radio – jako starsze medium – musiało od końca lat 50. walczyć o uwagę nie tylko z innymi stacjami, lecz przede wszystkim z coraz bardziej popularną telewizją. W latach 60. zaczął się kształtować model słuchania radia, który obowiązuje do dziś, czyli w dwóch fazach: porannej i popołudniowej. To tzw. fale

słuchalności, które obrazują sposób odbierania stacji radiowych przez słuchaczy. Szczytowym momentem jest poranek, później poziom systematycznie się obniża, aby ponownie się wznieść późnym popołudniem, kiedy to radia słucha się w samochodzie w drodze powrotnej do domu. I to właśnie w godzinach tej najlepszej słuchalności nadaje się w radiu najbardziej atrakcyjne programy, prowadzone przez największe radiowe osobowości. Dla telewizji natomiast najlepszym czasem antenowym są godziny wieczorne, kiedy widzowie wracają do domów. Tak więc nawyki i sposoby postępowania odbiorców sprawiają, że najlepsza oferta nadawcy nie trafia w próżnię, ale jest adresowana do konkretnych ludzi i o konkretnych porach dnia. Program cały czas się zmienia i dostosowuje się do możliwości odbiorców, aby ich zatrzymać przed telewizorem. Temu ewolucyjnemu rozwojowi towarzyszy ciągły proces zmian rewolucyjnych.

Druga hipoteza szczegółowa odnosiła się do politycznych zmian narzuconych przez czynniki zewnętrzne, a więc takich, które następują w sposób gwałtowny i w swojej istocie są siłą negatywną, nadawcą zmieniającą w tubę propagandową określonego obozu politycznego. Ta hipoteza zakładała, że takim wpływom, wywierającym znaczne zmiany w funkcjonowaniu i w programie, media elektroniczne podlegały nieustannie w całym okresie funkcjonowania. W dłuższym przedziale czasowym efekty takich zmian mogą być banalizowane, wchodzić w codzienną rutynę rozgłośni, a w sprzyjających warunkach mogą stanowić punkt wyjścia i podatny grunt do wprowadzania zmian ewolucyjnych.

W trakcie swojej długiej historii radio poznańskie przeżyło kilka wstrząsów politycznych, które na długo wpłynęły na jego oblicze. W początkowym okresie działalności polityka nie miała większego wpływu na program radiowy nadawany z Poznania. Wszelkie zakusy polityczne neutralizował kurator radia – Cyryl Ratajski. Jednak gdy w drugiej połowie lat 30. XX wieku Polskie Radio zostało całkowicie przejęte przez państwo, które było rządzone przez obóz sanacyjny, zmiany nie mogły ominąć Poznania. Zmieniło się kierownictwo stacji i zmienił się także jej program, który stał się kompilacją elementów programowych wyprodukowanych w innych rozgłośniach regionalnych, a przede wszystkim – w Warszawie. Informacje pochodziły z oficjalnego serwisu Polskiej Agencji

Telegraficznej, musiały więc być zgodne z linią polityczną wyznaczaną przez władzę. W ten sposób radio poznańskie zostało przejęte przez jedną opcję polityczną, a program przestał być samodzielny. Jednak tę rewolucyjną zmianę, którą poznańskie radio przeszło tuż przed wojną, można by uznać za mało istotną w porównaniu z tą, która stała się jego udziałem po II wojnie światowej. Wtedy to radio, które przed wojną miało jeszcze pewne znamiona niezależności programowej w doborze repertuaru literackiego, w 1945 roku zostało całkowicie wprzęgnięte w maszynę propagandy komunistycznej. W tym wypadku rewolucyjna zmiana oznaczała wprowadzenie całkowicie nowych porządków i podporządkowanie programu komunistycznej władzy. Radio nie mogło nadawać programu, który miałby jedynie walor artystyczny czy edukacyjny. Za edukacją i za sztuką kryła się ideologia, która była podawana w niemal każdym elemencie programu. W pierwszym okresie tuż po wojnie program radiowy tłumaczył poczynania władz i ich politykę, a także popularyzował kwestię Ziemi Odzyskanych i osadnictwa na tych terenach. W czasie poprzedzającym referendum radio zaangażowało się całkowicie po stronie władzy, aby tłumaczyć potrzebę głosowania „3 x Tak”. Szczególne nasilenie propagandy radiowej przypada na początek 1947 roku, przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego, kiedy to na antenie pojawiło się sporo publicystyki na tematy międzynarodowe, która miała tłumaczyć potrzebę aktualnych sojuszy. W tym czasie nadano ponad 40 specjalnych audycji, a materiały propagandowe znajdowały się w każdym radiowym dzienniku (Grzelewska, 1999, s. 202). Radio zostało całkowicie zawłaszczzone przez władze komunistyczne. Taka sytuacja trwała do połowy lat 50., kiedy to w komunistycznym monolicie radiowym pojawiły się pierwsze rysy. Propagandowe pieśni masowe i lekkie walczyki, które dotąd wypełniały muzyczną przestrzeń radia, zaczęły walczyć o miejsce z muzyką rozrywkową z pogranicza jazzu. Pojawiły się reportaże ukazujące błędy i wypaczenia. W roku 1956, który obfitował w ważne polityczne wydarzenia, radio przestało być tylko biernym obserwatorem – brało udział w wydarzeniach i relacjonowało je na bieżąco. O ile w czasie wypadków poznańskich w czerwcu nie zdało egzaminu, bo informacji na temat sytuacji w mieście nie było na poznańskiej antenie, o tyle

w październiku, podczas VIII plenum KC PZPR, rzetelnie relacjonowało wydarzenia i wyraźnie sprzyjało grupie partyjnych reformatorów.

To był pierwszy moment, w którym w radiu można było odczuć lekki powiew wolności. W poznańskim radiu doszło wtedy do spektakularnego wydarzenia: załoga rozgłośni poznańskiej zdecydowała, że naczelnym redaktorem ma zostać Stanisław Kubiak, dotychczasowy zastępca do spraw informacji i publicystyki, który w Polskim Radiu w Poznaniu pracował od 1950 roku. Już sam fakt, że pracownicy mogli w jakikolwiek sposób wpłynąć na wybór szefa, był w tamtym czasie czymś bezprecedensowym i przełomowym. Ale na tym kończyły się zmiany wewnątrz radia. Lata 60. i 70. to okres stagnacji, nazwanej – za sprawą sztuki Tadeusza Różewicza – „małą stabilizacją”. To właśnie czas, w którym rewolucyjne zmiany podyktowane potrzebą chwili, czyli realizowaniem polityki partyjnej przez radio, weszły w okres uspokojenia. Propaganda stała się zbanalizowaną codziennością, którą zaakceptowała większość odbiorców. Propaganda wydawała się odbiorcom czymś normalnym – to raczej jej brak mógł się stać zauważalnym i komentowanym zjawiskiem. W tym czasie powstaje i tworzy się telewizja, która od razu staje się ważnym narzędziem propagandy – jej rozkwit i najlepszy okres dynamicznego rozwoju przypadają na czas rządów w Radiokomitecie Macieja Szczepańskiego, realizatora gierkowskiej propagandy sukces, kiedy telewizja z czarno-białej stawała się kolorową. Treści propagandowe podawano widzom w lśniącym opakowaniu rewii, koncertów gwiazd z ABBA na czele i wielkich przedsięwzięć realizacyjnych typu *Turnieje miast*. Działo się tak do czasu, kiedy pod koniec lat 70. zaczął się stawać widoczny gołym okiem rozdźwięk między propagandowym obrazem kreowanym przez media a rzeczywistością ekonomiczną, w której zaczynało wszystkiego brakować. Gdy w 1980 roku rozpoczęły się strajki, ani telewizja, ani radio nie były przygotowane na takie wydarzenia. Nikt spośród medialnych decydentów nie wiedział, czy – a jeżeli tak, to w jaki sposób – relacjonować to, co działo się na Wybrzeżu.

Powstanie Solidarności sprawiło, że trzeba było zacząć mówić o kwestiach związkowych. Ale mówiono w sposób, który pokazywał świat czarno-biały, czyli

rząd i partia po jasnej stronie, a Solidarność burząca ustalony porządek – po ciemnej. Propaganda przełomu lat 1980/81 nie przynosiła już jednak skutków pozytywnych dla władzy, ponieważ odbiorcy – telewizzowie i słuchacze – byli już na nią uodpornieni. Poza tym coraz więcej osób, zniechęconych do propagandy polskich mediów, czerpało rzetelną wiedzę o sytuacji w kraju z polskojęzycznych zachodnich stacji, takich jak Wolna Europa, Głos Ameryki czy BBC. Działo się tak zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego, aż do samego końca lat 80. Narastało zniechęcenie do władz, które nie potrafiły poradzić sobie z kryzysem gospodarczymi i z coraz większą zapaścią na rynku.

Wielka zmiana medialna, która doprowadziła do pełnej demokratyzacji mediów elektronicznych, rozpoczęła się od spotkania telewizyjnego i od pojedynku na argumenty między Alfredem Miodowiczem – szefem oficjalnych związków zawodowych, a Lechem Wałęsą – szefem nieistniejącego oficjalnie związku „Solidarność”. Pojedynek – w opinii większości widzów – wygrał Wałęsa. Warto zwrócić uwagę na bardzo istotną kwestię: był to pierwszy przypadek w dziejach mediów z czasów PRL-u, gdy odbiorcy otrzymali możliwość obejrzenia dyskusji nieskrępowanej ramami cenzury. Najważniejsze były argumenty, a nie – propaganda. Propaganda przegrała z rzeczywistością. Od tego momentu proces erozji komunistycznej władzy, a co za tym idzie – nadzorowanych przez nią mediów, postępował w błyskawicznym tempie.

Przejęcie władzy przez rząd Tadeusza Mazowieckiego pozwoliło na zmianę na stanowisku szefa Radiokomitetu. Został nim Andrzej Drawicz. Dzięki tej nominacji we wszystkich jednostkach organizacyjnych podległych Radiokomitetowi zaczęła się wymiana kadr.

Droga ku demokratyzacji mediów została otwarta. Likwidacja cenzury i nowa ustawa medialna wzmocniły ten proces. Utworzenie nowych spółek – Polskiego Radia SA, spółek regionalnych polskiego radia oraz Telewizji Polskiej SA – stało się symbolicznym przejściem od mediów systemu totalitarnego do mediów czasu demokracji, które charakteryzować się miały pluralizmem i obiektywizmem oraz które miały wypełniać misję mediów publicznych.

Bibliografia

I. Źródła

1. Akt koncesyjny Radia Poznań, 28 lutego 1927 roku.
2. Biblioteka Radiowa, *Wskazówki dla prelegentów Radiowych*, Warszawa 1935.
3. Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 28 grudnia 1944 roku o wprowadzeniu wojennej kontroli korespondencji (Dz.U. z 1944, nr 17, poz. 93).
4. Dekret z 5 lipca 1946 roku o Utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (Dz.U. z 1946, nr 34, poz. 210).
5. Dekret z 28 lipca 1948 r. o częściowej zmianie dekretu z 5 lipca 1946 roku o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (Dz.U. z 1948, nr 36, poz. 257).
6. Przemówienie Prezesa Rady Ministrów A. Skrzyńskiego, „Monitor Polski” z 19 kwietnia 1926 roku.
7. Rozliczenie za trzy lata obrachunkowe Radia Poznańskiego 1927–1930 – do Sprawozdania z rewizji ksiąg i dowodów za czas od 1.10.1930 – 31.03.1931 oraz inwentur i bilansu po 31 marca 1931 firmy. Archiwum Radia Poznań.
8. Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 10 października 1924 roku w sprawie zakładania, utrzymania i eksploatawania urządzeń radiotechnicznych oraz w sprawie wyrobu sprzętu radiotechnicznego i handlu tym sprzętem (Dz.U. z 1924, nr 99, poz. 915).
9. Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z 9 maja 1949 roku w sprawie organizacji i właściwości Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz urzędów podległych (Dz.U. z 1949, nr 32, poz. 241).
10. Sprawozdanie za IV rok działalności rozgłośni Radio Poznańskie, Poznań 1933.
11. Ustawa z 3 czerwca 1924 roku o poczcie, telegrafii i telefonii (Dz.U. z 1924, nr 58, poz. 584).

12. Ustawa z 28 maja 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym Państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych (Dz.U. z 1975, nr 16, poz. 9).
13. Ustawa z 28 lipca 1983 roku o zmianie ustawy o kontroli publikacji i widowisk (Dz.U. z 1983, nr 44, poz. 204).
14. Ustawa z 26 stycznia 1984 roku. Prawo prasowe (Dz.U. z 1984 nr 5, poz. 24).
15. Ustawa z 17 maja 1989 roku o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (Dz.U. z 1989, nr 29, poz. 154).
16. Ustawa z 29 maja 1989 o zmianie ustawy o kontroli publikacji i widowisk (Dz.U. z 1989, nr 34, poz. 186).
17. Ustawa z 29 maja 1989 roku o przekazaniu dotychczasowych kompetencji Rady Państwa Prezydentowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i innym organom państwowym (Dz.U. z 1989, nr 34, poz. 178).
18. Ustawa z 30 maja 1989 roku o zmianie ustawy prawo prasowe (Dz.U. z 1989, nr 34, poz. 187).
19. Ustawa z 11 kwietnia 1990 roku o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk, zniesieniu organów tej kontroli oraz zmianie ustawy prawo prasowe (Dz.U. z 1990, nr 29, poz. 173).
20. Ustawa z 22 marca 1990 o likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa–Książka–Ruch” (Dz.U. z 1990, nr 21, poz. 125).
21. Ustawa z 29 grudnia 1992 o radiofonii i telewizji (Dz.U. z 1990, nr 29, poz. 173).
22. Ustawa z 22 marca 2018 o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji (Dz.U. z 2018, poz. 915).

II. Dzienniki. Wspomnienia. Pamiętniki.

1. Adamski I., *Podziemne radio Solidarność Regionu Wielkopolska. Wspomnienia i dygresje współuczestnika*, w: *Radio Solidarność Regionu Wielkopolska. Dokumenty*, Poznań 2008.
2. Beryt Z., *O filmie telewizyjnym i nie tylko...*, w: Kubiak S., *Poznańskie anteny*, Warszawa 1975.

3. Blimel M., *Wspomnienia*, w: Reczek R., *Radio Solidarność Regionu Wielkopolska. Dokumenty*, Poznań 2008.
4. Ciernioch G., *Zbiór wspomnień*, w: Reczek R., *Radio Solidarność Regionu Wielkopolska. Dokumenty*, Poznań 2008.
5. Kaziów M., *Rola rozgłośni lokalnej w programie ogólnopolskim*, w: Kubiak S., *Poznańskie anteny*, Warszawa 1975.
6. Krygier-Bernacka G., *Wspomnienia pierwszej spikerki Radia Poznańskiego*, w: Kubiak S., *Poznańskie anteny*, Warszawa 1975.
7. Kubiak S., *Radio i telewizja w świadomości mieszkańców Wielkopolski*, w: Kubiak S., *Poznańskie anteny*, Warszawa 1975.
8. Kurek J., *Wspomnienia z TV*, w: *Kronika Miasta Poznania* 1/2007.
9. Kuczyńska J., *Moje wspomnienia*, w: *Kronika Miasta Poznania* 1/2007.
10. Laskowicz K., *Z dziejów radiofonii poznańskiej*, w: Kubiak S., *Poznańskie anteny*, Warszawa 1975.
11. Napierała W., *Z pamięci i notatek*, w: Kubiak S., *Poznańskie anteny*, Warszawa 1975.
12. Ratajczak J., *Radio w środowisku. Wspomnienie Jana Cyberskiego z Nowej Wsi*, w: Kubiak S., *Poznańskie anteny*, Warszawa 1972.
13. Sulikowska J., *Opisujcie się sami, bo jak inni was opiszą, to się nie poznacie*. w: *Radio Solidarność Regionu Wielkopolska. Dokumenty*, Poznań 2008.
14. Wieczorek R., *Wspomnienia*, w: Reczek R., *Radio Solidarność Regionu Wielkopolska. Dokumenty*, Poznań 2008.

III. Opracowania

a. Monografie

1. Adamczyk W., *Media masowe w procesie budowania demokracji w Polsce (1989–1995)*, Poznań 1999.
2. Adamowski J., *Cenzura w PRL*, w: Miernik G. (red.), *Granice wolności słowa*, Kielce 1999.
3. Albert A., *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1995.

4. Bajka Z., *Historia mediów*, Kraków 2008.
5. Birch B., *Guglielmo Marconi. Jak radio przybliżyło świat*, Warszawa 1992.
6. Braun J., *Telewizja publiczna w czasach transformacji*, Warszawa 2008.
7. Cajzner M., *Kulturotwórcza rola radia – z perspektywy BBC*, w: *Radio. Szanse i wyzwania. Materiały konferencji „Kulturotwórcza rola radia”*, Kraków 1997.
8. Chmielewska A., Snopkiewicz J., *Nowe supermedium. Współczesne oblicza telewizji i scenariusze przyszłości*, Warszawa–Łódź 2023.
9. Chomicz Z., *75 lat Polskiego Radia. Kalendarium 1925–2000*, Warszawa 2000.
10. Czekąła F., *Historie warte Poznania*, Poznań 2016.
11. Czubiński A., Topolski J., *Historia Polski*, Warszawa 1988.
12. Dahrendorf R., *Rozważania nad rewolucją w Europie*, Warszawa 1991.
13. Dworecki Z., *Poznań i poznaniacy w latach Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Poznań 1994.
14. Dobek-Ostrowska B., *Komunikowanie polityczne i publiczne*, Warszawa 2007.
15. Dziki S., Chorążki W., *Media lokalne i regionalne*, w: Bauer Z. (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2000.
16. Frydryszek P., *Uwagi i niepokoje radiowego praktyka*, w: *Radio. Szanse i wyzwania. Materiały z konferencji*.
17. Górak-Czerska B., Jędrzejewski S., *70 lat Polskiego Radia*, Warszawa 1995.
18. Goban-Klas T., *Cywilizacja medialna*, Warszawa 2005.
19. Godzic W., *Telewizja i jej gatunki po Wielkim Bracie*, Kraków 2004.
20. Golka M., *Socjologia kultury*, Warszawa 2008.
21. Hajdasz J., *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006.

22. Hejmowski S., *Wystąpienia obrończe adwokata dr. S. Hejmowskiego wygłoszone w procesie przeciwko oskarżonemu Januszowi Kulasowi*, Muzeum Historii Polski 2003.
23. Hermanowski M., *Radiofonia w Polsce. Zarys dziejów*, Poznań 2018.
24. Hofman I., *Współczesne media. Współczesne dyskursy medialne*, Lublin 2022.
25. Kłoskowska A., *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1980.
26. Kostrowicka I., Landau Z., Tomaszewski J., *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku*, Warszawa 1984.
27. Kubaczewska W., Hermanowski M., *Radio, historia i współczesność*, Poznań 2008.
28. Kwiatkowski M.J., *Kulisy radia*, Warszawa 1973.
29. Kwiatkowski M.J., *Narodziny Polskiego Radia*, Warszawa 1972.
30. Kwiatkowski M.J., *Tu Polskie Radio Warszawa*, Warszawa 1980.
31. Kwiatkowski M.J., *To już historia*, Warszawa 1975.
32. Kowalczyk R., *Media lokalne i społeczeństwo. Wybrane zagadnienia na przykładzie prasy lokalnej w Wielkopolsce*, Poznań 2013.
33. Łañcut J., *Z anteny PR i ekranu TV*, Warszawa 1975.
34. Łuszczek K., *Nowoczesna telewizja, czyli bliskie spotkania z kulturą masową*, Tychy 2004.
35. Majchrzak G., *Weryfikacja dziennikarzy w okresie stanu wojennego*, w: Ligurski S., Wolsza T. (red.), *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzom*, Warszawa 2010.
36. Makowski E., *Poznański czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006.
37. Maziarski R., *Przeminęło z radiem. Opowieść o Zygmuncie Chamcu – założycielu i pierwszym dyrektorzem Polskiego Radia*, Rzeszów 2005.
38. Michalczyk S., *Media lokalne w systemie komunikowania. Współczesne tendencje i uwarunkowania rozwojowe*, Katowice 2000.
39. Miszczak S., *Historia radiofonii i telewizji w Polsce*, Warszawa 1972.

40. Mrozowski M., *Media masowe: władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001.
41. Narożna D., *Media w polityce informacyjnej. Casus polskich uniwersytetów publicznych*, Poznań 2019.
42. Nowak-Jeziorański J., *Wojna w eterze*, Kraków 1987.
43. Ociepka B., *Dla kogo telewizja? Model publiczny w postkomunistycznej Europie Środkowej*, Wrocław 2003.
44. Pisarek W., *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa 2008.
45. Piontek D. (red.), *W kręgu mitów i polityki*, Poznań 2003.
46. Polaczek-Bigaj M., *Polityczno-prawne aspekty przeobrażeń w polskim systemie medialnym*, Kraków 2013.
47. Reczek R., *Radio Solidarność Regionu Wielkopolska. Dokumenty*, Poznań 2008.
48. Romek Z., Kamińska-Chełminiak K., *Cenzura w PRL. Analiza zjawiska*, Warszawa 2017.
49. Roszkowski W., *Historia Polski 1914–2001*, Warszawa 2003.
50. Jakubowicz K., *Media publiczne. Początek końca czy nowy początek*, Warszawa 2007.
51. Sanakiewicz M., *Telewizja i performans*, Kraków 2020.
52. Skoczek T., *Telewizja publiczna. Szkic do opisu*, Kraków 2004.
53. Skrzypczak J., *Polityka medialna w okresie konwersji cyfrowej radiofonii i telewizji*, Poznań 2011.
54. Skrzypczak J., Sobczak J. (red.), *Media religijne i wyznaniowe w Polsce i na świecie*, Poznań 2015.
55. Skrzypczak J., Sobczak J., Urbaniak M. (red.), *Zawody zaufania publicznego? Wybrane zagadnienia odpowiedzialności zawodowej radców prawnych i lekarzy*, Poznań 2015.
56. Stępińska A., Lipiński A., *Badania nad dyskursem populistycznym: wybrane podejścia*, Poznań 2020.
57. Sobczak J., *Ustawa o radiofonii i telewizji*, Poznań 1994.
58. Sobczak J., *Polskie prawo prasowe*, Poznań 1993.

59. Stępińska A., Lipiński A., *Badania nad dyskursem populistycznym: wybrane podejścia*, Poznań 2020.
60. Stinzing R., Szczygieł E., Berezowski H., *Złote lata radia w II Rzeczypospolitej*, Nowy Sącz 2000.
61. Szczepański J., *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970.
62. Trzebunia-Siwicka W., *Jak to się zaczęło? Pierwsze ośrodki telewizyjne w Polsce. Lata 1952–69*, Warszawa 2012.
63. Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie: teoria – praktyka – język*, Warszawa 2006.
64. Zarzycki A., *Tu mówi Poznań*, Poznań 2015.
65. Znaniecki F., *Miasto w świadomości jego obywateli*, Poznań 1931.

b. Części prac zbiorowych

1. Adamowski J., *Cenzura w PRL*, w: Miernik G. (red.), *Granice wolności słowa*, Kielce 1999.
2. Giereło-Klimaszewska K., *Przyszła rola mediów publicznych w kontekście tworzenia systemu medialnego*, w: Ostrowski A., Bielawski P. (red.), *Media publiczne. System medialny w Polsce – pytania i dezyderaty*, Wrocław 2010.
3. Grzelewska D., *Historia polskiej radiofonii w latach 1926–1939*, w: Grzegorzewska D., *Prasa, radio, telewizja: zarys dziejów*, Warszawa 1999.
4. Kowalczyk R., *Zadania mediów lokalnych w społeczeństwie obywatelskim*, w: Kosmanowa B. (red.), *Media dawne i współczesne*, tom IV, Poznań 2009.
5. Lichański J.Z., *Cenzura w białych rękawiczkach. O praktykach cenzurowatych w PRL*. w: Zbigniew R., Kamińska-Chełminiak K. (red.), *Cenzura w PRL. Analiza zjawiska*. Warszawa 2017.
6. Markiewicz W., *Radio – „świat z dźwięków”*, w: Chudziński E., Bauer Z. (red.), *Dziennikarstwo i świat mediów*, Kraków 2008.
7. Mocek S., *Niezależność dziennikarstwa w Polsce: szanse i zagrożenia*, w: Mocek S. (red.), *Dziennikarstwo, media, społeczeństwo*, Warszawa 2005.

8. Myśliński J.L., *Mikrofon i polityka*, w: *70 lat Polskiego Radia*, Warszawa 1995.
9. Ossowski S., Stępińska A., *Polski dziennikarz – niezależny altruista?*, w: Machury W. (red.), *Etyka w mediach vol. 5*, Poznań–Opole 2010.
10. Ossowski S., Stępińska A., *Dziennikarze polscy – między mitem „czwartej władzy” a świadomością misji*, w: Kowalczyk R. Machury W. (red.), *Media – czwarta władza?*, Poznań–Opole 2010.
11. Piontek D., *Nowe media a rozumienie komunikowania masowego*, w: Sobczak J. (red.), *Media i polityka*. Poznań, 2001.
12. Pokorna-Ignatowicz K. (red.), *Polski System Medialny 1989–2011*, Kraków 2013.
13. Ratajski C., *Przy otwarciu poznańskiej stacji radiofonicznej 24 kwietnia 1927 roku*, w: *Mowy 1922–1928*, Poznań 1929.
14. Skwierawski F., *Telewizja w Polsce*, w: Grzelewska D., Habielski R., Kozi A. (red.), *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*, Warszawa 2000.
15. Wallas T., *Demokracja czy autorytaryzm*, w: Blok Z. (red.), *Transformacja systemowa w Polsce. Wybrane problemy*, Poznań–Toruń 1993.
16. Wallas T., *Sukcesy oraz zagrożenia transformacji systemu politycznego w Polsce na progu XXI wieku. Wybrane aspekty*, w: Chodubski A., *Życie polityczne w Polsce. Wybrane problemy*, Poznań 2004.
17. Wallas T., *Transformacja systemowa w Polsce po 1989 roku i jej konsekwencje. Przyczynek do oceny*, w: Chodubski A., *Między historią politologią a medioznawstwem*, Poznań 2010.
18. Władyka W., *Od Natolina do Natolina*, w: Jabłonowski M., Stęпка S. (red.), *Październik 1956 roku*, Pułtusk 2007.

c. Artykuły w periodykach naukowych

1. Frydryszek P., *Od Radia Poznańskiego do Radia Merkury. 70 lat radiofonii w Wielkopolsce*, w: *Kronika Miasta Poznania*, 2/1997.
2. Frydryszek P., *W 70 lat dookoła radia*, w: „Forum Dziennikarzy” 2/1997.

3. Geisler J., *Czy inżynier może grać? Fragmenty wspomnień*, w: *Kronika Miasta Poznania*, 1997.
4. Haluch T. *Fascynująco i niebezpiecznie*, „Kronika Miasta Poznania” 1/2007.
5. Jabłońska B. *Jabłońska, Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 1/2006, tom 2.
6. Jankowiak S., *Przed i po Czerwcu – Sytuacja w Poznaniu w 1956 roku*, w: *Kronika Miasta Poznania* 2/2006.
7. Karwat J., *Pacyfikacja miasta*, w: *Kronika Miasta Poznania* 2/2006.
8. Kamińska K., *Koniec cenzury w PRL (1989–1990)*, „Studia Medioznawcze” 2014, tom 3.
9. Kaszuba E. *Polityka programowa Polskiego Radia w latach 1925–1929. Założenia i praktyka*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2/2013, R. XII.
10. Kubiak S., *35 lat pracy Polskiego Radia w Poznaniu*, w: *Kronika Miasta Poznania* 4/1962.
11. Laskowicz K., *Orientacja poetycka w pierwszych estetykach sztuki prądziejowej (1927–1935)*, „Pamiętnik Literacki” 68/2 1977, s. 141–170.
12. Łęcicki G., *Cenzura w Polsce Ludowej: propaganda, manipulacja, destrukcja*, „Kwartalnik Nauk o Mediach”, Warszawa 2015.
13. Podemski K., *Odbudowa demokratycznych instytucji w Poznaniu i Wielkopolsce w latach 1989–91*, w: *Wielka Zmiana 1989–1991. Kronika miasta Poznania* 2/2014.
14. Piontek D., *Komunikowanie masowe: nowe wyzwania*, „Przegląd Politologiczny” 1–2/1996.
15. Roszkowski W., *Transformacja systemowe – Polska na tle porównawczym*, „Studium Polityczne” 12/2001.
16. Skrzypczak J., *Problemy z definiowaniem pojęć „radiofonia” i „telewizja” w erze cyfrowej*, „Zarządzanie w Kulturze”, 4/2013.

d. Prasa

1. „Dziennik Poznański” (1927–1939).
2. „Głos Wielkopolski” (1960–1970).
3. „Głos Wielkopolski” (1970–1980).
4. „Gazeta Poznańska” (1960–1970).
5. „Gazeta Poznańska” (1970–1980).
6. „Kronika Miasta Poznania” 2/1997.
7. „Kurier Poznański” (1927–1939).
8. „Radio 1927” nr 18.
9. „Radio1928” nr 39.
10. „Radioamator” 15/1925, 16/1925, 14/1927.
11. „Radiofon” 2/1927.
12. „Radiofon” 17/1926, 18/1926.
13. „Rocznik Polskiego Radia” 1933.
14. „Tydzień Radiowy” 2/1927.

e. Strony internetowe

1. https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_radiofonii_w_Polsce_-_kalendarium.
2. http://www.rodzinapolska.pl/dok.php?art=prawdahistor/archiwum/2002/121_1.htm.
3. <https://www.polskieradio.pl/238/4676/artykul/1479528,solidarnosc-w-polskim-radiu>.

f. Nagrania dźwiękowe

1. Komentarz Polskiego Radia do przemówienia Edwarda Gierka (PR, 23.08.1980).
2. Felieton Jana Grzędzielskiego po wystąpieniu telewizyjnym premiera Edwarda Babiucha (PR, 16.08.1980).
3. Gabriela Krygier Biernacka – archiwum Radia Poznań.
4. Przemówienie premiera Józefa Cyrankiewicza – archiwum Radia Poznań.

5. Komentarze robotników o charakterze propagandowym odnośnie do sytuacji w kraju (PR, 20.08.1980).
6. Przemówienia Edwarda Gierka (PR, 23.08.1980).
7. Relacje korespondentów z Gdańska i ze Szczecina (PR, 23.08.1980)
8. Wicepremier Mieczysław Jagielski (PR, 28.08.1980).
9. Przemówienie przewodniczącego Komisji Rządowej w Szczecinie – wicepremiera Kazimierza Barcikowskiego (PR, 29.08.1980).
10. Komentarze po podpisaniu porozumień w Gdańsku i w Szczecinie (PR, 31.08.1980).
11. Poseł Karol Małcużyński o dyskusji w Sejmie po podpisaniu porozumień sierpniowych (PR, 6.09.1980).
12. Zofia Romaszewska wspomina pierwsza audycje Radia „Solidarność” (TOK FM, 12.04.2020).
13. Wywiad przeprowadzony z Piotrem Frydryszkiem – luty 2020.
14. Wywiad przeprowadzony z Małgorzatą Derwich – luty 2020.
15. Wywiad przeprowadzony z Wojciechem Biedakiem – marzec 2020.
16. Wywiad przeprowadzony z Piotrem C. Kowalskim i z Joanną Janiak – marzec 2020.
17. Wywiad przeprowadzony z Pawłem Lorychem – kwiecień 2020.

IV. Wykaz tabel, map i rysunków

Tab. 3.1. Liczba odbiorników radiowych zarejestrowanych w Polsce 1925–1927	77
Tab. 3.2. Liczba abonentów według dyrekcji polskiego radia, stan na 1.01.1931	104
Tab. 3.3. Abonenci radiowi i liczba odbiorników w Poznaniu i w województwie poznańskim 1927–1939	105
Tab. 5.1. Abonenci telewizyjni i liczba odbiorników telewizyjnych w Poznaniu i w województwie poznańskim.....	161

Mapa 3.1. Zasięg radiostacji niemieckich w 1926 roku – z podziałem na zasięgi odbiorników jednolampowych oraz odbiorniki detektorowe	75
Rys. 1. Trójpodział systemu medialnego	168
Rys. 2. Odwrócony trójpodział systemu medialnego	169

V. Wykaz fotografii

Fot. 1. Program radiowy zamieszczony w „Kurierze Poznańskim” 2 czerwca 1925	55
Fot. 2. Wielkie studio radiowe przy ulicy Kredytowej w Warszawie	62
Fot. 3. Detefon – polski odbiornik kryształkowy produkowany w latach 1929–1939	81
Fot. 4. Budowa masztów radiowych przy ul. Bukowskiej 53 w Poznaniu	82
Fot. 5. Budynek przy Placu Wolności 11, w którym siedzibę znalazło poznańskie radio	83
Fot. 6. Małe studio poznańskiego radia	83
Fot. 7. Amplifikatornia poznańskiego radia	85
Fot. 8. Pierwsza publiczna transmisja programu poznańskiego radia	85
Fot. 9. Prezydent Cyryl Ratajski przed mikrofonem poznańskiego radia	87
Fot. 10. Kazimierz Okoniewski – pierwszy szef poznańskiego radia	88
Fot. 11. Zenon Kosidowski – kierownik literacki	89
Fot. 12. Gabriela Krygier Biernacka – spikerka	89
Fot. 13. Spikernia radia poznańskiego, rok 1927	91
Fot. 14. Pracownicy radia poznańskiego, rok 1927	92
Fot. 15. Wpis Jana Kiepurę do księgi pamiątkowej radia	100
Fot. 16. Emil Zegadłowicz – kierownik literacki	100

Fot. 17. Zespół redakcyjny poznańskiego radia, rok 1929	101
Fot. 18. Muzeum Radiowe w Poznaniu – oddział Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości, kwiecień 1931	103
Fot. 19. Maszt nadajnika Polskiego Radia poznańskiej Cytadeli – 1937 rok ..	110
Fot. 20. Ludomir Budziński – radiowy sprawozdawca sportowy	111
Fot. 21. Nowy dyrektor Radia Poznań, porucznik Adam Kostaszk, podczas otwarcia rozgłośni w 1945 roku, w nowej siedzibie radia przy ul. Berwińskiego	118
Fot. 22. Mieszkańcy Poznania stoją w kolejce do biura radia, aby zarejestrować odbiorniki radiowe, rok 1945	120
Fot. 23. Zespół pracowników Rozgłośni Poznańskiej Polskiego Radia 3 czerwca 1945 roku, w dniu ponownego otwarcia rozgłośni.....	123
Fot. 24. Wóz transmisyjny w 1947 roku, wraz z ekipą obsługującą transmisje	126
Fot. 25. Stanisław Strugarek (po lewej) podczas nagrywania audycji w 1948 roku	127
Fot. 26. Demonstracja na ulicy Czerwonej Armii	136
Fot. 27. Premier Józef Cyrankiewicz.....	132
Fot. 28. Protestujący na ulicy Armii Czerwonej.....	136
Fot. 29. Tłum protestujących przed gmachem ubezpieczalni społecznej na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Mickiewicza	138
Fot. 30. Pierwsza próba kamerowa rewii <i>Tele złego na jednego</i> w przededniu otwarcia telewizji w Poznaniu	159
Fot. 31. Pierwszy program realizowany w studiu przy ulicy Głogowskiej	160
Fot. 32. Pierwsze zebranie redakcyjne w telewizji.....	162
Fot. 33. Redakcja <i>Radioexpressu</i>	170
Fot. 34. Autorzy porannej gimnastyki	171

Fot. 35. Krzysztof Komeda Trzeciński wraz z zespołem podczas nagrania w studiu radiowym w Poznaniu	172
Fot. 36. Makieta nowego ośrodka Telewizji Polskiej w Poznaniu	174
Fot. 37. Pierwsza wizytówka programu poznańskiej telewizji	174
Fot. 38. Maria Wróblewska i Zdzisław Witt na planie <i>Teleskopu</i>	179
Fot. 39. Ogólnopolska akcja NSZZ „Solidarność”	186

Aneks

1. Piotr Frydryszek

(Rozmowa przeprowadzona w marcu 2020 roku)

W książce *Poznańskie anteny* znalazłem fotografię przedstawiającą redakcję informacji poznańskiego radia. W grupie poważnych dziennikarzy w garniturach i pod krawatem stoi młody człowiek, brodaty i z długimi włosami. Tak w połowie lat 70. wyglądali Beatlesi, a nie – reporterzy radiowi. Nie miał pan kłopotów w pracy przez swój wygląd? Przypominam sobie, jak pan opowiadał historię wymazania pana ze zdjęcia z gospodarskiej wizyty.

Kłopot z beatlesowską fryzurą i z długą brodą mieli przede wszystkim redaktor naczelny i jego zastępcy. Mój wygląd mógł narazić ich na pretensje ze strony zwierzchników z komitetu wojewódzkiego. A dla nich, szefów z partyjnego nadania, każde narażenie się władzom partyjnym było niepożądane. Dlatego na reporterską obsługę wydarzeń, w których spodziewano się udziału jakiegokolwiek partyjnego bonza, wysyłano mnie tylko sporadycznie. Dawano przy tym do zrozumienia, żebym starał się nie wpadać w oko towarzyszom. A że do *Radioexpressu* trzeba było przygotować relację dźwiękową, z małym choćby fragmentem wystąpienia partyjnego notabla, niemożliwością było, żeby jednocześnie wykonać zlecone zadanie i pozostać niewidzialnym. Robiłem więc swoje i nie przejmowałem się obawami naczelnego. Podchodziłem do towarzysza na odległość, jaka była potrzebna do nagrania, i nagrywałem. Najwięcej kłopotów przysparzało to kolegom z telewizji i z prasy, bo oto w kadrze ich aparatów i kamer pojawiała się brodata i długowłosa fizjonomia niepożądana przez partyjnych propagandzistów. Żeby nie narazić się dysponentom z komitetu, prasa albo przy pomocy retuszu pozbawiała mnie brody i skracała mi włosy, albo całkowicie usuwała mnie z kadru, a operatorzy telewizyjni tak filmowali, żebym broń Boże nie znalazł się w polu widzenia kamery. A że śmieszyło mnie to, czasami z kolegami fotoreporterami i operatorami bawiłem się w kotka i myszkę.

Stawałem z mikrofonem możliwie jak najbliżej twarzy nagrywanego dygnitarza, tak żeby fotoreporterzy i operatorzy podczas fotografowania go nie mogli mnie ominąć.

Jedną z takich sytuacji była w latach 70. wizyta Edwarda Gierka, ówczesnego I sekretarza KC PZPR, na budowie poznańskiego ronda Kaponiera. Ponieważ byłem jedynym reporterem w redakcji informacji, który tego dnia mógł obsłużyć to wydarzenie, szefostwo musiało mnie wysłać.

Żeby dobrze zarejestrować dźwięk, przedarłem się przez ochronę i stanąłem tuż obok Gierka. Na nic jednak zdała się moja perfidia – retusz i montaż zrobiły swoje: w obrazie telewizyjnym nie było mnie w ogóle, a w prasie stałem za Gierkiem, z krótkimi włosami i bez brody.

Pewnego razu brak czujności i wysłanie do dziennika telewizyjnego przez Poznań materiału filmowego z akcji drogowej, w której uczestniczyłem jako reporter radiowy, naraziło poznańską redakcję nie tylko na odrzucenie materiału przez centralę, lecz także na awanturę („Jak można było dopuścić do tego, żeby w relacji telewizyjnej pojawił się jakiś obrośnięty dziennikarz radiowy?! I w ogóle kto to jest?!”). Na szczęście dla mnie krótkotrwała afera zakończyła się niczym. Sprawa umarła śmiercią naturalną.

Jak wyglądała praca w redakcji informacyjnej? To czasy *Radioexpressu* na dzień dobry i popołudniowego wydania tego programu. Czy dziennikarze mieli jakiś zakres swobody w doborze materiałów, czy też trzeba było się zajmować tym, co narzuciła „góra”, czyli kierownictwo?

W dziennikarstwie informacyjnym tamtego czasu dominowało przede wszystkim zapotrzebowanie na tak zwane oficjałki, czyli: na prezentacje ludzi dobrej roboty, na relacje z tego, co robią zakłady produkcyjne i władze różnych szczebli, na relacje z modnych wówczas czynów społecznych i produkcyjnych, wręczzeń, przecięć, otwarć, odznaczeń itp. Takie tematy albo redakcja zlecała, albo dziennikarz – gdy wiedział, że ma szansę przebić się do magazynu informacyjnego – sam wyszukiwał i proponował. To nie oznacza, że nie było miejsca na inne

wydarzenia, codzienne i odświętne, lub na ciekawostki zwane w radiowym slangu michałkami. To przede wszystkim tutaj reporter mógł się popisać inwencją. W dziennikarstwie zdominowanym przez propagandowe oficjałki trzeba było bardzo się pilnować, żeby zachować szacunek dla siebie i poczucie zawodowej przyzwoitości. Status „nietypowego”, dzięki brodzie i długim włosom, pozwolił mi w dużym stopniu uciekać od niewygodnych tematów w rejony nienaznaczone politycznie i bliższe moim zainteresowaniom. W radiowej robocie pociągała mnie możliwość kontaktu z ludźmi niecodziennych pasji, niezwykłych przeżyć, niebanalnych przemyśleń. A dziennikarstwo – nawet w tamtym czasie – to umożliwiała.

Jak w latach siedemdziesiątych wyglądała kwestia cenzurowania materiałów ukazujących się na antenie radiowej? Czy konspekty większych programów trzeba było zanosić do siedziby cenzury na Mickiewicza, czy jednak cenzor przychodził do radia na kolaudację?

Każda audycja – – zanim trafiła do programu przechodziła przez kilka filtrów. Pierwszy z nich pojawiał się już w momencie zamawiania materiału. Szefowie redakcji pilnowali tego, co ma być lub co może być, a co nie ma szans na publikację. Drugim filtrem była akceptacja kierownictwa rozgłośni, trzecim – poznańska delegatura Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk. Rozgłośnia połączona była specjalnym kablem z cenzurą, więc wszystkie audycje – przed emisją – były tam kablowane, żeby uzyskać swoisty imprimatur, czyli zezwolenie na publikację. Przyzwolenie cenzorskie zawierało oznaczenie literowe i cyfrowe. Każdy cenzor miał swój symbol literowo-cyfrowy (np. U-3 lub Z-5 itp.). Zdarzało się, że zgodę można było uzyskać przez telefon, gdy streściło się audycję i odpowiedziało na dodatkowe pytania. Poza instytucjonalnymi filtrami (redakcja, Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk) funkcjonował jeszcze jeden filtr. Była nim autocenzura, świadomość czy – jak kto woli – dziennikarski instynkt samozachowawczy, który podpowiadał, co i jak należy robić, żeby zmieścić się w wyznaczonych ramach. I to była cena, jaką się płaciło za możliwość uprawiania

zawodu. Cały ten system prewencyjnych filtrów nie zabezpieczał jednak – ani dziennikarza, ani redakcji – przed ewentualną represją ze strony partyjnych nadzorców mediów. Taka represja mogła być łagodna i przybrać na przykład postać ostrej reprimendy, której szefowi redakcji udzielali miejscowy sekretarz partii lub kierownik wydziału propagandy, co z kolei odbijało się na dziennikarzu, natomiast w skrajnym przypadku mogło się zakończyć pozbyciem „niesubordynowanego” dziennikarza z redakcji.

Rok 1980, wybucha Solidarność. W Poznańskim Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym bardzo szybko zawiązała się komórka Solidarności. Załoga wybiera pana na stanowisko zastępcy redaktora naczelnego Poznańskiego Radia. To drugi przypadek w historii rozgłośni, gdy władza wzięła pod uwagę wolę pracowników. Pierwszy wydarzył się po wypadkach czerwcowych w 1956 roku, kiedy szefem rozgłośni poznańskiej został Stanisław Kubiak. Jaka atmosfera panowała wtedy w poznańskich mediach? Jak pana odbierały władze partyjne?

Kiedy sięga się pamięcią do okresu sprzed pół wieku, bardzo trudno precyzyjnie odtwarzać fakty. To, co ostało się w mojej głowie najlepiej, to pojedyncze zdarzenia i klimat tamtych dni. Kiedy latem 1980 roku, jak to pan mówi, wybuchła Solidarność, pracowałem w redakcji literackiej. W rozgłośni czuło się wyraźnie podekscytowanie rozwojem sytuacji w kraju. Jedni się bali, że lada dzień coś się stanie, inni kibicowali rozwojowi sytuacji. Ustaliliśmy, że jak najszybciej trzeba się zorientować, co się dzieje w innych ośrodkach radiowo-telewizyjnych.

Tuż po podpisaniu porozumień sierpniowych poprosiłem o dwa dni urlopu i pojechałem do Wrocławia. Wiedziałem, że po Gdańsku to właśnie Wrocław jest najbardziej zaawansowany w tworzeniu nowych struktur związkowych – także jeśli chodzi o radio i o telewizję.

Nie pamiętam już, kto mnie skierował do redaktora Piotra Załuskiego, ale lepiej trafić nie mogłem – Piotr był w centrum tworzenia się

radiowo-telewizyjnych struktur Solidarności. Po ponadgodzinnej rozmowie zawiózł mnie do siedziby regionu dolnośląskiego, przedstawił kilku ludziom i się pożegnał, a ja rozpocząłem serię rozmów.

Nie było to łatwe. Moi rozmówcy musieli dzielić uwagę między tym, o co ich pytałem, a pytaniami wielu innych osób i lawiną rozmów telefonicznych, do których byli odwoływani. Młyn nie do opisania, ale się udało.

Natychmiast po powrocie zostałem poproszony do gabinetu Zbigniewa Napierały – szefa ośrodka radiowo-telewizyjnego w Poznaniu. Naczelnemu towarzyszyli redaktor Adam Kochanowski – który wtedy był jednym z liderów ośrodkowej organizacji partyjnej, i redaktor Janusz Hojan – ówczesny szef muzyczny poznańskiej telewizji. Zaczęło się łagodnie, ale stanowczo, od pytania, kto mi zlecił wyjazd. Gdy się okazało, że były to dni mojego urlopu, rozmowa przybrała charakter jedynie sondażowy i nie miała następstw natury służbowej. Pytający szybko się zorientowali, że Solidarności w poznańskim ośrodku nie da się już uniknąć.

Dziennikarze zaangażowani w solidarnościowy ruch wykorzystywali sprzyjające okoliczności do coraz śmielszych prób pozbycia się gorsetu autocenzury i przepychania audycji, które jeszcze przed sierpniem nie mogłyby się pojawić. Nie było to proste, ponieważ kierownictwo rozgłośni znajdowało się w rękach ludzi posłusznych władzy. Informacją i publicystyką społeczno-polityczną kierował w radiu Kajetan Kolanowski – były pracownik aparatu partyjnego. A szeroko pojętą kulturą – Feliks Fornalczyk, krytyk literacki i eseista, aktywny członek organizacji partyjnej Związku Literatów Polskich.

Wiosną 1981 roku radiowa Solidarność zażądała od władz Radiokomiteu, żebym został redaktorem naczelnym. Było to niemożliwe. W mediach, podobnie jak i w innych instytucjach państwowych, obowiązywała tak zwana nomenklatura, czyli system mianowania na stanowiska naczelnych przede wszystkim osób, które należały do partii. A ja byłem bezpartyjny. Skończyło się tym, że w czerwcu 1981 roku redaktora Henryka Koniecznego – zastępcę redaktora naczelnego poznańskiej telewizji, który był członkiem partii – przeniesiono na stanowisko redaktora naczelnego rozgłośni, a ja zostałem jego zastępcą.

Przełom lat 1980/81. „Karnawał Solidarności”. Solidarność w mediach była tolerowana, ale nie miała szansy zaistnieć na antenie z własnym programem. Radio „Solidarność” z Warszawy nagrywało audycje i na kasetach rozwoziło je do zakładowych radiowęzłów. A w Poznaniu coś się jednak udało: transmisja z obchodów „Czerwca 1956” oraz audycje rocznicowe opowiadające o robotniczym buncie i o późniejszych procesach. Jak to było możliwe?

W czasie solidarnościowej burzy i naporu program żywił się przede wszystkim chwilą i wydarzeniami bieżącymi – relacjonował je i komentował. Starał się nadążyć za zmieniającą się jak w kalejdoskopie sytuacją społeczną i polityczną i jak najwierniej oddać to, co działo się w Poznaniu, w regionie i w kraju. Mniej uwagi poświęcano wówczas formom artystycznym. Dominowały informacja i publicystyka.

Trafiłem w środek przygotowań do pierwszych w PRL-u obchodów rocznicy krwawych wydarzeń w Poznaniu pod koniec czerwca 1956 roku. A potem parę miesięcy – w nieustannym napięciu, z ogromnym entuzjazmem i z determinacją – przebudowywaliśmy program. Walczyliśmy z nieporadnością w poruszaniu się po wyszarpywanych siłą obszarach wolności słowa.

Nastąpiło poluzowanie rygorów cenzury. W PRL-u podstawą cenzorskich ingerencji były zakazy publikacji tematów i nazwisk zawarte w księdze zapisów i zaleceń Głównego Urzędu Kontroli Publikacji Prasy i Widowisk oraz doraźne ustne polecenia i zalecenia wydawane cenzurze przez władze partyjne – różnych szczebli – nadzorujące media. Instytucja co prawda jeszcze istniała, ale w połowie 1981 roku była w głębokiej defensywie. Lokalne partyjne naciski zelżały. Zanikła autocenzura. Dziennikarze mogli szukać tematów, gdzie chcieli i jakich chcieli. Większość z tego korzystała, chociaż byli i tacy, którzy nadal się bali lub w pełni świadomie nie chcieli się włączyć w rwący nurt przemian.

Pamiętam, że kiedy cenzor nie chciał czegoś puścić, pytałem go, na jakiej podstawie prawnej bazuje jego decyzja. To pytanie – zdawałoby się, oczywiste – wcale nie było takie oczywiste, jeżeli pod uwagę weźmiemy dotychczasową

praktykę. Przed Solidarnością nikt takich pytań nie tylko nie zadawał, lecz nawet nie pomyślał, że można je zadać. I tu cenzor okazywał się bezradny. Kapitulował więc i domagał się jedynie podania nazwiska osoby biorącej odpowiedzialność za publikację materiału.

Największy opór stawiali cenzorzy, kiedy zgłaszaliśmy publikacje licznych w tamtym czasie stanowisk i protestów, których autorami były środowiska solidarnościowe, związki twórcze i różnego rodzaju komitety społeczne.

Jednym z najważniejszych wydarzeń tamtych dni były obchody 25. rocznicy Czerwca 1956 roku. Rozgłośnia w Poznaniu nie tylko przeprowadziła transmisję dwudniowych uroczystości, lecz przede wszystkim przygotowała serię audycji poświęconych krwawym poznańskim wydarzeniom i późniejszym procesom. Jedną z pierwszych audycji tego cyklu – *Kędy siew padnie zdrowy* Barbary Miczko i Agaty Ławniczak – otrzymała wówczas ogólnopolską nagrodę reporterską. A moja dokumentalna audycja – *Poznański Czerwiec '56 – relacje, komentarze* – została nadana w Czterech porach roku – jednym z najbardziej słuchanych wówczas cykli ogólnopolskiego Programu I Polskiego Radia.

To, że w Poznaniu w tamtych czerwcowych dniach udało się w mediach zrobić więcej niż gdzie indziej, jest zasługą przede wszystkim specyficznego klimatu społeczno-politycznego. W czerwcu 1981 roku I sekretarzem komitetu wojewódzkiego został Edward Skrzypczak – cegielszczak, partyjny liberał. Silną pozycję miały Solidarność oraz Komitet Porozumiewawczy Środowisk Twórczych, skupiający elitę naukowo-artystyczną Poznania. Mimo konfliktu interesów między władzą a Solidarnością istniała jednak wola rozmowy między stronami i żywa była pamięć o tragicznych skutkach konfrontacji w 1956 roku.

Rok 1981. Grudzień. Pamięta pan dzień wprowadzenia stanu wojennego? Zapewne na wieść o tym, co się dzieje w kraju, poszedł pan do pracy, a w bramie stali żołnierze z karabinami...

Nie mogłem pójść do radia, ponieważ zabroniono mi wstępu. Wezwano mnie jedynie w połowie stycznia, żebym – jako zastępca naczelnego – podpisał wnioski honoracyjne. Po wejściu do budynku przy ul. Berwińskiego przydzielono mi żołnierza z karabinem, który nadzorował każdy mój ruch. Do tego stopnia, że kiedy chciałem pójść do toalety, on nie tylko udał się ze mną, lecz także wszedł za mną do środka.

Potem na kilka miesięcy zawisłem w próżni. Czekałem w domu na to, co się ze mną stanie. Nie przeszedłem weryfikacji dziennikarskiej, podobnie zresztą jak dwóch moich kolegów: redaktor Marek Grądzki i redaktor Marek Kirschke, którzy znaleźli się na bruku.

Po pięciomiesięcznej przerwie wylądowałem w bibliotece radiowo-telewizyjnej, oddalonej od budynku radia o kilka ulic, w której pracowałem osiem lat.

Najostrzej potraktowano Wojciecha Biedaka, którego internowano. Był reżyserem radiowym i szefem radiowo-telewizyjnej Solidarności.

Represje w Poznaniu – na tle innych ośrodków radiowo-telewizyjnych w kraju – można uznać jednak za w miarę łagodne. Trudno powiedzieć, dlaczego tak wyszło. Może dlatego, że w momencie wprowadzania stanu wojennego na czele wojewódzkich struktur partyjnych stał Edward Skrzypczak? Może dlatego, że Zbigniew Napierała – szef poznańskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego – umiał korzystać, jak się wydaje, z silnej pozycji, jaką miał wówczas w relacjach z władzami, aby osłabić impet represyjnych działań? A może ówczesni decydenci – ze służby bezpieczeństwa, z wojska i z partii – z jakichś innych powodów po prostu nie planowali represji na większą skalę w poznańskim radiu i w poznańskiej telewizji?

Przy tej okazji trzeba wyraźnie powiedzieć, że ówczesne kierownictwo ośrodka (w osobach: Zbigniewa Napierały – głównego szefa, Mariana Szymańskiego – dyrektora technicznego, a także Henryka Koniecznego – *redaktora naczelnego rozgłośni) wyraźnie starało się neutralizować skutki, jakie dla ludzi miało wprowadzenie stanu wojennego.

Rok 1982. W Poznaniu zaczyna się tworzyć Radio „Solidarność”. Jest głęboko zakonspirowane. Miał pan kontakt z ludźmi, którzy tworzyli tę podziemną rozgłośnię?

Incydentalną. Raz, kiedy spotkałem się z Marią Blimel – reporterką Radia „Solidarność”. I po raz drugi, kiedy Krystyna Laskowicz i Janusz Pałubicki poprosili mnie o spotkanie w sprawie możliwości wykorzystywania częstotliwości radiowych

Rok 1988. W kraju – kryzys gospodarczy, tu i ówdzie wybuchają strajki. A w telewizji niespodziewanie puszczają debatę Miodowicza z Wałęsą. Nikt wtedy jeszcze nie przypuszczał, że wszystko się niebawem zmieni. Tę debatę wygraną przez Wałęsę można dzisiaj uznać za początek przemian. Dawało się to wtedy wyczuć? Czy w poznańskim radiu zaczynała się odwilż?

Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, bo wtedy wciąż byłem poza zespołem radiowym. Ale z rozmów z niektórymi koleżankami i kolegami odnosiłem wrażenie, że powtarza się scenariusz z 1980 roku. Część zespołu zaczynała podnosić głowy, część milczała i czekała na to, co nadejdzie, a część trwała przy tym, co było. O odwilży trudno jednak byłoby w tamtym czasie mówić – nikt chyba nie przypuszczał, że wydarzenia tak przyspieszą i że już za pół roku wszystko będzie zupełnie inne.

Rok 1989, powrót Solidarności, wybory, rząd Mazowieckiego... Radio w Poznaniu było gotowe na nową epokę? Znakiem czasu były na pewno audycje wyborcze Solidarności.

Pierwszym widocznym znakiem zmian w oficjalnych mediach było uzyskanie – na mocy ustaleń Okrągłego Stołu – zgody władz na umieszczenie przed wyborami audycji Studia Wyborczego „Solidarność” w programach państwowego radia i państwowej telewizji.

16 kwietnia 1989 roku w Poznaniu powstał Komitet Obywatelski. Jedną z jego pierwszoplanowych trosk było to, jak z wyborczym programem Solidarności dotrzeć do mediów kontrolowanych przez władze. W rozgłośni i w ośrodku telewizji w Poznaniu Studio Wyborcze „Solidarność” powstało na początku maja 1989 roku. Skład zespołów dziennikarskich był wypadkową uzgodnień między ludźmi radiowo-telewizyjnej Solidarności i jej regionalnych struktur a Komitetem Obywatelskim. Zespołem radiowców kierował Wojciech Biedak – szef rozgłośnianej Solidarności, a jego trzon stanowili: Barbara Miczko-Malcher, Agata Ławniczak i Grażyna Wrońska-Walczak, czyli etatowi dziennikarze, a także ludzie spoza radia, którzy zgłosili się do przedwyborczej roboty: Maria Blimel, Jolanta Nawrot (obecnie Hajdasz) i Robert Kamiński. Mnie przypadło w udziale sformowanie i poprowadzenie zespołu telewizyjnego.

Przedwyborcze audycje radiowe *Wybiera Solidarność* ruszyły 10 maja i były nadawane codziennie w trzech odcinkach, po 15 minut każdy, aż do 18 czerwca. Był to rodzaj okienek programowych, w których wypowiadali się przede wszystkim ludzie opozycji – ci, których Polskie Radio jeszcze nie dopuszczało do mikrofonu ze względów politycznych, i ci, którzy sami nie chcieli występować w oficjalnym programie Polskiego Radia. W audycjach przekazywano komunikaty o spotkaniach, o wiecach i o dyskusjach przedwyborczych, przeprowadzano także wywiady oraz emitowano reportaże, przeglądy prasy i piosenki tak zwanego drugiego obiegu. Materiały do *Wybiera Solidarność* były realizowane w całej Wielkopolsce, w najdalszych jej zakątkach, ponieważ audycje dotyczyły kampanii wyborczej Solidarności w całym regionie. Zespół radiowy w większości życzliwie odnosił się do grupy spod znaku *Wybiera Solidarność*, chociaż – jak i za pierwszym razem, w latach 1980 i 1981 – nie brakowało wśród radiowców, zwłaszcza dziennikarzy, osób nieufnych wobec zachodzących zmian, sceptyków, a nawet wyraźnie się dystansujących. W zespole dziennikarskim istniał wyraźny podział na „solidarnościowców” i „koalicjantów”. Jednak kilkusobowa grupa autorów *Wybiera Solidarność* nie zważała na nic, tylko robiła swoje – z wielkim emocjonalnym zaangażowaniem i z entuzjazmem.

Po wyborczym zwycięstwie w czerwcu 1989 roku audycje Studia Wyborczego „Solidarność” weszły na pewien czas do programu rozgłośni w Poznaniu pod tytułem *Z własnego wyboru*.

Rok 1990. Solidarność domaga się zmian w kierownictwie poznańskich mediów. Dyrektorem ośrodka RTV zostaje Marian Szymański, Jacek Kubiak – redaktorem naczelnym telewizji, a Piotr Frydrysek – redaktorem naczelnym radia. Czuł pan satysfakcję, że załoga znów domagała się pańskiego powrotu?

Po zwycięskich czerwcowych wyborach w odradzającej się radiowo-telewizyjnej Solidarności rozpoczęły się dyskusje na temat konieczności przeprowadzenia jak najpilniejszych zmian kadrowych w ośrodku, które z czasem przerodziły się w silny nacisk w tej sprawie na nowe władze Radiokomitetu. Bardzo pomocne w tych działaniach okazało się to, że szefem ogólnopolskiej radiowo-telewizyjnej Solidarności był Wojciech Biedak. W lutym 1990 roku Andrzej Drawicz, przewodniczący Radiokomitetu, przeprowadził zmiany w Poznaniu. Dyrektorem Ośrodka został Marian Szymański, który do radia i do telewizji wrócił po kilkuletniej przerwie, szefostwo redakcji telewizyjnej powierzono Jackowi Kubiakowi, który miał za sobą współpracę z prasą podziemną, z wiedeńskim „Profilem” oraz z telewizyjnym Studiem Wyborczym „Solidarność”, ja natomiast objąłem radio. Zanim jednak do tego doszło, 7 lutego 1990 roku powołano w Poznaniu Obywatelską Radę Prasową, na czele której stanął Ireneusz Adamski – działacz NSZZ Rolników Indywidualnych. W jej skład weszli uczestnicy Poznańskich Spotkań Porozumiewawczych oraz reprezentacje Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej, Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych, Rady Miejskiej i – jako obserwator – przedstawiciel Kurii Arcybiskupiej. To na tym forum wypracowano rekomendacje dla przyszłych zmian w poznańskich mediach, w tym także dla radia i dla . Warto o tym wspomnieć,

ponieważ tylko w Poznaniu przyjęto tak dalece uspołeczniony sposób wyłaniania kandydatów na kierownicze stanowiska w mediach.

Czy czułem satysfakcję z poparcia radiowców? Tak, ale satysfakcji towarzyszyły obawa, czy podołam, i gonitwa myśli: „Od czego zacząć, żeby sprostać wyzwaniu...?!”.

Obejmował pan rozgłośnie, która nie była samodzielny bytem, ale częścią Radiokomiteu w okresie, gdy wszystko wokół się zmieniało. Co trzeba było zmienić w tym radiu, żeby otrząsnąć się z PRL-owskiej przeszłości i wejść w zupełnie nową epokę? Czy Radio Merkury było radiem na miarę nowych czasów?

Przez cały powojenny okres rozgłośnie regionalne, w tym poznańska, pełniły w zasadzie funkcję terenowych redakcji ogólnopolskiego radia w Warszawie. Były całkowicie uzależnione od centrali, organizacyjnie i programowo, stąd ich programy były także bardzo ograniczone (zaledwie kilka godzin na dobę, podzielonych na kilka krótszych odcinków, umieszczonych w paśmie jednego z programów ogólnopolskich).

Pierwszą więc rzeczą, której chcieliśmy, było mówić własnym, pełnym głosem. Do tego jednak potrzebowaliśmy niezależności organizacyjnej i więcej czasu antenowego. Czułem, że koledzy z innych rozgłośni też o tym myślą. Zaprosiłem więc na 23 marca 1990 do Poznania redaktorów naczelnych regionalnych rozgłośni Polskiego Radia z całego kraju. Ustaliliśmy, że będziemy walczyć o rozszerzenie programu do minimum 12 godzin na dobę – po to, żeby lepiej istnieć w świadomości słuchacza, pełniej go informować i intensywniej się z nim kontaktować.

I tak rozpoczęliśmy krok po kroku usamodzielnianie się rozgłośni, przekształcanie jej z oddziału ogólnopolskiego radia w rozgłośnie radiofonii publicznej niezależną programowo i organizacyjnie.

Trzeba było stworzyć warunki do harmonijnej współpracy dziennikarzy, którzy już byli w rozgłośni, z tymi, którzy na fali przemian do niej przyszli.

Entuzjastami nowego oraz tymi, którzy zachowywali dystans do biegu zdarzeń. Trzeba było się nauczyć nowego języka radiowego, pozbawionego PRL-owskiej nowomowy, rzetelnego opisu rzeczywistości, pozbawionego tendencyjności, oddzielania informacji od komentarza oraz dbałości o zwięzłość i o atrakcyjność materiałów.

Dla mnie i dla zespołu było to wielkie wyzwanie. Dla mnie, ponieważ praktycznie nie miałem doświadczenia menedżerskiego. Dla zespołu, ponieważ wzrósł zakres obowiązków programowych, technicznych i administracyjnych.

Kiedy obejmowałem kierownictwo, nasze radio nadawało dziennie niecałe cztery godziny programu. Po trzech miesiącach nadawaliśmy dwanaście godzin, chwilę potem – dziewiętnaście, a po roku mieliśmy już program całodobowy. Dzięki dobrej współpracy z Janem Chrzanowskim, który kierował poznańskim oddziałem Państwowej Inspekcji Radiowej, oraz z Rafałem Kaczyńskim – dyrektorem, który kierował poznańskim Zakładem Radiodiffuzji i Teletransmisji TP SA, systematycznie zwiększaliśmy zasięg odbioru naszego programu. Mieliśmy świadomość, że abonament nie wystarczy na pokrycie naszych potrzeb, więc uruchomiliśmy akwizycję reklam. Najpierw – po amatorsku – przyjmowaliśmy klientów w korytarzu prowadzącym do sekretariatu. Często osobiście ich obsługiwałem i ręcznie wystawiałem pokwitowania. Ponieważ zapotrzebowanie na reklamę lawinowo rosło (nasz program miał bardzo dobrą słuchalność), zawarliśmy umowę z zewnętrzną agencją, która – za prowizję – zajęła się pozyskiwaniem reklam, ogłoszeń, komunikatów i sponsorów. Z pierwszym kontrahentem rozstaliśmy się dość szybko, ale za to z drugim partnerem handlowym, Stefanem Klepackim, współpracowaliśmy bardzo długo i owocnie – to dzięki jego przedsiębiorczości nasza rozgłośnia wiele lat przodowała wśród rozgłośni regionalnych, jeżeli chodzi o przychody ze sprzedaży czasu antenowego.

Zwieńczeniem naszych bojów o niezależność było przekształcenie rozgłośni (we wrześniu 1993 roku) w spółkę – instytucję całkowicie autonomiczną programowo i organizacyjnie.

2. Wojciech Biedak

(Rozmowa przeprowadzona w marcu 2020 roku)

Przyszedł pan do poznańskiego radia pod koniec lat 70. Jak wspomina Piotr Frydryszek, był pan wówczas młodym reżyserem. Pamięta pan swój pierwszy dzień w radiu, swój pierwszy, samodzielny program (słuchowisko)?

Skądże, pierwszego dnia nie pamiętam, to przecież tyle lat...! Ale doskonale pamiętam pierwszego szefa, którym był Juliusz Kubel. Tak, ten sam Juliusz Kubel, który wymyślił legendarną postać Starego Marycha i stał się cenionym znawcą poznańskiej gwary, pisarzem i scenarzystą, a od 2019 roku – za swoje dokonania – Zasłużonym Obywatelom Miasta Poznania. Juliusz Kubel kierował Wydziałem Przygotowania i Wykonania Programu, w którym pracowali realizatorzy dźwięku, reżyserzy, inspektorzy programu, spikerzy. Poczuciem humoru i koleżeńskości łagodził wiele absurdów radiowej rzeczywistości.

Moja droga do radia była trochę wyboista. Jeszcze podczas studiów teatrologicznych w ramach poznańskiej polonistyki i na podstawie moich zainteresowań teatrem radiowym rekomendowali mnie profesor Dobrochna Ratajczakowa i jej mąż, Józef Ratajczak – pisarz i poeta. Ale trochę trwało, zanim udało mi się zaczepić w radiu. Mam za sobą epizod parkingowego, robotnika w magazynach spółdzielni „Społem” i dziennikarza prasy zakładowej. Dzięki życzliwości Juliusza Owidzkiego z Teatru Polskiego Radia oraz Romany Bobrowskiej z Radia Kraków uczyłem się także reżyserii radiowej.

Wspominam o tym dlatego, że pierwsze samodzielne słuchowisko reżyserowałem w Krakowie, podczas nieformalnych praktyk u Romany Bobrowskiej. Pod jej dyskretnym nadzorem robiłem dla Programu III Polskiego Radia słuchowisko o Adamie Mickiewiczu. Główną rolę grał Jerzy Radziwiłowicz. Tę pracę pamiętam z dwóch powodów. Po pierwsze: było to w czasie, kiedy Radziwiłowicz kończył *Człowieka z marmuru*, słynny film Andrzeja Wajdy. Wszystkim spotkaniom na planie słuchowiska towarzyszyły

szeptanki o tym filmie i o jego potencjalnym znaczeniu. Miałem wrażenie, że pośrednio dotykam czegoś wyjątkowego i historycznego. A po drugie: im dłużej pracowaliśmy przy słuchowisku, tym bardziej się stresowałem. Rzetelnie przygotowywałem się do prób i do nagrania. Wyjaśniałem tropy i prośby. Jerzy Radziwiłowicz milczał wtedy jak zakłęty. Pozostali aktorzy reagowali i dyskutowali. Zdesperowany, poszedłem do mojej opiekunki i zapytałem: „Co robię nie tak?”. A ona na to: „Nie martw się. To znaczy, że wszystko jest dobrze. Radziwiłowicz tak właśnie pracuje, w pełnym skupieniu. Jeśli nie ma uwag i milczy, to znaczy, że wszystko zapamiętuje, a potem to zrobi”.

Tak właśnie było. Samo nagranie przebiegło jak po sznurku. Radziwiłowicz wykonał wszystkie moje prośby i sugestie. A potem, na korytarzach radiowych, wróciły szepty o *Człowieku z żelaza*.

Rok 1980, wybucha Solidarność. W Poznańskim Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym bardzo szybko zawiązała się komórka Solidarności. Liderami związku byli Romuald Zielazek i Stanisław Śniatała z telewizji, a z radia – Wojciech Biedak. Jaka atmosfera panowała wtedy w poznańskich mediach? Jak kierownictwo traktowało nowy związek?

Bardzo trudno mi odtworzyć szczegóły tamtego czasu. Byłem wtedy młodym, trochę buntowniczym człowiekiem, który głośno mówi to, co myśli, i który marzył o radiu innym niż partyjne.

Kilku kolegów z Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego w Poznaniu natychmiast zaangażowało się w zaczyn „Solidarności”. Pamięć podsuwa mi m.in. Piotra Frydryszka z radia i Romualda Zielazka z telewizji. Ferment szedł przez technikę radiowo-telewizyjną, część administracji, orkiestry Agnieszki Duczmal i Zbigniewa Górnego, Telewizyjne Studio Filmów Animowanych, zaplecza programów i – w jakiejś mierze – redakcyjne pionki kultury. Ruszyli się także młodzi ludzie, związani z partią, którzy włączyli się w ruch partyjnych struktur poziomych, silny potem w Poznaniu. Tutaj prym wiedli Marek Kirschke i Marek Grądzki. Obydwaj zapłacili sporą cenę za swoją aktywność. Inicjatywy związane

z Solidarnością zaczęły powstawać w wielu komórkach instytucji, prawie we wszystkich. Byli, oczywiście, też tacy, którzy natychmiast włączyli hamulec ostrożności, i tacy, którzy z wrogością odbierali ten ferment lub mieli zadania od władzy i służb. Ale po latach wolę spuścić kurtynę milczenia i jedynie ogólnie zaznaczyć, że wśród ówczesnych dziennikarzy lista członków Solidarności była krótka. Aktywna i mocno zaangażowana była druga linia pracowników. Kiedy powstała – w wyniku otwartych wyborów i po spełnieniu wszelkich niezbędnych procedur – Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego w Poznaniu, ze mną jako przewodniczącym i ze Staszkiem Śniatałą z techniki telewizyjnej jako zastępcą przewodniczącego, to staraliśmy się neutralizować wrogość lub nieufność pełną jawnością i przejrzystością działania. Wszystkie zebrania komisji były otwarte dla każdego pracownika lub współpracownika radia i telewizji w Poznaniu (nie trzeba było być członkiem Solidarności, ale to, oczywiście, oznaczało brak prawa głosowania). Bardzo szczegółowe, wręcz detaliczne protokoły z zebrań i spotkań wieszaliśmy na wewnętrznych tablicach informacyjnych, dostępnych dla każdego. Mieliśmy też zasadę, że żadne sprawy związane z Solidarnością nie będą załatwiane w pojedynkę. Jeśli ktoś z kierownictwa firmy lub jakichkolwiek instytucji z zewnątrz prosił o rozmowę, zawsze delegowaliśmy przynajmniej dwie osoby. To także neutralizowało ewentualne rozbieranie naszej Solidarności. Tak było do końca, do 13 grudnia.

Poza współudziałem w ogólnokrajowym ruchu i poza sprawami czysto pracowniczymi, które były bardzo ważne w kraju rozpadającym się gospodarczo, staraliśmy się radykalnie poszerzać wolność słowa w programach poznańskiego radia i telewizji, odkłamywać regionalną historię, a zwłaszcza historię Czerwca '56, i otwierać naszą instytucję na prawdziwe życie w okresie pokojowej rewolucji. Dzięki naszym staraniom zastępcą redaktora naczelnego radia został Piotr Frydryszek – dziennikarz pionu kultury, szanowany przez większość radiowców, który natychmiast zmienił niektóre elementy programu, tak aby były one jak najbliższe życiu. Nie było to proste, bo opór materii był spory. Staraliśmy się, aby Piotr Frydryszek został redaktorem naczelnym, ale taka zmiana okazała

się wtedy niemożliwa do przyjęcia w chwiejącym się, ale ciągle silnym systemie. Zastopowaliśmy też gry aparatu władzy, który się starał – wprost lub podstępami – odstrzelić Zbigniewa Napierałę, szefa ośrodka. Broniliśmy fachowca, mimo jego uwikłań w system. Czas pokazał, że było to korzystne dla instytucji, także później – w trudnych dniach stanu wojennego.

Solidarność wspierał – na różne sposoby – Marian Szymański, dyrektor techniczny ośrodka. Zawsze mogliśmy na niego liczyć. Życzliwą neutralność okazywał Henryk Konieczny, nowy redaktor naczelny radia, przesunięty tutaj w ramach partyjnej nomenklatury z poznańskiej telewizji. W stanie wojennym zrezygnował ze stanowiska.

Jako przewodniczący komisji zakładowej z automatu uczestniczyłem co miesiąc, a nieraz kilka razy w miesiącu, w pracach Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Polskiego Radia i Telewizji. Spotykaliśmy się albo w Warszawie, albo przemiennie we wszystkich miastach, w których były ośrodki radiowo-telewizyjne lub tylko radiowe (17 rozgłośni regionalnych, 8 ośrodków TV). Wszędzie chodziło o tępienie ostrza propagandy i zdobywanie jak największej przestrzeni dla wolności słowa. Solidarność w ramach Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego w Poznaniu była naszą siłą, chociaż bardzo często waliliśmy głową w mur.

Przełom lat 1980/81. „Karnawał Solidarności”. Solidarność w mediach była tolerowana, ale nie miała szansy zaistnieć na antenie z własnym programem. Radio „Solidarność” z Warszawy nagrywało audycje i na kasetach rozwoziło je do zakładowych radiowęzłów. A w Poznaniu coś się jednak udało: transmisja z obchodów „Czerwca 1956” oraz audycje rocznicowe opowiadające o robotniczym buncie i o późniejszych procesach. Jaki wpływ miał związek na program radiowy w Poznaniu?

To jest czas, z którego pamięć podsuwa wyrywkowe plamy i sytuacje. Tygodnie i miesiące były tak gęste, że nie sposób całościowo odpowiedzieć. Ale jeśli około trzech czwartych pracowników ośrodka radiowo-telewizyjnego,

bardzo rozbudowanego wtedy, należała do Solidarności, to siła odśrodkowa musiała wpływać na program.

W radiu mocno wspieraliśmy Piotra Frydryszka i jego starania programowe. Kilkoro dziennikarzy, zwłaszcza z pionu kultury, otwierało okna programowe na prawdę rzeczywistości, historii i polskiej kultury. Barbara Miczko-Malcher, Grażyna Wrońska, Agata Ławniczak, Piotr Frydryszek... Powstawały reportaże, audycje dokumentalne, wywiady wokół Czerwca '56, po raz pierwszy w audialnej przestrzeni medialnej z pełną prawdą i z emocjami odsłaniania tej prawdy. W poznańskim radiu pamięć Czerwca miała zawsze szczególne znaczenie dla wielu pracowników. To przecież tutaj, w 1956 roku, Józef Cyrankiewicz wystąpił z przemówieniem, w którym padło mrożące zdanie o odrąbywaniu ręki podniesionej na władzę. To tutaj przechowano – sprytem, w okładkach z napisem „muzyka ludowa” – nagrania dokumentalne z procesów po Czerwcu '56 roku. Pamięć Czerwca była honorowym obowiązkiem dla wszystkich zaangażowanych w Solidarność, ale też dla jakiejś części niezaangażowanych. W poznańskim radiu i w poznańskiej telewizji żadne zapory nie mogłyby tego wtedy powstrzymać.

Wewnętrzna rewolucja, przy pełnej transparentności naszego działania, przy zaangażowaniu tylu koleżanek i kolegów, musiała wpływać na program. Co z jednej strony niepokoiło wrogo nastawionych, z drugiej – niosło, jak na skrzydłach, zwolenników zmian i wolności słowa. Skalę zaangażowania najlepiej pokazuje nasz udział w ogólnopolskim czterogodzinnym strajku ostrzegawczym 27 marca 1981 roku, po tzw. wydarzeniach bydgoskich. Strajk objął wszystkie obiekty ośrodka rozrzuconego wówczas po mieście. Napięcie w instytucji, która przecież znajdowała się pod specjalnym nadzorem, było duże. Postanowiliśmy wciąć się z planszami i z sygnałem strajkowym w częstotliwości nadawcze Telewizji Polskiej. Koledzy z techniki telewizyjnej zrobili to po mistrzowsku, przy pomocy m.in. częstotliwości wojskowych. Nie chcę tutaj zwodzić, bo pamięć jest wadliwa, ale chyba byliśmy jedynymi w Polsce, którzy to zrobili. W każdym razie: Jerzy Urban, rzecznik rządu, podczas jednej ze swoich propagandowych konferencji prasowych wskazał naszą Solidarność jako organizację, która naraziła

na szwank zdolności obronne Układu Warszawskiego. Sam strajk bardzo nas zjednoczył, tak po ludzku. Więzi i międzyludzkie sympatie z tego okresu pozostały do dzisiaj, po tylu latach. Od ówczesnych kierowców, strażników, pań sprzątających, po artystów, jak Zbigniew Górny czy Krzysztof Jaślar, którzy w biało-czerwonych opaskach pilnowali głównego obiektu technicznego telewizji. Ta refleksja dotyczy całego okresu pierwszej „Solidarności”, nie tylko strajku. Chętnie bym wymienił więcej nazwisk, ale byłaby to długa lista, niech więc mi koleżanki i koledzy wybaczą.

Rok 1981. Grudzień. Pamięta pan dzień wprowadzenia stanu wojennego? Pan – tak jak wielu działaczy Solidarności – został zatrzymany. Co było potem? Piotr Frydryszek został zesłany do archiwum, a pan zajmował się działalnością artystyczną, czyli słuchowiskami.

Dzień wprowadzenia stanu wojennego to dla mnie ciąg zaskakujących wydarzeń. Z pogranicza kabaretu i grozy. Do ostatnich dni i godzin pracowałem w radiu po nocach przy różnych nagraniach.

W niedzielę 13 grudnia, nieświadomy tego, co się dzieje w kraju i z krajem, przyjechałem rano na cotygodniowe zajęcia sportowe, które organizowaliśmy w szkole przy ulicy Berwińskiego. Szkoła sąsiaduje z radiem. Chciałem, jak zawsze, zaparkować na dziedzińcu radia. A tam – bramy pozamykane i uzbrojeni, napięci żołnierze z okrzykiem: „Gdzie?! Wojna przecież...!”. Patrzyli na mnie jak na gościa z innej galaktyki, kiedy powiedziałem, że chciałbym tylko zaparkować. Przez kraty dokumenty i – przed oddaniem – skomentowali między sobą: to chyba syn tego Biedaka... Mieli mnie na liście do zatrzymania, ale na myśl im nie przyszło, że sam pcham się w ich ręce.

W szkole, od przybitych kolegów, dowiedziałem się więcej szczegółów. Rzecz jasna, o sporcie nie było mowy. Ustaliliśmy zasady kontaktowania się i się rozjechaliliśmy, przygnębieni. Nie dowierzaliśmy, że to się dzieje naprawdę.

Zatrzymania nie uniknąłem, chociaż – jak na realia stanu wojennego – krótko byłem internowany. We wdzięcznej pamięci mam pomoc wielu osób,

w tym także dyrektorów: Zbigniewa Napierały, Mariana Szymańskiego i Henryka Koniecznego.

Z mojej wiedzy wynika, że represje wobec zaangażowanych w rewolucję Solidarności w naszym ośrodku były najmniej radykalne w zestawieniu z innymi instytucjami tego typu w kraju. Ważna, być może kluczowa, była postawa wspomnianych dyrektorów, ale też stanowiła ona sumę czynników, które w tym przypadku sprowadziłbym do wielkopolskiego ducha organicznego, a nie – do ducha nahajki. Pracę stracili Marek Kirschke i Marek Grądzki, Piotr Frydryszek został zesłany do biblioteki, część koleżanek i kolegów na jakiś czas oddalono od bezpośredniego wpływu na program, a mnie, po powrocie do radia, odsunięto w próżnię – bez zajęcia i bez możliwości robienia czegokolwiek.

W zamkniętym gronie staraliśmy się zbierać składki związkowe, organizować pomoc dla represjonowanych, rozprowadzać tzw. bibułę i wspierać działalność nieoficjalną. To falowało, z większym lub z mniejszym natężeniem, i – w tej szczególnej instytucji – wymagało zaufania. Udało się przykładowo zrealizować rejestrację dźwiękową dla wydawnictw podziemnych słynnego spektaklu *Wzlot* Teatru Ósmego Dnia, według scenariusza i w reżyserii Lecha Raczaka. Pamiętam profesjonalizm i koncentrację koleżanek i kolegów, spokój Lecha Raczaka, pieśni w wykonaniu Ewy Wójciak. W nocy w budynku przy Berwińskiego zamierało życie, ale na parterze, za podwójnymi drzwiami studia nagrań i w głębokiej tajemnicy, był rejestrowany *Wzlot*. Jerzy Kamyszek, nieżyjący już realizator radiowy, bez wahania podjął się tego zadania. Jacek Hałasik, także już nieżyjący, jakże lubiany w Wielkopolsce popularyzator gwary i sportu, wśród zaufanych rozprowadzał gazetki drugiego obiegu i przekazywał – w drugą stronę – składki związkowe. Ryzykował, chociaż w domu miał trójkę małych dzieci. U Piotra Frydryszka, w bibliotece i wśród zwałów książek, z czasem powstał punkt wymiany informacji... Ale zdarzało się też tak, że niektórzy z nas słyszeli od zwolenników systemu: „Dobrze wam tak, przecież chcieliście nas wieszać”.

Moje zawodowe zamrożenie trwało kilka lat. Dla części zespołu byłam trędowną. W pewnym momencie, już nie pamiętam kiedy, Juliusz Kubel zlecał

mi opiekę reżyserską nad radiowymi studiami targowymi MTP, a Jacek Biniak, ówczesny zastępca redaktora naczelnego radia – podobne zadanie przy audycjach satyrycznych z udziałem Andrzeja Sobczaka i aktora Michała Grudzińskiego.

Rozluźnienie pętli nastąpiło – w moim wypadku – gdzieś na przełomie lat 1985/86. Mogłem wtedy wreszcie samodzielnie coś zrobić. Na pierwszy ogień poszło słuchowisko na podstawie książki *Oficer* Tadeusza Siejaka, z moją adaptacją. To była opowieść o młodym inżynierze z Zakładów Cegielskiego, który idealistycznie przeciwstawiał się fasadowości i brutalności życia partyjnego w fabryce. Targi i boje z cenzurą trwały długo, czepiano się wielu fragmentów, ale w końcu pozwolono na emisję słuchowiska, w którym grali między innymi: Mariusz Puchalski, Janusz Michałowski i Jerzy Stasiuk. Za reżyserię tego słuchowiska dostałem w kwietniu 1986 roku wyróżnienie na Ogólnopolskim Przeglądzie Słuchowisk i Reportaży, z konfidencjonalną uwagą przewodniczącego jury, że w tych czasach nic więcej nie można było przyznać.

Rok 1988. W kraju – kryzys gospodarczy, tu i ówdzie wybuchają strajki. A w telewizji niespodziewanie puszczają debatę Miodowicza z Wałęsą. Nikt wtedy jeszcze nie przypuszczał, że wszystko się niebawem zmieni. Tę debatę wygraną przez Wałęsę można dzisiaj uznać za początek przemian. Dawalo się to wtedy wyczuć? Czy w poznańskim radiu zaczynała się odwilż?

Z całą pewnością ta debata podniosła głowy wśród części radiowców. Ale – o ile pamiętam – klimat zaczął się zdecydowanie zmieniać dopiero przy obradach Okrągłego Stołu, kiedy Solidarność i opozycja zaczęły się pojawiać w oficjalnych mediach, ze swoim głosem i pod swoim szyldem. A my – w kilka, może kilkanaście osób – byliśmy gotowi do wznowienia działalności.

Rok 1989, powrót Solidarności, wybory, rząd Mazowieckiego... Wszystko zaczęło się zmieniać. Jak zmiany wyglądały w Radiu Poznań, zanim stało się Radiem Merkury? Chodzi mi przede wszystkim o udział pana i grupy dziennikarzy radia w tworzeniu audycji wyborczych Solidarności.

Te zmiany zaczęły się od kampanii wyborczej Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” przed wyborami czerwcowymi do parlamentu w 1989 roku. Ze struktur odradzającej się Solidarności i z Komitetu Obywatelskiego dostałem prośbę zajęcia się kampanią na antenie radia, a Piotr Frydryszek – w telewizji. Radiowy zespół liczył kilka osób bezpośrednio z radia i z mediów podziemnych. Pamiętam pierwsze, jeszcze dyskretne i poza radiem spotkania z Marią Blimel i z Robertem Kamińskim z nurtu podziemnego. Na początku byli nieufni, ale dość szybko tę nieufność porzucili. Z pełnym entuzjazmem w tym niedużym zespole pracowali też: Grażyna Wrońska, Barbara Miczko-Malcher, Agata Ławniczak, Janina Karasińska-Frydryszek i – użyczający głosu – Sławek Bajew. Do współpracy, po rozmowach w sztabie wyborczym Komitetu Obywatelskiego, zgłosiła się Jolanta Nawrot (Hajdasz), która szybko wzmocniła zespół. Dostaliśmy pomieszczenie redakcyjne i trochę sprzętu. Na początku kierownictwo radia wyobrażało sobie, że będzie zatwierdzać nasze audycje do emisji, co natychmiast wybiliśmy im z głowy. Odmówiliśmy także jakichkolwiek kontaktów z cenzurą. Robiliśmy swoje – bez oglądania się na sytuację w radiu, ale też bez przeszkód.

Od 10 maja do 18 czerwca przygotowywaliśmy audycje, które trwały 15 minut i były emitowane trzy razy dziennie. Czołówkę dźwiękową (*Wybiera Solidarność*) z głosem Bohdana Tomaszewskiego i przerywniki dźwiękowe dostaliśmy z Warszawy, z Solidarności Polskiego Radia. Audycje, nagrywane w całej Wielkopolsce, miały charakter magazynów – z informacjami, z wywiadami, z krótkimi reportażami, z poradami, z przeglądem prasy, z fragmentami literatury... Nie kryliśmy kontrowersji związanych z częściowo tylko demokratycznymi wyborami, ale staraliśmy się zachować profesjonalny spokój narracji radiowej. Ważny był język tych audycji, jak najdalszy od drewna oficjalnego otoczenia medialnego i z pozytywnym przesłaniem nadziei. Kompletnie nie oglądaliśmy się na to, co w swoich audycjach robi strona władzy. Z oddaniem pracowali wszyscy, ale szczególnie Maria Blimel, która nasze audycje wzbogacała także bezcennymi archiwaliami radia podziemnego.

Na zapleczu dochodziło do sytuacji niecodziennych. Przykładowo: Sławek Bajew zamieszkał na jakiś czas w mieszkaniu Hanny Suchockiej, poznańskiej

kandydatki KO do sejmu, aby neutralizować telefony z poważnymi groźbami. Tuż po wyborach nadgorliwy portier próbował nie wpuścić do radia część zespołu. „Karnawał się skończył!” – krzyczał.

Po wyborach czerwcowych nasza grupa, w trochę zmniejszonym składzie, działała dalej. Przygotowywaliśmy audycję pod nazwą *Z własnego wyboru*. Wiatr historii powodował, że ówczesne kierownictwo radia rozkładało przed nami czerwone dywany, byleby w radiu nie było wstrząsów. Nie chcę przeceniać swojej roli, z całą pewnością jednak byłem jednym z rozsadników zmian. W tym czasie ponownie kierowałem „Solidarnością w Ośrodku Radiowo-Telewizyjnym w Poznaniu, a zaraz potem – całym związkami w Komitecie ds. Radia i Telewizji (z funkcji zrezygnowałem, kiedy w kraju wybuchła tzw. wojna na górze w obozie postsolidarnościowym).

We wrześniu 1989 roku przewodniczącym Komitetu ds. Radia i Telewizji został Andrzej Drawicz, który wyprowadzał instytucję z modelu sowieckiego. Tuż przed tym PZPR wrzuciła na stanowisko dyrektora ośrodka w Poznaniu kolejnego swojego człowieka – Wojciecha Piekarskiego, spadochroniarza z Wrocławia. Po partnerskich spotkaniach i rozmowach z Andrzejem Drawiczem, co ułatwiała funkcja, jaką wówczas pełniłem, i przy rzeczowo przedstawianych oczekiwaniach naszej Solidarności w lutym 1990 roku dyrektorem ośrodka został Marian Szymański, były dyrektor techniczny, który po przerwie wrócił do firmy. Na początku marca Marian Szymański powołał Piotra Frydryszka na redaktora naczelnego radia i Jacka Kubiaka z mediów podziemnych na redaktora naczelnego TVP Poznań. Zmiany ruszyły pełną parą, ale z poszanowaniem dla fachowców.

Zarówno w radiu, jak i w telewizji sytuacja była trudna. To przecież przez lata była serwilistyczna instytucja, z drobnymi wyspami oddechu. Była także, podobnie jak cały kraj, w fatalnej sytuacji ekonomicznej, z rozsypującą się bazą techniczną i lokalową. W skali kraju zadłużona w I kwartale 1990 roku na prawie 40 mld ówczesnych złotych, bez rachunku ekonomicznego, z dużym marnotrawstwem wynikającym z wielopiętrowego bezwładu i z zadań propagandowych poprzedniego systemu.

W radiu infrastruktura była w stanie zapaści. Piotr Frydrysek, przy wsparciu Solidarności, musiał uspokoić rozhuśtaną atmosferę, wskazać kierunki zmian, zbudować wokół nich zespół, zmienić język anteny i wyjść z radiem na ulice, aby być jak najbliżej ludzi. Kluczowym zadaniem, oprócz gruntu finansowo-ekonomicznego, było stopniowe, ale intensywne powiększanie programu radia, które w latach PRL-u było przystawką do centralnych programów Polskiego Radia, z okienkami samodzielności w wymiarze ok. 4 godzin na dobę. W czerwcu 1990 roku, po staraniach Piotra Frydryszka w Poznaniu i w Wielkopolsce, a moich – w Warszawie w kontaktach z Andrzejem Drawiczem i ówczesnym prezesem Polskiego Radia, Józefem Kowalczykiem, uzyskaliśmy zgodę na tygodniowy 12-godzinny program podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich, z wykorzystaniem częstotliwości 102,7 MHz i z warunkiem samofinansowania się programu. Udało się to znakomicie, dzięki zaangażowaniu wielu pracowników. Szczególną robotę wykonał Janusz Grot, ówczesny sekretarz programu, który sporo zadań spinał organizacyjnie.

Był to początek Radia Merkury w eterze, ze stopniowym poszerzaniem programu – do nadawania przez całą dobę już w następnym roku. Tak szybkie tempo zmian było z pogranicza wykonalności, przy niewiele zwiększonym zespole i przy ciągłej pracy na antenie i przy antenie. Efektywne wsparcie finansowe zapewniała agencja reklamowa, założona przez Stefana Klepackiego – współpracownika radia. Wydaje mi się, że także wtedy rozpoczęliśmy współpracę z Sekcją Polską Radia BBC i z Redakcją Polską Radia France Internationale. Program układał się w wypadkową audycji popularnych i dla każdego, odcinków bardziej wysublimowanych – publicystycznych, muzycznych i artystycznych, i z okienek na świat – dzięki współpracy zagranicznej. Większość programu wreszcie była realizowana na żywo. Na antenie pojawił się spontaniczny język. Staraliśmy się towarzyszyć wszelkim przejawom gwałtownie zmieniającej się regionalnej rzeczywistości.

Jednym z przełomów naszej ówczesnej aktywności była bezpośrednia transmisja 6 czerwca 1990 roku wyborów prezydenta Poznania przez nową radę miasta. Podczas kilkugodzinnej transmisji, z przerwami proceduralnymi,

otwieraliśmy telefon dla słuchaczy, aby mogli się dzielić refleksjami. Jedno i drugie było precedensowe i zapamiętane zostało przez wielu uczestników tamtych wydarzeń.

W tle zmieniającej się dynamicznie codzienności programowej były nasze starania o uzyskanie pełnej samodzielności przez rozgłośnie – o organizacyjno-prawny powrót do korzeni radia w Poznaniu z 1927 roku. Piotr Frydryszek budował współpracę między rozgłośniami, które – dzięki temu – jednym głosem zaczęły mówić o samodzielności w ramach podziału zadań Polskiego Radia. Ja z kolei działałem w tym samym kierunku przez zaangażowanie w krajowej „Solidarności” Polskiego Radia i Telewizji. Impuls, który wyszedł wtedy z Poznania, okazał się efektywny. Od 1993 roku odzyskaliśmy samodzielność organizacyjno-prawną w systemie spółek radiowych Polskiego Radia.

3. Piotr C. Kowalski, Joanna Janiak

(Rozmowa przeprowadzona w marcu 2020 roku)

Ludzie związani z Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych w Poznaniu po wprowadzeniu stanu wojennego zaczęli podziemną działalność, która polegała na drukowaniu ulotek i gazetek, przykładowo: „Obserwatora Wielkopolskiego” Czy był pan zaangażowany w tę działalność?

Piotr C. Kowalski: W drukowanie nie byłem bezpośrednio zaangażowany, ale razem z Włodkiem Mazanką, który jako jeden z nielicznych miał wówczas samochód, pomagałem w rozwożeniu dużych ilości papieru. Natomiast razem z Joanną kolportowaliśmy różne gazetki, druki, znaczki, kalendarze – nie tylko „Obserwatora Wielkopolskiego”. W naszym mieszkaniu były przechowywane sita i farby do druku. Przychodzili też Jarek Maszewski oraz maszynistka, aby w nocy przepisywać materiały do „Veta”.

Radio „Solidarność” Regionu Wielkopolska zaczęło nadawać 12 maja 1982 roku. Znalazłem informację, że ten pierwszy program nadawano z państwa mieszkania. Pamiętają państwo ten moment?

Joanna Janiak: Byliśmy jedynymi mieszkańcami tego poddasza, więc mieliśmy swobodę działania. Nadajnik i taśmę z nagraniem audycji przyniósł Andrzej Piątek, kolega Piotra z PWSSP. Nadajnik był małym pudełkiem, które należało podłączyć do anteny i do radiomagnetofonu. Mieliśmy bezpośrednie wyjście na dach, więc montaż anteny przez Piotra i odpowiednie jej nakierowanie były możliwe bez wiedzy administracji czy innych mieszkańców. Musiał to zrobić odpowiednio wcześniej. Antenę przyniósł, oczywiście, Andrzej. Ten pierwszy raz był stresującym eksperymentem. Nie wiedzieliśmy, czy uda się podłączyć. Nie mieliśmy żadnego doświadczenia, ale byliśmy sfrustrowani i źli na ówczesną PZPR-owską władzę, na WRON-ę. Zagadką było, czy to wypali, czy ktoś to usłyszy i czy ktoś spróbuje nas namierzyć.

Andrzej z Piotrem nadawali, ja obstawiałam wtedy strych od strony ulicy Granicznej, żeby sprawdzać, czy jest bezpiecznie, czy nie nadjeżdża milicja albo czy nie widać podejrzanych aut. Nad Łazarzem latał wtedy samolot, wydawało się, że może jest to namierzanie. Nie wiedzieliśmy, czy akcja jest dobrze zakonspirowana i z jakim ryzykiem się wiąże. Kombinowaliśmy zresztą, gdzie tę taśmę wyrzucić, gdyby ktoś nas nakrył. Kasetę należało po nadaniu zniszczyć, ale Piotr schował ją pod podłogą strychu, za ścianą naszego mieszkania. Gdzieś tam jest do dzisiaj, zabudowana innymi mieszkaniami. Usłyszenie wtedy słów: „Tu mówi Radio »Solidarność«, tu mówi Radio »Solidarność«”, dźwięków *Murów* Jacka Kaczmarskiego i informacji podziemnej Solidarności dawały niezłą satysfakcję i ulgę.

Skąd wziął się pomysł, aby nadawać z państwa mieszkania? To w końcu było dość niebezpieczne przedsięwzięcie, zwłaszcza w obliczu represyjnego prawa stanu wojennego.

Joanna Janiak: Środowisko artystyczne było niewielkie i rozpoznawalne. Mniej więcej wiadomo było, kto ma jakie poglądy artystyczne i polityczne. Andrzej Piątek był kolegą Piotra z roku z PWSSP, z jednego wydziału. Andrzej był na grafice, Piotr – na malarstwie. Mieli razem zajęcia w pracowniach. Należeli też do Solidarności. Przyjaźniliśmy się, bywaliśmy u siebie w domach, u Andrzeja i u Grażyny Strykowskiej na Rybakach. Andrzej, który był organizatorem tej siatki nadawców, polegał właśnie na przyjaciołach – na osobach, którym ufał, z którymi czuł się pewnie i swobodnie. Był jedynym łącznikiem. O nic go nie pytaliśmy. Nikomu nic nie mówiliśmy, nawet przyjaciołom czy rodzinie. Nie wiedzieliśmy, kto nagrał audycję ani kto skonstruował urządzenie. Zasada wydawała się oczywista: im mniej wiesz, tym lepiej dla , bo w razie wpadki nikogo nie wsypiesz.

Dzisiaj wiemy, że ta pierwsza audycja została nagrana przez ludzi z „Obserwatora Wielkopolskiego”. Wtedy robiliśmy swoje i o nic nie pytaliśmy. Spotykaliśmy się prywatnie z ludźmi związanymi z „Obserwatorem”, ale wszyscy zachowywali dyskrecję: oni się nie przyznawali, że nagrywają, my – że nadajemy. Nikt się nie ujawniał, o tym się nie mówiło.

Ile było emisji z tego miejsca i czy towarzyszyły im jakieś szczególne okoliczności? Przykładowo: czy trzeba było w jakiś szczególny sposób przygotować mieszkanie?

Nasza lokalizacja na Łazarzu była dobra, niezastłonięta wysokimi budynkami. Najpierw antena była nastawiona na Łazarz, a potem – na Wildę. Trzeba było przygotować antenę, magnetofon – i tyle. Zachować dyskrecję. Nie pamiętamy liczby nadań.

Od sąsiadów dowiadywaliśmy się czasami, że słyszeli audycje, czy raczej – że „coś” słyszeli. Pytali, czy my też – co wydawało się potwierdzeniem, że nas nie rozpoznano. Któregoś jednak dnia sąsiedzi, którzy wyjeżdżali często do Szwecji do rodziny, powiedzieli nam mimochodem, że w urzędzie paszportowym ich pytano, czy nie wynajęliby komuś pokoju. Wydało im się to dziwne. Na

szczęście uznali za celowe powiedzieć nam o tym – tak mimochodem, przy okazji. Dla nas był to znak, że możemy być obserwowani, więc wzmogliśmy czujność.

Jesienią 1982 roku pod naszą nieobecność ktoś się włamał do mieszkania. Utraciliśmy m.in. wszystkie „podejrzane” urządzenia: magnetofony, taśmy z nagraniami, przenośny telewizor, radio, aparaty fotograficzne. Wtedy się wycofaliśmy, dla bezpieczeństwa.

Po jakimś czasie zaczęliśmy udostępniać mieszkanie do nadawania. Nie znaliśmy tych osób. Opuszczaliśmy dom, bo taka była chyba sugestia Andrzeja, a klucz zostawialiśmy pod wycieraczką. Ostentacyjnie wychodziliśmy z córką na spacer.

4. Jerzy Lorych

(Rozmowa przeprowadzona w kwietniu 2020 roku)

W Rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu pracował od 1 lutego 1971 roku do końca 1991 roku.

Czy pamięta pan swój pierwszy dzień w radiu? Jak pan trafił do poznańskiej rozgłośni?

Podczas studiów w ówczesnej Akademii Rolniczej w Poznaniu nawiązałem kontakty z czasopismami związanymi z tematyką rolniczą, m.in. z ukazującym się centralnie tygodnikiem „Rolnik Polski”, z dwutygodnikiem regionalnym „Poradnik Gospodarki” oraz z miesięcznikiem „Pszczelarstwo”. Do tych czasopism pisałem artykuły: o studiach rolniczych, o badaniach naukowych prowadzonych na uczelni, o obserwacjach przyrodniczych itp. Znajomość pszczelarstwa wynikała z faktu, że ojciec posiadał pasiekę, a ja podpatrywałem i opisywałem zaobserwowane fakty z życia pszczół i płynące z nich korzyści dla gospodarki. Te pierwsze, mniej lub bardziej udane teksty, zamieszczane w prasie rolniczej, były spełnieniem młodzięcych marzeń o byciu dziennikarzem.

Po ukończeniu studiów szukałem pracy. Dzięki wstawiennictwu znajomych poznańskich dziennikarzy trafiłem do poznańskiego radia. I w ten sposób 1 lutego 1971 roku przyjęto mnie na etat w redakcji programów związanych z szeroko pojętą tematyką wiejską. Była to redakcja czteroosobowa. Atmosfera sprzyjała poznawaniu tajników reportera radiowego.

Nie miałem najlepszych warunków głosowych, więc pewien czas byłem szkolony w zakresie operowania głosem przed mikrofonem oraz poprawnej dykcji. Zajęcia prowadziła pani Obst – reżyser radiowa. Ukończenie takiego szkolenia było gwarancją zdobycia karty mikrofonowej.

Po czterech latach pracy w radiu ukończyłem dwuletnie podyplomowe studia z dziennikarstwa na nowo utworzonym kierunku na Wydziale Nauk Politycznych UAM. Zajęcia prowadzili głównie wykładowcy z warszawskiego uniwersytetu, z Wydziału Dziennikarstwa.

Redakcją opisującą życie wsi (oficjalna nazwa działu w strukturze rozgłośni: Redakcja Wiejska) kierował redaktor Jerzy Frąckowiak – doświadczony radiowiec, który mnie, młodego adepta, otoczył ojcowską opieką i stopniowo przygotowywał do tworzenia samodzielnych audycji. Wówczas panowały zupełnie inne warunki pracy niż obecnie. Nasza redakcja dysponowała samochodem, umożliwiającym członkom zespołu zbieranie materiałów w najdalszych zakątków regionu. Tworzyliśmy sztandarową, codzienną audycję – *Czas dobrych gospodarzy* – nadawaną w latach siedemdziesiątych na falach średnich. Pod koniec dekady rozgłośnie regionalne zaczęły nadawać programy lokalne na falach ultrakrótkich, więc słuchalność radia stała się ograniczona. Wynikało to przede wszystkim z niewielkiej liczby, zwłaszcza w środowisku wiejskim, odbiorników radiowych dostosowanych do odbioru programu na nowej częstotliwości. Wskaźnikiem tej zmiany było zmniejszenie liczby listów otrzymywanych od słuchaczy.

Poznańskie radio znane było wśród słuchaczy z bardzo interesujących programów rolniczych. Na czym polegał wówczas fenomen redakcji rolnej? Dlaczego był taka dobra, szczególnie na tle innych ośrodków radiowych?

Audycja CDG na antenie poznańskiej rozgłośni była nadawana od połowy lat pięćdziesiątych. Inicjatorami jej byli: wspomniany redaktor Frąckowiak oraz Andrzej Zalewski – znany radiowiec i telewizyjny, propagator tematów związanych z rolnictwem w programach ogólnopolskich.

Początkowo audycja miała charakter lokalny, aby po kilkunastu latach zyskać miano międzyregionalnej. Do jej tworzenia włączyły się sąsiednie rozgłoszenie, szczególnie aktywni byli koledzy z radia w Bydgoszczy. Sprawy dotyczące życia wsi w tamtejszej redakcji stanowiły mocną pozycję programową. Audycje nadawaliśmy przemiennie, co drugi dzień. Oprócz audycji CDG przygotowywaliśmy materiały o sprawach rolniczych do *Radioexpressu* – magazynu informacyjnego nadawanego kilka razy w ciągu dnia.

Obok tworzenia programu lokalnego redakcja miała bardzo duży udział w przygotowywaniu audycji na antenę ogólnopolską. Do lat dziewięćdziesiątych było spore zapotrzebowanie radia centralnego na materiały dźwiękowe z poszczególnych regionów kraju. Na antenach programów pierwszego i drugiego PR nadawano wówczas każdego dnia kilka audycji poświęconych rolnictwu i problemom wsi. W programie pierwszym prawie godzinne (od 5.05 do 6.00) *Poranne rozmaitości rolnicze*, w południe – dwie audycje: *Naukowcy rolnikom* i *Rolniczy Kwadrans* (obie audycje po 15 minut). Natomiast w programie drugim – dwudziestominutowa audycja *Ze wsi i o wsi*. W każdą niedzielę w jedyńce był emitowany *Kiermasz Pod Kogutkiem* – 55-minutowy blok dotyczący szeroko pojętej kultury na wsi. I tu muszę się pochwalić: naszą ambicją było, aby w jak największym zakresie prezentować na antenie ogólnopolskiej wielkopolską wieś i rolnictwo. W comiesięcznych zestawieniach prowadzonych przez kolegów z Redakcji Rolnej w Warszawie Redakcja Wiejska z Poznania wyróżniała się spośród pozostałych szesnastu rozgłośni lokalnych. Za tę pracę otrzymywaliśmy nie najgorsze honoraria oraz nagrody indywidualne, a Redakcja Wiejska z Poznania – zbiorowe wyróżnienia przyznawane przez ówczesny Komitet ds. Radia i Telewizji.

Z mikrofonem staraliśmy się poszukiwać atrakcyjnych tematów, docierać do ciekawych ludzi, którzy byli współautorami naszych reportaży ze wsi i o wsi. Tkwiliśmy w realiach rzeczywistości, organizowaliśmy liczne spotkania ze

środowiskami wielkopolskiej wsi. Dawało to nam lepszą orientację w potrzebach programowych i ustalało realne możliwości uczestnictwa w konkretnych audycjach lokalnych i ogólnopolskich. W tamtych latach radio – poza prasą – było jednym z głównych przekazników wiadomości i wiedzy.

W redakcji pracowały cztery osoby: Jerzy Frąckowiak – kierownik, Danuta Burdajewicz – sprawy kulturalne i życie wsi, Jan Ziarko i Jerzy Lorych – reporterzy. Każdy członek redakcji miał – z tygodniowym wyprzedzeniem – przydzielone konkretne terminy przygotowania półgodzinnego *Czasu dobrych gospodarzy*, a jeśli istniała konkurencja, to głównie polegała na rywalizacji: kto z nas będzie miał największy udział w audycjach ogólnopolskich, i to w różnych formach: od krótkich wstawek dźwiękowych, przez komentarze, po reportaże i po rozmowy z naukowcami w cyklu *Naukowcy – rolnikom* czy całe bloki. Raz w kwartale przyznawano naszej redakcji wspomniany niedzielny *Kiermasz pod kogutkiem*.

Redakcja dysponowała tylko jednym własnym stołem montażowym. Aby zdążyć z montażem audycji (montowaliśmy sami, mozolnie lepikiem kleiliśmy kilometry taśmy magnetofonowej), częstokroć pracowaliśmy w nocy, bywało, że aż do godzin rannych. Mimo że szef redakcji powtarzał nam starą maksymę: „Kto dużo obejmuje, ten mało ściska”. I miał rację – późnonocna praca często odbijała się przede wszystkim na jakości pracy, na rodzinie ... następnego dnia wywoływała zmęczenie. Zdarzało się, chociaż rzadko, że gotowa, już zmontowana audycja z powodu chwilowej nieuwagi montującego zsuwała się z kołka po zdjęciu ze stołu montażowego – i praca rozpoczynała się na nowo. Jedynym rejestratorem nagranych materiałów był magnetofon reporterski, z którego w amplifikatorni technicy ponownie przegrywali dźwięk na taśmę montażową. Nie było dzisiejszych możliwości technicznych, aby zakończony montaż zapisać zwykłym kliknięciem.

Każdy program radiowy i telewizyjny podlegał cenzurze. Czy mieliście kłopoty z kontrolerami treści radiowych? Jak odbywały się takie kontrole? Czy cenzorzy przychodzili do radia i sprawdzali zmontowane programy, czy może przed emisją nosiło się do nich taśmy?

Cenzura? Była, i to niejedna. Oficjalnie czuwali cenzorzy z ulicy Mysiej w Warszawie (w Poznaniu przy ulicy Mickiewicza). Poza tym była cenzura wyrywkowa – audycje z anteny nasłuchiwali „specjaliści” ze Służby Bezpieczeństwa. Cenzurowali też pracownicy – propagandziści z ulicy Armii Czerwonej w Poznaniu (KWPZPR). I wreszcie – cenzura... osobista. Każdy dziennikarz miał zakodowane, co wolno, a czego nie wolno mówić.

Oficjalna cenzura, ta z ulicy Mickiewicza, nie była zbyt dokuczliwa. Nie zanosiliśmy cenzorom gotowych taśm, jedynie po specjalnych łączach radiowych przesłuchiwali oni gotowe audycje, jeszcze przed emisją. Nad tym czuwał inspektor programu. Często wystarczyło, że autor opowiedział, na jaki temat jest audycja. Rzadko audycja była wstrzymana. Jeśli mieli zastrzeżenia, to tylko w formie drobnych uwag. Pod tym względem my, radiowcy, nie mogliśmy narzekać na uciążliwość tego aparatu nadzoru.

Czas po sierpniu 1980 roku. Czy program w radiu w tym czasie zaczął się zmieniać? Poznań był jedyną rozgłośnią nadającą solidarnościowy program NSZZ RI „Solidarność”.

Po sierpniu 1980 roku, gdy słowo staniało, w audycjach znalazło się więcej odważnych treści. W ramówce programów uwzględniono audycje solidarnościowe przygotowywane przez dwoje młodych dziennikarzy, niemających doświadczenia radiowego – przez panią Blidę i przez pana Kamińskiego (nie pamiętam ich imion). Z ramienia kierownictwa rozgłośni uczestniczyłem w rozmowach o stworzeniu im warunków do pracy oraz o ewentualnej pomocy przy realizacji audycji. Z ramienia Solidarności rozmowy z nami prowadzili aktywni poznańscy działacze podziemia: Maciej Musiał – przyszły wojewoda poznański, a także Janusz Pałubicki – późniejszy szef UOP-u.

Jako redaktor programów rolniczych nawiązałem kontakt z działaczami opozycji demokratycznej wśród solidarności rolników indywidualnych. Między innymi z Marcinem Libickim – znanym opozycjonistą z Radzewic, przewodniczącym Gminnego Koła Solidarności RI w Mosinie, oraz, jeśli mnie pamięć nie myli, z panem

Balawajderem – rolnikiem, z którym często nagrywałem rozmowy. Obydwaj dostarczali mi biuletyny informacyjne wydawane przez Solidarność RI, pomocne w przygotowaniu audycji CDG. Po wprowadzeniu stanu wojennego wszystkie materiały wojsko zarekwirowało z mojego biurka, w efekcie praca w radiu stanęła, jak mnie poinformowano, pod znakiem zapytania.

Przyznam, że nie byłem osobiście zaangażowany w struktury Solidarności. Po ogłoszeniu stanu wojennego mogliśmy dopiero w lutym przystąpić w redakcji do częściowej pracy, głównie na antenę ogólnopolską. Materiały nagrane na kasetach przekazywaliśmy do Warszawy przesyłką kolejową. Pozwoliłem sobie wówczas wysłać do redakcji *Sygnalów dnia* krytyczny komentarz na temat przedziwnej decyzji rządu o handlu wymiennym. Rolnicy byli zobowiązani do sprzedaży płodów w zamian za umożliwienie im kupna – przykładowo – deficytowej kolejnej pralki, ale już bez możliwości jej dalszej odsprzedaży. Ta decyzja spotkała się z powszechną krytyką wielkopolskich rolników. Po wyemitowaniu komentarza na antenie ogólnopolskiej oraz po napisaniu felietonu o śmierdzących wagonach w pociągach dalekobieżnych z Warszawy do Berlina moją dalszą pracę w poznańskim radiu ponownie poddano dyskusji. Dopiero wstawiennictwo kierownictwa Polskiego Radia w Warszawie uratowało mnie przed zwolnieniem.

Wprowadzenie stanu wojennego. Jak pan przyjął wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego? Jak przyjęto ją w radiu?

Po stanie wojennym funkcję redaktora naczelnego rozgłośni powierzono Grzegorzowi Romanowskiemu – dotychczasowemu dziennikarzowi ośrodka telewizyjnego w Poznaniu. W zespole zapanowała konsternacja, a wręcz – oburzenie. Dlaczego miał nami kierować ktoś z telewizji, a nie radiowiec?! I tu miałem satysfakcję, ponieważ przez kilkoro kolegów (m.in.: Jankę Karasińską-Frydryszek, Wojtka Biedaka, Julka Kubla) zostałem zaproszony na rozmowę. Zaproponowano mi objęcie funkcji zastępcy Romanowskiego. Jeśli mamy mieć spadochroniarza z telewizji, to niech zastępcą do spraw programowych będzie radiowiec.

Miałem już dziesięcioletni staż pracy w rozgłośni. Ponieważ z propozycją wystąpili koledzy, trudno było odmówić. Wyraziłem zgodę. Jak się potem okazało,

przedstawiciele podziemnej radiowej Solidarności z takim wnioskiem natychmiast wystąpili do prezesa Komitetu ds. RiTV i 1 kwietnia 1982 roku otrzymałem nominację na zastępcę redaktora naczelnego Rozgłośni Poznańskiej PR. Redaktor Romanowski zostawił mi dużą swobodę kierowania programem, a sam zaangażował się w działalność partyjną (zabiegał o funkcję sekretarza ds. propagandy KW PZPR – i jego marzenie o tej zaszczytnie wątpliwej karierze bardzo szybko się spełniło).

Po jego odejściu z radia przez pół roku nie powoływano nowego szefa. Naciski ze strony kolegium redakcyjnego zaczęły się nasilać. M.in. redaktor Stanisław Kamiński, członek kolegium redakcyjnego, dość stanowczo zareagował – zwrócił się do partyjnego decydenta, właśnie do Romanowskiego, aby przyczynił się do powołania mnie na redaktora naczelnego. Reakcja była natychmiastowa, jednak propozycja ze strony sekretarza mnie zaskoczyła. Zapowiedział on, że jako sekretarz KW zwróci się do Komitetu ds. Radia i Telewizji o powołanie mnie na wakujące po nim stanowisko, jeśli spełnię jeden warunek: podpiszę zobowiązanie, że ustąpię w razie odwołania go z funkcji sekretarza, aby mógł wrócić na poprzednie stanowisko w radiu. Warunku nie spełniłem, więc czas powołania mnie przedłużył się o kolejne miesiące.

Pozytywną dla mnie decyzję podjął Jan Grzelak – prezes Polskiego Radia. Na zastępcę zaproponowałem redaktora Jacka Biniaka, którego władze zaakceptowały. Wywołało to spore zaskoczenie, ponieważ Jacek był bezpartyjny.

Jak wyglądał program radiowy, który wrócił na antenę po przerwie spowodowanej wprowadzeniem stanu wojennego?

Po stanie wojennym odwaga dziennikarzy, mimo ciągłych obaw, zwiększyła się. Mogliśmy sobie pozwolić na więcej swobody w wypowiedaniu treści wcześniej cenzurowanych. Przykładowo: przed pochodem pierwszomajowym w 1983 roku jego organizatorzy zasugerowali, aby nasza rozgłośnia przygotowała specjalny program słowno-muzyczny, który będzie przez godzinę przed ruszeniem pochodu nadawany z megafonów rozstawionych na trasie. I takowy program dziennikarze przygotowali. Z mojej strony mieli swobodę w doborze tematów i rozmówców oraz odpowiednią

muzykę. Godzinna audycja zawierała dość odważne treści, m.in. rozmowę z panią Cywińską, dyrektorką Teatru Nowego w Poznaniu, na temat poststalinizmu panującego w Polsce. Dość odważne, nieocenzurowane myśli zostały zaakcentowane w tym programie. Jeszcze pochód się nie zakończył, gdy dotarła do mnie niepokojąca informacja: za to, co usłyszano z megafonów w czołówce pochodu, wobec mnie zostaną wyciągnięte konsekwencje dyscyplinarne, do zwolnienia włącznie. Poinformował mnie o tym zaprzyjaźniony kolega, który pracował w Wydziale Propagandy KW. Otrzymałem od niego polecenie przygotowania kasetki z nagraniem programu. Aby ratować autorów audycji, nie ukrywam – również siebie, jeszcze podczas trwania pochodu (zakończenie odbywało się blisko siedziby radia, na wysokości ulicy Berwińskiego, gdzie było zlokalizowane stanowisko sprawozdawców radiowych, relacjonujących przebieg imprezy) razem z redaktorem Jackiem Biniakiem na szybkich obrotach i niemal trzęsącymi się rękami wycinaliśmy wątpliwe zdania z audycji. Chwilę po zakończeniu pochodu zjawił się w biurze opiekun SB po kasetkę z nagraniem. Udałem zdziwionego i zadzwoniłem do techników, aby przegrali materiał. Po kilku dniach mnie poinformowano, że do treści wypowiedzi zawartych w audycji decydenci nie mają zastrzeżeń, że widocznie „w tłumie się przestyszeli”. W ten sposób się uratowaliśmy, oszukaliśmy czynniki partyjno-esbeckie. To tylko jeden, ale bardzo znamieny przykład, w jaki sposób wówczas przemycaliśmy treści na antenie.

Kiedy odszedł pan z radia?

31 stycznia 1991 roku zostałem odwołany z funkcji szefa poznańskiego radia przez nowo powołanego prezesa Komitetu ds. Radia i Telewizji. Po rozmowie z redaktorem Frydryszkiem postanowiłem zostać w radiu jako wolny strzelec, bez przydziału do konkretnej redakcji. Po niemal roku, na własne życzenie, rozstałem się z poznańskim radiem. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, za namową prezesa Polskiego Radia w Warszawie, ponownie skontaktowałem się z radiem. W ramach umowy o dzieło 7 lat współpracowałem z redakcją *Porannych sygnałów*, do których opracowywałem materiały dźwiękowe, głównie z dziedziny wielkopolskiego

rolnictwa. Od 1 stycznia 1986 cały rok pełniłem dodatkowo funkcję dyrektora – redaktora naczelnego połączonych jednostek Rozgłośni z Ośrodkiem Telewizyjnym w Poznaniu. Według ówczesnego kierownictwa Komitetu ds. Radia i Telewizji ta eksperymentalna fuzja się nie sprawdziła, więc 31 grudnia 1985 roku ponownie – we wszystkich ośmiu ośrodkach RTV – usamodzielniono te dwie jednostki organizacyjne. Do 31 stycznia 1991 roku pozostawałem na stanowisku redaktora naczelnego rozgłośni w Poznaniu. Zaznaczę, że byłem jednym z dwóch ostatnich naczelnych redaktorów spośród 17 rozgłośni, którego po zmianach politycznych w Polsce odwołano z kierowniczej funkcji (drugim był kolega z radia katowickiego), co poczytuję sobie za osobisty sukces – ponad pół roku po czerwcowych zmianach współpracowałem z nowym kierownictwem Polskiego Radia.